

SOBÓTKA

ROCZNIK IX

NR 1

WROCŁAW 1954

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

SOBÓTKA

ROCZNIK IX (1954)

z. 1



WROCŁAW 1954
ZAKŁAD IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

KOMITET REDAKCYJNY

Władysław Czaplński, Waclaw Długoborski,
Józef Gierowski — redaktor, Ewa Maleczyńska — redaktor,
Karol Maleczyński, Franciszek Ryszka, Henryk Zieliński — sekretarz

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, Konto PKO VIII Nr 578/113

Redaktor Stefania Skrzypczak

Wszelkie prawa zastrzeżone

Zakład imienia Ossolińskich, — Wydawnictwo. Wrocław 1954.
Wydanie I. Nakład: 450+132 egz. Obj. ark. wyd. 17,10, ark.
druk. 14,63, ark. form. A-1 19,46. Papier druk. sat. kl. V, 70 g,
70×100(16). Zamówiono 21. VI. 1954, podpisano do druku
27. XI. 1954, druk ukończono w grudniu 1954. Wrocławska
Drukarnia Naukowa. Zam. 916/54. F-5-19254. Cena zł 22,—

Errata do „Sobótki”

R. VIII, r. 1953, str. 268

wiersz 1 od góry wydrukowano Józef Śliziński — powinno być
Jerzy Śliziński.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

	Str.
J. Chlebowczyk, Z tradycji proletariackiego internacjonalizmu na Śląsku Cieszyńskim i w Zagłębiu Ostrawsko-karwińskim na przełomie XIX—XX w.	7
A. Galos, Rugi pruskie na Górnym Śląsku (1885—1890)	56
K. Popiołek, Pokątni pisarze ludowi na Śląsku i walka z nimi władz pruskich	108

MATERIAŁY

W. Dziewulski, Brzeg przedlokacyjny	131
B. Turoń, Stosunki społeczne w Kątach w XVII i XVIII w.	138
K. Maleczyńska, Z dziejów papierni wrocławskiej w XVIII w.	157
J. Ender, Wrocławskie studia Estkowskiego	172

RECENZJE

H. Rister, Schlesische Bibliographie — K. Maleczyński	176
Disposition des Hochschullehrbuches der Geschichte des deutschen Volkes — K. Maleczyński	179
M. Häckel, Für Polens Freiheit — M. Pater	184
R. Kiersnowski, Wały śląskie — K. Maleczyński	187
J. Macek, Prokop Veliky — E. Maleczyńska	189
O. S. Popiołek, Bunt chłopów na Górnym Śląsku do roku 1811 — S. Michalkiewicz	190
J. J. Moszkowskaja, Dwie zabytyje niemieckije utopii XVIII wieku — Z. Kwaśny	194
W. Jakóbczyk, Uwłaszczenie chłopów w Wielkopolsce w XIX w. — K. Orzechowski	196
A. Knot, Ryszard Roepell — M. Pater	200
K. J. Rubinsztejn, Politika giermanskogo impierializma w zapadnych polskich zjemlach w konce XIX — naczale XX wieku — A. Galos	204
J. Jurkiewicz, Nuncjatura Achillesa Ratti w Polsce — H. Zieliński	206
A. J. Niedorezow, Nacjonalno-oswoboditelnoje dwiżenije czeskiego i słowackogo narodow protiwn niemiecko-faszystskoj okkupacji w 1939—1945 godach — L. Wierzejski	210

NOTATY SPRAWOZDAWCZE I BIBLIOGRAFICZNE	214
KRONIKA NAUKOWA	226

Nieodłączną częścią i nieodzownym warunkiem naszego budownictwa jest budowa polskiej kultury socjalistycznej. Wysiłek nasz w tej dziedzinie koncentruje się na dwóch, równie istotnych i ważnych, nierozzerwalnie ze sobą związanych zadaniach:

Pierwsze — to upowszechnienie oświaty i kultury, udostępnienie dóbr kulturalnych milionom robotników i chłopów, którym burżuazja celowo zamykała dostęp do oświaty i kultury, do osiągnięć nauki, literatury i sztuki.

Drugie zadanie — nasycanie naszej nauki, naszej kultury, naszej twórczości literackiej i artystycznej nową socjalistyczną treścią, która umożliwi wychowanie nowego człowieka — człowieka socjalizmu.

Bolesław Bierut

Z referatu na II Zjeździe PZPR 10 marca 1954 r.

JÓZEF CHLEBOWCZYK

**Z TRADYCJI PROLETARIACKIEGO INTERNACJONALIZMU
NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM I W ZAGŁĘBIU OSTRAWSKO-
KARWIŃSKIM NA PRZEŁOMIE XIX — XX W.**

I

W drugiej połowie XIX w. Zagłębie Ostrawsko-karwińskie wstępuje w okres żywego rozwoju gospodarczego. Rok 1848 przynosi z sobą zniesienie pańszczyzny i likwidację wszechwładnych dotychczas na Śląsku Cieszyńskim pozycji gospodarki i ustroju feudalnego. Na skutek datującego się już od dawna na tym obszarze, a spotęgowanego od reform terezańskich i józefińskich w drugiej połowie XVIII w., procesu dyferencjacji gospodarczej chłopstwa, przechodzącego po uwłaszczeniu w proces kapitalistycznego rozwarstwienia wsi, powstaje rynek luźnych rąk roboczych. W tym samym czasie następuje budowa pierwszych linii kolejowych łączących obszar późniejszego Zagłębia z okręgami przemysłowymi b. monarchii i stwarzających tym samym potencjalny rynek zbytu o znacznej chłonności. Co więcej, rozbudowująca się kolej żelazna staje się nie tylko środkiem transportowym, lecz równocześnie pożądanym konsumentem ostrawsko-karwińskiego węgla.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych ub. w. Zagłębie Ostrawsko-karwińskie osiąga w produkcji węgla poziom trzech produkujących dotychczas zagłębi Czech: kładneńskiego, pilzneńskiego i północno-czeskiego. Wydobycie węgla, które w połowie XIX w. wynosiło 1/5 wydobycia całej monarchii austriackiej, w przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej wzrasta prawie do 60% dochodząc w r. 1913 do około 10 milionów ton rocznie.

Równoległe z rozwojem wydobycia wzrasta zapotrzebowanie na ręce robocze. I tak w przeciągu 50 lat (1862—1912) liczba zatrud-

nionych w kopalniach i koksowniach Zagłębia powiększa się o 37 tys. osób. Największe natężenie przyływu sił roboczych obserwujemy w dwudziestoleciu 1882—1902, kiedy wynosi ono około 2/3 napływu rąk roboczych za całe półwiecze. Liczba zatrudnionych w Zagłębiu górników i robotników stanowi na początku XX w. połowę sumy zawodowo czynnych w górnictwie węgla kamiennego na obszarze b. monarchii.

Warunki pracy i bytu tych dziesiątków tysięcy ostrawsko-karwińskich proletariuszy były nadzwyczaj ciężkie. Zawód górnika w okresie prymitywnej, mało zmechanizowanej techniki eksploatacyjnej należał bezsprzecznie sam przez się do najcięższych i najbardziej wyczerpujących zawodów w ogóle. Ale praca górnika w warunkach rabunkowej gospodarki kapitalistycznej przestawała już być pracą stając się fizyczną i psychiczną katogą.

Pogoń za osiągnięciem jak największego zysku kazała baronom węglowym ograniczać do minimum wszelkie nakłady zarówno pieniężne, jak i materiałowe, nie dające bezpośredniego efektu produkcyjnego. „Ponieważ wszystkich ludzi napędzono do kopania — czytamy w miejscowej prasie robotniczej z owego czasu — więc wszystkie chodniki... jak również pochylnie znajdują się w opłakanym stanie zaniedbania. Zabudowania są wszędzie zbutwiałe i połamane, prowadzenie wiatrów złe, wskutek braku przepierzanek powietrze przeciąga starymi zawaliskami... przebitki do czoł, w których się taczkuje, a które dawniej budowano na wysokość 1,2 m, mają teraz zaledwie połowę tej wysokości“.

Życie i praca górnika w Zagłębiu były śmiesznie tanie, o wiele tańsze od kosztów uruchomienia najprostszych mechanizmów i urządzeń eksploatacyjnych, nie mówiąc już o kosztowniejszych stosunkowo urządzeniach, zapewniających warunki pracy odpowiadające bodajże elementarnym wymogom bezpieczeństwa i higieny. Tego rodzaju metody i warunki eksploatacji siłą rzeczy prowadziły do masowych katastrof górniczych, jakie obserwujemy w tym czasie w Zagłębiu, do stałego wzrostu nasilenia ciężkich wypadków, chorób zawodowych, wzrostu liczby czasowo i stale niezdolnych do pracy — słowem do „przedwczesnego wyczerpania, obumierania samej siły roboczej“¹. „Na szybie w Łazach — donosił miejscowy korespondent górniczy — w przeciągu trzech miesięcy możemy tu naliczyć już pięć wypadków śmierci przy robocie. O okaleczeniach

¹ K. Marks, *Kapitał*, Warszawa 1952, t. I, s. 284.

rozmaitego stopnia już nie wspominamy, bo te zdarzają się niemal codziennie. Nad wszystkimi tymi wypadkami przechodzi się z ładu burżuazyjnym spokojem do porządku dziennego“.

W długich godzinach wyczerpanej pracy górnik nie znajdował chwili wolnego czasu na spożycie posiłku. „Ileż to jest górników, którzy muszą iść do pracy dwie godziny albo też znacznie jeszcze dłużej. Rano wypija taki człowiek trochę mętnej wody, bo przecież »kawa« napoju tego nazwać nie można, a potem pełne 10 lub 13 godzin nie włoży do ust ani odrobinki ... aż do czasu kiedy znów wróci do domu. Jeżeli nie może już wytrzymać i zacznie jeść kawałek chleba, a złapie go przy tym dozorca, bywa karany (jeden delegat udowodnił przed sądem, że kary za tę zbrodnię wynoszą nieraz ćwierć szychty) lub co najmniej tyle mu napyskują, że straci ochotę do jedzenia. Robotnicy nakrają chleba do czapki lub kapelusza i jedzą podczas pracy“².

Szykany i samowola nadzoru nie kończyły się bynajmniej na tym. Oto korespondencja z kopalni „Hohenegger“ w Karwinie: „Najgorsze to, że obok ciężkiej pracy muszą górnicy znosić najbrutalniejsze traktowanie ze strony urzędników i dozorców“. Jeden z nich, nadsztygar Tomica, „najpoważniejszych górników przezywa »sno-ple«, »kołtuny« itp., nadkopacz Ondrusz nazywa górników woły, hromskie osły itd. Z reguły uważa on każdego górnika za złodzieja i cygana...“³ Nie kończyło się zresztą tylko na najbardziej ordynarnych wyzwiskach. „Bicie ludzi istnieje do dziś dnia w arcyksiążących kopalniach w Karwinie“ — odnotowuje „Równość“ w r. 1899. „Przodownicy [nadkopacze] Szurman i Heczko biją górników karczukowymi lagami, długimi na pół metra, sporządzonymi z rur używanych przy maszynach do uszczelnienia“⁴. „Bicie po twarzy i kułakowanie górników — czytamy w innym miejscu — ze strony dozorców zakwitło znów w całej pełni“⁵.

Wyzysk kapitalistyczny nie ograniczał się tylko do odbierania robotnikowi pełni jego sił i energii fizycznej, sięgał dalej — po jego godność, poniżał go i deptał.

Wyzysk baronów węglowych nie ustawał zresztą bynajmniej z chwilą wypłaty górnikowi nędznego zarobku, nie stojącego w żadnej proporcji do ilości wykonanej pracy oraz wydatkowanej siły

² „Górnik“. Organ Unii Górników w Austrii, 21 II 1906.

³ *Ibid.*, 27 VI 1906.

⁴ „Równość“, Cieszyn, red. T. Reger, 12 X 1899.

⁵ *Ibid.*, 15 IV 1899.

i energii. Dodatkowym, niezwykle skutecznym źródłem wyzysku mas górniczych Zagłębia stają się tzw. konsumy werkowe. Stosowanie truck-systemu dawało właścicielom kopalń wielorakie korzyści. Poprzez kredytowanie wiązano robotnika z miejscem pracy, co więcej, zdawano go na łaskę i niełaskę byle urzędnika kopalnianego. Wstrzymanie kredytu zadłużonemu górnikowi groziło jego rodzinie wprost śmiercią głodową. W czasie akcji strajkowych zamykanie magazynów było, obok wyrzucania z mieszkań „werkowych“, jednym z najskuteczniejszych środków stosowanych przez dyrekcje kopalń przeciw strajkującym. Truck-system nie wyczerpywał zresztą całego zagadnienia wyzysku górnika i robotnika w ich charakterze konsumentów. Na mizerny, okupiony dosłownie potem i krwią zarobek górnika czyhali następnie pomniejsi, lecz niemniej bezwzględni i dający się we znaki wyzyskiwacze — sklepikarze, pokątni handlarze, karczmarze — zbijający w krótkim stosunkowo czasie prawdziwe fortuny. Rozwijające się Zagłębie stawało się dla nich prawdziwym eldorado.

Miejscowi kupcy i karczmarze walnie przyczyniają się do rozpowszechnienia się w Zagłębiu alkoholizmu niszczącego u tysięcy górników resztki energii i siły, których nie zdążyła im zabrać kopalnia. Alkoholizm przybiera w interesującym nas okresie w Zagłębiu Ostrawsko-karwińskim potworne wprost rozmiary. Wystarczy zaznaczyć, że pod koniec ub. w. w 41 miejscowościach śląskiej części Zagłębia, liczących około 89 tys. mieszkańców, przypadało 1 miejsce wyszynku na 201 mieszkańców, zaś w 9 miejscowościach morawskiej części rewiru (ca 50 tys. mieszkańców) 1 miejsce sprzedaży wódki na 155 osób⁶.

Do karczmy wypędzała górnika również panująca nędza mieszkaniowa — jeden z najbardziej istotnych elementów systematycznego pogarszania się położenia miejscowego proletariatu górniczego. „Cóż ma ten biedny hawiryz na przykład w zimie robić — czytamy w »Gwiazdce Cieszyńskiej« z 1906 r. — jak się po szychcie prześpi. Izdebka mała, w niej pełno dzieci i hałasu. W każdym kącie śpi jeden kwartyrnik, ruszyć się w izbie nie ma jako, czytać nie można, bo dziecku robią krzyk, do sąsiadów nie ma po co iść, bo tam ta sama bieda...“⁷

⁶ W. Jiczinsky, *Bergmännische Notizen...*, Morawska Ostrawa 1898, s. 142—3.

⁷ „Gwiazdka Cieszyńska“, nr 4, 27 I 1906.

Wstrząsający obraz panujących w Zagłębiu na przełomie XIX i XX wieku warunków bytowych i ich skutków szkicuje ostrawski lekarz okręgowy, dr Kaan: „W przepelnionych mieszkaniach, których okien prawie nigdy się nie otwiera, mieszają się z dnia na dzień pozostające zapachy kuchenne (głównie kiszzonej kapusty) z dymem fajek i prymitywnych, kopających lamp naftowych z różnego rodzaju innymi wyziewami przebywających w pokoju licznych brudnych, spotniałych osób w fetor nie do opisania. Tylko lekarz przekraczający w godzinach rannych tego rodzaju pomieszczenie, by wewnątrz przeprowadzić badanie lub nawet podjąć się zabiegu porodowego, może ocenić, w jak małym stopniu sen w takiej izbie pokrzepia i wystarczy dla przeczyszczenia płuc... Sprzyja to wczesnemu rozwojowi chorób płuc i astmy bardziej aniżeli proch węglowy w separacji na kopalni... W mieszkaniu gotuje się i pierze bieliznę, para osiada na ścianach... Dawno już powszechnie wiadomo, że tego rodzaju wilgotne mieszkania są po prostu wylęgarnią gruźlików i że niekorzystnie wpływają na proces gojenia się ran, głównie zranień kości i stawów... Twarze dzieci posiadają charakterystyczny błądy, zwiędły wyraz“⁸. A skutki — olbrzymi odsetek zachorowań na gruźlicę, anemię, reumatyzm, chorób narządów oddechowych, ogromna śmiertelność niemowląt — słowem powszechna degeneracja fizyczna. Świadczy o tym choćby tylko następujące porównanie. Gdy w r. 1869 w powiatach Zagłębia uznano przy poborze wojskowym 40% rekrutów jako zdolnych do służby wojskowej, to 30 lat później, w r. 1892, już tylko 10,8%⁹.

W takich oto warunkach żył i pracował proletariat ostrawsko-karwiński pod koniec ub. w. i na przełomie XIX i XX w. A jednak te piekielne wprost warunki pracy i bytu nie złamały mas górniczych Zagłębia. Przeciwnie, przyspieszyły tylko wzrost świadomości klasowej, proces krystalizowania się i formowania klasowego ruchu robotniczego.

Początkowo były to żywiołowe, krótkotrwałe i niezorganizowane wystąpienia pojedynczych, zdecydowanych na wszystko robotników czy całych grup skierowane przeciw poszczególnym bezpośrednim przejawom panującego ucisku kapitalistycznego, wybuchające raz po raz w miarę zwiększania się wyzysku. Stąd też wybuchy te po-

⁸ *Arbeiterverhältnisse im Ostrau-Karwiner Steinkohlenrevier*, Wiedeń 1904, t. II, s. 106—9.

⁹ „Na zdar“, *Ustředni organ horníků a hutníků v Rakousku*, nr 4, 24 X 1895.

siadały charakter akcji doraźnych, bez jakichkolwiek dalej idących postulatów politycznych, mających na celu tylko usunięcie najbardziej drastycznych przejawów kapitalistycznej eksploatacji.

Z wypadkami tego rodzaju spotykamy się w Zagłębiu na przestrzeni całego ub. w., do końca lat osiemdziesiątych. „W Witkowicach przy Morawskiej Ostrawie — donosi »Gwiazdka Cieszyńska« w marcu 1872 — zburzyli się robotnicy kopalń węgla d. 19 bm. Powodem ma być, że nie otrzymali całkowitej wypłaty. Zbuntowani wpadli do kancelarii, zniszczyli wszystkie pisma i złupili kasę. Urzędnicy uciekli. Żandarmeria przybywszy na miejsce musiała użyć broni. Z Opawy nadesłano w nocy oddział wojska, które przywróciło spokój. Kilku jest ranionych, a 130 robotników aresztowano“¹⁰. Nie zawsze, rzecz jasna, dochodziło do podobnie otwartych, gwałtownych (dla sprawozdawcy klerykalnej „Gwiazdki“ niczym nie różniących się od zwyczajnego bandytyzmu) przejawów walki klasowej. Częściej udawało się dyrekcjom kopalń zlokalizować i stłumić w zarodku wystąpienia zdesperowanych górników, tym bardziej że miały one, jak już zaznaczono, charakter doraźnych nie skoordynowanych akcji prowadzonych przez poszczególne bardziej energiczne i zdecydowane jednostki.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych ub. w. spotykamy się w Zagłębiu z pierwszymi oznakami propagandy idei socjalistycznych. Na obszarze Zagłębia zaczynają się pojawiać pisma i broszury treści socjalistycznej, kolportuje się ulotki, powstają wreszcie pierwsze zrzeszenia robotnicze o charakterze samokształceniowym. Rozpoczyna się okres narodzin zorganizowanego klasowego ruchu robotniczego.

Gwałtowne zaostrenie się walki klasowej wynikłe z pogłębienia się sprzeczności ustroju kapitalistycznego pod koniec XIX w., który przechodzi w tym czasie w fazę imperializmu, otwiera przed proletariatem perspektywy bezpośredniej rewolucyjnej walki o władzę. Dalszym czynnikiem mobilizującym masy pracujące w kierunku rewolucyjnej walki o wyzwolenie społeczne stają się w naszych warunkach ucisk narodowy. „Walka klasowa proletariatu — pisze B. Bierut — oddziaływała na szerokie masy, występujące przeciwko uciskowi politycznemu, ekonomicznemu i narodowemu, oddziaływała na pracującą inteligencję i drobnomieszczaństwo“¹¹. Proleta-

¹⁰ „Gwiazdka Cieszyńska“, nr 12, 23 III 1872..

¹¹ B. Bierut, *O partii*, Warszawa 1952, s. 20.

riat zaczyna obejmować kierownictwo w walce narodowo-wyzwoleńczej. Do walki z wyzyskiem kapitalistycznym zaczyna dołączać się więc walka z uciskiem narodowym. Bowiern „dla klasy robotniczej sprawa narodowa... nie jest i nie może być obca... Pogodzić się z uciskiem narodowościowym, znosić go z psią pokorą mogła u nas szlachta, może burżuazja, klasy posiadające i dziś rdzennie w swych interesach reakcyjne klasy... Proletariat nasz jako klasa nie posiadająca w społeczeństwie dzisiejszym dóbr ziemskich i powołana przez swój rozwój historyczny do misji obalenia całego istniejącego ustroju, słowem, jako klasa rewolucyjna musi odczuwać i odczuwać ucisk narodowościowy jako palącą ranę, jako hańbę”¹².

Powyższe stwierdzenie Róży Luksemburg, odnoszące się przede wszystkim do Kongresówki, było w pełni aktualne i dla proletariatu Zagłębia Ostrawsko-karwińskiego. Świadczy o tym dobitnie historia zmagania klasy robotniczej Zagłębia z wyzyskiem klasowym i uciskiem narodowym na przełomie XIX—XX w.

Specyfikę jednakże Zagłębia Ostrawsko-karwińskiego stanowi fakt, że rozwój ruchu robotniczego odbywał się w warunkach walki nie tylko burżuazji narodu panującego i narodów uciskanych, lecz przede wszystkim burżuazji narodów uciskanych między sobą. Tego rodzaju sytuacja nie mogła nie wpłynąć na przebieg kształtowania się ruchu robotniczego na Śląsku Cieszyńskim i w Zagłębiu Ostrawsko-karwińskim, nie mogła pozostać bez wpływu na miejscowy polski, czeski i niemiecki proletariat.

II

Mimo całej swej połowiczności reformy agrarne roku wiosny ludów stają się na Śląsku Cieszyńskim potężnym bodźcem kapitalistycznego rozwoju rolnictwa. Proces rozwarstwienia klasowego wsi cieszyńskiej w drugiej połowie ubiegłego wieku postępuje bardzo szybko naprzód, chłopstwo jako całość traci charakter klasy, jaką było w epoce feudalnej. Rozwój kapitalizmu w rolnictwie odbywał się tu typowo pruską drogą. „Stara gospodarka obszarnicza tysiącem nici związana z pańszczyzną zostaje zachowana i powoli przekształca się w gospodarkę czysto kapitalistyczną, »junkierską«. Podstawę ostatecznego przejścia od systemu odrobków do kapitalizmu stanowią przeobrażenia wewnątrz pańszczyźnianej gospodarki

¹² *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*. Zbiór artykułów w kwestii polskiej, Kraków 1905, przedmowa R. Luksemburg, s. XXVIII—XXIX.

obszarniczej. Cały ustrój agrarny państwa nabiera charakteru kapitalistycznego na długo zachowując cechy pańszczyźniane... Innymi słowy... zachowanie trzonu obszarniczego stanu posiadania i głównych filarów starej »nadbudowy«, stąd dominująca rola liberalno-monarchistycznego bourgeois i obszarnika“¹³.

Pozycja miejscowych obszarników nie tylko pozostaje nienaruszona, lecz w miarę rozwoju kapitalizmu w rolnictwie przybiera jeszcze więcej znaczenia i siły. Pod koniec ub. w. (1896 r.) majątki rolne powyżej 200 ha, stanowiące około 0,1% ilości wszystkich gospodarstw rolnych Śląska Cieszyńskiego, obejmują 43,5% ogólnej powierzchni użytkowej (94 232 ha). W tym dobra arcyksięcia Habsburga (tzw. Komora Cieszyńska) posiadały 64 500 ha, tj. 30% powierzchni ziemi użytkowej, posiadłości ordynata karwińskiego hr. Larischa-Moennicha 9 tys. ha, ordynata polsko-ostrawskiego hr. Wilczka 6,4 tys. ha. Razem majątki trzech największych okolicznych obszarników obejmowały okragło 80 tys. ha, co stanowiło ca 37% ziemi użytkowej Śląska Cieszyńskiego¹⁴.

Do nich należy dalej *gros* rozwijającego się na Śląsku przemysłu rolnego i spożywczego, chemicznego i budowlanego, oni dysponują przeszło 1/3 łącznego wydobycia całego Zagłębia, w ich posiadaniu znajduje się przemysł hutniczy Ustronia, Trzyńca i okolic Frydku. „Nie ma prawie gminy, gdzieby nie było czegoś, co do arcyksięcia należy. Przebywając Śląsk Cieszyński wzdłuż i wszerz nie podobna kroku nawet zrobić, aby nie nadeprnąć na grunt arcyksiążęcy“, pisze jeden z współczesnych radykalnych burżuazyjnych działaczy politycznych¹⁵. Podobnie było na obszarze Zagłębia.

Potęga i moc cieszyńskich obszarników nadaje charakterystyczne piętno stosunkom politycznym i społecznym. Sejm śląski w Opawie, którego marszałkiem jest nie kto inny jak właśnie hr. Larisch, wraz z całą administracją krajową stoi na straży interesów wielkiej własności. Liczny personel zarządu dóbr i zakładów przemysłowych odgrywa decydującą rolę w życiu publicznym gmin i miast śląskich. Urzędnicy komory, dóbr i kopalń Larischa i Wilczka są kuratorami szkół ludowych, wchodzi w skład powiatowych rad szkolnych. Nie ma na Śląsku Cieszyńskim dziedziny życia, w której nie dałoby

¹³ W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*. Przedmowa do II wydania W. Lenin, *Marks-Engels-Marksizm*. Warszawa 1948, s. 185—6.

¹⁴ „Statistische Monatsschrift“, Wiedeń 1901, s. 371.

¹⁵ Piastun, *Kapitał niemiecki wobec ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim*, Frysztat 1898, s. 9.

się odczuć panowania wielkiej własności ziemskiej i jej plenipotentów.

Tak daleko posunięty proces koncentracji wielkiej własności obszarniczej nastąpił nie tylko kosztem najuboższych warstw wsi, lecz również i warstw średnich. Drugą więc cechą charakterystyczną wsi cieszyńskiej są stosunkowo słabe pozycje bogatego chłopstwa z relatywnie znaczną ilością gospodarstw małorolnych i karłowatych. I tak właściciele 57% gospodarstw rolnych (do 2 ha) dysponowali niespełna 6% łącznej powierzchni ziemi użytkowej. Dalszych 23% gospodarstw (2—5 ha) stało w obliczu proletaryzacji wobec perspektywy dalszej ekspansji gospodarki obszarniczej oraz industrializacji kraju. Warstwa ta uprawiała niespełna 11% ziemi. Obydwie warstwy razem tworzyły obfity rezerwuar siły roboczej dla rozwijającego się przemysłu i górnictwa. Z kolei idą gospodarstwa większe, opierające się jednakże przeważnie na pracy własnej właścicieli i ich rodzin (5—20 ha) — 16,6% ogólnej liczby na 23,3% ziemi uprawnej. Warstwa siedlaków, bogatych chłopów (20—200 ha) stanowiła tylko 3,3% liczby gospodarstw, uprawiając 16,5% gruntów.

Wyżysk i nędza towarzyszą rozwojowi stosunków kapitalistycznych na wsi cieszyńskiej. „Pomimo wysokiej kultury w ogóle i świetnego stanu gospodarstw zamożniejszych chłopów... reszta ludności rolniczej ma się nieświetnie, w znacznej części cierpi niedostatek, a w niektórych okolicach i nędzę, prawdziwą chłopską nędzę“¹⁶. Nic dziwnego, przecież pruska droga rozwoju kapitalizmu w rolnictwie, jak trafnie zaznacza Jefimow, „związana jest z długotrwałym procesem ubożenia chłopstwa przykutego do swego kawałka ziemi lub pracującego na obszarńniku i posiadającego dla własnego użytku tylko znikomy skrawek ziemi“¹⁷.

Ludność Śląska Cieszyńskiego mimo swoich specyficznych warunków i braku ściślejszego kontaktu z pozostałymi ziemiami polskimi włącza się do procesu powstawania burżuazyjnego narodu polskiego. Siłą napędową ruchu narodowego staje się właśnie burżuazja wiejska — średnie i bogate chłopstwo, siedlacy cieszyńscy. Warstwie tej grozi największe relatywnie niebezpieczeństwo ze strony miejscowych obszarników — Niemców — utrata źródła dotychczasowej egzystencji i proletaryzacja, zepchnięcie w szeregi bezrolnego proletariatu wiejskiego czy miejskiego.

¹⁶ *Ibid.*, s. 7.

¹⁷ A. Jefimow, *Historia lat 1814—1849*, Warszawa 1951, s. 121.

Dalszym czynnikiem rozwoju ruchu narodowego staje się począwszy od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku era konstytucyjna oraz wzrost szeregów rodzimej inteligencji. Stosunki polityczne dają teraz znacznie większą swobodę. „Reżim konstytucyjny, który się wówczas ustalił — pisze Stalin — rozwój gazet i w ogóle wydawnictw, pewna wolność prasy i instytucji kulturalnych, rozwój teatrów ludowych itp. sprzyjały niewątpliwie wzmocnieniu »uczuć narodowych«“. Działalność Rady Państwa w Wiedniu „z jej kampanią wyborczą i grupami politycznymi stworzyła nowe możliwości ożywienia narodów, nową szeroką arenę dla ich mobilizacji“¹⁸. „Nowopowstała inteligencja przesiąka »idea narodową« i działa w tym samym kierunku“¹⁹.

Powyższe wypowiedzi Stalina odnoszące się do stosunków rosyjskich i Dumy można także zastosować do stosunków austriackich.

Poważną rolę w tym względzie zaczyna również odgrywać zacieśniający się coraz bardziej kontakt z Galicją, początkowo głównie w postaci wycieczek działaczy społecznych i politycznych z Galicji na teren Śląska i odwrotnie. „Nie chcę wpadać w przesadę — wspomina znany literat W. Umiński — zdaje mi się jednak, że te letnie odwiedziny inteligencji polskiej na całym Śląsku austriackim nie mały przyczyniły się do rozbudzenia w duszy tamtejszego ludu poczucia przynależności do wielkiego narodu polskiego“²⁰.

Trześcią ruchu narodowego staje się przede wszystkim walka o równouprawnienie językowe. „Język — pisze Lenin — jest najważniejszym środkiem komunikowania się ludzi, jedność języka i nieskrępowany jego rozwój — to jeden z najważniejszych warunków rzeczywiście wolnego i szerokiego, odpowiadającego współczesnemu kapitalizmowi obrotu handlowego, swobodnego i szerokiego grupowania się ludności według poszczególnych klas“²¹. Język stanowi dalej formę, którą przybierają idee walczących klas. Dla mieszcowskiej burżuazji język staje się orężem, przy którego pomocy mobilizuje ona szerokie masy pracujące celem wzmocnienia „współ-

¹⁸ J. Stalin, *Dzieła*, Warszawa 1949, t. II, s. 297—8.

¹⁹ *Ibid.*, s. 310—11.

²⁰ W. Umiński, *Moje wspomnienia z pobytu na Śląsku Cieszyńskim* (Zaranie Śląskie, 1934, nr 2).

²¹ Cyt. za J. Stalin, *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa*, Warszawa 1953, s. 19.

noty narodowej“ w walce z klasami posiadającymi narodu panującego.

Przywiązanie do ojczystego języka pogłębia jeszcze nacisk germanizacyjny wzmagający się w miarę wzmacniania się pozycji miejscowej, szowinistycznie usposobionej burżuazji niemieckiej. Szczególnie aktywną w tym względzie działalność wykazuje liczny personel administracyjny dóbr, fabryk i kopalń miejscowych obszarników. Według cytowanego przez Londzina Memoriału posłów śląskich do Koła Polskiego w Wiedniu „Wszyscy urzędnicy i oficjaliści dóbr arcyksięcia Fryderyka, hr. Larysza i ks. Sułkowskiego, stykający się z ludem, byli Niemcy. W konkursach rozpisywanych narodowość niemiecka była jednym z naczelných warunków ubiegania się o posadę — dobra arcyksięcia położone były w 134 gminach, więc cała armia urzędników i oficjalistów rozporządzająca z natury rzeczy rozległym wpływem tak pod względem politycznym, jak i społecznym a nawet kościelnym, pracowała nad podtrzymaniem żywiołu niemieckiego a ubezwładnieniem i wynarodowieniem naszego ludu“. Na terenie Śląska zaczynają pojawiać się Schulvereiny, Nordmarki, finansowane przez miejscowych obszarników, burżuazję, władze krajowe, działające systematycznie i rozciągające „sieć prywatnych szkół niemieckich tam, gdzie nie było ustawowych warunków do utworzenia publicznej szkoły niemieckiej, gdzie jednak były czynniki, wpływy i środki nacisku, by ludność polską skłonić do posyłania dzieci do takiej szkoły“²².

Charakter walki narodowościowej, prowadzonej początkowo po linii interesów burżuazji wiejskiej, przeobraża się w miarę wzrostu liczebności polskiego drobnomieszczactwa i polskiej inteligencji. Wzajemna konkurencja drobnej burżuazji miejskiej, walka o posady rządowe i krajowe wśród inteligencji zaczynają przesłaniać antagonizm między niemiecką obszarniczą własnością ziemską a polską chłopską na rzecz sprzeczności między polską a niemiecką burżuazją. Równocześnie dokonuje się staczenie polskiego burżuazyjnego ruchu narodowego na pozycje coraz bardziej zachowawcze, klerykalne i ugodowe. Dochodzi do rozbicia jednolitego dotychczas obozu reakcyjno-nacjonalistycznego na odłam o zabarwieniu katolicko-stańczykowskim (Związek Śląskich Katolików) oraz odłam ewangelicko-narodowo-demokratyczny. Obydwa ugrupowania łączy

²² J. Londzin, *Polskość Śląska Cieszyńskiego*, Cieszyn, s. 123.

jednakże jeden wspólny węzeł, lojalność w stosunku do dworu i monarchii.

Tymczasem w północno-zachodniej części Śląska Cieszyńskiego dochodzi na przełomie XIX—XX w. do powstania nowego frontu walki narodowościowej, wiążącego się z antagonizmem klasowym panującym między miejscowym proletariatem górniczym i przemysłowym oraz baronami węglowymi, reprezentowanymi *nota bene* częściowo przez obszarników. Sytuację komplikuje tutaj antagonizm narodowościowy między polskim a czeskim drobnomieszczaństwem.

Wzajemne stosunki między polską a czeską ludnością Śląska kształtowały się dotychczas harmonijnie. Początkowo w połowie XIX w., w okresie budzenia się świadomości narodowej, ruch narodowy na tym obszarze posiada w ogóle charakter nie tyle polski co słowiański. Śląscy studenci, pierwsi krzewiciele ruchu narodowego, kontaktują się w środowiskach uniwersyteckich Wiednia, Bratysławy z kołami studentów polskich, czeskich, słowackich i serbskich, które urabiają w nich poczucie odrębności słowiańskiej. Jednym z współzałożycieli i aktywnych współpracowników założonego w r. 1848 „Tygodnika Cieszyńskiego“, pierwszego pisma polskiego na terenie Śląska Cieszyńskiego, założka polskiego ruchu narodowego, jest Czech, dr Klucky, pochodzący z Moraw, sam nie znający nawet dobrze języka polskiego.

Później, po wykrystalizowaniu się już polskiego charakteru ruchu narodowego, ucisk niemieckich klas panujących oraz brak jakichkolwiek płaszczyzn tarcia wpływa na zadzierzgnięcie ścisłej współpracy między polskim a czeskim ruchem narodowym na terenie Śląska Opawskiego i sąsiednich Moraw. W miarę zaost్రzania się kursu germanizacyjnego wspólny front walki, koordynowany na szczęblu sejmu krajowego w Opawie w ramach polsko-czeskiej grupy poselskiej, krzepnie i konsoliduje się. Reprezentujący w Opawie wieś cieszyńską dr Michejda oświadcza w grudniu 1893 r. w czasie rozprawy budżetowej: „Język polski i czeski dotąd na Śląsku nie jest językiem urzędowym w sądach i urzędach. Ludność polska i czeska na Śląsku dotąd nie ma szkół średnich polskich i czeskich, nie ma seminariów nauczycielskich ani szkół rolniczych... My Polacy i Czesi na Śląsku nie mamy nic“²³. Poseł Hruba, reprezentant ludności czeskiej, relacjonuje dalej „Gwiazdka“, „przemó-

²³ „Gwiazdka Cieszyńska“, nr 1, 6 I 1894, s. 5—6.

wił w tym samym duchu... przedstawił, że dalsze spółdziałanie Polaków i Czechów z Niemcami byłoby niemożliwe, gdyby Niemcy swego postępowania nie zmienili“.

Na przełomie XIX i XX wieku następuje gwałtowny rozwój Zagłębia Ostrawsko-karwińskiego, które staje się nie tylko głównym krajowym dostawcą węgla i koksu dla krajów czeskich i austriackich, lecz również i dla Austrii Zalitawskiej. Zagłębie zostaje dalej poważnym eksporterem na Bałkany. Rozwój górnictwa warunkuje i sprzyja powstawaniu całego szeregu nowych gałęzi przemysłowych, proletaryzowanie się wiejskiej ludności miejscowej powoduje znaczne rozszerzenie się obrotu towarowego, rozwija się handel, komunikacja — powstaje cały olbrzymi aparat usługowy, zaopatrujący rosnące Zagłębie w żywność, artykuły i usługi przemysłowe. Rosną szeregi inteligencji zawodowej, szukającej miejsca pracy w nowopowstających kopalniach, fabrykach, rozwijającym się handlu, bankowości, rozbudowującym się szkolnictwie, aparacie administracyjnym, sądownictwie.

Napływ inteligencji jest początkowo wybitnie jednostronny. O ile Śląsk Cieszyński i Galicja stanowiły dla rozwijającego się Zagłębia przede wszystkim rezerwar niewykwalfikowanej siły roboczej, to fala wykwalifikowanych kadr technicznych napłynęła z Czech i Moraw, z okolic Kutnej Hory, Przybramu, Blanska — ośrodków starej tradycji górniczej. I tak w powiecie Frysztat odsetek osób przynależnych do Czech, pochodzących z powiatu Przybram wynosił w r. 1900 15%, z okolic Pilzna, Horzowic i Kładna 10%, Trutnowa i Nowego Města n.M. 7%²⁴.

W ślad za fachowcami górniczymi pociągnęli tłumnie różni przedsiębiorczy kupcy, handlarze i inne jednostki szukające okazji do zdobycia w szybkim czasie majątku, dalej przedstawiciele wolnych zawodów, nauczyciele, urzędnicy administracyjni. „Obecnie wszyscy radcy sądu obwodowego z podrzędnymi siłami są Czesi, księża i nauczyciele po większej części Czesi. Dodajmy do tego jeszcze licznych wyższych i niższych urzędników górniczych..., a będziemy mieli cały kontyngent Czechów — czeskiej inteligencji“, wspomina w swych pamiętnikach dr Cińciała, jeden z czołowych śląskich działaczy burżuazyjnych, w słowach zabarwionych już panującym wówczas w stosunkach polsko-czeskich antagonizmem narodowo-

²⁴ Oesterreichische Statistik. Die Ergebnisse der Volkszählung, Wiedeń 1900.

ciowym²⁵. Napływowi czeskiej inteligencji sprzyjało w dużym stopniu istniejące wtedy powiązanie szeregu dziedzin administracji śląskiej z Morawami. „Tych Czechów nasyłają głównie do Śląska — sąd krajowy w Bernie, dyrekcja poczt w Bernie, seminarium w Ołomuńcu“²⁶.

W ten sposób wzmacnia się na Śląsku, w szczególności w śląskiej części Zagłębia, pozycja czeskiego drobnomieszczaństwa. Na początku XX w. na tysiąc urzędników zatrudnionych na Śląsku przypadało 39 Polaków, 128 Czechów i 789 Niemców, na każdych 1000 samodzielnych przedsiębiorców przypadało 151 Polaków, 152 Czechów i 694 Niemców²⁷. Równocześnie według spisu ludności z r. 1900 ludność polska stanowiła na Śląsku Cieszyńskim 60,7% ogólnej liczby mieszkańców, ludność czeska 23,7%; dodajmy jeszcze, że ludność polska była rozszkana po całym obszarze Śląska, ludność czeska koncentrowała się w jego zachodniej części, a ludność niemiecka prawie wyłącznie po miastach.

Zetknięcie się napływającej z krajów czeskich inteligencji z nielicznym i słabym jeszcze miejscowym drobnomieszczaństwem polskim prowadziło do powstania tarć i punktów zapalnych na gruncie ekonomicznym. Rozpoczyna się i wzmacnia coraz bardziej walka konkurencyjna między napływowymi a rodzimymi kupcami, handlarzami, karczmarzami, rzemieślnikami, właścicielami drobniejszych zakładów przemysłowych, rozpoczyna się walka o posady i stanowiska w kopalniach, fabrykach, urzędach, w szkołach i po parafiach. Rywalizację o klienta, o miejsce pracy usiłuje burżuazja tak polska, jak i czeska przybrać w szatę „zmagających narodowych“; uczy nacjonalizmu polskie i czeskie drobnomieszczaństwo Zagłębia Ostrawsko-karwińskiego.

„Przybywa do nas z Czech inteligencja — woła polskie drobnomieszczaństwo — ale bez ludności wiejskiej czeskiej, którą muszą dopiero tworzyć, co też już gwałtem czynią przemieniając szkoły polskie na szkoły czeskie“. Trzeba przejść do przeciwnatarcia, stwierdza dalej polska burżuazja, „bo Czesi będą poza skrawkiem jedną wioskę za drugą czeszczyc... wszyscy urzędnicy Czesi pozostają i podwoją się, a nam pozostaje tylko chłop, który z latami też

²⁵ *Pamiętnik dr A. Cińciały, notariusza w Cieszynie (1825—1898)*, wyd. J. Bystroń, Katowice 1931, s. 164.

²⁶ *Jw.*

²⁷ „Przedświt“, nr 3, marzec 1910.

nachramować zacznie, aż się pomału zczeszczy“²⁸. Dąży się więc przede wszystkim do tego, aby pomnożyć szeregi własnej inteligencji miejscowej czy też pochodzącej z Galicji, tym bardziej że daje się dotkliwie odczuć jej brak, zwłaszcza na urządach państwowych. „W urządach podatkowych, pocztowych, w sądach, starostwach na całym Śląsku nie znajdzie się więcej jak 4 lub 6 Polaków — pisze »Robotnik Śląski«²⁹. — My musimy stanąć na własnych nogach i siły nasze pomnożyć naszymi ludźmi; musimy się starać o własną inteligencję“. Żeby jednakże skutecznie przeciwdziałać konsekwencjom „napływu Czechów własne siły nie wystarczą. Nie tylko u nas, ale i w Galicji jest dosyć utartym zdaniem, że trzeba zachęcać inteligencję polską, aby się na Śląsku osiedlała lub o posady ubiegała“³⁰. „Najazdowi czeskiemu“ chcą nacjonaliści polscy przeciwstawić najazd inteligencji z Galicji. „Obowiązkiem będzie społeczeństwa polskiego taki najazd inteligencji zorganizować“³¹. Zainteresowanie się z kolei sfer inteligentkich Galicji możliwościami emigracji na Śląsk było zupełnie zrozumiałe. Wszakże tam czekały na nią możliwości zapewnienia sobie egzystencji, o której ani się śniło w warunkach galicyjskiego zastoju ekonomicznego i „nadprodukcji“ mieszczańskiej i szlacheckiej inteligencji.

Kierownikiem owych dążeń nacjonalistycznych polskiego drobnomieszczaństwa staje się w Frysztacie i okolicy ruch „narodoworadykalny“, krystalizujący się w połowie lat dziewięćdziesiątych ub. w. i przybierający pozory antyklerykalne. Tradycyjny ośrodek cieszyński, opierający się na warstwie zamożnego chłopstwa okolic Cieszyna i Jabłonkowa, traci w Zagłębiu swe wpływy. „Gwiazdka Cieszyńska“, czołowy jego organ, „choć zrozumiiałym językiem pisana — czytamy w jednej z broszur ośrodka frysztackiego — miała czytelników w Zagłębiu pomiędzy rolnikami“. Staczając się coraz bardziej na pozycje klerykalno-konserwatywne, stając w obronie interesów okolicznych obszarników i baronów węglowych „przez górników nie tylko, że nie była czytana, ale nawet wyszydzana i bojkotowana“ znajdując posłuch tylko u tych, „którzy szli pod komendą duchowieństwa, a tych było bardzo mało“³².

²⁸ *Pamiętnik dr A. Cińciały...*, s. 164—5.

²⁹ „Robotnik Śląski“, Cieszyn, 28 VII 1905.

³⁰ *Pamiętnik dr A. Cińciały...*, s. 164—5.

³¹ *Piastun. Spór czesko-polski na Śląsku Cieszyńskim*, Frysztat 1901,

³² *Ibid.*, s. 40—43.

W styczniu 1897 pojawia się w Frysztacie pierwszy numer „Głosu Ludu Śląskiego“, wokół którego zaczynają krystalizować się elementy tworzące później Radykalne Stronnictwo Ludowe. Działacze ośrodka frysztackiego usiłują w imię hasła ponadklasowej solidarności ogólnonarodowej, w imię rzekomego interesu narodowego podporządkować sobie masy miejscowego polskiego proletariatu górniczego. „Ruch narodowy z Cieszyna wychodzący — pisze czołowy publicysta ośrodka, Naake-Nakęski, eks-dziennikarz warszawski — nie wychodził poza warstwę rolników, do zagłębia węglowego nie docierał, górników nie wciągał w obręb swych wpływów i pozostawił cały powiat frysztacki na pastwę Czechom i Niemcom... Przez wiele lat tak wśród przewodników narodowych na Śląsku, jako też i wśród przyjaciół Śląska z Galicji lub Królestwa, zajmowano się wyłącznie chłopem śląskim... pomijając zupełnie i nie starając się poznać robotnika i górnika śląskiego, któremu w miarę rosnącego przemysłu przybywał z pomocą w coraz to większej masie robotnik galicyjski“³³.

Działalność ośrodka frysztackiego ograniczała się początkowo do „pracy na polu ekonomicznym i narodowym“³⁴. Jego staraniem powstaje w powiecie frysztackim cały szereg przedsiębiorstw, instytucji przemysłowych i handlowych. Głównym jednakże polem działalności ośrodka staje się odcinek drugi. Poprzez organizowanie zgromadzeń ludowych, akcji odczytowych, kursów dla analfabetów, przedstawień amatorskich, poprzez tworzenie sieci bibliotek, zespołów śpiewaczych i utrzymywanie łączności z Galicją w drodze urzędowania wycieczek i prowadzenia wymiany kulturalnej, poprzez zakładanie i subwencjonowanie szkół, polskie drobnomieszczactwo i inteligencja zaczyna apelować „do rodzimych mas dołowych“ i zaczyna krzyczeć o »ojczyźnie« przedstawiając sprawę własną jako sprawę ogólnonarodową. Werbuje sobie armię z »rodaków« w interesie... »ojczyzny«³⁵.

Wyniki nie dają na siebie długo czekać. Działalność ośrodka frysztackiego dolewa oliwy do ognia już i tak podsycanego i rozdmuchiwanego przez „narodowe“ koła czeskiej burżuazji z okolic Opawy, Ostrawy i Mistku. Nic dziwnego, od samego początku kierownictwo ośrodkiem dostaje się w ręce elementów zdecydowanie

³³ *Ibid.*, s. 7.

³⁴ „Przewodnik Oświatowy“. Organ Tow. Szkoły Ludowej, R. IX, 1909, nr 6, s. 27—34.

³⁵ J. Stalin, *Dzieła*, t. II, s. 312.

szowinistycznych. Przywódca ośrodka, rzutki, pełen inicjatywy i przedsiębiorczości miejscowy działacz nacjonalistyczny Friedel, trafnie scharakteryzowany przez ostrawski organ socjaldemokracji jako „fanatický šoven, velkohubý zuřivý čechožrout“³⁶, staje się naprawdę „godnym“ przeciwnikiem redaktora „Ostravského Obzoru“ Sokola Tумы czy F. Pelza, czołowych inicjatorów i kontynuatorów nacjonalistycznych dążeń ze strony czeskiej burżuazji.

Antagonizmy narodowościowe, wybuchające dotychczas sporadycznie i obejmujące określone koła bezpośrednio zainteresowanej ludności, zaczynają w tych warunkach przybierać z biegiem czasu masowy i coraz bardziej zacięty charakter. „Ważnie między ludnością czeską i polską w niektórych śląskich miejscowościach dosięgły zenitu — pisze w lipcu 1901 r. cytowany już przez nas organ socjaldemokratyczny — podżegacze narodowi tak polscy, jak czescy zarzucili nieświadomiony lud taką ilością materiału wybuchowego, że dochodzi do eksplozji, jednej po drugiej“³⁷. Miejscowy działacz pepeesdesowski, Jarosz, doskonale orientujący się w lokalnych stosunkach stwierdza: „Walka Czechów z Polakami wre w całej pełni... miejscami staje się bardziej bezwzględna niżli między żywiołem niemieckim a polskim“³⁸.

Burżuazja polska czy czeska nawołując do złagodzenia tych walk czyniła to w imię niemniej nacjonalistycznych haseł antyniemieckich. Jeden z prowodyrów tej wzajemnej, nacjonalistycznej nagonki pisze w swych wspomnieniach: „Nasze poczucie przynależności słowiańskiej, konieczności wspólnego działania naszych posłów [czeskich i polskich — Ch. J.] na forum parlamentu, a zwłaszcza sejmu krajowego, przeszkadzało czeskiemu człowiekowi dopatrywać się w Polakach w Cieszyńskim swego wroga narodowego, którego należy zwalczać tak samo jak wroga Niemca“. Antagonizm polsko-czeski zaczyna spychać powoli na plan dalszy antagonizm słowiańsko-niemiecki. „Dawniejsza działalność i polityka stała pod znakiem równoległej organizacji i konieczności współdziałania przeciw wspólnemu wrogowi [tzn. przeciw Niemcom — Ch. J.], podczas kiedy obecnie [druga połowa pierwszego dziesięciolecia XX w. — Ch. J.] na obszarze granicy etnograficznej prowadzi się walkę przeciw Polakom tak samo jak przeciw Niemcom, ba, gdzie-

³⁶ „Moravskoslezský Duch Času“, Ostrava, nr 31, 1 VIII 1901.

³⁷ *Ibid.*, nr 28, 11 VII 1901, s. 1.

³⁸ M. Jarosz, *Śląsk Cieszyński*, Kraków 1909, s. 120.

niegdzie kładzie się większy nacisk na niebezpieczeństwo polskie“³⁹.

Rzecz charakterystyczna, że z biegiem czasu burżuazji polskiej w owej nagonce nacjonalistycznej wiernie dotrzymywać będzie kroku PPSD. Na jednym z zebrań wszystkich polskich partii politycznych Księstwa Cieszyńskiego przy udziale delegatów Towarzystwa Szkoły Ludowej i przedstawicieli innych zaborów referent stwierdza — jak „obiektywnie“ zdaje sprawę krakowski „Naprzód“ — że aktualnie czechizacja jest bardziej niebezpieczna aniżeli germanizacja, chociaż i tego niebezpieczeństwa nie można lekceważyć. W dyskusji szereg delegatów zdecydowanie przeciwstawia się koncepcji współdziałania z Czechami przeciw Niemcom. „Czechizacja — stwierdzają oni — jest niebezpieczniejsza od germanizacji ze względu na przyswajalność języka“⁴⁰.

Równocześnie ostrawsko-karwińscy potentaci węglowi zajmując na pozór neutralne a nawet indyferentne stanowisko wobec „sporu“ polsko-czeskiego w Zagłębiu nie szczędzili w rzeczywistości starań ni zabiegów, by panujący konflikt zaostrzyć i pogłębić. Sztuczne rozdmuchiwanie i podsycanie rozpętanej walki narodowościowej pozwalało bowiem na rozładowywanie narastających antagonizmów klasowych właśnie poprzez skierowywanie uwagi i całej energii poszczególnych grup i warstw robotniczych na tory walki narodowościowej. Możliwości bezpośredniej czy pośredniej interwencji baronów węglowych w tym kierunku były znaczne. Odpowiednia polityka personalna w stosunku do personelu inżynieryjno-technicznego i urzędniczego, subwencjonowanie prasy, wydawnictw czy wprost szczególnie zaangażowanych burżuazyjnych organizacji i stowarzyszeń nacjonalistycznych, wyzyskiwanie posiadanego wpływu na organa lokalnej administracji, rady gminne, w aparacie szkolnictwa w odpowiednim dla siebie kierunku — wprost do bezpośredniego nacisku na zatrudnionych i uzależnionych ekonomicznie robotników włącznie — cały ten przeolbrzymi wachlarz środków i możliwości stojący do dyspozycji miejscowych kapitalistycznych pracodawców przyczyniał się zasadniczo do pogłębienia i utrwalenia w Zagłębiu panujących antagonizmów narodowościowych. *Divide et impera*, klasyczna formuła sztuki rządzenia starożytnych Rzymian znalazła tu jeszcze raz pełne i konsekwentne zastosowanie.

³⁹ F. Pelz, *O Těšinsko. Vzpomínky a uvahy*, Morawska Ostrawa 1928, s. 11, 25.

⁴⁰ „Naprzód“, Kraków, 28 VIII 1901.

Rzecz jasna, że ów, tak podsycany we własnych klasowych interesach przez burżuazję polską, czeską czy niemiecką, czad nacjonalizmu nie miał nic wspólnego z rzeczywistymi interesami polskich, czeskich czy niemieckich mas ludowych, nic wspólnego z rzeczywistymi interesami polskiego, czeskiego czy niemieckiego narodu.

III

Jak ustosunkował się miejscowy proletariats, jedyny prawdziwy obrońca interesów narodowych⁴¹, do walki narodowościowej prowadzonej ze strony polskiej i czeskiej burżuazji z tak niebywałą zaciętością?

Srożący się w Zagłębiu Ostrawsko-karwińskim wyzysk kapitałystyczny i panująca nędza wśród proletariatu górniczego przygotowały podatny grunt dla coraz żywszego rozwoju idei socjalistycznych. Docierały one do zachodniej części Zagłębia na przełomie lat osiemdziesiątych ub. w., początkowo przede wszystkim z Czech. „Gazety i broszury niemieckie i czeskie zjawily się najpierwej“, wspomina jeden z czołowych działaczy robotniczych rewiru⁴². W ślad za tym pojawili się w Zagłębiu pierwsi agitatorzy, pierwsi działacze robotniczy. Wkrótce też dochodzi do założenia w ostrawskiej części Zagłębia pierwszego stowarzyszenia robotniczego o celach samokształceniowych, staje się ono ośrodkiem i ogniskiem całego kielkującego ruchu socjalistycznego w okolicy, rozszerza się na cały rewir. „Socjaliści nasi swe zagony coraz dalej zapuszczają“, skarży się płacziwym tonem klerykalna „Gwiazdka“⁴³.

Rozszerza się i umacnia świadomość klasowa. „Jak gdyby inny duch opanował wielu naszych górników — pisała kiedy indziej »Gwiazdka« — nasi górnicy z bardzo małymi wyjątkami sobie zawsze statecznie i uprzejmie postępowali. Teraz wielką część górników opanował jakiś duch nienawiści“⁴⁴. W taki oto sposób zaczynał przejawiać się na zewnątrz proces powstawania i rozwijania się świadomości klasowej proletariatu górniczego.

Przypatrzmy się jednakże bliżej strukturze narodowościowej górników Zagłębia. Jak wynika z danych urzędowej ankiety, prze-

⁴¹ J. Marchlewski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne na ziemiach polskich zaboru pruskiego*, Warszawa 1952, s. 522.

⁴² •A. Bonczek, *Przyczynek do historii rozwoju górnictwa i ruchu górniczego na Śląsku*, Morawska Ostrawa 1911, s. 23.

⁴³ „Gwiazdka Cieszyńska“, nr 41, 13 X 1894, s. 411.

⁴⁴ *Ibid.*, nr 33, 18 VIII 1894, s. 329.

prowadzonej w latach 1900—1901, 62,1% ogółu zatrudnionych w kopalniach i koksowniach rewiru stanowili Polacy, 34,2 Czesi i 1,45 Niemcy, reszta przypadała na inne narodowości. W pobliskich hutach witekowskich, znajdujących się na Morawach, sytuacja w tym względzie przedstawiała się już nieco inaczej, pracowało tu 43,9% Czechów, 34,5% Polaków, 17,3% Niemców oraz 4,3% innych⁴⁵. Nic więc też dziwnego, że rozwój ruchu robotniczego na obszarze Zagłębia przybiera na sile z chwilą pojawienia się w połowie lat dziewięćdziesiątych ub. w. w rewirze polskich działaczy socjalistycznych z terenów Galicji. Znikają wtedy przegrody językowe, jakie dotychczas poważnie utrudniały formowanie się wspólnego frontu walki całego proletariatu Zagłębia. Proletariat bowiem, jak podkreślają klasycy marksizmu-leninizmu, nie może się obejść w procesie rozwoju świadomości klasowej, w procesie organizowania politycznego i zawodowego ruchu robotniczego bez języka ojczystego. Nadanie narodowej formy treści socjalistycznej jest niezbędną przesłanką jej przyswojenia i umasowienia.

Jasno zdawali sobie sprawę z tego faktu działacze robotniczy czescy i polscy. Równocześnie jednak przywódcy burżuazyjni usiłowali wyzyskać sytuację, zatruczyć ruch robotniczy nacjonalizmem, podporządkować go sobie i wykorzystać. W jednej z publikacji na temat „sporu“ polsko-czeskiego na Śląsku Cieszyńskim znany nam już Nakęski usiłuje przeciwstawić działalność Regera, najwybitniejszego wówczas obok Cingra przywódcy proletariatu Zagłębia, czechizacyjnym, jego zdaniem, wpływom na miejscową ludność propagandy socjalistycznej w pierwszym okresie rozwoju ruchu robotniczego. „Ewangelia socjalistyczna, głoszona przez Regera — pisze Nakęski — w mowie dla ludu śląskiego zrozumialszej aniżeli czeska, podkopywać zaczęła jeszcze gruntowniejszą czesczyczną“⁴⁶. Na tę próbę wbicia klina w szeregi jednolitego ruchu robotniczego spokojnie i zdecydowanie replikował socjalistyczny „Duch Czasu“. „Uświadamiał [Reger] lud pod względem narodowym nie czyniąc uszczerbku zasadom partii. A o to tu chodzi. Polscy towarzysze budzą w masach ludowych w ramach naszego programu poczucie przynależności narodowej, ten sam obowiązek spoczywa na czeskich socjaldemokratkach, działających na Śląsku w charakterze agitato-

⁴⁵ *Arbeiterverhältnisse im Ostrau-Karwiner...*

⁴⁶ Piastun, *Spór czesko-polski...*, s. 44.

rów. Zbudzić dzielny lud z klasowej i narodowej obojętności i zasiać w nim zasady socjaldemokratyczne — to nasze zadanie“⁴⁷.

Polscy górnicy dostrzegali, może wyraźniej nawet niż ich przywódcy, podstawowe znaczenie frontu walki klasowej.

„Gdy przed 10 laty blisko przyjechał do nas tow. Tad. Reger — pisał anonimowy działacz robotniczy z Łazów na łamach »Naprzodu« w 1903 r. — on pierwszy, śmiało możemy rzec, otworzył nam oczy i nauczył nas najpierw, że jesteśmy ludźmi tak jak i drudzy, pobudził do organizacji i kształcenia się, a potem powiedział nam także, że jesteśmy Polakami“⁴⁸.

Akcenty proletariackiego internacjonalizmu dochodziły do głosu w rodzącym się klasowym ruchu robotniczym nie tylko zresztą na obszarze Zagłębia, ale i na całym terenie Śląska Cieszyńskiego. „W Cieszynie odbyło się d. 28 stycznia — notuje »Gwiazdka« — zgromadzenie socjalistycznego Robotniczego Stowarzyszenia Kształcącego. P. Reger z Krakowa wygłosił odczyt o »Korzyściach i znaczeniu stowarzyszeń robotniczych«. Po nim zabrał głos we wnioskach p. Pek, w mowie mianej w narzeczu morawskim...“⁴⁹

Obok działalności organizacyjnej wielką rolę w szerzeniu propagandy socjalistycznej w Zagłębiu odegrała prasa robotnicza. Jej popularność i atrakcyjność oraz powiązanie z masami robotniczymi były jednakże uwarunkowane wydawaniem w rodzimym języku ludności. Na tym stanowisku stali wszyscy ówcześni działacze robotniczy Zagłębia, bez różnicy narodowości. Konieczność polskiego pisma robotniczego dla Śląska i Zagłębia podkreśla w swym przemówieniu na VI Zjeździe austriackiej socjaldemokracji czołowy przywódca niemieckich robotników okręgu bielskiego, Ulrich: „Wydawanie tego rodzaju pisma jest niezbędne, jeśli uwzględni się, że około 10 tys. polskich górników jest zmuszonych czytać czeski organ“⁵⁰. Na I Zjeździe czeskosłowiańskiej socjaldemokracji Śląska w lipcu 1899 r. zapada uchwała uznania pisma „Duch Czasu“ za organ partyjny, przy czym podkreślono: „Nelze take zapomenout na rozšiřování »Prava Lidu« a »Równości«“⁵¹. Podobnych przykładów można by przytaczać dziesiątki.

⁴⁷ „Duch Času“, nr 35, 29 VIII 1901, s. 1; „Naprzód“, 27 VIII 1901, s. 2—3.

⁴⁸ *Ibid.*, 2 VIII 1903, *Listy ze Śląska*.

⁴⁹ „Gwiazdka Cieszyńska“, nr 7, 17 II 1894, s. 68.

⁵⁰ *Verhandlungen des österreichischen Sozial-demokratischen Parteitagcs*, Wiedeń 1897, s. 182.

⁵¹ „Duch Czasu“, nr 13, 7 VII 1899, s. 2.

Wspólne polsko-czeskie zebrania robotnicze, kolportaż prasy socjalistycznej we wszystkich trzech językach, praca organizacyjna w jednolitych organizacjach samokształceniowych i zawodowych — wszystko to cementowało świadomość wspólnej walki robotników i górników bez względu na narodowość z kapitalistycznym wyzyskiem na tym etapie rozwoju ruchu robotniczego w Zagłębiu..

Niewątpliwie zasługi w tym względzie posiadają na owym etapie ówczesni przywódcy proletariatu Zagłębia: Piotr Cingr oraz Tadeusz Reger. Pierwszy z nich, górnik z zawodu, rozpoczyna po powrocie ze służby wojskowej ożywioną działalność jako działacz robotniczy w póln.-zachodnim czeskim zagłębiu węglowym (Most). Wydalony stamtąd za działalność polityczną emigruje do Saksonii, skąd na skutek interwencji miejscowych władz zmuszony zostaje do powrotu do Czech. W r. 1893 osiedla się na stałe w Zagłębiu Ostrawsko-karwińskim, które staje się odtąd głównym terenem jego działalności. W przeciągu 30 lat swej pracy w Zagłębiu zdobył sobie Cingr dzięki zdolnościom organizacyjnym, bezprzykładnemu oddaniu się sprawie proletariatu oraz dzięki swej szczerzej, bezkompromisowej postawie internacjonalistycznej, przez nikogo nie kwestionowany olbrzymi autorytet wśród robotników.

Dzielnie sekundował mu Tadeusz Reger, oddelegowany z Galicji do pracy wśród klasy robotniczej Śląska Cieszyńskiego, przybyły na stałe do Zagłębia w r. 1895. Przybycie Regeera na Śląsk kładzie kres dywersyjnej klerykalno-„społecznej“ działalności w Zagłębiu zbankrutowanego demagoga ludowego ks. Stojałowskiego, usiłującego po wyparciu z Galicji okopać się na Śląsku i stworzyć tu bazę dla dalszej działalności politycznej. Działalność Regeera na Śląsku na obszarze Zagłębia nie ograniczała się do samej tylko walki ekonomicznej i politycznej. Uświadamiając sobie, że podniesienie ogólnego poziomu umysłowego i kulturalnego proletariatu śląskiego jest niezbędną przesłanką wzrostu świadomości klasowej, Reger od samego początku znajduje czas, poza właściwą działalnością polityczną, na prowadzenie i organizowanie wykładów naukowych, przedstawień amatorskich, krzewi kulturę polską, dążąc do uświadczenia klasowego poprzez uświadczenie narodowe. „Jest redaktorem, administratorem, dwoi i troi się w pracy... niezmordowany, nieustraszony, często o głodzie i chłodzie — wspomina o nim Dorothea Kłuszyńska, zmarła niedawno w Warszawie jego współtowarzyszka z tamtych lat. — Życie Regeera to walka z niedostatkiem. Jego bezinteresowność graniczyła z przesadą... Reger nie uznawał

słowa »urlop« czy »odpoczynek«. Trzy zgromadzenia w niedzielę czy święto należały do reguły. Przemawia na tysiącach wieców, zgromadzeniach, konferencjach, latem czy zimą, niezmordowany...“⁵²

Trzeba jednakże podkreślić, że chociaż Cingr i Reger przez długie lata zwalczają przejawy burżuazyjnego nacjonalizmu, który wytworzył się na skutek nacisku ideologicznego partii burżuazyjnych, oportunistów i socjalszowinizmu czeskiej socjaldemokracji i galicyjskiej PPSD, zaczynających mnożyć się na początku bieżącego wieku w politycznym ruchu robotniczym Zagłębia, w końcu sami ulegają — w mniejszym czy większym stopniu — reformizmowi, tak charakterystycznemu dla austriackiej socjaldemokracji, z wszystkimi jego konsekwencjami*.

Przed młodym ruchem robotniczym Zagłębia stanęła od razu w całej ostrości konieczność zajęcia zdecydowanego i jasnego stanowiska wobec rozpętanych przez burżuazję obydwu narodowości antagonizmów narodowych.

Do sytuacji panującej w Zagłębiu można odnieść słowa Stalina: „W tej trudnej chwili socjaldemokracja miała do spełnienia szczytną misję — przeciwstawienia się nacjonalizmowi, odgrodzić masy od ogólnej »zarazy«. Albowiem socjaldemokracja i jedynie ona mogła to uczynić, przeciwstawiając nacjonalizmowi wypróbowaną broń internacjonalizmu, jedność i niepodzielność walki klasowej. I im bardziej wzbierała fala nacjonalizmu, tym donośniej powinien był rozlegać się głos socjaldemokracji nawołujący do braterstwa i jedności proletariatu wszystkich narodowości Rosji. Przy tym szczególnie mocną postawę winni byli wykazać socjaldemokraci na kreślących się bezpośrednio z ruchem nacjonalistycznym“⁵³.

Jaką postawę wykazali proletariusze ostrawsko-karwińscy wobec „sporu“ polsko-czeskiego? Była ona jasna i niedwuznaczna. Oto stanowisko w tej sprawie „Ducha Czasu“. Stwierdzając fakt zaistnienia na Śląsku Cieszyńskim niezwykle zaognionych antagonizmów narodowościowych, ostrawski organ socjaldemokratyczny potępia wyraźnie burżuazyjny „patriotyzm“ i oświadcza: „Obowiązkiem socjaldemokratycznych robotników w miejscowościach, gdzie te walki narodowe rozsadzają życie publiczne, będzie paraliżowanie działania

* Wnikliwa analiza poszczególnych stadiów działalności Regera pozostaje kwestią wymagającą dalszych poszukiwań i ustaleń — Redakcja.

⁵² „Przegląd Socjalistyczny“, Warszawa, luty 1947, nr 16, s. 29.

⁵³ J. Stalin, *Dzieła*, t. II, s. 298.

szowinistów. Na Śląsku nie może dojść do tego, by garstka patriotycznych czeskich inżynierów z jednej i dobrze wykarmionych polskich ludowców z drugiej strony fanatyzowały ubogie masy robotnicze, które bez różnicy narodowości gnębią i wyzyskują. Międzynarodowa socjaldemokracja dążyć będzie do tego, by nie zatruwano trucizną walk narodowościowych dzielnego ludu śląskiego i tak już wychowanego w zacofaniu. Śląski proletariat musi dysponować dobrą polityczną i zawodową organizacją i wtedy zawoła polskim i czeskim nacjonalistom: precz z drogi“⁵⁴.

Prasa robotnicza nie ustaje w demaskowaniu prawdziwego oblicza burżuazyjnych nacjonalszowinistów obydwu narodowości, zdecydowanie potępiając ich nieobliczalne w skutkach wystąpienia szkalujące naród polski i czeski. „Wzajemną nienawiść obydwu plemion na Śląsku Cieszyńskim, Czechów i Polaków — czytamy w »Duchu Czasu« we wrześniu 1901 r. — podsyca szowinistyczna prasa obydwu narodowości. Największe zasługi w tej dziedzinie zyskały sobie »Wiadomości Cieszyńskie« i »Głos Ludu Śląskiego«. Kiedy swego czasu »Głos« nazwał Czechów łotrami, kiedy w szkicach z Dąbrowej przedstawiono ich jako podpalaczy, złodziei, wtedy patriotyczna prasa czeska napiętnowała tego rodzaju wandalizm. I my socjaldemokraci uczyniliśmy to samo. Lecz czescy narodowi redaktorzy nie mają najmniejszego prawa przywdziewać togi obrońców obyczajów, ponieważ sami nie są o nic lepsi od osławionego p. Friedla. W »Wiadomościach Cieszyńskich« można znaleźć tyle zacnych rzeczy o Polakach, że każdy porządny człowiek musi się za nie wstydzić... Czescy socjaldemokraci zapamiętają sobie ten nikczemny sposób pisania »Cieszyńskich Plotek«... Wiadomo powszechnie, że »Wiadomościom Cieszyńskim« nie leży na sercu pokojowe współzycie obydwu plemion na Śląsku. Vždyť jen v kalných vodach národnostním štvacům spočívá jejich trvání“ — kończy „Duch Czasu“⁵⁵.

Konsekwentnie klasowe i internacjonalistyczne stanowisko młodego ruchu robotniczego musiało, rzecz jasna, wywołać wściekłość wśród kół rodzimej burżuazji, nie szczędzących błota ni potwarzy dla oczernienia i zohydzenia ruchu socjalistycznego i jego przywódców. Mnożą się oskarżenia o rzekome zbrodnie wobec własnej ojczyzny, własnego narodu, zarzuty indyferentyzmu narodowego,

⁵⁴ „Duch Czasu“, nr 28, 11 VII 1901, s. 1.

⁵⁵ *Ibid.*, nr 39, r. 1901, s. 2.

współpracy z obcym obozem narodowym, wprost do zarzutu wynaradawiania. „Cośmy w bieżącym roku pomiędzy górnikami i socjalistami spostrzec mogli — orzeka »Gwiazdka« z wyżyn swego klerykalnego i burżuazyjnego pseudo-patriotyzmu — jest to, że socjaliści podwójnie pracują, najprzód aby robotnika do socjalizmu przysposobić, a potem naszych robotników czechizować, boć co słychać i widać w podobnych zgromadzeniach u nas na Śląsku jest wszystko socjalistyczne, ale też i wszystko czeskie, osobliwie w okolicach węglarskich“⁵⁶.

Nie tylko zresztą czechizacja grozi według „Gwiazdki“ pobożnej ludności polskiej ze strony bezbożnych socjałów. „Socjalista Reger oraz jego kompania chcą utworzyć konfuzję z »Nowym Czasem«. [»Nowy Czas« — prekursor »Ślązaka«, pismo wydawane w języku polskim przez koła cieszyńskiej burżuazji niemieckiej dla celów germanizacyjnych — Ch. J.] — donosi „Gwiazdka“⁵⁷. Co więcej, organem Regera — według tejże „Gwiazdki“ — ma stać się „Silesia“, hakatystyczne pismo cieszyńskich szowinistów niemieckich. Wbrew tym zarzutom „Gwiazdki“ młody ruch robotniczy jasno i dobitnie precyzował swe stanowisko wobec antagonizmów narodowościowych rozpętanych na Śląsku przez klasy posiadające wszystkich trzech narodowości. „Nie Niemcy gniotą lud polski na Szląsku — czytamy w »Równości« redagowanej przez Regera z sierpnia 1897 r. — lecz kapitaliści niemieccy... lud nie zna walki narodowościowej, ucisk narodowościowy to tylko interes lub zabawka, sport pański“⁵⁸. W taki to oto sposób walczyła „Równość“ przeciw burżuazji polskiej, usiłującej osłaniać „hasłami nacjonalistycznymi dążenia do rozbicia jedności i do ogłupienia robotników“⁵⁹ zarówno polskich, jak czeskich i niemieckich.

Te same zresztą zarzuty pozostawania pod kierownictwem i wpływem niemieckim stawiała czeska burżuazja czeskim robotnikom socjaldemokratom⁶⁰.

O prawdziwym obliczu wszystkich tych burżuazyjnych „patriotów“ mających pełne usta patriotycznych hasła, odmieniających słowa ojczyzna, naród w wszystkich możliwych przypadkach, pisał

⁵⁶ „Gwiazdka Cieszyńska“, nr 45, 10 XI 1894, s. 448.

⁵⁷ T. Reger, *Przyczynek do dziejów powstania i rozwoju polskiej prasy socjalistycznej na Śląsku Cieszyńskim* (Równość, Frysztat 1924, s. 19).

⁵⁸ „Równość“, 26 VIII 1897, s. 4.

⁵⁹ Lenin, *Dzieła*, t. XIX, wyd. polskie, s. 443.

⁶⁰ 1901—1921. *Dvacet let československých socialistů ve Slezsku*, s. 2.

na marginesie wyborów do Rady Państwa w r. 1901 „Duch Czasu“: „W zakładanych przez patriotów „Sokołach“ i Czytelniach pełno było wszechsłowiańskich hasła i złorzeczeń kierowanych pod adresem socjalistycznych zdrajców ojczyzny; dla podniesienia szerokich mas ludowych nie uczyniono jednakże nic. Ba, co więcej, liczni czescy patrioci, kierowani swymi skostniałymi poglądami, pełni strachu przed postępowym ruchem socjaldemokratycznym zaszli tak daleko, że przeciw socjaldemokratom łączyli się z swymi rzekomo głównymi wrogami — Niemcami“⁶¹.

Za nacjonalistycznymi sloganami, za zarzutami nihilistycznego stosunku do języka, kultury i spuścizny narodowej skierowanymi pod adresem zorganizowanego proletariatu kryło się zaprzaństwo i serwilizm polskich i czeskich narodowców. Krytykując zachowanie się posłów „narodowych“ w sejmie śląskim w Opawie pisał „Duch Czasu“ w maju 1899 r. „Baron Sedlnicky powiedział przy tym słowiańskim posłom do oczu, że nie siedzieliby w sejmie, gdyby nie znali języka niemieckiego. I ci czcigodni panowie: Stratil, Cińciała, Michejda, Gruda itd. pozwalają, by tam znieważano ich naród“⁶².

Reakcyjne i w istocie antynarodowe stanowisko czołowych przedstawicieli obozu burżuazyjno-narodowego broniących rzekomo słowiańskiego ludu śląskiego przed germanizacją, walczących o równoprawnienie narodowe, a w rzeczywistości paraliżujących a przynajmniej hamujących wysiłki szerokich mas ludowych w ich walce o wyzwolenie społeczne i narodowe, jaskrawo uwydatniło się w ich ustosunkowaniu się do sprawy reformy ultra-konserwatywnej ordynacji wyborczej do sejmu krajowego. „Słowiańscy posłowie w Opawie: Świeży, Stratil, Gruda, Cińciała, Hruby, Michejda protestują przeciw programowi niemieckich narodowców, przeciw temu, by narody słowiańskie na Śląsku traktowano jako Helotów powołując się na przyrodzone prawa ludzkie — pisze »Duch Czasu«. — A przecież oni sami praw tych nie respektują. Czy powszechne prawo wyborcze — ciągnie dalej organ socjaldemokratyczny — nie jest właśnie prawem przyrodzonym wszystkich dojrzałych ludzi. Ustosunkowując się negatywnie do reformy prawa wyborczego popełniają ci panowie zbrodnię na własnych narodach, a równocześnie protestując przeciw niemieckiemu bezprawiu sami powtarzają krzywdy popełniane przez Niemców, niemiecki ucisk potęgują

⁶¹ „Duch Czasu“, nr 5, 31 I 1901.

⁶² *Ibid.*, nr 10, 19 V 1899.

w dwójnasób, ba, co więcej, oni sami są przyczyną niemieckiego ucisku. Z chwilą bowiem wprowadzenia powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego na Śląsku dojdzie do głosu sama przez się słowiańska większość ludności Śląska, która uniemożliwi ucisk niemiecki. Kto ze słowiańskich »patriotów« na Śląsku jest przeciwnikiem powszechnego, równego prawa wyborczego, jest po prostu politycznym oszustem; haniebnym oszustwem jest, gdy ci wymienieni powyżej posłowie domagając się pełnego równouprawnienia wszystkich trzech narodowości zamieszkujących Śląsk, nie żądają równocześnie zrównania wobec prawa wszystkich dojrzałych obywateli bez względu na ich stosunki majątkowe“ — kończy „Duch Czasu“⁶³.

Tymczasem nie kto inny jak właśnie „narodowi“ polscy i czescy posłowie torpedują z powodzeniem wszelką inicjatywę w tym kierunku. Pod naciskiem zorganizowanego proletariatu śląskiego, domagającego się przyznania prawa wyborczego, sejm kilkakrotnie uchwała uchwałę modyfikującą w odpowiednim sensie ordynację wyborczą. Cóż, kiedy „żadna z tych ustaw nie mogła uzyskać sankcji... ponieważ były one zawsze... rozmyślnie niedostateczne i skoślawione“. Czyż inaczej byłoby do pomyślenia, że w pierwszej redakcji pominięto cały jeden powiat śląski, później znowu nie wprowadzono postanowień regulujących tryb kontroli list wyborczych, a wreszcie w trzecim wypadku pozbawiono prawa wyborczego analfabetów, przy czym nie zdefiniowano pojęcia osoby niepiśmiennej. „Były to rozmyślne sztuczki — pisze Reger — zakamieniałego reakcjonisty i wroga reformy wyborczej, referenta tej sprawy, niestety polskiego posła, adwokata dra Jana Michejdy“⁶⁴.

Oto jeszcze jeden skromny przyczynek do genealogii zdrady sprawy narodowej dokonanej w imię własnych, egoistycznych, wąskich interesów klasowych przez klasy posiadające narodów uciemnionych na rzecz klasy posiadającej narodu panującego. „»My«, proletariusze, widzieliśmy dziesiątki razy — pisze Lenin — jak burżuazja stojąc w obliczu rewolucyjnego proletariatu zdradza interesy wolności, ojczyzny, języka i narodu“⁶⁵.

⁶³ „Nowy Duch Czasu“, nr 10, 9 VI 1899, s. 1.

⁶⁴ Reger, *op. cit.*, s. 23.

⁶⁵ Lenin, *Dzieła*, t. VI, wyd. polskie, s. 473.

„Walka narodowa w warunkach rozwijającego się kapitalizmu jest walką klas burżuazyjnych między sobą... w istocie swej zawsze pozostaje ona burżuazyjna, korzystna i dogodna głównie dla burżuazji“⁶⁶.

IV

Uświadomienie sobie przez proletariat faktu, że „walka narodowa w warunkach rozwijającego się kapitalizmu... w istocie swej zawsze pozostaje... burżuazyjna, korzystna i dogodna głównie dla burżuazji“, nie prowadzi bynajmniej do negatywnego ustosunkowania się zorganizowanej klasy robotniczej do kwestii narodowej. Proletariat musi zdecydowanie zwalczać wszelkie przejawy represji narodowych, gdyż „dotykają [one] robotników w stopniu nie mniejszym, jeżeli nie większym niż burżuazję — kontynuuje dalej Stalin. — Taki stan może tylko zahamować swobodny rozwój sił duchowych proletariatu narodów podległych“. Co więcej, polityka ucisku narodowego zagraża bezpośrednio zwartości i jednolitości szeregów proletariackich, „odwraca ona uwagę szerokich warstw od spraw społecznych, od zagadnienia walki klasowej, w kierunku spraw narodowych, spraw »wspólnych« dla proletariatu i burżuazji. To zaś stwarza sprzyjający grunt do kłamliwych kazań o »harmonii interesów«, do zacierania interesów klasowych proletariatu, do duchowego ujarzmiania robotników. Przez to staje się poważną przeszkodą sprawie połączenia robotników wszystkich narodowości“⁶⁷. Dlatego walka z uciskiem narodowym staje się sprawą rewolucyjnego proletariatu, a walka o wyzwolenie społeczne wiąże się ściśle z walką o istotne wyzwolenie narodowe. Bieg wypadków w Zagłębiu Ostrawsko-karwińskim na początku b. w. w pełni potwierdza słuszność powyższej tezy.

Młody ruch robotniczy zacięcie broni zwartości swych szeregów, ostro zwalcza wszelkie przejawy burżuazyjnego nacjonalizmu i szowinizmu, obojętnie z której strony one pochodzą, zdecydowanie staje w obronie praw narodowych mas pracujących Zagłębia przed zakusami obcych i rodzimych szowinistów.

Jednym z węzłowych odcinków walki o prawa narodowe i o równouprawnienie językowe polskiego i czeskiego ludu na Śląsku staje się zagadnienie szkolnictwa oraz sprawa języka urzędowego.

⁶⁶ Stalin, *Dziela*, t. II, s. 314.

⁶⁷ *Jw.*

W interesującym nas okresie polityka germanizacyjna w swych dążnościach asymilacyjnych szczególną wagę kładła na niedopuszczenie do rozwoju polskiej i czeskiej sieci szkół forsując z braku poważniejszych skupisk rdzennej ludności niemieckiej system szkół utrakwistycznych, stanowiących niejako pierwszy szczebel germanizacji miejscowej ludności. Z drugiej strony zacięcie zwalczające się koła polskiej i czeskiej burżuazji dążą do rozbudowy rodzimego szkolnictwa kosztem „przeciwnika“, przy czym stosowane przez nich metody nagonki obcych dzieci do swych szkół i uprawiany w tym kierunku terror niczym nie różniły się od polityki wynaradawiania prowadzonej przez hakatę na odcinku szkolnictwa.

Sprawa walki o szkołę polską czy czeską staje się polem do najdzikszej demagogii burżuazji obydwu narodowości, wywołuje fale ekscesów nacjonalistycznych pogrążających cały Śląsk a szczególnie Zagłębie w wir walki bratobójczej. Stanowisko, jakie w tej sprawie zajmował młody, zorganizowany ruch robotniczy, oparte na przeświadczeniu, że naród sam walczący o wolność nie może równocześnie gnębić innych narodów, było jedynie słuszne i konsekwentne. „Nie chcą czescy patrioci respektować prawa Polaków do szkół polskich, tam gdzie tysiące polskich dzieci zmuszono do korzystania z szkół niemieckich czy czeskich. Tym samym przecież upodobniają się do tych reprezentantów hegemonii niemieckiej, którzy czeskim dzieciom odmawiają prawa do własnych szkół. Panowie, nie zapominajcie, że nie wolno innym czynić rzeczy, które się wam samym nie podobają. Lud polski w Ostrawskim ma prawo domagać się i zakładać dla swych dzieci szkoły polskie, ponieważ stanowi liczebnie poważną siłę w Ostrawskim“⁶⁹. Czescy socjaldemokraci występują tu zdecydowanie w obronie ludności polskiej, której burżuazja niemiecka i czeska odmawia prawa do kształcenia dzieci w języku ojczystym. Czeska burżuazja nie różni się tu niczym — podkreśla „Duch Czasu“ — od najbardziej fanatycznych niemieckich szowinistów, zaciekle zwalczających również czeskie szkolnictwo.

Szczególnie katastrofalnie przedstawiała się w tym względzie sytuacja w zachodniej części Zagłębia, gdzie tysiące rodzin imigrantów galicyjskich pozbawiono możliwości posyłania dzieci do polskiej szkoły. „Jest faktem nie do zaprzeczenia, że Polaków w Ostrawskim jest tak znaczna liczba, że powinni by posiadać już kilka szkół

⁶⁹ „Duch Czasu“, nr 39, 26 IX 1901, s. 2.

polских, tymczasem oprócz prywatnej dwuklasówki w Morawskiej Ostrawie nie ma po stronie morawskiej żadnej innej polskiej szkoły, pomimo iż mieszka tu wiele tysięcy Polaków. W Polskiej Ostrawie, liczącej według urzędowego spisu ludności 2 tys. Polaków a w rzeczywistości co najmniej 4 razy tyle, domagają się polscy rodzice założenia dla swych dzieci szkoły polskiej. W tym sensie wnieśli petycje do krajowej rady szkolnej. Na posiedzeniu rady gminnej Polskiej Ostrawy, składającej się z czeskich narodowców, słuszne żądanie polskich rodziców odrzucono... Nie zezwalać polskim dzieciom na naukę w rodzimym języku jest brutalnością wielkiego kalibru — woła organ socjaldemokracji. — Cóż, kiedy nasi czescy narodowcy upojeni nacjonalistycznym fanatyzmem nie są nic lepsi od niemieckich nacjonalistów zwalczających czeskie szkolnictwo“⁶⁹.

Szowinistów nie brak było, rzecz jasna, i po stronie polskiej burżuazji. Na zebraniu miejscowej ludności w Michałkowicach, zwołanym w sprawie szkolnictwa, robotniczy poseł do Rady Państwa z okręgu Frydek — Polska Ostrawa, Pospizil, ostro piętnuje stanowisko czeskich szowinistów walczących przeciwko szkole polskiej, jak również pozycję burżuazyjnych nacjonalistów polskich, argumentujących swój negatywny stosunek do projektowanej w Michałkowicach czeskiej szkoły wydziałowej tym, że „dla górników szkoły wydziałowej nie potrzeba“. Domaga się uchwalenia przez zebranych rezolucji, żądającej otwarcia oprócz czeskiej również i polskiej szkoły wydziałowej oraz rozszerzenia w okolicy polskiego szkolnictwa podstawowego⁷⁰.

Pod koniec XIX w. opinię publiczną całego Śląska zaprzątnęła sprawa upaństwowienia polskiego prywatnego gimnazjum w Cieszynie. Akcja cała uzyskała wielki rozgłos dzięki interpelacjom w Radzie Państwa w Wiedniu. Deklarując na zewnątrz konieczność nieszczędzenia sił ni środków celem zapewnienia egzystencji jednemu wówczas na Śląsku polskiemu zakładowi średniemu, narodowcy z obozu Michejdy oraz z szeregów Związku Śląskich Katolików usiłowali w rzeczywistości zbić potężny kapitał polityczny wśród polskiej ludności Śląska i Galicji, by w ten sposób wzmocnić swe pozycje mocno nadwątlone przez rozwój ruchu robotniczego. Nic więc dziwnego, że kiedy na specjalnie zwołanym do Cieszyna

⁶⁹ *Ibid.*, nr 30, 28 VII 1904, s. 7.

⁷⁰ „Górnik“, nr 22, 31 V 1907.

olbrzymim zgromadzeniu w sprawie polskiego gimnazjum pojawiła się masa górników i robotników z Zagłębia (około 8 tys. na ogólną liczbę 15 tys. uczestników) pod kierownictwem Regera i Cingra, „aby upomnieć się o swoje prawa polityczne i narodowe, zwłaszcza o szkoły polskie na Śląsku”⁷¹, organizatorzy manifestacji: Świeży, Londzin, Michejda przedwcześnie wiec rozwiązali, byleby tylko nie dopuścić, „aby przed całą Polską stało się widocznym, że nie oni są już odtąd wyrazicielami pragnień i ideałów polskiego ludu roboczego na Śląsku, że rząd dusz tego ludu nie do nich już należy”⁷².

Zaznajamiając czytelników z przebiegiem obrad w parlamencie wiedeńskim nad wnioskiem o upaństwowienie polskiego gimnazjum w Cieszynie pisał „Duch Czasu” — „24 posiedzenie w dniu 30 XI. Również dzień obstrukcji a przy tym poświęcony całkiem rozsądnej rzeczy... Chodzi o upaństwowienie gimnazjum w Cieszynie. Liczna ludność Śląska mówiąca po polsku nie ma ani jednego średniego zakładu naukowego”⁷³.

W przeciwieństwie do sprawy szkolnictwa walka o równouprawnienie językowe toczyła się przede wszystkim na płaszczyźnie antagonizmu słowiańsko-niemieckiego. Szowinistyczna kampania burżuazji niemieckiej wywołana rozporządzeniami językowymi rządu Badeniego nie omija również i Śląska. Miejscowe nacjonalistyczne elementy niemieckie przeciwstawiają się stanowczo wszelkim próbom całkowitego równouprawnienia języków polskiego i czeskiego z językiem niemieckim w administracji i sądownictwie. W obronie polskich mas pracujących występują wtedy niemieccy robotnicy. Na zebraniu niemieckiej socjaldemokracji okręgu bielskiego uchwalona zostaje na wniosek czołowego działacza miejscowych niemieckich robotników, Ulricha, bliskiego współpracownika Cingra i Regera, rezolucja następującej treści: „Zgromadzenie uznaje, że istniejący dotychczas w urzędach cieszyńskiego okręgu sądowego zwyczaj, iż z ludnością polską, jakkolwiek stanowi ona większość mieszkańców cieszyńskiego okręgu, urzęduje się w języku dla niej niezrozumiałym... jest przeciwny ustawie i połączony z dotkliwymi stratami dla tejże ludności... Zgromadzenie ludowe oświadcza, że stan ten stanowi dla mieszczańskich szowinistów źródło ustawicz-

⁷¹ Reger, *op. cit.*, s. 20.

⁷² *Jw.*

⁷³ „Duch Czasu”, nr 24, 8 XII 1899, s. 2.

nych sporów narodowościowych, wskutek których cierpi przede wszystkim lud pracujący... Zgromadzenie ludowe wzywa zatem rząd... by obsadził wszystkie urzędy w obrębie sądu okręgowego cieszyńskiego takimi urzędnikami, którzy władają w zupełności w piśmie i słowie językiem polskim“⁷⁴.

W ten sposób niemieccy robotnicy Śląska odzegnują się stanowczo od polakożerczych nacjonalistów spod znaku Demmla, Haasego, Róchowanskiego i innych pomniejszych przywódców niemieckich szowinistów.

V

Walka narodowościowa na obszarze Zagłębia nie mogła, rzecz jasna, ominąć kopalń i fabryk, zatrzymać się u ich bram. Wprost przeciwnie, tutaj nabiera jeszcze większego nasilenia, staje się jeszcze bardziej zacięta. Jej *spiritus movens* stanowi nadzór techniczny i personel administracyjny. Wachlarz metod i możliwości w tym kierunku był tu szczególnie obfity i szeroki, nie kto inny jak właśnie nadzór techniczny decydował o przydziale lepiej lub gorzej płatnej, znośnej czy męczącej pracy, on rozstrzygał o awansie, on jedynie mógł zapewnić mieszkanie w koloniach górniczych, on też mógł górnika i jego rodzinę tego mieszkania pozbawić, on wreszcie przyjmował do pracy i wyrzucał na bruk pozbawiając w ten sposób liczną rodzinę górniczą jedynego źródła egzystencji. Nic więc dziwnego, że działalność miejscowych szowinistów wszystkich trzech narodowości była na tym odcinku szczególnie „wdzięczna“ i „owocna“. Korzystając z tych wszystkich przyśługujących mu i samowolnie usurpowanych uprawnień, wyzyskując zależność ekonomiczną robotnika i górnika zmienia personel nadzorczy oblicze narodowe całej kopalni czy nawet grupy kopalń.

„Sprężyną czechizacji w gwarectwie Orłowa-Łazy był dyrektor E. Mladek... gdzie indziej gwarectwa raczej germanizowały“⁷⁵. Poza obrębem guttmanowskich kopalń wślawił się Mladek stawianiem zaciętego oporu przeciwko założeniu polskiej szkoły wydzielowej w Dąbrowie. W kopalniach hr. Wilczka rolę Mładka odegrał inż. Czizek, w kopalniach Austriackiego Towarzystwa Górniczego — inż. Sedlak, w kompleksie kopalń Kolei Płn. — dr Mayer⁷⁶.

⁷⁴ „Równość“, 25 II 1899, s. 1—2.

⁷⁵ „Prawo Ludu“, nr 41, 6 X 1932.

⁷⁶ Jarosz, op. cit., s. 122.

W ten sposób panujące w poszczególnych zakładach pracy w rewirze stosunki przypominały żywo czasy średniowiecznej zasady *cuius regio eius religio*, w odpowiednio zmodyfikowanej oczywiście postaci.

Baronowie węglowi zainteresowani w śrubowaniu zysków pozostawiali w tym zakresie swym podwładnym całkowicie wolną rękę. Zupełnie bezpodstawne są skargi „Narodnich Listów“, pisze „Duch Czasu“, na rzekome uzależnianie inżynierów właśnie w dziedzinie stosunków narodowościowych ze strony pracodawców, na stosowanie wobec nich represji za ich przynależność i działalność narodową. „Nie znamy wypadku zwolnienia inżyniera lub majstra z racji jego przekonań narodowych, znamy natomiast sporo przykładów, że inżynierowie i inni przełożeni z lekkim sercem rezygnują ze swych przekonań lub robotników za ich przekonania gnębią i zwalniają z pracy, byleby tylko zaskarbić sobie względy u góry. Właśnie czescy urzędnicy miejscowych niemieckich kapitalistycznych potentatów są filarami miejscowego ruchu narodowego, ich panowie nie zakazują im tego i nawet zakazać nie mogą, ponieważ ich koniecznie potrzebują“⁷⁷.

Obok nacjonalizmu inżynierów czeskich panował się nacjonalizm polskiej inteligencji technicznej zatrudnionej w Zagłębiu, a pochodzącej z Galicji. Ich postawa klasowa i narodowa nie różniła się wcale od oblicza pozostałego personelu nadzorczego. „Jako drudzy są panowie inżynierowie i inni wielmożni panowie Polacy w większości należący do obozu stańczykowsko-klerykalnego, którzy idą ręką w rękę z niemieckimi bourgeois i kapitalistami przeciw ludowi“⁷⁸.

Nic więc dziwnego, że uświadomiony górnik i robotnik nie poczuwał się wcale do jakiegokolwiek łączności z tego pokroju inteligencją zawodową własnej narodowości. „Robotnik tej czy innej narodowości nie ma żadnej przyczyny bić się o tę inteligencję a zwłaszcza o zatrudnienie na kopalniach polskich czy czeskich inżynierów. Czescy i polscy inżynierowie są przecież prawdziwymi upiorami dla robotników bez względu na ich narodowość. Wystarczy, gdy przytoczymy tylko nazwiska czeskich inżynierów Maszka, Balcara, Vowesa, Kohouta lub też polskich inżynierów Godka, Brzezow-

⁷⁷ „Nowy Duch Czasu“, nr 2, 10 II 1899, s. 3.

⁷⁸ „Duch Czasu“, nr 29, 18 VII 1901, s. 2.

skiego, Zaremby — tych wszystkich agitatorów walki narodowej robotnik posyła do licha...“⁷⁹.

Janusowe oblicze posiadali ci narodowi inżynierowie, filary ruchu „narodowego“ w Zagłębiu — jedno na użytek zewnętrzny, gdy trzeba było krzyczeć i deklamować o wspólnym wrogu, zagrażającym całej bez wyjątku rodzimej narodowości, do walki z którym należy stanąć w zwartym szeregu jedności narodowej bez różnicy przekonań politycznych, religijnych, pozycji społecznej i majątkowej, drugie — w kopalni, oblicze supergorliwego naganiacza w imię interesów niemieckiego kapitalisty, oblicze pełne pogardy i nienawiści do motłochu zapelniającego kopalnie. Zawiadowca kopalni „Piotr i Michał“, inż. Godek, „jest zapalonym polskim patriotą i udaje nawet »radykała« — odnotowuje »Równość« — naszym zdaniem, jest to postępowanie z robotnikami istotnie... radykalnie wzgardliwe... Członkiem polskiej, niby to robotniczej Czytelni w Michałkowicach jest największy wróg i prześladowca górników inż. Godek. Wtedy kiedy górnicy manifestowali za dwudziestoprocentową zwyżką zarobków z powodu drożyzny chleba, Godek bezkarnie i publicznie kpił sobie w Czytelni z tych demonstracji podczas hucznej zabawy, którą urządzono na przekór demonstrującym głodnym górnikom“⁸⁰. W tej samej kopalni zwrócił się do inżyniera jeden z górników, pracujący już bez przerwy od 10 lat, skarżąc się, że na skutek szykan położonych jego zarobek systematycznie od 6 lat spada. „Inżynier Dziekanowski — Polak — księżę Londzinie — woła »Równość« do jednego z leaderów polskiego obozu narodowego — zatykał sobie uszy i drwił ze skarg nieszczęśliwego, który miał żonę i 4 drobnych dzieci“⁸¹. Epilog był tragiczny — górnik nie znajdując u nikogo wsparcia powiesił się.

A oto jeszcze jedna sylwetka, tym razem czeskiego szowinisty i gnębiciela górników i robotników, znanego w całym Zagłębiu z swego postępowania z podwładnymi, inż. Holleina. „Inżynier Holan [błędna pisownia nazwiska] — pisze berneńska socjalistyczna »Rovnost« — ...przyłapał dziewczęta i kobiety zatrudnione na kopalni, domagające się wraz z pozostałymi robotnikami wprowadzenia tygodniowego zarobku... Wspomniany »czeski« inż. Holan, kiedy stwierdził, że tych 5 kobiet podpisało petycję o wprowadzenie ty-

⁷⁹ *Ibid.*, nr 35, 29 VIII 1901, s. 1.

⁸⁰ „Równość“, 15 III 1898, s. 7 oraz 15 III 1899, s. 7.

⁸¹ *Ibid.*, nr 1, 8 VII 1897.

godniowych wypłat, spoliczkował je do tego stopnia, że jedna na skutek gwałtownego uderzenia upadła na ziemię... Ten sam brutal, ten sam nędznik... zwolnił z pracy z tego samego powodu czterech górników“⁸².

Nie brakło zresztą prób ze strony burżuazji wykorzystania walki górników o polepszenie warunków pracy i bytu, zdyskwalifikowania poszczególnych wystąpień przeciw kapitalistycznemu wyzyskowi dla swych własnych, nacjonalistycznych celów, posłużenia się narastającą energią rewolucyjną mas proletariackich Zagłębia do wzmocnienia własnych pozycji w walce z przeciwnikiem. „Na zgromadzeniu w Polskiej Ostrawie... pojawił się niejaki Dworzak, korespondent »Narodnich Listów«, który namawiał strajkujących, aby się domagali [czeskich] inżynierów, urzędników i naganiaczy w kopalniach i obiecywał, że jeśli górnicy przyjmą to żądanie, to czeska burżuazja da im pieniądze na strajk. Dał mu jednak odprawę tow. poseł Cingr, który zaznaczył, że nie idzie tu o walkę narodowościową, lecz klasową. Górnicy też nie dali się wziąć na lep narodowym frazesom młodoczecha i odrzucili jego propozycję“⁸³.

Prędko poznawali się na tym syrenim śpiewie górnicy Zagłębia, a trzeba przyznać, że wydatnie pomagali im w tym właśnie owi „narodowi“ inżynierowie i naganiacze swym zachowaniem i postępowaniem, łączącym tak umiejętnie swój ultrapatriotyzm z serwilizmem i zaprzaństwem narodowym, gdy chodziło o nienarażanie się swym kapitalistycznym panom.

Nie kończyło się zresztą tylko na kopalni. Z wcale nieminiejszą gorliwością wysługiwali się oni swym mocodawcom w życiu publicznym w radach gminnych, różnego rodzaju komisjach i towarzystwach. „Jest powszechnie wiadomo, że polsko-ostrawska rada gminna składająca się z czeskich narodowców [większość rady stanowili wówczas »narodowi« inżynierowie czescy — Ch. J.] przyjęła w głosowaniu projekt referenta, narodowca dr Svobody, przewidujący zgodnie z wnioskiem niemieckiego towarzystwa szkolnego założenie dziesięcioklasowej szkoły niemieckiej i w tym celu wypożyczyła kwotę 800 tys. koron... Dla kogo przeznaczono dziesięcioklasową niemiecką szkołę — zapytuje »Duch Czasu« — skoro Polska Ostrawa liczy 19 tys. Czechów i Polaków a tylko 680 obywateli

⁸² „Rovnost“, Brno, nr 10, 5 III 1896.

⁸³ „Równość“, 11 I 1900, s. 3.

narodowości niemieckiej. Dla dzieci czeskich i polskich robotników i górników?"⁸⁴.

W zbliżających się wyborach gminnych w Polskiej Ostrawie, czytamy dwa lata później w „Duchu Czasu“, „gdyby nawet z ramienia kopalń wybrano samych tylko narodowych czeskich inżynierów, to znajdą w nich gwarectwa najbardziej oddanych sobie sługów, którzy w radzie gminnej zaakceptują wszystko, co im baronowie węglowi rozkażą“⁸⁵.

Dosadna to i w pełni uzasadniona ocena postawy „patriotycznej“ inteligencji technicznej w Zagłębiu, giętkiej i usłużnej w stosunku do możnych tego świata, a okrutnej i bezlitosnej do zdanych na ich łaskę i niełaskę podwładnych, po części ich własnych ziomków.

VI

Poważnym probierzem proletariackiego internacjonalizmu zorganizowanego ruchu robotniczego Zagłębia stał się stosunek do problemu imigranta galicyjskiego.

„W wyższych stadiach kapitalizmu — pisze Stalin — zaczyna się proces rozpraszania narodów, proces odrywania się od narodów całego szeregu grup, odchodzących w poszukiwaniu zarobku, następnie zaś zupełnie przesiedlających się do innych okręgów państwa, przy tym przesiedleńcy zatracają stare związki, nawiązują nowe na nowych miejscach, przyswajają sobie z pokolenia na pokolenie nowe obyczaje i upodobania, a może i nowy język“⁸⁶. Klasycznym przykładem działania powyższego zjawiska w odniesieniu do Zagłębia, i nie tylko do Zagłębia, staje się na przełomie XIX i XX w. Galicja z niewyczerpanym w ówczesnych jej warunkach ekonomiczno-społecznych morzem „zbędnych“ rąk ludzkich, ludzi wegetujących i głodujących na swych skrawkach ziemi. Dla Zagłębia z kolei imigracja rzesz chłopów galicyjskich (ogółem w przeciągu 2—3 ostatnich dziesięcioleci XIX w. na obszar Zagłębia napływa i osiedla się na stałe około 34 tys. imigrantów galicyjskich, przeszło 1/3 całego napływu rąk roboczych na teren Zagłębia w drugiej połowie XIX w.) była jednym z podstawowych czynników powiększania się rezerwowej armii pracy warunkujących dalszy rozwój lokalnego rynku roboczego.

⁸⁴ „Duch Czasu“, nr 16, 18 IV 1901.

⁸⁵ *Ibid.*, nr 49, 3 XII 1903, s. 3.

⁸⁶ Stalin, *Dzieła*, t. II, s. 333.

Problem imigracji galicyjskiej posiada jeszcze cały szereg innych aspektów. Nie zapominajmy, że w Zagłębiu zastają oni zupełnie inne warunki ekonomiczno-społeczne, narodowe, wyznaniowe, o wiele wyższy poziom życia, oświaty, wchodzą w styczność z ludnością znacznie ich przewyższającą pod względem umysłowym.

Zahukany, ciemny, nie dostrzegający dotychczas niczego innego poza życiem w swej mizernej chałupinie w rodzinnej wiosce, dostaje się chłop galicyjski w sam środek rozpętanej walki narodowościowej. Co więcej, ich napływ zaostrza jeszcze bardziej panujące stosunki. Dla lokalnej prasy burżuazyjnej nie szczędzącej wysiłku celem zohydzenia wszystkiego co polskie, co z Polski pochodzi, niski nieraz poziom życiowy, kulturalny i intelektualny przybywającego do Zagłębia „galicyjoka“ był „wdzięcznym“ pretekstem do szkalowania przeciwnika. „Robotnicy polscy wyrosli w Galicji w atmosferze barbarzyństwa... Ten polski robotnik, gdy przyjdzie na wolne w Ostrawskie, niszczy w swej nienawiści wszystko wokół siebie... przynieśli [oni] na Ostrawskie kulturę, mogącą się śmiało nazwać kulturą dzikich barbarzyńców“⁸⁷ — tak oto „witała“ imigrantów lokalna gadzinówka burżuazyjna.

W nowym środowisku imigrant galicyjski wynaradawiał się, ulegając naciskowi ekonomicznemu. „W wielu wypadkach Polacy galicyjscy od roku lub dwóch zaledwie mieszkający w okolicach węglarskich dla pozyskania względów czeskich inżynierów, chociaż zaledwie kilka słów czeskich nauczyć się zdołali, sami zażądali, aby ich do czeskiego języka zaliczono... Tą ostatnią właśnie cechą [zupełny brak poczucia narodowego] odznaczają się w wielkim stopniu analfabeci galicyjscy, zupełnie obojętni na punkcie narodowym a nawet czujący często zadawnioną nienawiść do swego kraju rodzinnego, z którego wygnał ich głód i ciężkie rządy szlachty, utżsamianej przez nich z polskością“⁸⁸.

Imigranta galicyjskiego cechował również często indyferentyzm klasowy, kompletny brak uświadomienia sobie istoty warunków, w jakich się znalazł w Zagłębiu, brak poczucia solidarności proletariackiej. Robotnik przybywający z Galicji świeżo wyrwany z nędzy galicyjskiej wsi, otrzymywał na Śląsku trzy lub cztery razy więcej, niż zarabiał w Galicji. Czuł się więc chwilowo zadowolony z tego, co miał.

⁸⁷ „Opavský Tydeník“, nr 67, 6 VIII 1908. Cyt. za Jarosz, op. cit., s. 128—129.

⁸⁸ Piastun, *Spór czesko-polski...*, s. 53—54.

relacjonuje »Przedświt« o przebiegu 1 maja 1908 — by zgromadzenia masowe odbywały się w salach, olbrzymie masy proletariatu fabrycznego i górniczego mogą znaleźć pomieszczenie nawet nie na placach publicznych, lecz w polu, na łąkach“. I tak sprawozdawca podaje liczbę manifestantów na uroczystości w Orłowej na 25 tys. osób, w Ostrawie na 20 tys. osób⁹². Nic więc dziwnego, że w tych czasach Zagłębie nosiło już miano Czerwonego Zagłębia.

Charakterystyczną cechą tych manifestacji był właśnie ich zdecydowanie internacjonalistyczny charakter. W obchodach pierwszomajowych ramię przy ramieniu kroczył robotnik i górnik polski wspólnie z czeskim i niemieckim, niesiono różnojęzyczne transparenty i hasła. Przemówienia wygłaszano w dwu lub trzech językach. „Dzień 1 maja [1899] święcono hucznie w Morawskiej Ostrawie. Miasto miało charakter niedzielny, ponieważ z wyjątkiem sklepów i drobnych warsztatów cała praca zamilkła... Kilku mówców w językach czeskich i polskim zwięźle wyjaśnili znaczenie 1 Maja... W Witkovicach... wieczorem zgromadziło się około 400 robotników w restauracji Fischera, gdzie tow. Berner wygłosił po niemiecku i czesku referat na temat 1 Maja“⁹³.

Wybory do parlamentu wiedeńskiego stawały się drugą, obok obchodów pierwszomajowych, okazją do zmierzenia się z wrogią burżuazją.

Żmudna i ciężka była droga przywódców ruchu robotniczego Zagłębia do wiedeńskiego parlamentu. System kurialny obowiązujący do połowy pierwszego dziesięciolecia XX w. ograniczał reprezentację parlamentarną mas pracujących Śląska do minimum. W czasie wyborów do Rady Państwa w r. 1873 na 1 mandat poselski przypadało na Śląsku w I kurii (kuria wielkiej własności ziemskiej) 19 głosów, w III kurii (okręgi miejskie) — 26 540 wyborców, w IV kurii (wieś) 153 121 osób. W okręgu Cieszyn—miasto uprawnionych do głosowania na podstawie ówczesnej ordynacji wyborczej było 4,5% mieszkańców, a w cieszyńskim okręgu wiejskim (z IV kurii). — 3,4% mieszkańców⁹⁴. Wysoki cenzus majątkowy pozbawiał w praktyce cały proletariat Zagłębia prawa wyborczego.

Sytuacja zmienia się pod koniec ub. w. Utworzenie przez rząd Badeniego V kurii wyborczej, obejmującej wszystkich dorosłych

⁹² *Ibid.*, nr 6, czerwiec 1908.

⁹³ „Duch Czasu“, nr 8, 5 V 1899, s. 2; por. dalej nr 19, 9 V 1901, nr 19, 7 V 1903 itd. oraz „Przedświt“ nr 6, czerwiec 1908, nr 6, czerwiec 1909 itd.

⁹⁴ „Statistische Monatsschrift“, 1877, s. 249.

mężczyzn, zmienia częściowo postać rzeczy. W r. 1897, w pierwszych wyborach według 5-kurialnego systemu wyborczego, po zaciętej walce Zagłębie po raz pierwszy wysyła do Wiednia Cingra. Odtąd Cingr posłuje już bez przerwy z 6 okręgu wyborczego (śląska część Zagłębia) aż do chwili upadku monarchii. Z kadencji na kadencję zwiększa się liczba głosów oddanych na niego. Gdy w r. 1897 wybrany został w głosowaniu ścisłym większością zaledwie 4 głosów, to cztery lata później większość ta urasta już do 123 głosów.

Kolejnym przełomowym etapem w walce o równouprawnienie polityczne mas pracujących b. monarchii, a tym samym i Śląska, staje się wprowadzenie w r. 1906 powszechnego prawa wyborczego. Rewolucja 1905 r. w Rosji wywołuje potężny odgłos w krajach monarchii, odgłos podobny do echa rewolucji 1848 r. we Francji. Na wieść o wydarzeniach w Rosji w październiku 1905 r. proletariat Wiednia, Pragi, Lwowa, Przemyśla, Czerniowiec, Grazu i szeregu innych miast wychodzi na ulice domagając się w burzliwych demonstracjach wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego. W ogólnokrajowym wystąpieniu proletariatu bierze czynny udział również klasa robotnicza Zagłębia Ostrawsko-karwińskiego. 28 listopada 1905 r. górnicy i robotnicy biorą masowy udział w jednolitym strajku żądając nowej ordynacji wyborczej. Pod naciskiem mas cesarz i rząd ustępują. W ten sposób padają ostatnie zapory hamujące rozwój politycznego ruchu robotniczego Zagłębia. W wyborach w r. 1907 sam Śląsk Cieszyński wysyła do Rady Państwa 4 posłów socjaldemokratycznych, na całym Śląsku austriackim oddano 46,4% głosów na listy partii socjaldemokratycznej, największy odsetek w całej byłej monarchii. Cingr otrzymuje 10 381 głosów, gdy natomiast jego kontrkandydaci 849 oraz 638 głosów. W okręgu Frysztat — Bogumin mandat poselski zdobywa Reger, pada nań 6901 głosów, dwaj kolejni kandydaci otrzymują 1715 i 825 głosów. W okręgu wiejskim Frydek — Polska Ostrawa wybrany zostaje czeski poseł socjaldemokratyczny, Pospizil. Najjaskrawiej jednakże uwidacznia się bankructwo polskiego obozu „narodowego“ w okręgu wiejskim Cieszyn — Jabłonków. Kandydat socjaldemokratyczny Kunicki otrzymuje tu 4591 głosów, w głosowaniu ścisłym nawet 6560 głosów, gdy na lidera narodowców śląskich dr Michejdę na obszarze jego największych wpływów politycznych pada zaledwie 2148 głosów.

Druzgoczącą odprawę daje proletariat śląski obozowi burżuazji zarówno polskiej, jak i czeskiej. Nigdy jeszcze tak wyraźnie jak

w pamiętnym maju 1907 r. nie odczuła polska i czeska burżuazja, jak szybko zaczyna tracić grunt pod nogami i to nawet na terenach stanowiących dotychczas jej główną bazę oparcia. W śmiertelnej nienawiści do ruchu robotniczego nie waha się już obecnie otwarcie iść ręką w rękę z największym swym dotychczas rzekomo wrogiem — niemiecką burżuazją. I tak w Cieszynie polska burżuazja głosuje na największego w okolicy polakożercę, fanatycznego szowinistę Demmla, byleby tylko nie dopuścić do zwycięstwa socjalisty Arbeitela. Nic dziwnego, przecież im mocniej rozwija się ruch robotniczy, tym bardziej reakcyjna staje się burżuazja.

Głosy oddane na Cingra, Regera i innych to równocześnie tysiączne dowody solidarności klasowej robotników i górników polskich, czeskich i niemieckich, świadectwo ich zdecydowanie internacjonalistycznej postawy, wrogiej wszelkim przejawom nacisku burżuazyjnego nacjonalizmu. Polskie głosy na Cingra, czeskie i niemieckie głosy na Regera — to przejawy zdrowego instynktu mas proletariackich, uświadamiających sobie dokładnie, że „dla zwycięstwa proletariatu konieczne jest zjednoczenie wszystkich robotników bez względu na narodowość”⁹⁵.

VII

Potężny wzrost liczbowy zorganizowanego ruchu robotniczego i zasięgu jego wpływów, który obserwujemy w Zagłębiu Ostrawsko-karwińskim na początku XX w., a którego rozmiary uwidocznili nam choćby ostatni rozdział, nie zapobiegł krzewieniu się wewnątrz tego ruchu, pod naciskiem burżuazji, oportunistów, jaki zaciążył fatalnie na dalszej postawie śląskiej socjaldemokracji. W szeregi ruchu robotniczego zaczyna bowiem w coraz większym stopniu napływać inteligencja o poważnych burżuazyjnych obciążeniach, wzmacniają się pozycje arystokracji robotniczej, biurokracji partyjnej i związkowej, w skład socjaldemokracji zaczynają przenikać nawet elementy zdecydowanie drobnomieszczańskie z szeregów bankrutujących ugrupowań społecznych. W tych warunkach oraz w atmosferze zaogniających się antagonizmów narodowościowych nacisk ideologii burżuazyjnej na ruch robotniczy coraz bardziej się wzmacnia nie znajdując dostatecznej przeciwwagi w postaci kontrakcji śląskiej socjaldemokracji. Gdy masy pozostawały wierne rewolucyjnym i internacjonalistycznym ideałom, kierownictwo socjaldemo-

⁹⁵ Stalin, *Dzieła*, t. I, s. 52.

kracji w Zagłębiu ulega w coraz większym stopniu ideologii reformistycznego i oportunistycznego austro-marksizmu. Jakżeż jaskrawo uwypukla się to właśnie na przykładzie dalszych losów ustosunkowania się socjaldemokracji do kwestii narodowej.

Formowanie się austriackiej socjaldemokracji w warunkach gwałtownego zaostrzenia się kwestii narodowej w życiu politycznym b. monarchii powoduje palącą konieczność sprecyzowania własnego, jasnego stanowiska w powyższej sprawie. „Kwestia narodowa stanowi tam [w Austrii — Ch. J.] oś życia politycznego, kwestię bytu“⁹⁶. Stąd też austriacka socjaldemokracja w osobach swych socjaloportunistycznych teoretyków, Bauera i Rennera, przystępuje jako pierwsza spośród partii II Międzynarodówki do rozwiązania tego problemu. Było to oczywiście rozwiązanie nie mające nic wspólnego z marksizmem. Koncepcja Bauera i Rennera, zaprobowana przez zjazd partyjny w Bernie w r. 1899, sprowadza się do postulatu autonomii kulturalno-narodowej nie przyznając uciśnionym narodom prawa samookreślenia. Za podstawę programu narodowego wzięto więc nie zasadę woli samego narodu, lecz zasadę nierozzerwalności terytorialnej monarchii. Nie uwzględniając zupełnie faktu rozpadania się od wewnątrz jedności narodowej w miarę zaostrzania się walki klasowej, Bauer i Renner dążą do „zespolenia wszystkich członków narodów we wspólnotę narodowo-kulturalną“, do tworzenia jednolitego międzyklasowego związku narodowego. „Autonomia kulturalno-narodowa... pcha ku nacjonalizmowi, gdyż prowadzi do stanowiska »rozgraniczania« ludzi według kurii narodowych, do stanowiska »organizowania« narodów, do stanowiska »zachowania« i kultywowania »właściwości narodowych«“⁹⁷, co jest diametralnie sprzeczne z zasadami marksizmu.

Fatalne są konsekwencje zasady autonomii kulturalno-narodowej dla ruchu robotniczego. Przygotowuje ona grunt „do rozdrobnienia jednolitego ruchu robotniczego. Idea autonomii narodowej stwarza przesłanki psychologiczne do podziału jednolitej partii robotniczej na odrębne partie zorganizowane według narodowości. Po partii rozdrabniają się związki zawodowe i następuje całkowite odosobnienie“⁹⁸. Federalizm organizacyjny powoduje dalsze „zaostrzenie tarć narodowych, narodowe łamistrąjkostwo, całkowitą demo-

⁹⁶ Stalin, *Dzieła*, t. II, s. 324.

⁹⁷ *Ibid.*, t. II, s. 364.

⁹⁸ *Ibid.*, t. II, s. 336.

ralizację w szeregach socjaldemokracji“⁹⁹. Idąc tą drogą wcześniej czy później dochodzi się do wniosku, „że »narodowe« i jeszcze jakieś inne »odrębności«... proletariusza... są takie same co i burżuazji [tego samego narodu], że... właściwe [im] są jednakowe obyczaje i charakter, że tworzą oni jeden naród, jedną niepodzielną »narodowość«. Stąd już niedaleko wniosek do »wspólnego gruntu dla wspólnego działania«, na którym stanąć powinni zarówno burżua, jak i proletariusze, by przyjaźnie wyciągnąć ku sobie dłonie jako członkowie jednego i tego samego »narodu«“¹⁰⁰.

Powyższy rozwój sytuacji daje się zaobserwować w klasycznej postaci właśnie na terenie Austrii, ojczyzny autonomii kulturalno-narodowej. Centralistyczna struktura austriackiej socjaldemokracji poczynszy od zjazdu partyjnego w Wiedniu w r. 1897 zaczyna się rozluźniać. Po zjeździe berneńskim dochodzi do ostatecznego rozłamu jednolitej dotychczas organizacji partyjnej na 6 partii narodowych, wśród których krystalizują się zasadniczo dwa zwalczające się wzajemnie bloki, ogólnoaustriacki i czeski. W Galicji z PPSD wyodrębnia się w r. 1905 frakcja żydowska, na skutek czego istnieją w Galicji poczynszy od r. 1905 trzy narodowe partie socjaldemokratyczne: polska, ukraińska i żydowska. Z tym samym zjawiskiem spotykamy się w austriackim ruchu zawodowym, gdzie ostateczny rozłam następuje w latach 1910—1911.

Załamuje się jedność ruchu robotniczego. Poszczególne partie narodowe nawiązują ścisłą współpracę z rodzimymi ugrupowaniami burżuazyjnymi, skierowaną przeciw socjaldemokracji innej narodowości. I tak w 1905 r. w wyborach komunalnych w Bernie niemiecka socjaldemokracja tworzy wspólny front wyborczy z niemiecką burżuazją przeciwko blokowi czeskiej socjaldemokracji i czeskiej burżuazji. Na Morawach po wyborach do Rady Państwa w r. 1911 dochodzi do porozumienia czeskiej socjaldemokracji z partią młodoczechów, w tym samym czasie kiedy w Czechach młodoczesi ostro atakują czeską socjaldemokrację.

W ten sposób federalizm, będący konsekwencją błędnego stanowiska w kwestii narodowej, doprowadził w austriackiej socjaldemokracji „do najpotworniejszego separatyzmu, do rozbitcia jedności ruchu robotniczego“¹⁰¹.

⁹⁹ *Ibid.*, t. II, s. 367.

¹⁰⁰ *Ibid.*, t. I, s. 55—56.

¹⁰¹ *Ibid.*, t. II, s. 350.

Powyższy stan rzeczy zaważył fatalnie również na losach zorganizowanego ruchu robotniczego Zagłębia Ostrawsko-karwińskiego, schodzącego w miarę upływu czasu coraz bardziej na manowce oportunistów i ekonomistów. Rozpatrując jednakże dalszy przebieg walki proletariatu Zagłębia z kapitalistycznym wyzyskiem nie można nie uwypuklić zasadniczej różnicy między sytuacją w politycznym ruchu robotniczym Zagłębia, idącym zdecydowanie w kierunku reformistyczno-solidarystycznej linii reprezentowanej zarówno przez PPSD Galicji, jak i przez czeskosłowiańską socjaldemokrację, a zawodowym ruchem robotniczym, kierowanym dalej przez Cingra i jego współtowarzyszy, reprezentującym wówczas, wbrew poważnemu naciskowi separatystycznej większości czeskiego ruchu zawodowego, zasadę międzynarodowej jedności organizacji zawodowych.

Klasowy ruch zawodowy ostrawsko-karwińskiego proletariatu górniczego znalazł w latach dziewięćdziesiątych ub. w. swe ramy organizacyjne i swe kierownictwo w stowarzyszeniu Prokop, założonym i kierowanym przez Cingra przy czynnym współudziale Regera. Wiele zdziałał Prokop dla proletariatu Zagłębia zarówno jeśli chodzi o podniesienie poziomu świadomości klasowej, jak również o polepszenie warunków pracy i bytu. Pod jego kierownictwem całe Zagłębie dwukrotnie powstaje (1894, 1900 r.) do strajku generalnego, by upomnieć się o swe prawa, nie licząc drobniejszych akcji strajkowych i innych form walki klasowej. Trzy miesiące trwający strajk powszechny w r. 1900, jaki ogarnął przeszło 25 tys. górników (70% ogółu zatrudnionych na kopalniach i koksowniach Zagłębia), osłabia w końcu siły zorganizowanego ruchu. Po upadku strajku opanowuje masy górnicze zniechęcenie, rozczarowanie, brak wiary w własne siły — topnieją szeregi Prokopa.

Równocześnie ośrodek ciężkości ruchu robotniczego zaczyna się przesuwać do śląskiej części Zagłębia. Śląska część rewiru, pozostająca dotychczas w tyle pod względem umasowienia i uaktywnienia działalności organizacyjnej za częścią morawską, aktywizuje się równoległe ze wzrostem świadomości narodowej. W tych warunkach dochodzi w lipcu 1900 r. do założenia polskiego stowarzyszenia górniczego Siła. Założenie Siły, widomy przejaw niezależnienia się śląskiego ruchu robotniczego, wpłynęło dodatnio na dalsze kształtowanie się jego losów. Z drugiej strony założenie Siły dokonane przy czynnym współudziale i pomocy Cingra, wybranego z kolei jej przewodniczącym, umożliwiło zlikwidowanie mnożących

się wypadków niedoceniań i lekceważenia potrzeb polskiego proletariatu rewiru karwińskiego przez ośrodek kierowniczy Prokopa.

W odpowiedzi na domysły „Głosu Ludu Śląskiego“, dopatrującego się w fakcie utworzenia Siły pojawienia się w ruchu robotniczym Zagłębia różnic narodowościowych, pisała „Równość“: „Myli się jednakże »Głos«... jeżeli myśli, że jakiś spór narodowościowy lub językowy rozdzielił górników ostrawskich od karwińskich... Założenie stowarzyszenia Siła nie jest owocem »walki o polską organizację«, bo Siła nie jest organizacją polską, lecz czysto zawodowym a zatem także międzynarodowym stowarzyszeniem, do którego należeli będą bez różnicy Polacy, Czesi, Rusini a nawet Żydzi, którzy pracują jako górnicy“¹⁰². Zupełnie jasno stawia tu sprawę, jak widzimy z powyższej cytaty, regerowska „Równość“ odzegnując się od wszelkich insynuacji polskiej burżuazji usiłującej dopatrzeć się w założeniu Siły rozłamu narodowego wśród proletariatu Zagłębia. Założenie Siły nie można rzeczywiście w żadnym wypadku traktować za przejaw separatyzmu narodowego, skoro uwzględnia się również fakt, że uwarunkowane zostało zastrzeżeniem: „gdyby powstał centralny związek austriackich górników, w takim razie Siła się natychmiast rozwiąże, a członkowie jej przystąpią do związku“¹⁰³. Rezolucja przewidująca utworzenie Siły wzywała dalej do założenia rewirowego jednolitego związku zawodowego.

Rzeczywiście już w lutym 1901 r. dochodzi do skutku konferencja zjednoczeniowa stowarzyszeń Prokop, Siła oraz Svornost, w której wyniku utworzona zostaje Unia Górników dla Moraw, Śląska i Galicji, jednolite stowarzyszenie górnicze Zagłębia. Przewodniczącym jej zostaje Cingr, sekretarzem Reger. Od r. 1903 Unia dla Moraw, Śląska i Galicji wchodzi w skład nowoutworzonej Unii Górników w Austrii, ogólnokrajowego związku zawodowego górników b. monarchii.

Od początku swej działalności Unia zdecydowanie przeciwstawia się wszelkim próbom rozbicia ruchu zawodowego na odłamy narodowe. Organ Unii „Na Zdar“ pisze w związku z tym: „Górnicy ustosunkowują się negatywnie do wszelkich prób rozbicia komisji związkowej [naczelnego organu austr. zw. zaw. — Ch., J.] nie chcąc dopuścić do niepotrzebnego marnotrawstwa sił i pieniędzy przy za-

¹⁰² „Równość“, 17 VIII 1900.

¹⁰³ *Ibid.*, 27 VII 1900.

kładaniu niepotrzebnych instytucji“¹⁰⁴. W końcu jednakże separatyzm czeskiego ruchu zawodowego nie omija również i Zagłębia. Redaktor organu Unii przenosi samowolnie w październiku 1910 r. redakcję „Na Zdaru“ z Ostrawy do Kładna zadając stowarzyszeniu poważny cios. Liczba członków spada z 11 730 w r. 1909 do 5648 w r. 1911¹⁰⁵. Mimo to Unia nie puszcza z swych rąk kierownictwa ruchem zawodowym proletariatu Zagłębia. Trzon jej pozostaje nienaruszony, nienaruszony pozostaje nadal jej internacjonalistyczny charakter jednolitej organizacji zawodowej zrzeszającej górników i robotników różnych narodowości.

W ten sposób górnicy i robotnicy Zagłębia zgrupowani w szeregach Unii czy też będący w sferze jej wpływów pozostają wierni zasadzie proletariackiego internacjonalizmu. Zdrowy instynkt mas proletariackich przewycięża błędy oportunistycznego kierownictwa przynajmniej na odcinku ruchu zawodowego.

Inaczej, niestety, potoczyły się losy politycznego ruchu robotniczego wtedy, kiedy stanowisko przywódców robotniczych pokrywało się z błędnymi założeniami berneńskiego programu autonomii narodowej.

Uchwała wiedeńskiego kongresu partyjnego o reorganizacji partii w duchu federalistycznym odbiła się donośnym echem również w Zagłębiu. Jako pierwsza wyodrębnia się czeska socjaldemokracja. w ślad za tym na konferencji PPSD w Przemyślu w grudniu 1899 zapada decyzja utworzenia odrębnej polskiej organizacji partyjnej na Śląsku i Morawach. W ten sposób jednolita dotychczas organizacja polityczna, „w której zgodnie pracowali Niemcy, Polacy i Czesi“¹⁰⁶, przekształca się w odrębne narodowe partie socjaldemokratyczne.

Stosunki, jakie obecnie zapanowały, można trafnie scharakteryzować słowami Stalina: „Organizując się na podstawach narodowościowych robotnicy zasklepiają się w skorupach narodowych, odgradzają się od siebie przegrodami organizacyjnymi. Podkreśla się nie to, co jest wspólne dla robotników, lecz to, czym się różnią między sobą“¹⁰⁷. Nie to, co łączy, nie jedność interesów zaczyna się

¹⁰⁴ J. Deutsch, *Geschichte der oesterreichischen Gewerkschaftsbewegung*, Wiedeń 1908, s. 235.

¹⁰⁵ W. Brda, *Dzieje z życia i walki górników w Ostrawsko-karwińskim Zagłębiu*, Morawska Ostrawa 1913, s. 42.

¹⁰⁶ Bonczek, *Pamiętnik...*, Stonawa 1930, s. 39.

¹⁰⁷ Stalin, *Dzieła*, t. II, s. 369.

obecnie wysuwać na plan pierwszy, lecz to, co dzieli — różnice i odrębności narodowe. Wielce charakterystyczny w tym względzie jest przebieg obrad III Zjazdu PPSD Śląska i Moraw. „Partia walczy tam [na Śląsku Cieszyńskim] z równą energią o wyzwolenie jak i o potrzeby ekonomiczne i polityczne ludu — relacjonuje »Przedświt«. — Głównym tematem, o którym mówiono na Zjeździe, była walka o szkołę polską na Śląsku, której nie chcą ludności polskiej dać niemieckie i czeskie klasy uprzywilejowane, oraz odparcie zamachów na polskość organizacji, czynionych przez czeską socjaldemokrację...“¹⁰⁸ W dyskusji sypią się skargi na czeskich socjaldemokratów, że głosują w wyborach przeciw socjalistycznym kandydatom, aby „policzyć polskie głosy“, że wysuwają odrębne listy wyborcze, że w rękach swych trzymają kierownictwo ruchem zawodowym. Padają gróźby, że Polacy nie chcą dzielić ruchu zawodowego, ale zmuszeni do tego nie cofną się przed tego rodzaju krokami itd., itd. Walka o szkołę i rozdmuchiwanie sporów narodowościowych — oto nowa treść działalności śląskiej socjaldemokracji, walka klasowa zeszała na dalszy plan. Analogiczną sytuację można zaobserwować po stronie czeskiej socjaldemokracji. Podobnie jak w Polsce PPS stała się ona agenturą nacjonalistycznej burżuazji zdradzając tym samym istotny, jedynie słuszny front walki o wyzwolenie narodowe.

Nie wszystkich jednakże ogarnia rosnąca i potężniejąca fala nacjonalszowinizmu. „Jeden tylko dysonans zauważyliśmy — czytamy w »Przedświcie« o przebiegu obrad wyżej wspomnianej konferencji — był to głos młodzieutkiego delegata jednej z najsłabszych organizacji, który utrzymywał, że walka o szkołę polską przeprowadzana jest szowinistycznie“¹⁰⁹. Byli więc aktywni działacze w szeregach robotniczych usiłujący stawiać opór, posiadający odwagę stanąć w atmosferze rosnącej nagonki narodowościowej w obronie wspólnych interesów robotniczych, w obronie proletariackiego charakteru partii. Liczba ich jednakże była nikła, pozycja i wpływ słaby.

Poważnym czynnikiem, który pchał śląską socjaldemokrację na bezdroża nacjonalizmu i oportunistów, był wielki wpływ PPSD Galicji na ruch robotniczy w Zagłębiu. O mocnych więzach, które łączyły polski ruch robotniczy Zagłębia z PPSD Galicji, świadczy

¹⁰⁸ „Przedświt“, nr 3, marzec 1909, s. 149—153.

¹⁰⁹ *Jw.*

choćby zrezygnowanie przez Regera z mandatu poselskiego na korzyść znanego zresztą w całym rewirze I. Daszyńskiego, pozbawionego na skutek machinacji wyborczych mandatu poselskiego w okręgu krakowskim. W powtórnych wyborach w okręgu Frysztat — Bogumin Daszyński otrzymuje tę samą liczbę głosów co poprzednio Reger.

Oczywiście patronat PPSD Galicji poważnie zaważył na kształtowaniu się oblicza polskiego ruchu robotniczego Zagłębia tak samo, jak wpływ separatystycznej czeskosłowiańskiej socjaldemokracji na czeskim ruchu robotniczym rewiru ostrawsko-karwińskiego. W tych warunkach w miejsce współdziałania polskiej i czeskiej socjaldemokracji na terenie Zagłębia dochodzi do zbliżenia z jednej strony czeskiego odłamu ruchu robotniczego do czeskiego obozu burżuazyjno-nacjonalistycznego, a z drugiej strony PPSD Śląska do frysztackiego ośrodka „narodowo-radykalnego“. Było to równoznaczne ze stoczeniem się na pozycje ideologiczne burżuazji, ze zdradą interesów klasowych proletariatu. Doszło do tego rzeczywiście w Zagłębiu Ostrawsko-karwińskim, a dojść mogło, ponieważ kierownictwo politycznego ruchu robotniczego w Zagłębiu sprzeniewierzyło się internacjonalizmowi i zepchnęło go na pozycje ugodowe, reformistyczne i socjalszowinistyczne.

ADAM GALOS

RUGI PRUSKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU (1885—1890)

I. IMIGRACJA POLSKA NA ŚLĄSK W LATACH OSIEMDZIESIĄTYCH

Fakt sprowadzania na Górny Śląsk robotników polskich z Królestwa i Galicji nie jest zjawiskiem nieznanym. Konieczność takiej imigracji uznawała historiografia niemiecka tłumacząc ją położeniem geograficznym okręgu przemysłowego. Ze strony polskiej już dawniej na to zjawisko zwrócił uwagę Pampuch¹, ostatnio m. in. dla okresu wcześniejszego Długoborski², a dla początku XX w. Galos³. Tym niemniej uwaga badaczy kierowała się przede wszystkim na lata późniejsze (tzn. po r. 1890) oraz na kwestię sprowadzania robotników sezonowych, niewiele zajmowano się natomiast latami osiemdziesiątymi oraz całokształtem imigracji.

Kwestia ta zaś jest tym ciekawsza, że przecież lata te znamionuje gwałtowne zaostrzenie polityki antypolskiej rządu pruskiego, której integralną częścią były zarządzenia z r. 1885, nakazujące wysiedlenie z terenu wschodnich prowincji państwa pruskiego wszystkich obcokrajowców pochodzenia polskiego.

O tych słynnych „rugach pruskich“ pisano i wiele, i mało. Wiele dlatego, że wspomina o nich niemal każde opracowanie zajmujące się kwestią stosunków polsko-niemieckich, mało zaś, bo wszyscy piszący obracali się w kręgu tych samych materiałów idąc przeważ-

¹ P. Pampuch, *Fossores ex Polonia* — szkic o dawniejszym napływie górników z innych ziem Polski do górno-śląskiego okręgu przemysłowego (1704—1885) (Zaranie Śląskie, 1934, t. X, s. 208—216).

² W. Długoborski, *Rekrutacja górników w zagłębiu górno-śląskim w okresie przed zniesieniem poddaństwa*, nadb. z „Przeglądu Zachodniego“, Poznań 1950, nr 7—8, s. 20—23.

³ A. Galos, *Walka kapitalistów górno-śląskich o robotnika galicyjskiego (1904—1914)* (Sobótka, Wrocław 1949, R. IV, s. 160—186).

nie za pracą Buzka *Polityka narodowościowa rządu pruskiego względem Polaków*⁴. Jedyne historyk, który zajął się rugami nieco bliżej, J. Feldman, naświetlił je w sposób zgoła niezadowalający wysuwając na plan pierwszy zagadnienia polityki zagranicznej⁵.

Tymczasem wysiedlenie kilkudziesięciu tysięcy Polaków musiało być związane ściśle ze stosunkami wewnętrznymi i musiało na te stosunki wyrzucić silne piętno. Walka z polskością prowadzona przez klasy posiadające Niemiec hohenzollernowskich była ściśle spleciona z wszystkimi zagadnieniami wewnętrznymi państwa, a więc w pierwszym rzędzie z walką przeciwko ruchowi robotniczemu. Wyśledzenie związku, jaki zachodził pomiędzy rugami a walką z proletariatem zarówno polskim, jak i niemieckim, jest dla Górnego Śląska zagadnieniem specjalnie ważnym. Pozornie bowiem można by sądzić, że wobec walki z polskością interesy ekonomiczne niemieckich junkrów i kapitalistów musiały ustąpić na plan dalszy i że w imię „dobra ojczyzny“ godzili się oni na usuwanie potrzebnych im robotników polskich z zagranicy. Co więcej, już w r. 1885 pojawiły się wypowiedzi rządu twierdzące, że wysiedlenie Polaków oznacza w praktyce korzyść dla robotników miejscowych, gdyż usuwa groźną dla nich konkurencję tańszych rąk do pracy⁶. Na zapytanie, czy rzeczywiście rząd występował w roli obrońcy interesów robotników pruskich, mają dać odpowiedź niniejsze uwagi. Dotyczą one przede wszystkim sprowadzania robotników do przemysłu jako zjawiska specjalnie charakterystycznego dla terenu Górnego Śląska. Jednocześnie w odniesieniu do przemysłu łatwiej jest wykazać wpływ, jaki wywierała imigracja na położenie proletariatu.

Jak zresztą wiadomo, odcięcie Prus od dopływu robotników ze wschodu trwało niedługo, gdyż od r. 1890 junkrzy i przemysłowcy mogli przynajmniej na część roku sprowadzać robotników z Królestwa i Galicji, a w praktyce górno-śląskiej czasowy powrót na parę tygodni do domów nie zawsze był przestrzegany⁷. Wówczas sytuacja była znacznie prostsza. Wielcy właściciele i przemysłowcy narzekali wprawdzie, że ograniczenia w imigracji robotników sezo-

⁴ A. Buzek, *Polityka narodowościowa*, Lwów 1909, s. 188—189, oparł się przede wszystkim na sprawozdaniach stenograficznych z parlamentów niemieckiego i austriackiego.

⁵ J. Feldman, *Bismarck a Polska*, 1947, s. 323 nn.

⁶ W ten sposób starała się np. umotywić rozporządzenie rządu oficjalna „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ z 31 V 1885 r. na podstawie *Schulthess Europäischer Geschichtskalender*, 1885, s. 100.

⁷ Galos, *op. cit.*, *passim*.

nowych są dla nich krępujące, ale w rzeczywistości nie były one wcale dotkliwie. Władze nie kwestionowały bowiem nigdy ilości sprowadzanych robotników, a sama sezonowość zawierała w sobie bardzo ważną, dogodną stronę. Sprowadzony bowiem robotnik polski traktowany był jako pozbawiony wszelkich praw i trzymany pod stałą groźbą usunięcia w razie jakiegokolwiek próby ostrzejszego sprzeciwu. Przed rokiem 1890 jednak, jak można by sądzić, nie wolno było w ogóle sprowadzać polskich robotników z zagranicy.

Dodać zaś trzeba, że lata osiemdziesiąte stanowiły pod względem ruchów migracyjnych pomiędzy Śląskiem a ziemią Polski centralnej okres przełomowy. Już i poprzednio stwierdzić można wędrówkę na Śląsk, ale jednocześnie występowała także wędrówka i w odwrotnym kierunku związana z rozwojem przemysłu w Królestwie⁸. Od lat osiemdziesiątych ruch ludnościowy nabrał zdecydowanie jednostronnego charakteru. Wędrówka ze Śląska na wschód grała odąd tak niewielką rolę w stosunku do masowej wędrówki na zachód, że można ją właściwie całkowicie pomijać⁹. I chociaż twierdzenie Pampucha o dziesiątkach tysięcy ludzi z Galicji i Królestwa pracujących w tym czasie na Śląsku należy niewątpliwie do

⁸ Zagadnienie czeka jeszcze na szczegółowe opracowanie. Dla przykładu podamy, że w latach 1865—1867 migracje pomiędzy rejencją opolską a Rosją i Austrią przedstawiały się następująco (*Preussische Statistik*, t. XVII, s. 410—421):

Rok	Imigracja z		Emigracja do	
	Rosji	Austrii	Rosji	Austrii
1865	79	46	181	94
1866	40	52	179	36
1867	38	62	84	77

Liczby te dotyczą jednak tylko tych osób, które wyjeżdżały, względnie przyjeżdżały na stałe uzyskując w tym celu specjalne dokumenty.

⁹ Wprawdzie spotkać można zdania, że emigracja z Górnego Śląska do Królestwa była równa czy nawet wyższa od imigracji, ale znacznie bardziej prawdopodobne jest zdanie radcy górniczego, Lobego, z 1 V 1885, że stanowiła ona już wówczas tylko 20% imigracji (Archiwum b. rejencji opolskiej, cytowane ARO, znajdujące się obecnie w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, nr prow. 4763, k. 26—27). Do przemysłu (także i tekstylnego) szli zwłaszcza robotnicy z powiatu pszczyńskiego (ARO, 14120, k. 31—36, 37—49).

przesady¹⁰, ale tym niemniej ilość ta była znaczna i — co ważniejsze — wykazywała stałą tendencję zwyżkową¹¹.

Aby zrozumieć znaczenie rugów dla Górnego Śląska, należy przede wszystkim scharakteryzować imigrację z ziem Polski centralnej. Wędrowniki te dla wsi polskiej posiadały ogromne znaczenie. Ratowały małorolnych chłopów Królestwa i Galicji przed głodem i skrajną nędzą, stanowiły za cenę poniewierki źródło dodatkowych dochodów. Wobec stosunków panujących na wsi ówczesnej były one koniecznością, a jednocześnie przyczyniały się do podnoszenia świadomości klasowej chłopu szczególnie wówczas, gdy znajdował on pracę w przemyśle.

Jeżeli chodzi o Górny Śląsk, to prezydent rejencji opolskiej w piśmie do nadprezydenta śląskiego z 25 VI 1885 wyszczególnił

¹⁰ P. Pampuch, *op. cit.*, s. 213, opierał się przy tym na zdaniu landrata bytomskiego Solgera, *Der Kreis Beuthen*, 1860, s. 27—28, o istnieniu trzech grup ludności: 1. reszty dawnej ludności polskiej, drobnych właścicieli ziemi i drobnomieszczaństwa, 2. dawnych imigrantów niemieckich, zwłaszcza wielkich właścicieli, na poły spolonizowanego drobnomieszczaństwa i starych rodzin górniczych oraz 3. nowej imigracji ze wszystkich części Prus i z Królestwa, robotników, urzędników i rzemieślników. Przy tej ostatniej grupie chodziło autorowi jednak, jak wynika z dalszych wywodów, także o napływ ludności do powiatu bytomskiego z innych powiatów górno-śląskich. Obok tego stwierdzić trzeba, że powiat bytomski był najsilniej ze wszystkich nasycony napływem.

¹¹ J. Piernikarczyk, *Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku*, Katowice 1933, t. II, s. 417—418, podaje następujące dane o ilości robotników zagranicznych, przeważnie Polaków, na terenie Górnego Śląska:

rok	ogólna ilość	z zaboru rosyjsk.	z zaboru austr.
1871	3950	1076	2379
1880	10881	974	4104
1885	10260	2379	7498

Przy bałamutnym sposobie cytowania przez autora nie wiadomo dokładnie, skąd pochodzą te dane. Są one identyczne lub prawie identyczne z danymi oficjalnych statystyk i stamtąd prawdopodobnie zaczerpnął je Piernikarczyk (zob. niżej), ale statystyki te dotyczyły ogółu obywateli rosyjskich i austriackich, a nie wyłącznie Polaków. Jednocześnie zaś w raportach urzędowych natknąć się można na stwierdzenia, że władze pruskie nie posiadały dokładnych liczb (np. ARO, 14120, k. 37—49; pismo landrata kozielskiego do prezydenta rejencji opolskiej z 22 VIII 1885, ARO 14018 b. p.). Statystyki pruskie podawały jedynie ilość obcych obywateli zamieszkujących tereny po-

trzy rodzaje przybyszów: 1. przybywający na parę godzin, względnie na cały dzień, 2. przybywający na pewne części roku, 3. przybywający na stałe¹². Tylko kategoria trzecia a częściowo i druga mogły być ujęte przez ewidencję administracji pruskiej, pierwszą władze najmniej się interesowały.

Nawet zresztą kategoria ostatnia, stosunkowo najłatwiej uchwytna, nie była bynajmniej w całości ujmowana w danych statystycznych. Przybysze z Galicji i Królestwa, a szczególnie z Królestwa, skąd imigracja posiadała dawniejsze tradycje, byli w szeregu wypadków bardzo silnie zrośnięci z terenem¹³. Już później, w trakcie

szczególnych rejencji i powiatów. Według tych danych ilość obywateli rosyjskich i austriackich w rejencji opolskiej przedstawiała się następująco:

rok	obywatele austr.	obywatele rosyjscy
1867	2162	746
1871	2691	1076
1880	4035	974
1885	7320	2379
1890	3574	634
1900	17588	1345
1905	20895	1789
1910	30301	3217

Przy danych tych jednak nie chodzi wyłącznie o ludność polską. Od r. 1890 podawany był także język tej ludności. W r. 1890 językiem polskim mówiło 752 obywatele austriackich i 476 obywateli rosyjskich, w r. 1900 — 7881 obywatele austriackich i 1218 obywateli rosyjskich (*Preussische Statistik*, t. XVI/I, s. 178 nn.; t. XXX, s. 45 nn.; t. LXVI, s. 44—45; t. XCVI, s. 52—57; t. CXXI/I, s. 121 nn.; t. CXXI/II, s. 198—214; t. CXLVIII/I, s. 34—37; t. CLXXVII/III, s. 38—70; t. CCVI/I, s. 52—59; t. CCXXXIV/I, s. 38—49). Najwięcej materiału do opracowania niniejszego artykułu przyniosły źródła archiwalne zawarte w aktach byłej rejencji opolskiej. Na drugim miejscu wymienić należy prasę, głównie śląską.

¹² ARO, 14120, k. 37—49. W innych wypowiedziach wyróżniano jeszcze robotników powracających do domów co parę dni, przeważnie na niedziele (*Zeitschrift des Oberschlesischen Berg- und Hüttenmännischen Vereins*, 1885, s. 152—153, pismo inspektora górniczego Kunitza do landrata bytomskiego z 7 IV 1885, ARO, 4763, k. 11), można ich jednak połączyć z robotnikami dniówkowymi.

¹³ O całkowitym zrośnięciu się z tutejszą ludnością pisał landrat Tarnowskich Gór w raporcie do prezydenta rejencji opolskiej z 20 V 1885 r. (ARO, 14120, k. 23—24), a landrat bytomski dodawał, że „wielu z nich znajduje się

wprowadzania w życie rozporządzenia o rugach, niejednokrotnie „odnajdowano“ nowych imigrantów posługując się przy tym różnymi sposobami, przede wszystkim spisem ludności, który miał miejsce pod koniec roku 1885¹⁴. O traktowaniu tych ludzi jako obywateli pruskich mogą świadczyć wypadki pociągania niektórych z nich, względnie ich dzieci, do służby w wojsku pruskim. Małżeństwa z poddankami pruskimi i nabywanie ziemi były na porządku dziennym¹⁵. Wielu zamieszkiwało teren państwa pruskiego od kilkudziesięciu lat, a dopiero rozporządzenie z 14 VI 1879 r. wprowadziło obowiązek posiadania paszportów dla wszystkich przybyszów z Rosji.

Struktura społeczna tej grupy przedstawiała się w ten sposób, że przeważał bezwzględnie element robotniczy pochodzący głównie z Królestwa¹⁶. Obok niego w okresie późniejszym zaczęły napływać także grupy rzemieślników, drobnych kupców itp. Tylko część ze stałych przybyszów starała się o pozwolenie na pobyt w Niemczech¹⁷, co jeszcze bardziej stawia pod znakiem zapytania dokładność danych odnośnie do tej grupy.

Najliczniejszą ze wszystkich była grupa ludzi przybywających do Niemiec tylko na pewną część roku¹⁸. Składali się na nią przede wszystkim robotnicy, przy czym w odróżnieniu od imigrantów stałych przeważali w niej mieszkańcy Galicji¹⁹. Część z nich przybywała na sezon górniczy w zimie, część na lato — głównie do cegielni. Ostatnia grupa nie ograniczała się do samego okręgu górniczego, ale pracowała także na terenie innych powiatów. Jeżeli

od dziesiątek lat na terenie państwa pruskiego, wielokrotnie zmieniało miejsce zamieszkania, tak że w ogóle nie można stwierdzić ich rosyjskiego poddaństwa i w wielu wypadkach nie ma nad nimi żadnej kontroli“ (raport do prezydenta rejencji opolskiej z 8 V 1885, ARO, 14120, k. 26—28).

¹⁴ Raport prezydenta rejencji opolskiej do nadprezydenta śląskiego z 8 IV 1886 r. (ARO, 4763, k. 248—249).

¹⁵ ARO, 14120, k. 23—24, 26—28, 31—36 i inne.

¹⁶ Według podania Związku Górniczo-hutniczego z 17 VI 1885 r. w kopalniach cynku robotnicy z Królestwa pracowali od przeszło 100 lat (ARO, 14120, k. 31—36).

¹⁷ W zestawieniach z r. 1881 prawie 60% imigrantów nie posiadało zezwolenia na pobyt nie licząc tych, o których landraci nie wiedzieli (ARO, 4875). Później sytuacja przedstawiała się już lepiej. W r. 1885 w powiecie bytomskim zezwolenie miało 1648 osób z ogólnej liczby 2416 imigrantów (ARO, 14018, b. p. pismo landrata bytomskiego z 14 VII 1885).

¹⁸ ARO, 4763, k. 15—24.

¹⁹ ARO, 14120, k. 37.

uwzględnimy fakt rzadkiego wykazywania przez landratów robotników tego typu, to nasunie się wniosek, że byli oni przez administrację pruską niejednokrotnie pomijani.

Wreszcie we wszystkich powiatach nadgranicznych spotykamy napływ robotników przybywających tylko do pracy dniówkowej. Grupa ta budziła niepokój władz pruskich jedynie o tyle, że obawiano się istnienia wśród niej szmuglerów, natomiast nigdy nie podjęto próby ujęcia jej liczebności w dane statystyczne. Pojawiające się niekiedy liczby pochodzą z reguły od przemysłowców i dotyczą jedynie poszczególnych zakładów pracy. Na podstawie tych danych „Breslauer Zeitung“ obliczała w r. 1885 ilość robotników dniówkowych w kopalniach metalurgicznych (cynk, ołów, żelazo) na 5% ogólnego stanu zatrudnienia (w okręgu nadgranicznym na 13%), dalej stwierdzała, że w kopalniach węgla jest ich znacznie mniej, a w hutach nie występują zupełnie²⁰. W takim razie ogólna ich ilość wynosiłaby 1,5 — 2 tysięcy, co nie wydaje się liczbą kompletną²¹.

Dotychczasowe uwagi prowadzą nas do stwierdzenia, że statystyki władz pruskich dotyczące imigrantów polskich nie są kompletne. Jesteśmy zaś w posiadaniu wyników obliczeń z kwietnia 1881 r. oraz drugich, dokonanych już w czasie rugów, a odnoszących się do stanu z 1 X 1884 r.²² (Patrz tabela na s. 63).

Najbardziej rzucającym się w oczy zjawiskiem na podstawie poniższego zestawienia jest niezwykle silny wzrost liczebny imigracji w ciągu krótkiego czasu trzech i pół roku. Oczywiście pamiętać musimy, że w dużej mierze wpływa na ten skok znacznie większa niekompletność danych z r. 1881. Gdybyśmy dla brakujących powiatów przyjęli, że liczba imigrantów na ich terenie wynosiła proporcjonalnie tyle, ile wynosiła ona w r. 1884, sumę około 1800 osób należałoby podnieść do około 2100 osób. Dalej, według wszelkiego prawdopodobieństwa statystyka z r. 1881 uwzględnia tylko w niewielkim stopniu robotników sezonowych, tym bardziej że w kwiet-

²⁰ „Breslauer Zeitung“, nr 382 z 5 VI 1885. Podobnie „Schlesische Volkszeitung“, nr 255 z 10 VI 1885 ilość robotników dniówkowych obliczała na ponad tysiąc, do czego należy jednak doliczyć robotników powracających do domów na niedzielę.

²¹ W czasie pisania artykułu redakcji gazety zależeć musiało niewątpliwie na pomniejszaniu liczby robotników zagranicznych.

²² Pierwsze zawarte w ARO, 4875, drugie w ARO, 4763.

niu pracujący sezonowo w górnictwie przeważnie już wyjeżdżali, a robotnicy innych kategorii, zresztą mniej liczni, jeszcze nie przyjechali. Przyjmując jednak te wszystkie zastrzeżenia stwierdzić należy, że w ciągu pierwszej połowy lat osiemdziesiątych liczba imigrantów z Królestwa i Galicji rosła bardzo szybko²³.

Imigracja polska na Górny Śląsk

Powiat	Kwiecień 1881 r.		1 X 1884	
	z Królestwa	z Galicji	z rodzinami	bez rodzin
Bytom	753	104	2418	781
Gliwice	13	41	155	90
Głubczyce*	—	—	19	7
Grotków	1	—	—	1
Katowice	345	420	2502	1208
Kluczborek	19	2	75	27
Lubliniec	52	1	221	66
Nysa*	—	—	8	3
Oleśno	22	—	85	59
Opole	1	2	78	28
Prudnik *	—	—	11	5
Pszczyna	13	1	1109	541
Racibórz	2	—	85	37
Rybnik*	—	—	153	50
Koźle	—	—	36	11
Niemodlin	—	1	12	3
Strzelce *	—	—	101	33
Tarnowskie Góry*	—	—	438	127
Zabrze*	—	—	255	101
	1221	572	7761	3178
Razem	1793			

Zresztą zestawienie z r. 1884 dalekie jest także od kompletności. Pomimo że liczby te zostały podane znacznie później (13 III 1888), a więc mogłyby się opierać na bogatych doświadczeniach z przebiegu rugów, do przytoczenia ich posłużyły raczej raporty sprzed wykonywania rugów, czyli nie uwzględniające jednostek „znale-

* Dla powiatów: Nysa, Prudnik, Rybnik, Strzelce, Tarnowskie Góry i Zabrze brak jest raportów landratów dla r. 1881, landrat Głubczyce doniósł tylko, że na terenie jego powiatu znajduje się pewna ilość imigrantów z Galicji.

²³ Wbrew temu Związek Górnictwo-hutniczy w podaniu z 17 VI 1885 r. twierdził, że dopływ robotników do okręgu górniczego od 20—30 lat jest prawie żaden (ARO, 14120, k. 31—36).

zionych“ później. Nie uwzględnia to zestawienie także części robotników sezonowych i wszystkich dniówkowych. Dowodem na to może być fakt, że ilościowo przeważają zdecydowanie rodziny. Zestawienie to wykazuje stosunkowo niewielu ludzi wolnych, a z takich przecięz składała się w przygniatającej większości imigracja sezonowa i dniówkowa. W każdym razie na podstawie tych zestawień określić można liczbę przybyszów z Polski centralnej, zarówno stałych jak sezonowych, tygodniowych i dniówkowych, na około 11—13 tysięcy.

Dane przytoczone powyżej niezależnie od ich niekompletności pozwalają na wyciągnięcie pewnych wniosków. W zestawieniu za rok 1881 uderza przede wszystkim dominująca przewaga powiatów bytomskiego i katowickiego. Obejmują one ponad 91% podanej liczby imigrantów, a przyjmując nawet przybliżoną liczbę pełną (z powiatami brakującymi) — w każdym razie powyżej 75%. Uderzająco niska była natomiast liczba przybyszów na terenie powiatu pszczyńskiego, który w latach następnych był nimi silnie nasycony. Ponieważ zaś imigracja na terenie tych dwóch powiatów miała charakter zdecydowanie proletariacki, ponieważ także doliczyć należy robotników pracujących na terenie innych powiatów, a następnie niemal wyłącznie robotniczy charakter imigracji sezonowej i dniówkowej, nie uwzględnionej w pełni, można śmiało zaryzykować twierdzenie, że ponad 90% przybyszów było robotnikami przemysłowymi. Jest to zjawisko o tyle zastanawiające, że w stosunkach ekonomicznych Niemiec rolnictwo, specjalnie na terenach wschodnich, na których przeważała gospodarka junkierska, wcześniej i silniej odczuwało brak rąk do pracy aniżeli przemysł. Tymczasem okazuje się, że na terenie Górnego Śląska potrafiło ono jeszcze na ogół zaspokajać swoje potrzeby przy pomocy sił miejscowych. „Ostflucht“, emigracja sezonowa i zamorska nie uczyniły jeszcze pod tym względem tak wielkich spustoszeń. Wprawdzie od początku lat osiemdziesiątych władze na Śląsku zaczęły zwracać pilną uwagę na emigrację, a nawet próbowały ją utrudniać²⁴, ale liczba emigrujących w tych latach nie była jeszcze wysoka. Znacznie niebezpieczniejsza była ucieczka do zachodnich prowincji Niemiec, gdyż poza granice w pierwszym półroczu 1882 r. wyjechały 502 osoby (3/4 do Ameryki), z których ogromna większość pochodziła z powia-

²⁴ Szereg pism na ten temat por. ARO, 20928 b. p.

tów rolniczych²⁵. W kilka lat później podawano dla lat 1882—1884 jeszcze mniejsze liczby: 1882 r. — 426 osób, 1883 — 469 osób, 1884 — 453 osoby²⁶. Sytuacja przemysłu różniła się o tyle, że oddziaływała nań także w latach siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych emigracja na teren Królestwa, do tamtejszego przemysłu. Ze Śląska emigrowali przy tym przeważnie robotnicy, którzy w kopalniach i fabrykach w Królestwie spodziewali się znaleźć pracę lepiej płatną a wymagającą wyższych kwalifikacji. Przeciwnie, na teren Śląska napływał w dużej części, choć nie wyłącznie, element mniej wykwalifikowany. Ze szczegółowych zestawień wynika, że imigranci rekrutowali się przede wszystkim z ludności wiejskiej, a imigracja z ośrodków przemysłowych Królestwa była bardzo nieliczna.

W wykazie z r. 1884 brak jest podziału na imigrantów z Królestwa i z Galicji, dane te jednak można uzupełnić w pewnej mierze przy pomocy wykazów osób wysiedlonych. Okazuje się przy tym, że niewielką przewagę posiadali imigranci galicyjscy (3355 osób z Galicji na 3143 osoby z Królestwa)²⁷ i tak też w rzeczywistości przedstawiała się proporcja imigracji z obu terenów. W porównaniu ze stanem z r. 1881 uderza znaczny wzrost liczby imigrantów galicyjskich, którzy wówczas nie stanowili nawet 30%²⁸. Wyraźnie spostrzec można także, że samo położenie geograficzne spowodowało zdecydowaną przewagę przybyszów z Królestwa na terenie powiatów północnych, a z Galicji w powiatach południowych Górnego Śląska. Linia podziału biegła przy tym przez północną część powiatu katowickiego. Powiaty katowicki a częściowo także bytomski stanowiły pod tym względem teren przejściowy, w innych po-

²⁵ Pismo prezydenta rejencji opolskiej do nadprezydenta śląskiego z 25 IX 1882 zawierające zestawienie sporządzone na podstawie raportów landratów. Największą emigrację wykazywały powiaty: opolski (148 osób), prudnicki (68), niemodliński (54), raciborski (40), strzelecki (39) i głubczycki (38); najniższą: gliwicki i rybnicki (po jednej osobie), oleski (2 osoby), kluczborski (5), nyski (4), tarnogórski (6), bytomski (9), lubliniecki (11) i zaborski (13).

²⁶ Pismo prezydenta rejencji opolskiej do nadprezydenta śląskiego z 7 III 1885 (ARO, 20928 b.p.). W miesiącach styczeń—kwiecień 1885 r. wyemigrowało z całego Śląska 449 osób na ogólną liczbę 37049 emigrantów z Niemiec (dla porównania — z Pomorza 3500 osób, z Poznańskiego — 2660 osób, z Prus Zachodnich 2559 osób. Schlesische Volkszeitung, nr 237 z 29 V 1885).

²⁷ Na podstawie sprawozdań landratów (ARO, 4763, 4768 i 14018).

²⁸ Już wówczas jednak przybysze galicyjscy przeważali wśród robotników sezonowych, co tłumaczy proporcję u Piernikarczyka *op. cit.*, t. II, s. 417—418.

wiatach natomiast stosunek imigrantów z Królestwa i Galicji wykazywał zdecydowaną przewagę jednej z grup²⁹.

W ciągu pierwszej połowy lat osiemdziesiątych zmieniło się także nieco rozmieszczenie geograficzne napływu imigrantów. Zasadniczo powiaty bytomski i katowicki utrzymały swoją przewagę, choć uległa ona obniżce o około 63,40%. Specjalnie natomiast silnie uwidocznił się wzrost napływu robotników z Galicji w powiecie pszczyńskim. Nie posiadamy wprawdzie danych ilustrujących rodzaj zatrudnienia robotników galicyjskich na tym terenie, ale z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć można, że pewna część imigrantów pracowała już także w charakterze robotników rolnych.

W związku z tym pozostaje kwestia struktury społecznej imigrantów. Dla jej zobrazowania posłużyć mogą sprawozdania landratów z przebiegu wywłaszczenia a także bardzo licznie zachowane podania o przedłużenie prawa pobytu w Prusach³⁰. Na tej podstawie można było zestawzić zawody wszystkich lub przynajmniej znacznej części wysiedlonych z powiatów: Bytom, Głubczyce, Grotków, Katowice, Lubliniec, Niemodlin, Nysa, Oleśno, Opole, Prudnik, Racibórz, Rybnik, Strzelce i Zabrze; w małym tylko stopniu udało się to obliczyć dla powiatów: Gliwice, Kluczbork i Koźle; natomiast poza zasięgiem naszych rozważań muszą pozostać całkowicie powiaty: Pszczyzna i Tarnowskie Góry. Udało się ustalić zawód dla liczby ponad 4600 osób, czyli około 60% wysiedlonych, wykaza-

²⁹ W powiecie bytomskim przeważali mieszkańcy Królestwa. Landrat w raporcie z 14 VII 1885 r. wśród 2416 imigrantów wymienił 2115 z Królestwa i 301 z Galicji (ARO, 14018). W powiecie katowickim więcej było imigrantów galicyjskich — wśród wysiedlonych do października 1887 r. poszczególne raporty wymieniają 731, względnie 753 osoby z Królestwa oraz 1691, względnie 1928 z Galicji (ARO, 4763, 4768, 14018). Z powiatów leżących w południowej i północnej części rejencji weźmiemy dla przykładu powiaty pszczyński i tarnogórski. W pierwszym z nich według sprawozdań landrata w okresie do III kwartału 1887 r. wysiedlono 592 osoby (sprawozdania te są bardzo niekompletne, w piśmie prezydenta rejencji opolskiej z 26 V 1886 r. widnieje liczba 978 osób, ARO, 4768, k. 348—349, a w zestawieniu z 13 III 1887 — 997 osób). Z tego na przybyszów z Galicji wypadało 586 osób a na imigrantów z Królestwa zaledwie 6 osób. Z powiatu tarnogórskiego usunięto według sprawozdań 287 osób, z tego na Królestwo wypadało 249 osób, na Galicję 38.

³⁰ Najlepszym źródłem są raporty landratów (ARO, 4763, 4768, 14018), które sporządzane jednak były w najrozmaitszy sposób. Niektóre zawierają bardzo dokładny podział imigrantów według zawodów doprowadzony w swojej szczególności aż do przesady (w raportach landrata katowickiego występuje 137 zawodów). Inne nie podają w ogóle zawodu osób wysiedlanych lub czynią

nych w sprawozdaniach landratów. Należy uznać to za zadowalające, choć specjalnie dotkliwy jest brak danych dla powiatów pszczyńskiego i tarnogórskiego.

Ze szczegółowego obliczenia wynika, że wśród imigrantów robotnicy stanowili 69,5%, rzemieślnicy 17,8%, inni 12,7%. Ze względu jednak na wspomniane już wyżej braki statystyki urzędowej w odniesieniu do robotników sezonowych i dniówkowych stwierdzić należy, że procent robotników był bez wątpienia wyższy i przekraczał na pewno 80%, a być może dochodził nawet do 90%. Niewielkie zmniejszenie proporcjonalnej ilości robotników przypisać należy silniejszemu niż uprzednio napływowi rzemieślników, drobnych kupców itp.

Dokładniejsza analiza struktury zawodowej wykazuje, że nie było chyba zatrudnienia, którego nie chwytałiby się imigranci. Na pierwszy plan wchodziło oczywiście w grę górnictwo, specjalnie kopalnie węgla. Przy pracy wymagającej małych kwalifikacji (a więc

to tylko w stosunku do pewnej części. Obok tego brak jest raportów za III kwartał 1886 r. oraz niektórych innych. Podania o przedłużenie prawa pobytu w Prusach mieszczą się przeważnie w poszytach zatytułowanych Russisch-polnische (względnie Polnische) Überläufer und deren Duldung; wykorzystane zostały przy tym następujące pozycje:

Tom	Za okres	nr prow.
12	3 X — 29 XII 1885	ARO 4838
14	1 III — 20 V 1886	ARO 4058
15	21 V — 26 VIII 1886	ARO 4922
16	27 VIII — 21 XII 1886	ARO 4773
17	22 XII 1886 — 2 XI 1887	ARO 4769
18	3 XI 1887 — 20 VI 1888	ARO 4754
20	2 III 1890 — 6 II 1891	ARO 4956
pow. bytomski t. I	25 VIII — 22 XI 1885	ARO 4953
„ „ t. II	22 XI 1885 — 9 I 1886	ARO 4726
„ „ t. III	9 I — 20 V 1886	ARO 4747
„ „ t. VII	1 VIII 1890 — 14 VIII 1894	ARO 14063
„ „ t. VIII	15 VIII 1894 — 30 VI 1898	ARO 14054
pow. katowicki t. I	20 VIII — 15 XI 1885	ARO 24900
„ „ t. III	23 IV 1886 — 13 VIII 1887	ARO 24902
„ „ t. IV	14 VIII 1887 — 21 V 1889	ARO 4839

Dane te mogą jednak łatwo wprowadzić w błąd, gdyż nieproporcjonalnie wiele jest wśród nich pochodzących od kupców, rzemieślników itp., a także od drobnych posiadaczy ziemi, gdyż ludzie ci zarówno lepiej znali możliwość apelowania w razie otrzymania nakazu wyjazdu, jak również na skutek posiadania warsztatów pracy więcej im zależało na pozostaniu.

szleprzy, robotnicy kopalniani itp.) przeważali imigranci galicyjscy. Spośród imigrantów z Królestwa wielu pracowało także w tym charakterze, ale ilościowo przeważali w zawodach określanych nazwami górnik, rębacz itd.³¹.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawiała się imigracja z Królestwa i Galicji w momencie wydawania rozporządzenia o rugach.

2. PODŁOŻE I PRZEBIEG RUGÓW

Możliwość usuwania niewygodnych imigrantów nie była niczym nowym zarówno w skali ogólnopaństwowej, jak i w odniesieniu do Górnego Śląska. Już 31 grudnia 1871 r. Bismarck polecił ministrowi spraw wewnętrznych wysiedlić wszystkie osoby nie posiadające prawa pobytu a podejrzane o jakąkolwiek agitację. W parę miesięcy potem kanclerz pisał do Eulenburga: „Wniosek mój zmierza do zasadniczego wysiedlenia wszystkich osób nie posiadających obywatelstwa pruskiego, zachowując dla rządu prawo czynienia wyjątków“³². W myśl tych wskazówek minister zwrócił się do podległych sobie urzędów. W piśmie Eulenburga do nadprezydenta prowincji poznańskiej z 3 lutego 1872 r. czytamy, że nie tylko zgadzał się on na projektowane wysiedlenie trzech emigrantów polskich, ale dodawał: „Ponadto proszę Pana o polecenie urzędowi policji w tamtejszej prowincji, aby niezwłocznie wysiedliła wszystkie osoby

³¹ Dla przykładu podajemy kilka danych dotyczących powiatów bytomskiego i katowickiego. (Dla powiatu bytomskiego obejmują one liczby wysiedlonych w okresie: III kwartał 1885 oraz I—II kwartał 1886, dla powiatu katowickiego w okresie: III kwartał 1885 i II kwartał 1886 r.)

	Powiat bytomski		Powiat katowicki	
	imigranci			
	z Król.	z Gal.	z Król.	z Gal.
	(liczby rodzin)			
Ogólna ilość wysiedl.	335	82	216	940
w tym szleprzy	51	10	10	241
„ „ górnicy (Bergm.)	98	4	49	60
„ „ robotn. kopaln. (Grubenarbeiter)	20	25	10	72
„ „ robotn. (Arbeiter)	32	2	4	43
„ „ rębacze (Hauer)	28	—	3	9

³² F. Koch, *Bismarck über die Polen*, Berlin 1913, s. 74.

czynne politycznie, które nie posiadają obywatelstwa niemieckiego ani żadnego innego uprawnienia do pobytu³³. W tym samym roku, 31 sierpnia, zawarta została także z rządem rosyjskim umowa normująca procedurę wysiedlania, w której określone było, że stosowane ono być winno w razie braku środków do życia, włoczęgostwa, względnie braku odpowiednich dokumentów³⁴. Wewnętrznie wysiedlanie uregulowane zostało rozporządzeniami z 11 XI 1871, 28 V 1881 i 20 XII 1882, które upoważniały do tego landratów³⁵. Tym niemniej do r. 1885 wysiedlenia na Górnym Śląsku stosowane były raczej wyjątkowo i tylko wobec elementów nie posiadających stałego miejsca zamieszkania. Nie powodowały one też nigdy ubytku siły roboczej dla zakładów przemysłowych.

Zmianę przyniósł dopiero rok 1885. Był to okres, kiedy — jak to sarkastycznie stwierdził Marchlewski — „kanclerz o miedzianym czole« wpadł na genialny pomysł podkopania bytu polskiej narodowości i »zniweczenia wielkopolskiej narodowości«³⁶. 26 marca 1885 r. wydane zostało dla nadprezydentów prowincji wschodnich słynne rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych inicjujące rugi³⁷. Rozporządzenia tego niesposób rozpatrywać w oderwaniu od tak charakterystycznego dla połowy lat osiemdziesiątych nasilenia akcji antypolskiej niemieckich klas posiadających. Falą nacjonalizmu przybrała postać zarówno wypowiedzi publicystycznych, jak rozporządzeń a nawet ustaw i znalazła swój wyraz także na terenie Górnego Śląska. Nacjonalistyczny tygodnik „Grenzböten“ sprecyzował cały program germanizacji Śląska³⁸. Obok tego napotykały szereg rozporządzeń tego rodzaju jak nakaz posługiwania się w rozmowach z robotnikami językiem niemieckim, wydany najpierw dla kopalni rządowych a wprowadzony następnie także w wielu zakładach prywatnych³⁹. Ubolewaniom nad zbyt powolnymi postępami germanizacji⁴⁰ towarzyszyły takie kroki, jak ostre zarządzenia landratów

³³ ARO, 14120, k. 1.

³⁴ ARO, 4763, k. 117—118.

³⁵ ARO, 14120, k. 5—8, 12—13.

³⁶ J. Marchlewski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego*. (Pisma wybrane, Warszawa 1952, t. I, s. 458).

³⁷ Tekst ARO, 14120, k. 5—8.

³⁸ „Grenzböten“, nr 31 i 32 z 1887 r., artykuły przedrukowała „Schlesische Zeitung“, nr 544 i 547 z 7 i 9 VIII 1887.

³⁹ „Schlesische Zeitung“, nr 511 z 26 VII 1887, nr 718 z 14 X 1887 r.

⁴⁰ „Schlesische Zeitung“, nr 46 z 20 I 1887, nr 269 z 19 IV 1887, nr 645 z 15 IX 1887.

wystosowane do podległych im urzędników, nakazujące bezwzględne używanie wyłącznie niemieckiego języka⁴¹, nakazy publikowania sprawozdań różnych towarzystw w języku niemieckim⁴², zakaz zaprzysięgania nawet najniższych urzędników w języku polskim⁴³, rygorystyczny zakaz należenia nauczycieli do polskich związków⁴⁴, przenoszenie miejscowych urzędników do innych części państwa niemieckiego⁴⁵ i inne. Specjalną uwagę zwrócono przy tym na szkołę. W lutym 1887 r. odbyła się w Opolu konferencja inspektorów szkolnych poświęcona zagadnieniom germanizacji szkoły⁴⁶. Nauczyciele zastanawiali się na zjeździe w Katowicach 11 IX 1886, „jakie znaczenie ma język niemiecki dla naszych dwujęzycznych okolic i w jaki sposób szkoła może się przyczynić do tego, aby język ten stał się jak najprędzej językiem obiegowym“⁴⁷. Planowano zatrudnienie na Górnym Śląsku wyłącznie nauczycieli z głębi Niemiec⁴⁸ i częste stało się wyznaczanie nagród za zasługi na polu germanizacji⁴⁹. Germanizacji miały także służyć nowotworzone przedszkola⁵⁰. Bardzo charakterystyczne może być pod tym względem rozporządzenie dla landratów z 2 VIII 1886 r., oparte zresztą na tajnym piśmie lanrata kozielskiego do wójtów z 8 I 1886 r.⁵¹. Faktów podobnych

⁴¹ Rozporządzenie landrata bytomskiego — „Schlesische Zeitung“, nr 565 z 1886 r., lublinieckiego — *ibid.*, nr 615 z 3 IX 1886, zabrskiego — *ibid.*, nr 389 z 8 VI 1887.

⁴² „Schlesische Zeitung“, nr 61 z 25 I 1889.

⁴³ „Schlesische Volkszeitung“, nr 265 z 9 VI 1887.

⁴⁴ *Ibid.*, nr 235 z 27 V 1887.

⁴⁵ *Ibid.*, nr 197 z 20 V 1886.

⁴⁶ *Ibid.*, nr 59 z 8 II 1887.

⁴⁷ „Schlesische Zeitung“, nr 486 z 15 XII 1886.

⁴⁸ „Schlesische Volkszeitung“, nr 459 z 8 X 1886.

⁴⁹ „Schlesische Zeitung“, nr 182 z 13 III 1885, nr 894 z 21 XII 1889 i in.

⁵⁰ „Schlesische Volkszeitung“, nr 67 z 10 II 1889.

⁵¹ ARO, 20718 b.p.: „Rezultaty ostatniego spisu ludności wykazują niestety pomimo przygotowania szkolnego tak niepomysłny stosunek liczbowy mieszkańców powiatu mówiących językiem niemieckim, względnie rozumiejących ten język, do pozostałych, że faktowi temu musi być poświęcona baczna uwaga. Proszę Pana nie tylko o pomoc dla mnie przy wyjaśnianiu występujących w powiecie zjawisk, ale także, i to przede wszystkim, o poparcie trudnego zadania szkoły polegającego na germanizacji naszej ludności za pośrednictwem urzędowego stosunku także i z dorosłymi. Ustawowo zakazane jest, aby sam urzędnik posługiwał się przy tego rodzaju kontaktach innym językiem aniżeli niemiecki i nie można przyjmować, aby fakty takie rzeczywiście miały miejsce. Trzeba jednak iść dalej i starać się, aby i ludność wobec urzędników mówiła po niemiecku i aby nauczyła się uważać za szkodę

wymienić można znacznie więcej, ale przytoczone dostatecznie już chyba świadczą o tym, że wysiedleniu imigrantów towarzyszyło gwałtowne zaostrzenie polityki antypolskiej.

Jest zaś rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że te same lata przyniosły także zaostrzenie walki z ruchem robotniczym. Osławione rozporządzenie „strajkowe“ ministra Puttkamera z kwietnia 1887 r. nie było bynajmniej jedynym tego przejawem. W okresie specjalnie nasilonej walki o płacę (tzw. Lohnbewegung), która występowała na terenie całej Rzeszy, wyraźniej zaczął się także objawiać ruch robotniczy na Górnym Śląsku, choć pod wieloma względami był on na tym terenie jeszcze słaby. O Górnym Śląsku myślał nacjonalistyczny publicysta „Schlesische Zeitung“, kiedy ubolewał nad zaostrzeniem walki klasowej⁵². Niebezpieczeństwo ruchu robotniczego przerażało także klerykalną „Schlesische Volkszeitung“⁵³. W r. 1885 władze pruskie interesowały się specjalnie działalnością polskich socjalistów na Górnym Śląsku⁵⁴. Niektóre pisma łączyły wprost zagadnienie wysiedlenia z zagadnieniem wystąpień robotniczych⁵⁵. Charakterystycznie brzmią również zapowiedzi wobec wyjeżdżania wysiedlanych do Saksonii, gdzie nie obowiązywało rozporządzenie o rugach, że i tam nastąpią wysiedlenia w razie jakichkolwiek „socjalistycznych nieporządków“⁵⁶.

Już 13 IV 1884 r. minister spraw wewnętrznych zwrócił uwagę na wzrost liczby Polaków napływających z Królestwa, ograniczył się jednak na razie do przypomnienia rozporządzeń z lat 1871 i 1881⁵⁷. Ponieważ to nie pomogło, 26 III 1885 r. nakazał przede wszystkim zatrzymać dopływ świeżych imigrantów oraz wysiedlać takich, któ-

dla siebie, jeżeli na skutek nieużywania zapomni to z języka niemieckiego, czego nauczyła się w szkole i w wojsku. Specjalnie więc u młodych ludzi należy z reguły nie uznawać prostego zaprzeczenia znajomości względnie rozumienia niemieckiego, a uznawać to tylko u osób starszych, względnie u takich, przy których urzędnik może przypuszczać rzeczywistą nieznamość, ewentualnie gdy zachodzi konieczność wzajemnego porozumienia się“.

⁵² „Schlesische Zeitung“, nr 304 z 2 V 1886, nr 649 z 17 IX 1886.

⁵³ „Schlesische Volkszeitung“, nr 549 z 1 XII 1886, nr 533 z 21 XI 1886, nr 539 z 25 XI 1886.

⁵⁴ Okólnik prezydenta rejencji opolskiej do landratów Zabrze, Katowic, Bytomia, Tarnowskich Gór i Gliwic, do policji w miejscowościach liczących powyżej 10 000 mieszkańców oraz do komisarza granicznego Hamiltona w Bytomiu z 9 II 1885 (ARO, 20718).

⁵⁵ „Schlesische Volkszeitung“, nr 325 z 22 VII 1885.

⁵⁶ *Ibid.*, nr 409 z 9 IX 1885.

⁵⁷ ARO, 14120, k. 5—8.

rzy nie posiadali pozwolenia na pobyt. Motywacja zwracała się zarówno przeciwko polonizującemu oddziaływaniu mas imigrantów, jak i wskazywała na niebezpieczeństwo napływu agitatorów. „Dezertery [Überläufer — tak brzmiała oficjalna nazwa imigrantów] nie tylko wzmacniają u nas element polski, ale dostarczają mu także sporej liczby agitatorów, którym nie można wprawdzie nic zarzucić pod względem zewnętrznego zachowania, ale którzy są niebezpieczni pod względem politycznym, gdyż są oni łącznikami z rewolucyjnymi stosunkami w Królestwie Polskim”⁵⁸. Nie zawsze oczywiście pod nazwą agitatorów rewolucyjnych urzędnicy pruscy rozumieali działaczy robotniczych, ale w każdym razie zaostrenie polityki rządu posiadało charakter antyrobotniczy i antypolski. Co więcej, obawy tego rodzaju pozwalają na wysunięcie przypuszczenia, że chodziło tutaj także o wpływy Wielkiego Proletariatu. Zagadnienie to do dzisiaj nie jest dostatecznie zbadane, ale pamiętać musimy, że przez teren Śląska przewożono emigracyjne druki socjalistyczne i docierała tutaj propaganda z Królestwa. Kontakty za pośrednictwem robotników sezonowych były więc prawdopodobnie jedną z dróg, którymi wpływy Wielkiego Proletariatu dostawały się na Śląsk.

W ten sposób odczuł proletariat niemiecki znaczenie polityki antypolskiej, a w szczególności rozporządzenia o wysiedleniach. Projekt najostrzejszej rezolucji skierowanej przeciwko rugom wniósł w Reichstagu Wilhelm Liebknecht⁵⁹ stwierdzając w niej, że wysiedlenia szkodzą interesom narodu niemieckiego⁶⁰. Rugi potępiło także zdecydowanie zebranie robotnicze w Berlinie⁶¹. W grudniu 1885 r. socjaliści rozlepili na ulicach Poznania odezwę głoszącą: „Bracia! Do ucisku, który bezustannie ciąży na klasie pracującej, rząd Bismarcka dodaje dziś nowy gwałt. Tysiące rodzin, które dotychczas w pocie czoła pracowały na nędzny kawałek chleba, zostaje w jednej chwili pozbawionych prawa pobytu w kraju, w którym znaleźli pracę i możliwość utrzymania się. Od jednego pociągnięcia pióra w kancelarii policyjnej tysiące ludzi traci swoją siedzibę. Wydalamy cię z kraju — oto, jakimi słowy zbiry Bismarcka odry-

⁵⁸ *Ibid.*

⁵⁹ *Stenographische Berichte über die Verhandlungen des Reichstags*, t. LXXXIX, s. 139.

⁶⁰ Podobnie brzmiała także wypowiedź Liebknechta w Reichstagu, *Sten. Ber.*, t. LXXXVI, s. 536—540.

⁶¹ „Schlesische Volkszeitung“, nr 469 z 14 X 1885.

wają spokojnych pracowników od ich zajęć i zabierają im nadzieję chleba na jutro...“⁶²

Tymczasem jednak od wydania rozporządzenia do jego wykonania było jeszcze daleko. Wprawdzie w kwietniu zaczęto na dużą skalę wydawać nakazy wyjazdu dla imigrantów zamieszkujących Prusy Wschodnie i Zachodnie⁶³, ale sytuacja na Górnym Śląsku przedstawiała się odmiennie. Pierwsze wzmianki o wysiedleniach z Górnego Śląska pojawiły się w prasie na początku czerwca, pierwsze raporty urzędowe pochodzą dopiero z lipca 1885 r.⁶⁴ Przez parę miesięcy trwała dyskusja nad sposobem przeprowadzania wysiedleń, prowadzona częściowo na łamach prasy a częściowo w postaci zakulisowych starań. Specjalnie ważne było przy tym stanowisko przemysłowców górno-śląskich. Ze względu na znaczenie, jakie posiadali dla nich robotnicy spoza kordonu, przypuścić można by, że rugi odbywały się wbrew ich interesom⁶⁵.

Jednakże z góry stwierdzić należy, że kapitaliści nie odnosili się w zasadzie wrogo do samych rugów i że ze strony władz spotykali się z daleko idącymi ustępstwami. Już samo opóźnienie wysiedlania na Górnym Śląsku spowodowane było faktem uprzedniego zwrócenia się władz centralnych do landratów z zapytaniem, czy wysie-

⁶² „Przedświt“, nr 9 z 1885 r. na podstawie wydawnictwa źródłowego: W. J a k ó b c z y k, *Wielkopolska 1850—1914*, Wrocław 1954, s. 93.

⁶³ I tam zresztą wysiedlanie nie przybrało tempa spodziewanego przez władze centralne, skoro minister spraw wewnętrznych skarżył się na to w okólniku do nadprezydentów z 6 VII 1885 (ARO, 4763, k. 117—118).

⁶⁴ O rozpoczęciu rugów wspomina pismo Związku Górniczo-hutniczego do ministra spraw wewnętrznych z 17 VI 1885 (ARO, 14120, k. 31—36). Sprawozdawczość nakazana została okólnikiem prezydenta rejencji opolskiej z 6 VII 1886, pierwsze odpowiedzi z poszczególnych powiatów pochodzą z czasu 9—27 lipca (ARO, 14018). Stała sprawozdawczość z przebiegu rugów nakazana została rozporządzeniem z 8 VIII 1885 i trwała do grudnia 1887 r. (ARO, 4768, k. 444). Ostatnie raporty dotyczą III kwartału 1887.

⁶⁵ Zainteresowanie zagadnieniem rugów przejawiało się po raz pierwszy artykułem na łamach czasopisma głównej organizacji kapitału górno-śląskiego „Zeitschrift des Oberschlesischen Berg- und Hüttenmännischen Vereins“ w numerze z maja 1885 r. (s. 152—153). Następnie Związek wysłał w tej sprawie w dniu 6 VI pismo do prezydenta rejencji opolskiej (ARO, 4763, k. 111—116), poświęcił mu posiedzenie wydziału 13 VI, którego wynikiem była nowa petycja do ministra Puttkamera z 17 VI (ARO, 14120, k. 31—36, drukowane w *Zeitschrift...*, s. 221—222 pod datą 15 VI; por. też *Breslauer Zeitung*, nr 407 z 15 VI 1885). Posiedzenie Zarządu z 13 VII (*Zeitschrift...*, s. 219—220) oraz wydziału z 1 IX 1885 (*Zeitschrift...*, s. 309) wyczerpały zainteresowanie kwestią rugów Związku Górniczo-hutniczego.

dlenia nie przyniosą szkody przemysłowi górno-śląskiemu⁶⁶, choć teoretycznie prezydent rejencji opolskiej nakazał natychmiastowe wysiedlanie na mocy rozporządzenia z 26 marca już w dniu 20 kwietnia⁶⁷. Nie tylko jednak zarządzenie to pozostało na razie na papierze, ale sytuacja przemysłowców była nawet pomyślniejsza niżby można sądzić na podstawie oficjalnych wypowiedzi Związku Górniczo-hutniczego. Zwrócenie się do landratów oznaczało w gruncie rzeczy zasięganie informacji od czynników zbliżonych do przemysłowców, gdyż landraci przeważnie ulegali w swoich poczynaniach żądaniom kapitalistów. Toteż w odpowiedziach pojawiły się od razu wątpliwości odnoszące się do sposobu przeprowadzania wysiedleń. Nie zawsze piszący operowali przy tym argumentami dobra przemysłu (np. landrat katowicki wysuwał raczej wątpliwości natury prawnej⁶⁸), ale zdarzały się i takie wypowiedzi jak landrata bytomskiego, który pisał: „Należy jednak także uwzględnić, że przemysł górno-śląski niełatwo może zrezygnować z polskich sił roboczych i że ich odciążenie nie pozostanie bez wpływu na zdolność produkcyjną i koszty produkcji“⁶⁹. Landrat tarnogórski kończył swoje wywody stwierdzeniem: „Jeżeli interesy pruskich obywateli nie mają być naruszone, to nie da się uniknąć konieczności, aby poszczególnym dezerterom udzielać pozwolenia na dalszy pobyt, ewentualnie wydawać nawet dokumenty naturalizacyjne po dokładnym zbadaniu wszystkich okoliczności wchodzących w grę, specjalnie zaś wówczas, gdy znają oni język niemiecki“⁷⁰.

Tymczasem sformułowali swój program również sami przemysłowcy zorganizowani w Związku Górniczo-hutniczym. Nie sprzeciwiając się samym wysiedlaniom dzielili oni imigrantów na trzy kategorie: stałych, tygodniowych i dniówkowych i zgadzali się na usunięcie pierwszej, ewentualnie nawet drugiej kategorii przybyszów⁷¹. I to właśnie żądanie stało się podstawą polityki kapitalistów górno-śląskich w stosunku do rugów. Próbowali oni zresztą osiągnąć nawet więcej. W petycji z 15 czerwca 1885 r. domagali

⁶⁶ „Zeitschrift...“, 1885, s. 152.

⁶⁷ ARO, 14120, k. 8.

⁶⁸ *Ibid.*, k. 12—13.

⁶⁹ *Ibid.*, k. 26—28.

⁷⁰ *Ibid.*, k. 23—24.

⁷¹ „Zeitschrift...“, 1885, s. 152—153. Pierwsze rozporządzenie spowodowało obawy, że wysiedlenie dotyczyć będzie także robotników dniówkowych (Schlesische Volkszeitung, nr 251 z 7 VI 1885).

się, aby: „1. nie wprowadzać żadnych zmian w dotychczasowym ruchu granicznym robotników, 2. polecić urzędom, aby wysiedlały tylko tych robotników z Królestwa, którzy znani są jako niespokojne głowy albo mogą być podejrzani o polską agitację, względnie zostali już ukarani za popełnienie cięższych przestępstw, ale zrezygnować z wysiedlania tych robotników, którym zarówno urzędy, jak i pracodawcy wystawią dobre świadectwa“⁷². Tak więc przedstawiciele kapitalistów pragnęliby wykorzystać rugi do tym silniejszego uzależnienia robotnika od siebie, gdyż byłby on wówczas zdany całkowicie na łaskę pracodawcy i landrata. Złe świadectwo obu mogłoby w każdej chwili spowodować usunięcie go poza granice kraju. Rzecz prosta, postanowienie tego rodzaju skierowane było w pierwszym rzędzie przeciwko jednostkom bardziej uświadomionym klasowo i miało z góry zabezpieczyć kapitalistów przed próbami wciągnięcia robotników z Królestwa do jakichkolwiek organizacji robotniczych. Przy jednoczesnym nie ograniczonym dopływie imigrantów powodowałoby to osłabienie ruchu robotniczego.

Zamierzenia przedstawicieli władz centralnych nie sięgały tak daleko. Nadprezydent śląski z polecenia ministra spraw wewnętrznych w odpowiedzi na petycję wyłączył możliwość wysiedlania jedynie tych robotników, którzy swoim zachowaniem dają powód do skargi⁷³. Oficjalne przyznanie się do takiego różnicowania robotników zbyt jaskrawo gwałciłoby zasadę rzekomej nadrzędności władz w stosunku do pracodawców i pracowników, co biurokracja pruska starała się wielokrotnie podkreślić. Z drugiej zaś strony odmowna odpowiedź na petycję Związku Górniczo-hutniczego nie oznaczała wcale, aby w praktyce nie stosowano tej metody. Odbywało się to w ten sposób, że dyrekcje zakładów przemysłowych zaopatrywały podania robotników o przedłużenie prawa pobytu na terenie Prus w swoje opinie, w których z reguły podkreślały dobre prowadzenie się petenta. To także było niewątpliwie przyczyną, że przemysłowcy przeszli bez protestu do porządku dziennego nad odrzuceniem ich postulatu.

Nawet i bez tego żądania dalsze pertraktacje szły wyraźnie na rękę kapitalistom. Słusznie prezydent rejencji opolskiej mógł zapewnić Związek Górniczo-hutniczy, że stara się, aby wysiedlanie

⁷² ARO, 14120, k. 31—36, „Zeitschrift...“, 1885, s. 221—223.

⁷³ „Zeitschrift...“, 1885, s. 310, „Schlesische Volkszeitung“, nr 407 z 8 IX 1885, „Schlesische Zeitung“, nr 637 z 12 IX 1885.

było dla jego członków jak najmniej szkodliwe⁷⁴, gdyż w swoim obszernym memoriale do ministra spraw wewnętrznych projektował wyraźnie korzystne dla nich pociągnięcia⁷⁵. Pisał m. in.: „Stwierdzony jest fakt, że wielka ilość zarządów kopalń oraz innych zakładów przemysłowych uważa, iż jest zdana na dopływ polskich robotników i liczyła nań przy dotychczasowej produkcji. Częściowe wysiedlenia Polaków z Królestwa, które już nastąpiły, oraz liczne wieści o tym i o dalszych zamierzeniach rządu, które pojawiły się w większych i mniejszych pismach, wywołały w kołach przemysłowców rejencji pewne podniecenie czy nawet niepokój“. Dzieląc jednak imigrantów na stałych, przeważnie wykwalifikowanych, i dniówkowych, stwierdzał on dalej: „Według doniesień kilku wybitnych przemysłowców sędzę, że można przyjąć, iż tutejszemu przemysłowi zależy przede wszystkim na trwałym utrzymaniu dopływu wielkiej masy zwykłych sił dniówkowych, które są mało wymagające i tylko niewiele są szkolone, i że pojawiające się obecnie skargi wypływają jedynie z obawy utracenia tych korzyści“. Ostatecznie więc prezydent postulował stosowanie wysiedlania już tylko tych imigrantów, którzy na skutek dłuższego pobytu wyszkolili się na robotników fachowych, a więc, jak sam pisze, kategorii, do której sami kapitaliści przywiązywali mniejszą wagę. W takim wypadku pozostawała masa robotników sezonowych, którzy po okresie pracy byłiby odtransportowywani do granicy.

Powyższe pismo jest bardzo ważne dla zrozumienia znaczenia zagadnienia rugów. Z jednej strony stanowi ono rozwinięcie wspomnianego poprzednio programu przemysłowców górno-śląskich, z drugiej zaś wykazuje, w jakim kierunku szła w następnym okresie polityka władz. W interesie kapitalistów władze dopuszczały wprowadzanie robotników spoza granicy pomimo wielu przeciwnych oświadczeń dyktowanych argumentami nacjonalistycznymi. Jednocześnie jednak starały się, także w interesie pracodawców, utrzymać imigrantów na możliwie niskim poziomie tworząc z nich swobodnie wyzyskiwaną armię rezerwową. Pomagało w tym walnie zawieszenie nad robotnikami zagranicznymi ciągłej groźby wysiedlenia.

I w tym właśnie kierunku poszła w następnych miesiącach polityka władz wbrew wszelkim deklaracjom głoszącym dążność do

⁷⁴ Pismo z 25 VI 1885, ARO, 14120.

⁷⁵ ARO, 14120, k. 37—49.

poprawienia położenia robotników górno-śląskich przez usunięcie konkurencji przybyszów z terenu Królestwa. Już w lipcu 1885 r. stwierdziła „Breslauer Zeitung“ na podstawie odpowiedzi ministra na podanie Związku Górniczo-hutniczego: „wiele danych wskazuje na to, że władze pragną przy wykonaniu rozporządzeń o wysiedlaniu brać pod uwagę słuszne interesy przemysłu górno-śląskiego“⁷⁶.

Co więcej, podobną praktykę zastosowano także wobec robotników pochodzących z Galicji. Półoficjalne „Norddeutsche Allgemeine Nachrichten“ doniosły 6 lipca 1885 r., że konferencje nadprezydentów z podległymi im urzędnikami wykazały ministerstwu konieczność prowadzenia w dalszym ciągu wysiedleń i że poczynione zostaną dalsze kroki w tym kierunku⁷⁷. Wynikiem tej akcji było nowe rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 26 lipca 1885 r., które ostatecznie normowało kwestię wysiedleń⁷⁸. Rozporządzenie to jest dla Górnego Śląska tym ważniejsze, że przed jego wydaniem usunięto poza granice kraju tylko niewielką ilość osób, a więc ogromna większość rugów została dokonana dopiero właśnie na jego podstawie.

Odgłosy prasy towarzyszące wydaniu rozporządzenia oceniały je przede wszystkim jako zaostrzenie kursu wysiedleniowego. Zaostrzenie to polegało zaś w pierwszym rzędzie na rozciągnięciu rugów na Polaków z Galicji, co motywowane było w rozporządzeniu względami nacjonalistycznymi — „Celem rozporządzenia jest zapobieżenie stałemu wzrostowi polskiego elementu w naszych prowincjach granicznych i odparcie tego elementu tam, gdzie zdołał się już osiedlić w ilości zagrażającej naszemu życiu politycznemu“. Trudno stwierdzić, czy na wprowadzenie tego postanowienia nie wpłynęły także kwestie polityki zagranicznej narzucające potrzebę stosowania rugów nie tylko w stosunku do obywateli rosyjskich⁷⁹. Należy jednak w każdym razie stwierdzić, że wysiedlanie Polaków z Galicji proponował już poprzednio prezydent rejencji opolskiej

⁷⁶ „Breslauer Zeitung“, nr 486 z 15 VII 1885.

⁷⁷ Schulthess..., 1885, s. 116. Jako dalszy ciąg konferencji centralnych odbywały się w sierpniu konferencje landratów w poszczególnych rejencjach. Na Górnym Śląsku konferencja taka odbyła się 18 VIII 1885 w Opolu, co skłoniło prasę do przewidywania wzmożenia rugów (Schlesische Volkszeitung, nr 389 z 28 VIII 1885).

⁷⁸ ARO, 14120, k. 55—59.

⁷⁹ Nie daje na to pytanie odpowiedzi najszczegółowiej zajmujący się tą kwestią J. Behrendt, *Die polnische Frage und das österreichisch-deutsche Bündnisproblem* (Archiv für Politik und Geschichte, 1926, z. 12, s. 699—767).

w tym samym piśmie, w którym wypowiadał się za pomyślnym dla przemysłowców rozwiązaniem kwestii rugów⁸⁰. Fakt ten nasuwa przypuszczenie, że nowe pociągnięcie władz nie było przedsięwzięte wbrew interesom kapitału górno-śląskiego, a raczej, że praktykę wysiedlania zokordonowych robotników, obowiązującą dotychczas tylko wobec robotników z Królestwa, rozciągnięto teraz na wszystkich przybyszów narodowości polskiej. Na poparcie zdania, że nowe zarządzenie nie było obliczone na szkodzenie przemysłowcom górno-śląskim, można przytoczyć ich ustosunkowanie się do niego.

Wieści o mającym nastąpić usuwaniu obywateli austriackich pojawiły się w prasie już wcześniej⁸¹. Przygotowań nie dało się zresztą ukryć, gdyż polegały one m. in. na dokonywaniu spisów obcokrajowców na terenach, gdzie żadną miarą nie mogło chodzić o obywateli rosyjskich (np. Kłodzkie). Toteż kwestię tę poruszył zarząd Związku Górniczo-hutniczego na posiedzeniu w dniu 13 lipca 1885 r. Wypowiedzi na nim brzmiały dosyć ostro, gdyż przemysłowcy zwalczali plany usuwania robotników galicyjskich⁸². W sprawozdaniu czytamy, że „zakaz dopływu robotników galicyjskich oznaczałby niezwykle ciężką szkodę dla górno-śląskiego górnictwa węgla kamiennego“, gdyż robotnicy z Galicji przybywają do pracy sezonowo na zimę, w lecie uprawiają u siebie ziemię, a na skutek sezonowości pracy i braku kwalifikacji spełniają za robotników miejscowych najgorzej płatną pracę i w konsekwencji raczej przyczyniają się do poprawy położenia robotnika miejscowego, niżby mieli stanowić dla niego konkurencję. Na tle takich wypowiedzi zdziwić może, że na posiedzeniu wydziału w dniu 1 września mimo stwierdzenia zmniejszenia się corocznego przyływu jesienno-robotników galicyjskich zrezygnowano z dalszych starań i ograniczono się jedynie do podania wszystkim członkom Związku do wiadomości odpowiedzi nadprezydenta śląskiego z 8 sierpnia 1885 r.⁸³

Tajemnica tej pozornej rezygnacji kryje się w treści rozporządzenia z 26 lipca. W gruncie rzeczy wypełniało ono bowiem zasadnicze postulaty przemysłowców. Zastrzegano wprawdzie, że nie

⁸⁰ Jeszcze wcześniej landrat katowicki w piśmie do prezydenta rejencji opolskiej z 2 V 1885 (ARO, 4763, k. 15—24).

⁸¹ „Schlesische Volkszeitung“, nr 273 z 20 VI, nr 297 z 5 VII, nr 301 z 8 VII 1885.

⁸² „Zeitschrift...“, 1885, s. 219 nn.

⁸³ *Ibid.*, s. 310.

ma mowy o wyłączeniu spod wysiedlania wszystkich grup imigrantów⁸⁴, jednakże dla kapitalistów najważniejszy był punkt pozostawiający ruch graniczny w ciągu dnia całkowicie nienaruszony oraz inny — upoważniający landratów do udzielania odwoływalnych pozwoleń na dłuższe okresy czasu. Wszelkie zastrzeżenia o udzielaniu pozwoleń tego rodzaju tylko w wypadkach wyjątkowych były całkowicie niegroźne. W praktyce przemysłowcy „uratowali“ w zupełności robotników przychodzących do pracy w ciągu dnia oraz w ciągu tygodnia a także w bardzo znacznej mierze robotników sezonowych. Rozporządzenie z 26 lipca swoją genezą sięgało więc do postulatów Związku Górniczo-hutniczego oraz popierającego go prezydenta rejencji opolskiej.

Twierdzenie, że okres rugów nie był w żadnym wypadku związany dla przemysłu górno-śląskiego z kryzysem zaopatrzenia w siłę ludzką, uwidacznia poniższa tabela obrazująca ilość robotników w latach 1882—1890⁸⁵.

rok	zatrudnienie wg sprawozdania rocznego	I kwartał	II kwartał	III kwartał	IV kwartał
1882	71 822	68 021	67 679	69 634	72 266
w tym kop. węgla kam.	35 514	33 972	33 647	32 170	36 721
1883	73 790	71 351	70 222	69 716	71 399
w tym kop. węgla kam.	36 151	36 234	35 008	35 215	36 916
1884	78 493	74 134	72 971	73 982	76 022
w tym kop. węgla kam.	39 081	37 378	36 593	37 448	40 181

⁸⁴ Wyjątek uczyniono dla tych, którzy służyli w wojsku pruskim oraz dla ich rodzin i dla przybyłych przed r. 1843 (31 XII 1842 r. wydana została ustawa o nabywaniu poddaństwa pruskiego).

⁸⁵ Dane roczne na podstawie sprawozdań w poszczególnych tomach *Statistik der oberschlesischen Berg- und Hüttenwerke*; dane kwartalne na podstawie sprawozdań w poszczególnych rocznikach „*Zeitschrift des Oberschlesischen Berg- und Hüttenmännischen Vereins*“ (dotyczą one końców kwartałów). Na podstawie zestawienia widać, że rację miał Marchlewski, gdy podkreślał szybki wzrost liczby robotników w latach 1885—1890 (*op. cit.*, t. I, s. 441).

rok	zatrudnienie wg sprawoz- dania rocz- nego	I kwartał	II kwartał	III kwartał	IV kwartał
1885	79 096	77 146	74 368	74 691	77 037
w tym kop. węgla kam.	40 214	40 055	38 689	38 931	41 506
1886	79 565	73 624	69 567	73 229	75 501
w tym kop. węgla kam.	40 568	39 822	37 527	38 891	41 340
1887	80 644	76 469	73 793	73 687	76 339
w tym kop. węgla kam.	40 968	41 007	39 034	38 700	41 644
1888	84 333	79 536	79 598	80 575	83 273
w tym kop. węgla kam.	41 896	41 997	40 659	40 910	43 648
1889	90 818	80 999	79 615	86 736	91 019
w tym kop. węgla kam.	44 179	43 096	41 648	43 681	47 044
1890	98 779	93 453	93 714	92 799	94 923
w tym kop. węgla kam.	49 708	48 414	47 801	48 536	50 672

Obok stałego wzrostu ilości robotników uderza w powyższym zestawieniu także duża rozpiętość stanu zatrudnienia w ciągu każdego roku. Różnice między maksymalnym stanem zatrudnienia (przeważnie w dniu 31 XII) a stanem zatrudnienia minimalnym (przeważnie w dniu 30 VI) w poszczególnych latach wynosiły:

rok	różnica pomiędzy maksimum a minimum kwartalnym	różnica między stanem zatrudnienia wg sprawozdania rocznego a minimum kwartalnym
1882	4 587	4 143
1883	1 683	4 047
1884	3 051	5 522
1885	2 778	4 728
1886	5 934	9 998
1887	2 782	6 957
1888	3 737	4 697
1889	11 404	11 203
1890	2 124	5 980

Różnice te oczywiście nie obejmują wyłącznie robotników sezonowych, gdyż wchodziło także w grę czasowe zatrudnienie robotników miejscowych, ale przybysze stanowili w każdym razie znaczną część wykazanej powyżej różnicy. Jest zjawiskiem uderzającym, że rok 1885 przyniósł tylko nieznaczną obniżkę w porównaniu z rokiem poprzednim, w r. 1886 zaś różnica ta wzrosła. Spadek w latach 1887 i 1888 nie mógł mieć związku z rugami, skoro w roku następnym przy obowiązywaniu tych samych przepisów różnica pomiędzy maksimum a minimum zatrudnienia osiągnęła punkt szczytowy przekraczając 11 000 osób.

Na tle dotychczasowych uwag łatwo wytłumaczyć, dlaczego w latach następnych nie słyszymy o żadnej akcji przemysłowców górno-śląskich mającej na celu zmianę istniejących przepisów odnośnie do robotników polskich z zagranicy. Akcja tego rodzaju rozpoczęła się dopiero w r. 1889. Na zebraniu Zarządu Związku Górniczo-hutniczego z 1 VII 1889 konieczność sprowadzania robotników zagranicznych motywowano — co jest bardzo charakterystyczne — wpływem, „jaki mogłaby wyrzucić na górno-śląskich zbyt pewnych siebie i gotowych do strajku ładowaczy sama możliwość sprowadzania skądinąd ładowaczy“⁸⁶, ale na zebraniu wydziału w grudniu t.r. nie postanowiono nic nowego⁸⁷. Zarząd Związku przedstawił 10 maja 1890 r. ministrom spraw wewnętrznych i handlu petycję o swobodniejsze dopuszczanie robotników galicyjskich. W parę tygodni później, 25 czerwca, petycja ta została odrzucona, a na posiedzeniu wydziału 8 września Związek postanowił zaprzestać dalszych kroków ze względu na ich bezowocność⁸⁸. Wkrótce jednak przyszło nowe ustępstwo ze strony władz, gdyż 21 stycznia 1891 r. władze wydały rozporządzenie (na razie na lata 1891—1893), które pozwalało landratom dopuszczać robotników z Galicji w każdym roku na czas od 1 X do 1 IV, przy czym dalej idące wyjątki mógł czynić jeszcze prezydent rejencji⁸⁹. Ponieważ ostatnie zarządzenie wydane zostało na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 26 XI 1890, jest możliwe, że Związek Górniczo-hutniczy wiedział już o nim we wrześniu i stąd właśnie płynęła pozorna

⁸⁶ „Zeitschrift...“, 1889, s. 274, K. Popiołek, *Rozwój kapitalistycznego przemysłu na Śląsku 1850—1914* (referat zespołowy na konferencji śląskiej, w druku).

⁸⁷ „Schlesische Zeitung“, nr 854 z 5 XII 1889.

⁸⁸ „Zeitschrift...“, 1890, s. 392, „Schlesische Zeitung“, nr 702 z 8 X 1890.

⁸⁹ „Zeitschrift...“, 1891, s. 50.

rezygnacja wrześnieowego posiedzenia wydziału. W każdym razie od r. 1891 zasadniczym zagadnieniem stało się zwalczanie przez przemysłowców nawet tego ograniczenia, jakim był obowiązek corocznego wydalania robotników zagranicznych na pewien czas w roku (czyli tzw. Karenzzeit), gdyż z biegiem czasu nawet on stał się nieco uciążliwy. Był to już nowy okres w zakresie stosunków pomiędzy rynkiem pracy Górnego Śląska a Galicją i Królestwem.

O istnieniu polskich robotników z Galicji i Królestwa na Górnym Śląsku w latach 1887—1890, czyli w okresie największego zahamowania imigracji, mówi zresztą także cały szereg wzmianek w prasie. Znajdujemy wprawdzie narzekania na brak robotników i zdania łączące to z wysiedlaniem imigrantów galicyjskich⁹⁰, ale w rzeczywistości nie dotyczyło to wielkiego przemysłu. Bez porównania mniejsze znaczenie miał osobny zakaz zatrudniania pomocników aptekarskich pochodzących z zagranicy wydany w r. 1887⁹¹. Natomiast specjalnie charakterystyczny jest fakt, że w latach 1889—1890 władze były zmuszone do zastosowania raz jeszcze na małą skalę akcji rugów. I tak np. na początku roku 1889 stwierdzono w Królewskiej Hucie w jednej tylko kopalni rządowej obecność 300 nie zameldowanych robotników galicyjskich, co spowodowało wydanie zarządzenia przez landrata bytomskiego nakazującego usunięcie ich do 1 marca⁹². W październiku tegoż roku landrat katowicki wydał rozporządzenie przypominające zakaz zatrudniania polskich robotników zagranicznych bez jego pozwolenia⁹³. Zjawisko to zataczało bardzo szerokie kręgi, skoro nawet landrat Złotoryi-Chojnowa zmuszony był zarządzić zbadanie pochodzenia obcych robotników posługujących się polskim językiem, gdyż, jak pisał, wielkie ich ilości przedostawały się na teren Prus z Królestwa Polskiego częściowo potajemnie, częściowo przy użyciu fałszywych papierów⁹⁴. Mnożyły się wieści o nowych wysiedleniach z okolic Świętochłowic, z Radzionkowa czy z powiatu bytomskiego⁹⁵.

Akcja ta pozostawała, być może, w związku z pierwszymi przejawami psucia się koniunktury przed kryzysem, który nastąpił na

⁹⁰ „Schlesische Volkszeitung“ pisała o braku robotników w okolicy Mikołowa (nr 186 z 24 IV 1890) i trudnościach w pracy cegielni (nr 243 z 31 V 1890).

⁹¹ *Ibid.*, nr 553 z 3 XII 1887.

⁹² „Schlesische Zeitung“, nr 115 z 15 II 1889.

⁹³ *Ibid.*, nr 825 z 24 XII 1889.

⁹⁴ *Ibid.*, nr 333 z 14 V 1890.

⁹⁵ *Ibid.*, nr 911 z 30 XII 1889; nr 73 z 14 II 1889; nr 445 z 21 VI 1890

początku lat dziewięćdziesiątych. Nie ulega jednak wątpliwości, że na ponowne zastosowanie rugów wpłynął także fakt, że tu i ówdzie zaczęły się rodzić ze strony przybyszów objawy oporu przeciwko zbyt jaskrawemu wyzyskowi. I tak np. w listopadzie 1889 r. około 300 robotników ziemnych zatrudnionych przy budowie rozrządowej stacji kolejowej w Gliwicach pomaszerowało przed ratusz. Powodem wystąpienia był fakt zwolnienia z pracy, gdy nie chcieli się zgodzić na różne obciążenia płacy. Ponieważ robotnicy ci pochodzili głównie z Galicji, domagali się wypłacenia dotychczasowych zarobków, aby móc wrócić do domów. Sprawę załagodzone, połowa robotników wróciła do pracy jeszcze tego samego dnia, a reszta nazajutrz⁹⁶. Wydaje się rzeczą zupełnie prawdopodobną, że gwałtowne nasilenie walki strajkowej, jakie obserwujemy właśnie w tych latach na Śląsku (obok największego strajku z maja 1889 r. ilość wystąpień robotniczych w okresie od 1889 do czerwca 1890 r. przekraczała kilkakrotnie liczbę wystąpień w latach poprzednich), musiało oddziaływać także na robotników polskich z Królestwa i Galicji. Z chwilą zaś uaktywnienia postawy imigrantów tracili oni dla kapitalistów znaczną część swojego znaczenia. Wówczas też w ruch poszło narzędzie walki klasowej, jakim była możliwość usunięcia robotników zakordonowych. Przez przeprowadzenie częściowych i czasowych rugów można było oddziaływać na zmianę elementu imigracyjnego, a obok tego dać odczuć swoją przewagę w oparciu o władzę państwową i nastraszyć bezbronnych przybyszów.

Jednocześnie daje się zaobserwować wyraźne dążenie władz i kapitalistów do wytwarzania przepaści między robotnikiem miejscowym a przybyszem. Świadczą o tym wzmianki, że nie są oni lubiani ani przez urzędników, ani przez robotników⁹⁷, czemu wyraźnie przeczą raporty urzędowe stwierdzające całkowitą zgodność ludności miejscowej z przybyszami a nawet uskarżające się na trudności kontroli policyjnej nad imigrantami, powodowane sympatią ludności górno-śląskiej⁹⁸. Wysiłki przedstawicieli klas posiadających zmierzające do wytwarzania niesnasek pomiędzy poszczególnymi grupami proletariatu występowały zwłaszcza w okresie nasilenia walki klasowej.

⁹⁶ *Ibid.*, nr 802 i 804 z 15 i 16 XI 1889.

⁹⁷ *Ibid.*, nr 115 z 15 II 1889.

⁹⁸ ARO, 14120, *passim*, pismo landrata kozielskiego z 22 VII 1885 (ARO, 14018 b. p.).

Zaznaczyć należy, że zdecydowanie niechętnie stanowisko klerykalnej grupy „Katolika“ wobec robotników polskich z Galicji i Królestwa było na rękę kapitalistom. Związek Wzajemnej Pomocy w znanej petycji uchwalonej na wiecu w Bytomiu 15 grudnia 1889 r. wysunął żądanie usunięcia robotników polskich z zagranicy⁹⁹. Przyjęcie takiej postawy miało na celu, obok skierowania niezadowolonego proletariatu na tory stosunkowo mniej groźne dla panującego porządku, przede wszystkim odgrodzenie Górnego Śląska od Królestwa, skąd klasy panujące obawiały się napływu idei socjalizmu, oraz wytwarzanie sztucznej niechęci robotników miejscowych do przybyszów, o czym będzie jeszcze mowa poniżej. Wiadomość o jednym z licznych wysiedleń w r. 1892 opatrzył „Katolik“ komentarzem: „skutkiem tego nie będzie prawdopodobnie niepotrzebnego świętowania“¹⁰⁰. Tylko wtedy, gdy chodziło o zwiększenie ilości rąk do pracy dla rolnika-posiadacza, którego reprezentowała grupa „Katolika“, pismo cieszyło się z zatrudniania imigrantów w śląskim rolnictwie¹⁰¹. W następnych latach podobną rolę będzie odgrywał Korfanty, który w swoich wystąpieniach niejednokrotnie przeciwstawiał interesy robotników górno-śląskich i przybyszów.

Podobnie jak rugi nie wpłynęły w żadnym stopniu na stan zatrudnienia w przemyśle, tak samo nie miały one żadnego wpływu na polepszenie położenia robotników śląskich. Natomiast o czymś przeciwnym świadczą liczne głosy z lat następnych wspominające o obniżce płac. Wystarczy na dowód przytoczyć choćby oficjalną statystykę sporządzoną przez Związek Górniczo-hutniczy. Trzeba przy tym pamiętać, że statystyka ta miała na celu wykazanie wzrostu poziomu płac, a obok tego podawała ona zarobki w cyfrach bezwzględnych, a nie płace realne. Dlatego tym bardziej uderzy fakt, że lata 1886 i 1887 charakteryzuje obniżka przeciętnych płac, które wynosiły¹⁰²:

⁹⁹ „Katolik“, nr 104 z 31 XII 1889. Kwestia ta znalazła swoje odbicie także w odpowiedzi ministra z 21 I 1890 na petycję (Schlesische Volkszeitung, nr 47 z 30 I 1890). Nawet konserwatywny „Kraj“ przyznawał, że petycja miała na celu zapobieżenie nowemu strajkowi (Kraj 1890, nr 4, s. 9—10). Główny mówca na zebraniu, Szmula, nawoływał bardzo energicznie do zachowania spokoju.

¹⁰⁰ „Katolik“, nr 29 z 8 IV 1892.

¹⁰¹ *Ibid.*, nr 29 z 10 IV 1891.

¹⁰² Zestawione na podstawie *Statistik der Oberschlesischen Berg- und Hüttenwerke* za lata 1884—1889.

w r. 1884 — przeciętnie	540,68	mk	rocznie
w r. 1885 —	542,22	„	„
w r. 1886 —	531,80	„	„
w r. 1887 —	540,65	„	„
w r. 1888 —	556,57	„	„
w r. 1889 —	595,61	„	„

Obok imigracji robotników przemysłowych posiadającej zasadnicze znaczenie, niesposób nie zwrócić także uwagi na znaczenie imigracji rzemieślników i kupców. Ogólna ich ilość wynosiła około 600 osób; zamieszkiwali przede wszystkim powiaty katowicki i bytomski. W grupie tej trzeba wyróżnić majstrów, kupców i różnego rodzaju handlarzy od czeladników i uczniów. Kupcy z Galicji uzyskiwali coraz większe znaczenie, zwłaszcza na terenie powiatu katowickiego. Opanowali oni w znacznej mierze handel żywnością i stwierdzić należy, że bez importu żywności z Galicji zaopatrzenie tego powiatu natrafiałoby na poważne trudności¹⁰³. Również w związku z tańszą robocizną w Galicji sprowadzali oni stamtąd także szereg wyrobów rzemieślniczych. Zachodziły wypadki, że po Górnym Śląsku wędrowali komisanci, którzy zbierali zamówienia, a nawet robili przymiarki (odnosi się to do krawców i szewców) po to, aby za jakiś czas dostarczyć gotowe towary.

Imigracja kupców i rzemieślników powodowała dwoiste stanowisko drobnomieszczaństwa górno-śląskiego. Z jednej strony cierpiało ono coraz silniej na skutek braku czeladników i uczniów, tym bardziej że narażone było na ucieczkę do przemysłu. Na większą skalę zjawisko to występowało po r. 1890, ale początkami swoimi sięgało okresu wcześniejszego. Rezultatem były petycje domagające się swobodniejszej imigracji¹⁰⁴. Z drugiej jednak strony rzemieślnicy i kupcy górno-śląscy cierpieli na skutek konkurencji ze strony imigrantów. Toteż już w r. 1885 napotkać można wysyłanie do władz denuncjacji wskazujących na nie wykrytych jeszcze przez

¹⁰³ W aktach jako bardzo częste określenie zawodu imigrantów tej grupy występują pojęcia: handlarz zielenizną, zbożem itd.

¹⁰⁴ Por. dla powiatu pszczyńskiego Galos, *op. cit.*, s. 168. Petycja zarządu związku cechów krawieckich w Berlinie z 19 III 1891 (ARO, 14120, k. 87, korespondencja na ten temat *ibid.*, k. 86, 88—92, 93, 94), petycja zarządu związku cechów kowalskich z marca 1910 (ARO, 14120, k. 329—330, 331, 332—333, 334, 335), petycja zarządów cechów z Królewskiej Huty z 27 X 1891 (ARO, 14120, k. 97—98, 99), korespondencja z prezydentem rejencji i nadprezydentem śląskim z lat 1895 i 1896 (ARO, 14120, k. 129—130, 137, 142), podanie górno-śląskiego związku rzeźników z 23 III 1909 (ARO, 4211 b.) i inne.

władze przybyszów, względnie na prośby o wysiedlenie kogoś, kto otrzymał pozwolenie na dalszy pobyt¹⁰⁵. Zjawisko to wystąpi jeszcze w latach następnych¹⁰⁶, a rezultatem jego będzie szerzenie się hasła antysemityzmu wśród drobnomieszczañstwa górno-śląskiego, ponieważ ta grupa imigrantów galicyjskich była w dużej części pochodzenia żydowskiego. Antysemityzm szerzyła gorliwie biurokracja pruska¹⁰⁷ a także katolickie Centrum.

Wobec politycznej słabości drobnomieszczañstwa starania rzemieślnicze zarówno o dopuszczanie uczniów i czeladników, jak i niedopuszczanie konkurencji, nie były nigdy poważnie brane w rachubę, a wszelkie petycje kończyły się z reguły odpowiedziami odmownymi. Jednocześnie zaś napływ żydowskiego drobnomieszczañstwa galicyjskiego był dogodną okazją do wykorzystywania powstającego na tej drodze antysemityzmu dla zgoła odmiennych celów.

Nieco odmiennie przedstawiała się kwestia napływu robotników rolnych. Dotychczasowa literatura przyjmowała zgodnie, że imigracja ta rozpoczęła się dopiero od r. 1890¹⁰⁸. Za to przyznawano, że tempo wzrostu ilości robotników rolnych było znacznie szybsze aniżeli robotników przemysłowych. W r. 1899 Brössling określił ich ilość na 20% ogółu robotników, w r. 1911 Grund na 30%¹⁰⁹.

Nie ulega wątpliwości, że wielki napływ robotników rolnych spoza kordonu nastąpił rzeczywiście po r. 1890, ale pewne fakty świadczą, iż początki imigracji rozpoczęły się już wcześniej, szczególnie na terenie niektórych powiatów Górnego Śląska z powiatem pszczyńskim na czele. Wprawdzie w latach następnych powiat ten nie ściągał bynajmniej największej ilości robotników rolnych¹¹⁰,

¹⁰⁵ ARO, 4837, *passim*.

¹⁰⁶ Np. w r. 1896 napotykamy zorganizowaną akcję cechów szewskich z Bytomia, Gliwic, Katowic, Mysłowic i in. przeciwko domokrażcom galicyjskim (ARO, 4768, k. 266—267, 268, 269—270, 271—272, 273—274, 277, 278, 280—282).

¹⁰⁷ Świadczą o tym liczne wypowiedzi landrata katowickiego i in.

¹⁰⁸ M. Weber, *Die Verhältnisse der Landarbeiter im ostelbischen Deutschland* (Schriften des Vereins für Sozialpolitik, t. LV); P. Grund, *Die ausländischen Arbeiter in ihrer Bedeutung für Oberschlesien*, Lipsk 1913, s. 1; N. Zimmer, *Entwicklung und Stand der oberschlesischen Landwirtschaft*, Erlangen 1927, s. 30.

¹⁰⁹ F. Brössling, *Die Lage der landwirtschaftlichen Arbeiter am Ende des 19. Jhdts*, Merseburg 1900, s. 46; Grund, *op. cit.*, s. 1—2.

¹¹⁰ Weber, *op. cit.*, s. 500, zaliczył go do terenów o małej imigracji; w r. 1899 przy przeciętnej dla całego Górnego Śląska 20% ogółu robotników rolnych zagranicznymi stanowili w powiecie pszczyńskim tylko 16,2%, w r. 1911 przy przeciętnej 30% — tylko 22,6% (Grund, *op. cit.*, s. 3—4).

ale był za to terenem, na którym sprowadzanie robotników zagranicznych rozpoczęło się najwcześniej. Stwierdzić trzeba przy tym od razu, że rozporządzenie z 26 lipca 1885 r. pozwalało na sprowadzanie robotników rolnych na okres żniw i w innych podobnych okolicznościach¹¹¹. I to jednak nie wystarczało, skoro 15 grudnia 1887 r. wielu właścicieli ziemskich z powiatu pszczyńskiego prosiło już nie tylko o dopuszczenie robotników sezonowych, ale także stałych parobków, przy czym zbiorowe podanie zostało poparte przez landrata¹¹². Prezydent rejencji opolskiej odpowiedział na nie odmownie, tym bardziej że, jak pisał, z innych powiatów nie było jeszcze podobnych podań¹¹³.

Tendencja do sprowadzania robotników rolnych z zagranicy łączyła się ze wzrostem wychodźstwa na „saksy“ ze wsi górno-śląskiej¹¹⁴. W r. 1890 donoszono z Głubczyc, że do zbierania buraków właściciele musieli używać oddziałów wojskowych¹¹⁵, a już w lecie 1889 r. w okolicy Nowogrodu Bobrzańskiego używano także polskich robotników rolnych¹¹⁶. Także i landrat raciborski doniósł w r. 1890, że w jego powiecie panuje „kolosalny“ brak robotników rolnych¹¹⁷. Z podanych faktów wynika, że wielki napływ robotników rolnych w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. przygotowany był już wyraźnie w końcu lat osiemdziesiątych.

Obok interesów poszczególnych grup społecznych ludności Górnego Śląska na przebieg rugów wywierała wpływ sytuacja wewnętrzna w całych Niemczech oraz stosunki z innymi państwami zainteresowanymi, przede wszystkim z Rosją. Rząd austriacki zachował się wobec wysiedlania jego obywateli całkowicie biernie, co

¹¹¹ Łączy się z tym wiadomość o odmawianiu robotnikom rolnym pozwolenia na wyjazd, co skłoniło jedno z pism do uwagi, „że wygląda, jakby chodziło tu o zarządzenie wydane w interesie własności ziemskiej“ (Schlesische Volkszeitung, nr 329 z 24 VII 1885). O możliwość codziennego przychodzenia do pracy robotników rolnych z Galicji upominał się w 1886 r. landrat pszczyński, co też zostało w pełni dozwolone (pismo prezydenta rejencji opolskiej do nadprezydenta śląskiego z 7 IV 1886, ARO, 4763, k. 240, odpowiedź z 14 IV 1886, ARO, k. 252).

¹¹² ARO, 14120, k. 82—83.

¹¹³ *Ibid.*, k. 84—85.

¹¹⁴ Już w połowie lat osiemdziesiątych pojawiły się głosy pochodzące z kół zbliżonych do agrariuszy a ostrzegające przed tym zjawiskiem (por. np. Schlesische Zeitung, nr 253 z 12 IV 1885).

¹¹⁵ „Schlesische Zeitung“, nr 509 z 5 XI 1890.

¹¹⁶ *Ibid.*, nr 434 z 25 II 1889.

¹¹⁷ ARO, 4768, k. 140.

podkreślał nawet Bismarck¹¹⁸. Przedstawiciele rządu austriackiego starali się zbagatelizować rugi i podkreślali łagodne postępowanie rządu pruskiego¹¹⁹.

Według rozumowania głównego badacza zagadnienia, Feldmana, wysiedlanie Polaków obliczone było w pierwszym rzędzie na wrażenie, jakie miało ono wywrzeć nad Nową, przy czym dla Bismarcka nieprzyjemnym zaskoczeniem miała być postawa parlamentu niemieckiego¹²⁰. Z dotychczasowych rozważań wynika, że względy polityki zagranicznej nie były w żadnym razie wyłącznym motywem kierującym polityką rządu pruskiego; dodać należy, że debata na forum Reichstagu nie miała dla kanclerza decydującego znaczenia, tym bardziej że parlament nie był wcale tak nieprzejednany, jak chciałby Feldman.

Decyzja o postawie parlamentu należała w tym czasie do katolickiej partii Centrum. Tymczasem miesiące na przełomie 1885 i 1886 r. przyniosły wyraźne zbliżenie pomiędzy Centrum a rządem. W r. 1886 uchwalona została ostatnia z ustaw likwidujących Kulturkampf, a Centrum głosowało na nią mimo jej akcentów antypolskich. Mianowanie Koppa członkiem Izby Panów czy obsadzenie arciebiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego przez Dindera, to także przykłady zbliżenia. W takiej sytuacji sprawa rugów służyła partii katolickiej wyłącznie za narzędzie dla uzyskania lepszych warunków ugody z rządem. Nie licząc skazanej z góry na niepowodzenie interpelacji Borowskiego, wniesionej w Sejmie pruskim 6 maja 1885 r.¹²¹, wysiedlenia zaczęły odgrywać pewną rolę w życiu politycznym dopiero w jesieni, gdy 26 listopada Koło Polskie pono-

¹¹⁸ Mittnacht, *Erinnerungen an Bismarck*, Neue Folge 1905, s. 45.

¹¹⁹ Np. przemówienie ministra Kalnokiego w komisji budżetowej Reichsratu w dniu 10 XI 1885 (*Schlesische Volkszeitung*, nr 517 z 11 XI 1885 i in.). „*Neue Freie Presse*“ stwierdziła, że poselstwo austriackie w Berlinie nic nie wie o wysiedleniach (na podstawie *Schlesische Volkszeitung*, nr 397 z 2 IX 1885). Poselstwo to odmawiało potwierdzenia podań obywateli austriackich o pozwolenie na dalszy pobyt w Prusach (*Schlesische Volkszeitung*, nr 417 z 13 IX 1885). Dalsze wiadomości o polityce rządu austriackiego zamieszcza Behrendt, *op. cit.*, *passim*.

¹²⁰ Feldman, *op. cit.*, s. 322 nn. Podobnie, choć ostrożniej, sformułował swoje zdanie nacjonalistyczny historyk niemiecki, H. Rothfels, *Bismarck und der Osten*, Lipsk 1934, s. 44.

¹²¹ *Stenographische Berichte über die Verhandlungen des Landtags*, t. CCLXXV, s. 1752 nn.

wnie wniosło interpelację, tym razem na forum Reichstagu¹²². Interpelację tę podpisała rzeczywiście cała opozycja parlamentarna stanowiąca w tym okresie większość Reichstagu¹²³. Punktem kulminacyjnym napiętych stosunków był początek grudnia. Na posiedzeniu w dniu 1 grudnia Reichstag postanowił omawiać interpelację polską wbrew kanclerzowi, który dla zmuszenia parlamentu do porzucenia nieprzyjemnego dla niego przedmiotu posłużył się nawet orędziem cesarskim¹²⁴. Wówczas także Bismarck odzywał się bardzo krytycznie o parlamencie¹²⁵. W parę dni później posłowie socjalistyczni wnieśli, wspomniany już poprzednio, ostro sformułowany wniosek Liebknechta domagający się zlikwidowania rozporządzeń o rugach jako szkodzących narodowi niemieckiemu¹²⁶.

Socjaldemokraci stanowili jednak w Reichstagu niewielką grupę posłów, a pozostałe partie reprezentujące klasy posiadające, jeżeli nawet stawały w opozycji do rządu, niedługo w niej wytrzymały. Już wniosek postawiony 16 grudnia przez szlacheckie Koło Polskie, które musiało „stać w opozycji, skoro »żelazny kanclerz« butem grenadierskim nadeptywał nagniotki”¹²⁷, brzmiał słabiej aniżeli socjalistyczny i prosił jedynie o pozwolenie swobodnego pobytu na terenie Rzeszy dla tych obcokrajowców, którzy nie zagrażają porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu¹²⁸. Nieco późniejsza rezolucja drobnomieszczańskiej partii postępowców zgadzała się już na przeprowadzenie rugów, a występowała przede wszystkim przeciwko sposobowi ich wykonania¹²⁹. Taktykę opozycji parlamentar-

¹²² Interpelacja Jażdżewskiego i towarzyszy (*Sten. Berichte... des Reichstags*, t. LXXXIX, s. 92).

¹²³ Interpelację polską podpisało 168 posłów polskich, centrowców, postępowców i socjalistów.

¹²⁴ *Sten. Ber.*, t. LXXXVI, s. 130—133.

¹²⁵ *Mittnacht*, op. cit., s. 43—44; Lucius von Ballhausen, *Bismarck-Erinnerungen*, s. 323; M. Busch, *Tagebuchblätter*, Lipsk 1899, t. III, s. 203.

¹²⁶ *Sten. Ber.*, t. LXXXVI, s. 139.

¹²⁷ J. Marchlewski, op. cit., s. 508.

¹²⁸ *Sten. Ber.*, s. 254. Stanowiskiem Koła Polskiego wobec „rugów” nie zajmujemy się tu bliżej. Pomimo „narodowej” frazeologii w odniesieniu do Poznańskiego i Prus Zachodnich stanowisko to nie różni się zasadniczo od stanowiska junkrów pruskich. Szlacheckie Koło oddało Śląsk na długie lata „w pacht” katolickiemu Centrum.

¹²⁹ Rezolucja Ansfelda z 8 I 1886 (*Sten. Ber.*, t. LXXXIX, s. 419). Treść tej rezolucji była zgodna z postawą partii drobnomieszczańskiej, która zaczynała być czuła na „narodowe” argumenty głoszące „niebezpieczeństwo polskie”. Świadczyć o tym może także charakterystyczny artykuł w „Breslauer Zeitung”, nr 874 z 13 XII 1885, omawiający zagadnienie rugów.

nej przypieczętowała postawa Centrum, które w przeddzień obrad nad kwestią rugów, 13 stycznia 1886 r., przedstawiło „wniosek ewentualny“ do rezolucji wolnomyślnych, osłabiający ją jeszcze bardziej¹³⁰.

Stosunek Centrum do sprawy wysiedleń zdecydowany został poza parlamentem, na polu zakulisowych obrad pomiędzy przedstawicielami rządu a partii katolickiej. W parę miesięcy później posłowie centrowi umożliwią przedłużenie ustaw antysocjalistycznych. Już między grudniem a połową stycznia opozycja parlamentarna wyraźnie wycofywała się ze swojego stanowiska, a rezultaty tego były zupełnie widoczne w czasie debat styczniowych, zupełnie różnych od grudniowych. Czołowy przedstawiciel Centrum, Windhorst, odżegnywał się w swoim przemówieniu od współpracy z socjalistami i uznawał wszystkie wnioski, z wyjątkiem centrowego, za zbyt daleko idące. Stwierdził on dalej, że w chwili obecnej Centrum wstrzymuje się z wysuwaniem ściśle sprecyzowanych wniosków pod adresem rządu, gdyż woli poczekać na dalszy rozwój wypadków. Mówił: „Obecnie w moim przekonaniu nie należy nic więcej czynić, jak tylko wypowiedzieć zdanie Reichstagu odnośnie do omawianego zagadnienia. Co wyniknie z ewentualnego orzeczenia parlamentu, pokaże dalszy rozwój“¹³¹. Uchwalenie jedynie wniosku centrowego a odrzucenie wszystkich innych było w takiej sytuacji w gruncie rzeczy kapitulacją Reichstagu przed rządem i żadną miarą nie może być uznane za cios dla Bismarcka¹³². Opozycja parlamentu przejawiała się wyłącznie w obronie swojej kompetencji w zajmowaniu się kwestią rugów, co stanowiło jeszcze punkt sporny między Reichstagiem a rządem. Poza Liebknechtem niemal wszyscy mówcy na tym skupiali swoją uwagę odsuwając rugi na plan dalszy.

Polemizując z twierdzeniem Feldmana o znaczeniu debat parlamentarnych zgodzić się jednak trzeba ze zdaniem tego autora, że polityka wysiedleń wywarła w Rosji wrażenie zdecydowanie nie-

¹³⁰ *Sten. Ber.*, t. LXXXIX, s. 506.

¹³¹ *Ibid.*, t. LXXXVI, s. 552.

¹³² Mimo to niektóre pisma starały się nadać debatom wielkie znaczenie; i tak np. „*Breslauer Zeitung*“ twierdziła, że obrady przybrały charakter „wielkiej debaty politycznej, której oddźwięki dadzą się odczuć w następnych tygodniach“ (nr 40 z 17 I 1886). W kilka dni później, 23 I 1886, Bundesrat jednomyślnie odrzucił interpelację Reichstagu (H. Poschinger, *Fürst Bismarck und der Bundesrat*, Stuttgart 1901, t. V, s. 233; H. Wendt, *Bismarck und die polnische Frage*, Halle 1922, s. 93, przyp. 222) i na tym też skończyła się cała sprawa.

przychylne. W rozmowie z posłem niemieckim w Petersburgu, Schweinitzem, 16 kwietnia 1886 r. Bismarck stwierdził, że „Rosjanie okazali mniej zadowolenia z wysiedleń, niż on się spodziewał”¹³³, a samego Schweinitza rugi naraziły na otrzymanie „niemal impertynenckiej noty”¹³⁴. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zastosowanie nowego i to tak drastycznego środka antypolskiego spotkało się ze zdecydowanie wrogą postawą opinii rosyjskiej i to opinii władz carskich, na których najbardziej musiało zależeć grupom rządzącym Niemcami¹³⁵. Powodem nie było oczywiście występowanie przeciwko antypolskiej polityce Prus, ale do takiej postawy rządu carskiego przyczyniały się powikłania na arenie międzynarodowej związane z kwestią wschodnią. Pisma niemieckie, niechętnie polityce wysiedleń, mogły też cytować dziesiątkami wypowiedzi prasy rosyjskiej potępiające rugi i domagające się zastosowania podobnego środka wobec Niemców zamieszkujących państwo rosyjskie, zwłaszcza jego kresy zachodnie. Wydaje się zupełnie prawdopodobne, że antypolski animusz kanclerza odpokutowała rzeczywiście pewna liczba Niemców z Rosji, choć władze rosyjskie wysiedlały jedynie w ramach umowy z r. 1872, czyli głównie jednostki nie posiadające papierów w porządku. O masowym wysiedlaniu na wzór rugów pruskich nie znajdujemy żadnych wiadomości.

Jednocześnie jednak należy stwierdzić, że władze rosyjskie wielokrotnie utrudniały przeprowadzanie rugów. Początkowo Prusacy zamierzali przeprowadzić wysiedlenia bez jakiegokolwiek porozu-

¹³³ H. Schweinitz, *Denkwürdigkeiten*, Berlin 1927, t. II, s. 317.

¹³⁴ *Ibid.*, s. 309—310. W kilka lat później próbował wprowadzić Bismarck twierdzić, że „cała ta polityka nigdy nie wywarła na rządzie rosyjskim wrażenia nieprzychylnych poczynań; przeciwnie, władze rosyjskie były zadowolone, że nie chcemy odciągać ich polskich poddanych” (artykuł w *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* z 3 II 1893, cytuję za H. Hofmann, *Fürst Bismarck 1890—1898*, Stuttgart-Berlin 1922, t. II, s. 207—208), ale miało to na celu jedynie obronę własnej polityki przed zarzutami, że kierunek jej nie był bynajmniej tak prorosyjski, jak przedstawiał to były kanclerz. Pomimo tego uwierzył mu jeden z historyków (Wendt, *op. cit.*, s. 65).

¹³⁵ Nie wyklucza to wcale możliwości, że wśród części wyższej burokracji, specjalnie w Królestwie, istniały także pewne sympatie dla antypolskich rozporządzeń Bismarcka. Austriacki konsul w Warszawie raportował 27 III 1886 „...choć nie można powiedzieć, aby powróciło bezwzględne zaufanie do zachodniego sąsiada, to jednak przeważa, zwłaszcza w sferach oficjalnych, zadowolenie, że ze strony rządu pruskiego został zainaugurowany *modus vivendi*, który może znacznie lepiej odpowiadać panującym tu zamierzeniom” (Behrendt, *op. cit.*, s. 729).

mienia się z władzami carskimi. W początku maja Schweinitz przedstawił w Petersburgu notę donoszącą o rugach (mowa w niej była zresztą wyłącznie o wysiedlaniu z Poznańskiego)¹³⁶, a prezydent rejencji opolskiej nakazywał wysiedlanie nawet bez uzyskiwania oświadczenia o gotowości przyjęcia osób usuwanych przez władze rosyjskie¹³⁷. Tak więc władze pruskie pragnęły obejść się bez zmiany brzmienia umowy z 31 (19) sierpnia 1872 r., mimo że wyraźnie ją przekraczały. Niezadowolenie rządu rosyjskiego wyraził m. in. konsul w Gdańsku, który zapowiedział pomoc delegacji obywateli rosyjskich zagrożonych rugami¹³⁸. Ważniejszy dla Prusaków był fakt, że rosyjski minister spraw wewnętrznych wydał 3 sierpnia rozporządzenie, aby wysiedlonych przyjmowano jedynie na podstawie konwencji z r. 1872, względnie za pośrednictwem pertraktacji dyplomatycznych¹³⁹. Rozporządzenie to odbiło się najsilniej na przebiegu wysiedleń z Prus Zachodnich, skąd tamtejszy nadprezydent już 10 i 15 VIII raportował o trudnościach ze strony władz rosyjskich¹⁴⁰. Dla Śląska sprawa ta miała mniejsze znaczenie, gdyż wysiedleni wyjeżdżali do Królestwa przeważnie przez Galicję¹⁴¹. I tu jednak pojawiły się opory ze strony władz rosyjskich przeciwko przyjmowaniu wyrugowanych bez ograniczeń¹⁴². W ciągu września, a specjalnie w październiku i listopadzie wiadomości w prasie o odmawianiu przez władze rosyjskie przyjmowania wysiedlonych stały się nadzwyczaj częste, a już 17 września minister spraw wewnętrznych zmuszony był wydać rozporządzenie upoważniające w takich wypadkach do wydawania pozwoleń na dalszy pobyt w Prusach¹⁴³.

¹³⁶ Schweinitz, *op. cit.*, t. II, s. 309.

¹³⁷ Rozporządzenia z 6 VII i 15 VII 1885 (ARO, 4763, k. 117—118, *Schlesische Volkszeitung*, nr 329 z 24 VII 1885).

¹³⁸ „*Schlesische Volkszeitung*“, nr 403 z 5 IX 1885.

¹³⁹ Na podstawie pisma ministra spraw wewnętrznych Puttkamera do nadprezydenta śląskiego z 17 IX 1885 (ARO, 4763, k. 149).

¹⁴⁰ Na podstawie tajnego pisma ministra spraw wewnętrznych do nadprezydenta gdańskiego z 29 VIII 1885 (ARO, 4763, k. 6, odpis z odpisu).

¹⁴¹ ARO, 4763, k. 150.

¹⁴² Pismo burmistrza Katowic i komisarza Sklarzika z 10 VIII 1885 (ARO, 14120, k. 67), raport landrata tarnogórskiego (ARO, 4763, k. 150).

¹⁴³ Pismo ministra spraw wewnętrznych do nadprezydenta Prus Zachodnich (ARO, 4763, k. 161). Zarządzenie to stosowane było szeroko także i na Śląsku (ARO, 4763, k. 162), a późniejsze sprawozdania wymieniają bardzo liczne kategorie osób, którym na tej podstawie przedłużono pobyt przeważnie do 1 IV 1886. Praktyka wyglądała w ten sposób, że najpierw pytano władze rosyjskie, czy nic nie stoi na przeszkodzie wysiedleniu (*Schlesische Volkszeitung*, nr 516 z 11 XI 1885).

Czasami trudności te próbowano obejść różnymi drogami (np. na podstawie nakazu wyjazdu wymawiano robotnikom mieszkania, a więc uznawano ich za bezdomnych, tacy zaś mogli być usuwani na mocy umowy z 1872 r.¹⁴⁴, ale jedyną drogą było zawarcie nowego układu z rządem carskim.

Układ taki został zawarty przez Prusy ostatecznie 29 (17) stycznia 1886 r., a zmuszał on władze pruskie do uprzedniego przedstawiania listy osób, które miały być wysiedlone, oraz do organizowania wyjazdów w sposób planowy¹⁴⁵. Nowa umowa miała obowiązywać tylko do końca 1886 r., potem została przedłużona do 1 VII 1887 r., w końcu do 13 X 1887 r.¹⁴⁶ Nie oznaczało to zresztą, aby wysiedlanie i nadal nie trafiało na opór władz rosyjskich¹⁴⁷, które zaczęły ściśle przestrzegać przepisów ruchu granicznego. Tymczasem Śląsk łączyły z pobliskimi terenami Królestwa bardzo liczne więzy, aby wymienić tylko masowe nabywanie przez ludność nadgranicznych osiedli żywności (głównie mięsa) za kordonem¹⁴⁸. Wszelkie utrudnienia w ruchu granicznym przyjmowane były zawsze z oburzeniem. Już w r. 1886 dochodziły słyuchy o krążącej po Królewskiej Hucie petycji, która występowała m. in. przeciwko ograniczeniom

¹⁴⁴ „Schlesische Volkszeitung“, nr 520 z 13 XI 1885.

¹⁴⁵ Treść układu zawarta jest w piśmie ministra spraw wewnętrznych do nadprezydenta śląskiego z 4 III 1886 (ARO, 4432 b. p.). W kwietniu w wyniku osobnych narad w Piotrkowie i Będzinie ustalono jako termin wysiedlania piątki, jako ilość — 20 osób na każdej stacji do tego celu przeznaczony (pismo landrata katowickiego do wójta w Rozdzienu z 22 IV 1886, ARO, 4432).

¹⁴⁶ Pismo ministra spraw wewnętrznych do nadprezydenta śląskiego (odpis) z 12 VI 1887 (ARO, 4432), pismo posła rosyjskiego w Berlinie Murawiewa do hr. Berchemy z 3 (15) IX 1887 (odpis ARO, 4768, k. 435 n.). Po wygaśnięciu umowy ze stycznia 1886 r. pozostał jako obowiązujący układ z r. 1872, który dopuszczał wysiedlanie tylko w określonych wypadkach, w innych zaś trzeba było używać zmuśnionej drogi dyplomatycznej. Układ z r. 1872 obowiązywał do 1890 r., następnie został przedłużony do 31 (19) VIII 1892 (ARO, 4768, k. 121). W r. 1892 zawarta została nowa umowa, zastąpiona jeszcze inną 10 II (29 I) 1894. Ta ostatnia normowała przyjmowanie wzajemne poddanych, którzy utracili obywatelstwo (ARO, 27980 i ARO, 21666).

¹⁴⁷ Jeszcze w marcu prasa donosiła o przerwie w wysiedlaniu spowodowanej trudnościami ze strony władz rosyjskich (Schlesische Volkszeitung, nr 131 z 21 III 1886).

¹⁴⁸ W r. 1885 landrat bytomski obawiał się, że ściśle zamknięcie granicy spowoduje wzrost przemytu bydła (ARO, 4763, k. 29—31). W okresie późniejszym ilość osób przekraczających dziennie granicę w poszczególnych miejscowościach wynosiła po kilka tysięcy (ARO, 26983). W miejscowości Modrzewów w r. 1906 przechodziło granicę codziennie około 5000 osób (Schlesische Zeitung z 4 III 1906).

ruchu granicznego z Rosją i domagała się wprowadzenia drogą dyplomatyczną króków łagodzących ¹⁴⁹.

Nie ulega wątpliwości, że polityka Rosji powodowała w konsekwencji opóźnienie i utrudnienie w prowadzeniu wysiedlania. Przede wszystkim skutkiem jej było, że znacznej części imigrantów udało się przezimować w swoich dotychczasowych siedzibach, co absolutnie nie leżało w zamierzeniach rządu pruskiego. Zasadniczo zamierzał on bowiem zakończyć rugi do jesieni, a jako ostateczny dopiero termin stawiał wiosnę 1886 r. ¹⁵⁰ Wyraźnie przy tym podkreślano, że zima nie może być w żadnym wypadku przyczyną odraczania wyjazdu ¹⁵¹.

Na podstawie dotychczasowych uwag nie zaskoczy nas stwierdzenie, że rugi nie polegały na nagłym, niemal jednorazowym usunięciu wszystkich imigrantów, jak można by sądzić na podstawie dotychczasowej literatury. Obok stanowiska rządu rosyjskiego nie pozwalały na to także rozmiary wysiedleń i dostosowywanie ich do potrzeb junkrów i przemysłowców. Toteż rozciągnęły się one na przeciąg około 2 lat osiągając na Górnym Śląsku następujące nasilenie w poszczególnych kwartałach ¹⁵².

Kwartał	Wysiedlonych z Królestwa	Wysiedlonych z Galicji	Wysiedlonych ogółem
III 1885	922	—	922
IV 1885	375	1133	1508
I 1886	301	786	1087
II 1886	778	903	1681
III 1886	392	358	750
IV 1886	222	97	319
I 1887	72	42	114
II 1887	66	7	73
III 1887	31	13	44

¹⁴⁹ „Schlesische Volkszeitung“, nr 113 z 11 III 1886.

¹⁵⁰ Tak przewidywało rozporządzenie z 26 VII 1885.

¹⁵¹ Pismo nadprezydenta śląskiego do prezydenta rejencji opolskiej z 28 XI 1885 (ARO, 4763, k. 206).

¹⁵² Zestawienie zostało sporządzone na podstawie kwartalnych raportów landratów przesyłanych do prezydenta rejencji opolskiej a przez niego do nadprezydenta śląskiego. Liczby podawane w tych raportach nie są całkowicie dokładne, a ogólna suma wysiedlonych różni się o kilkaset osób od sumy podawanej przez prezydenta rejencji w końcu 1888 r. Niedokładności te mogły powstać przez podawanie dwukrotne (w dwóch kwartałach) tych samych imigrantów oraz przez podciąganie pod kategorię wysiedlonych tych, którzy dopiero otrzymali nakaz wyjazdu. W każdym razie zestawienie daje dobry obraz nasilenia rugów w poszczególnych okresach.

Z zestawienia wynika, że rugowanie Polaków z Galicji przebiegło stosunkowo szybciej niż imigrantów z Królestwa. Ogólnie okresem największego nasilenia rugów był dopiero drugi kwartał 1886 r.¹⁵³

Zakończenie rugów nie oznaczało bynajmniej, że pod koniec r. 1887 nie było już na Górnym Śląsku przybyszów z Polski centralnej (nie mówiąc już o robotnikach sezonowych i dniówkowych). Zestawienie sporządzone w dniu 1 I 1888 r. wymienia jeszcze 2003 osoby, które pozostały na terenie rejencji¹⁵⁴, a na początku r. 1889 było także powyżej 2000 osób¹⁵⁵. Naturalny proces migracyjny był zbyt silny, aby mógł być na tej drodze powstrzymany. Dla niektórych kategorii imigrantów władze widziały się zmuszonymi poczynić wyjątki już w czasie trwania rugów. Dotyczyły one przybyłych na teren państwa pruskiego przed 1843 r. oraz tych, którzy sami względnie ich synowie służyli w armii pruskiej¹⁵⁶. Wyjątek ten wypływał z nadziei, że ludzie tej kategorii podlegli dostatecznej asymilacji, a łączył się także z faktem, że wysiedlanie byłych żołnierzy czy nawet kombatantów wywoływało powszechne oburzenie. Dalej, na skutek postawy władz rosyjskich władze pruskie musiały zezwolić na pozostawanie wdów po poddanych rosyjskich i ich dzieci¹⁵⁷.

¹⁵³ Przy przesyłaniu sprawozdania za II kwartał 1886 r. prezydent rejencji chwalił się, że wysiedlenie zostało w zasadzie zakończone (ARO, 4763, k. 290—292), co zresztą musiał poprawić w IV kwartale 1886 r. stwierdzając, że zostanie ono wkrótce zakończone (ARO, 4768, k. 390); w następnym sprawozdaniu przyznał, że rugi nie dobiegły jeszcze końca (ARO, 4768, k. 402); o zakończeniu ich mógł donieść dopiero w II kwartale 1887 r. (ARO, 4768, k. 420).

¹⁵⁴ ARO, 4768, k. 450—453.

¹⁵⁵ Według zestawienia prezydenta rejencji z 4 I 1889 ilość imigrantów pozostałych, a podlegających wysiedleniu, wynosiła 473 osoby (ARO, 4768, k. 122; na piśmie widnieje marginalna notatka, że imigranci ci dzielili się na posiadających odroczenia, mieszkających bez nich i na nowoprzybyłych). Ogólna liczba pozostałych była znacznie wyższa. Fakt ten zaniepokoił prezydenta, który rozesłał alarmujące pisma domagając się wyjaśnień, z jakich względów reszta imigrantów została zaszeregowana jako niepodlegająca wysiedleniom (ARO, 4768, k. 125—128). Na podstawie tych pism możemy obliczyć, że rzeczywista liczba pozostawionych przybyszów, nie licząc oczywiście robotników sezonowych i dniówkowych, przekraczała 2000 osób. Według spisu z r. 1890 na Górnym Śląsku pozostało 1228 Polaków — obywateli rosyjskich i austriackich (por. odnośnik 8), ale dane te są z pewnością niekompletne.

¹⁵⁶ Na mocy rozporządzenia z 26 VII 1885.

¹⁵⁷ Pismo ministra spraw wewnętrznych do nadprezydenta śląskiego (odpis) z 12 VI 1887 z zastrzeżeniem wysiedlenia, gdyby okazali się „uciążliwi” (ARO, 4768, k. 424—425).

Poczyniono także pewne ustępstwa umożliwiające pozostawanie w Prusach dzieci szkolnych i kształcącej się młodzieży. Fakt wysiedlania ludzi uczących się w niemieckich szkołach budził oburzenie nawet w opinii mieszczańskiej¹⁵⁸, tym niemniej w r. 1885 władze nosiły się z zamiarami uniemożliwienia polskim studentom z zagranicy studiów na pruskich wyższych uczelniach¹⁵⁹. Już wtedy jednak poczyniono wyjątki, a w roku następnym minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie pozwalające na pobyt w Prusach uczniom i uczennicom, oczywiście jak zawsze z zastrzeżeniem dobrego zachowania¹⁶⁰.

Znacznie poważniejsza była sprawa pozostawienia tzw. „najbardziej uprzywilejowanych“ członków bractw górniczych i hutniczych. Pod tym względem polityka władz pruskich szła właściwie po linii wyodrębniania pewnej grupy robotników, co było jak gdyby na małą skalę wytwarzaniem arystokracji robotniczej. Obok tego robotnicy polscy z zagranicy dostarczali także pewnej grupy wykwalifikowanych sił, choć w przeważającej mierze stanowili oni masę robotników niewykwalifikowanych¹⁶¹.

¹⁵⁸ „Schlesische Volkszeitung“, nr 333 z 26 VII 1885, 347 z 4 VIII 1885 i in.

¹⁵⁹ Pismo ministra spraw wewnętrznych do nadprezydenta śląskiego z 30 IX 1885 (odpis ARO, 4763, k. 163 i 164). Dzieci polskie z zagranicy stanowiły w niektórych miejscowościach do 20% uczniów (Schlesische Volkszeitung, nr 305 z 10 VII 1885).

¹⁶⁰ List do nadprezydenta śląskiego z 21 IX 1886 (odpis ARO, 4768, k. 340). Z akt odnoszących się do okresu późniejszego wynika, że w dalszym ciągu dzieci-Polaków z zagranicy uczęszczały do szkół. I tak np. w r. 1912 wzbudziło to nawet niepokój prezydenta rejencji, który zażądał przeprowadzenia dokładnej kontroli (poufny okólnik do landratów z 25 V 1912, ARO, 4772, k. 67 i 73). Z odpowiedzi landratów wynikało, że chodziło w pierwszym rzędzie o dzieci robotników sezonowych, a obecność ich zameldowano z powiatu lublinieckiego, miasta Gliwic, powiatu gliwickiego, powiatu grotkowskiego, miasta Królewskiej Huty, powiatu głubczyckiego, miasta Nysy, powiatu opolskiego, miasta Raciborza, powiatu oleśnińskiego, powiatu tarnogórskiego, miasta i powiatu Katowic, miasta Bytomia, powiatu nyskiego, powiatu pszczyńskiego, Rybnika, Zabrza i powiatu raciborskiego. Ilość ich wynosiła około 370, a w razie posiadania przez rodziców zezwolenia na pobyt landraci byli skłonni pozwolić im na dalszą naukę. Najostrzej występowali oni przeciwko dzieciom robotników sezonowych, którzy nie mieli prawa przyjeżdżać z rodzinami.

¹⁶¹ Odmienne od innych raportów (np. pisma inspektora górniczego do landrata bytomskiego z 27 IV 1885, ARO, 4763, k. 11) radca górniczy Lobe twierdził: imigranci „nie są zatrudnieni jako zwykli robotnicy dniówkowi, ale należą prawie wyłącznie [durchweg] do wyższych grup robotników, do rębaczy, dozorców maszyn, napelniaczy itd., a więc proletariat Górnego Śląska nie jest specjalnie mnożony przybywaniem Polaków“ (ARO, 4763, k. 26—27).

Pozornie sprawa ta przedstawiała się jako troska władz o interesy robotników polskich. W listopadzie 1885 r. prezydent rejencji opolskiej stwierdził w piśmie do ministra spraw wewnętrznych, że na skutek wysiedlenia niektórzy górnicy i hutnicy tracą prawo do wsparcia i pensji inwalidzkiej nabyte przy pomocy wpłacania przez długie lata składek. Projektował on więc wydawanie im pozwoleń na dalszy pobyt¹⁶². Bardzo charakterystyczna była wzmianka, że wyróżnienie to miało dotyczyć wyłącznie robotników zachowujących się bez zarzutu, a analogiczne stwierdzenie przewijać się odtąd będzie przez wszystkie niemal pisma dotyczące tej kwestii. Dobre zachowanie się robotnika będzie zawsze walnym argumentem używanym do udowodnienia, że dany robotnik posiadający wierzytelności w kasie brackiej nie powinien być ich pozbawiany.

Starania o poczynienie wyjątków dla tej kategorii imigrantów trwały wśród różnych targów przez dłuższy czas¹⁶³, przy czym

¹⁶² ARO, 4763, k. 195.

¹⁶³ Sprawa nie była taka prosta. Władzom centralnym chodziło bowiem o to, aby pozostawiani nie tworzyli zbyt licznych grup i dlatego w odpowiedzi na pismo prezydenta minister zażądał spisu tego rodzaju robotników (ARO, 4763, k. 204). W wyniku dalszej korespondencji z landratami prezydent rejencji mógł 7 IV 1886 przesłać ministrowi spis 189 robotników wraz z 180 żonami i 453 dziećmi (ARO, k. 343—345). Ponieważ spis ten obejmuje znacznie mniejszą liczbę osób niż raporty landratów, przypuścić należy, że prezydent zastosował od razu jakąś selekcję w porozumieniu z landratami lub nawet bez nich. W wykazach umieszczono tylko tych robotników, którzy otrzymali nakaz wyjazdu lub mogli się go spodziewać w najbliższej przyszłości, a którzy nie zdążyli jeszcze opuścić Prus. Ci bowiem, którzy wyjechali wcześniej, powracali tylko w bardzo nielicznych wypadkach. W wykazie, rzecz zrozumiała, przeważali robotnicy wykwalifikowani, a więc okreśłani jako górnicy (Bergmann) 89, rębacze (Hauer), rębacze kopalniani (Grubenhauer) itp.; znacznie niższa aniżeli przeciętnie wśród imigrantów polskich była liczba szleprów (7), robotników hutniczych (6) czy kopalnianych (4). Większość pochodziła z Królestwa (136), mniej z Galicji (53). Prym wiodły powiaty bytomski i katowicki (razem 169 rodzin). W pismach landratów niemal przy wszystkich osobach widnieją adnotacje o prowadzeniu się bez zarzutu. W odpowiedzi na taką listę minister zezwolił na pozostawienie ich w Prusach do odwołania, jeżeli swoim zachowaniem nie dadzą powodu do cofnięcia zezwolenia (pismo z 28 IV 1886, ARO, 4763, k. 260). Wiadomość o pozwoleniu została dla najbardziej uprzywilejowanych członków bractw przedostała się do wiadomości publicznej (Schlesische Zeitung, nr 358 z 25 V 1886), co w konsekwencji skłoniło wrocławski Wyższy Urząd Górniczy do zainterpelowania prezydenta rejencji, czy odpowiada to prawdzie, a co ten ostatni potwierdził (ARO, 4763, k. 272—273, 274, 283 i 284). Dalszą konsekwencją był napływ

w momentach, gdy ze względów koniunkturalnych robotnicy ci przestawali być potrzebni, zapomniano o ich składkach, ale stwierdzano konieczność usunięcia ich z Prus. Wtedy nagle ważniejsze okazywały się interesy robotników miejscowych, którzy w razie zatrzymania robotników zagranicznych musieliby być zwolnieni i również potraciliby swoje wkłady do kas¹⁶⁴. Taka żonglerka argumentami miała zasłonić istotne przyczyny polityki władz i interesy kapitalistów.

Trudno dokładnie stwierdzić, jaki procent stanowili wśród ludności robotnicy kategorii pozostawionej w granicach państwa. Gdyby sądzić według raportów landratów, w wielu wypadkach przekraczaliby oni 50% ogólnej liczby¹⁶⁵, ale musimy pamiętać o tym, że wielu z nich podległo, jak wynika z przytoczonej powyżej korespondencji, wysiedleniu, a wracanie należało (w każdym razie w drodze prawnej) do wyjątków. Jednakże pozostawienie kilkusetosobowej grupy robotników wykwalifikowanych posiadało konkretne znaczenie ekonomiczne i społeczne. Z jednej strony przemysł Górnego Śląska wymagał w okresach lepszej koniunktury już nie tylko pracy niewykwalifikowanych robotników polskich z zagranicy, ale także grupy robotników wykwalifikowanych. Jednocześnie zaś dla przemysłowców zaspokajanie potrzeb na tej drodze było niezwykle dogodne, gdyż tworzyło grupę całkowicie uzależnioną od ich łaski, podobnie jak to było z robotnikami niewykwalifikowanymi. Wpłacane przez robotników składki, przepadające w razie wysiedlenia, służyły do podkreślenia dobrodziejstwa władz pruskich, a w momentach odpowiednich przestawały grać jakąkolwiek rolę.

podają innych robotników, również wpłacających składki a nie objętych poprzednią szczupłą listą. We wrześniu, październiku i listopadzie 1886 r. doszło do wymiany korespondencji na temat dalszej praktyki względem robotników tego rodzaju (ARO, 4768, k. 331—332, 334 nn., 343—344, 351—355, 381—384, 370, 376—389, 391—392, 411). Pomimo oporu ze strony prezydenta rejencji ze względu na niewielką liczbę robotników, którzy pozostali na Górnym Śląsku, minister spraw wewnętrznych zdecydował się ostatecznie na dawanie pozwoleń na pobyt nie tylko najbardziej uprzywilejowanym członkom bractw, ale także członkom kas emerytalnych zarówno pochodzących z Królestwa, jak i z Galicji (ARO, 4768, k. 411). Jak zawsze widniało przy tym zastrzeżenie, że muszą się oni prowadzić bez zarzutu, oraz że nie dotyczy to tych, którzy już wyjechali z terenu państwa pruskiego.

¹⁶⁴ ARO, 4768, k. 376—389, 391—392.

¹⁶⁵ Powiat bytomski liczył 462 robotników tej kategorii na 818 osób pozostałych, powiat katowicki — 536 na 622, pszczyński — 39 na 112, zabrski — 76 na 40 (?), tarnogórski 41 na 160.

Na zakończenie rozważań o przebiegu rugów zauważyć wypadnie, że wysiedlenia dotknęły oczywiście także inne części Śląska, choć nie posiadały tam tak wielkiego znaczenia jak na Górnym Śląsku. Poza Śląskiem Górnym chodziło bowiem przede wszystkim o pewne grupy robotników rolnych, którzy byli sezonowo sprowadzani prawdopodobnie i po r. 1885, oraz o stosunkowo nieznaczną ilość drobnomieszczaństwa, kupców, rzemieślników itp. W rejencji wrocławskiej rugi zostały zarządzone już 14 kwietnia, ale jeszcze w rozporządzeniu z 15 lipca prezydent rejencji narzekał, że były one wykonywane tylko w niewielkim stopniu¹⁶⁶. Prasa donosiła o wysiedleniach z Legnicy, Kamiennej Góry, Głogowa, Żagania, Zgorzelca, Bolkowa, Ścinawy, Otmuchowa, z powiatu szprotawskiego, namysłowskiego, głogowskiego i innych¹⁶⁷. Specjalne znaczenie miały rugi dla Wrocławia. Na większą skalę rozpoczęte w październiku 1885 r. trwały z dużym nasileniem do połowy listopada¹⁶⁸. Dotknęły one przede wszystkim obywateli austriackich, a z ogólnej ich liczby około 2000 osób władze miały usunąć 200 osób z rodzinami, czyli prawdopodobnie 300—400 osób¹⁶⁹. Wobec ścisłych więzów pomiędzy Wrocławiem a Królestwem i Galicją wysiedlenia odbiły się niekorzystnie przede wszystkim na handlu miasta i spowodowały wystąpienie znacznej liczby najpoważniejszych firm wrocławskich do Izby Handlowej w dniu 16 II 1886 r. z petycją skierowaną przeciwko rugom¹⁷⁰. Pisma motywowały ten krok zarówno obawami o utratę klienteli polskiej, jak i brakiem sił roboczych. Mieszczaństwo wrocławskie było jednak zbyt słabym czynnikiem, aby mogło w poważniejszy sposób wywrzeć wpływ na pociągnięcia władz, toteż Izba Handlowa z góry stwierdziła, że interwencja skazana jest na niepowodzenie.

¹⁶⁶ „Schlesische Volkszeitung“, nr 329 z 24 VII 1885.

¹⁶⁷ „Breslauer Zeitung“, nr 283, 388, 423, 428, 637, 859, 862, 868 z 1885 r., „Schlesische Volkszeitung“, nr 61, 75, 113, 259, 273 z 1885 i in.

¹⁶⁸ „Schlesische Volkszeitung“, nr 441 z 27 IX 1885, nr 445 z 30 IX 1885, nr 471 z 15 X 1885, „Breslauer Zeitung“, nr 744 z 12 X 1885; raport konsula austriackiego we Wrocławiu — „Breslauer Zeitung“, nr 744 z 12 X 1885; raport konsula austriackiego we Wrocławiu — „Breslauer Zeitung“, nr 811 z 19 XI 1885.

¹⁶⁹ Według oficjalnych danych w r. 1882 przebywało we Wrocławiu 1365 obywateli austro-węgierskich i 367 obywateli rosyjskich (*Breslauer Statistik*, S. XI, z. 2, s. 33), a w 1890 r. — 1196 obywateli austriackich, 120 węgierskich i 236 rosyjskich (*Bresl. Stat.*, S. XVIII, z. 2, s. 170).

¹⁷⁰ „Schlesische Volkszeitung“, nr 105 z 6 III 1886, 149 z 2 IV 1886.

3. RUGI PO R. 1890

Wysiedlanie Polaków nie posiadających obywatelstwa pruskiego nie zakończyło się bynajmniej w r. 1890, choć nigdy nie przybrało ono już tak wielkich rozmiarów jak w latach 1885—1887 i nie budziło takiego zainteresowania opinii. Wobec uregulowania kwestii robotników sezonowych nie było mowy o naruszaniu interesów junkrów czy przemysłowców. Wysiedlania na małą skalę miały przeważnie bez echa i pozostawały nie zauważone¹⁷¹, chociaż w niektórych wypadkach powodowały nawet pewne zadrażnienia w stosunkach pomiędzy Niemcami a Austrią i Rosją¹⁷².

Rugi w tym okresie tyczyły zresztą nie tylko Polaków. Kulminacyjnym momentem nowego okresu wysiedleń była akcja ministra spraw wewnętrznych, Köllera, w r. 1898. W listopadzie i grudniu 1898 r. spowodował on mianowicie wysiedlenie większej ilości Duńczyków z północnego Szlezewiku i to również ludzi miejscowych, którzy optowali za Danią, oraz z Górnego Śląska poddanych austriackich pochodzenia słowiańskiego, czyli Polaków i Czechów. Prasa niemiecka zajmowała się przede wszystkim wysiedleniem Duńczyków ze względu na reakcję rządu duńskiego. Ze strony władz nadprezydent Szlezewiku i Holsztynu motywował wysiedlenia względami czysto lokalnymi, zaprzeczał istnieniu dyrektyw z Berlina i związku z wysiedleniami Polaków, Francuzów czy Holendrów¹⁷³.

W odróżnieniu od lat 1885—1887 wysiedlenia z r. 1898, skierowane wyłącznie przeciwko poddanym austriackim, spowodowały wystąpienie premiera austro-węgierskiego, Thuna, który zresztą w przemówieniu z 29 listopada nie opowiedział się w zasadzie przeciwko rugom, lecz tylko ze względu na ich zbytnią ostrość przyrzekł interwencję i zagroził „zastosowaniem środków odpowiadających zasadom wzajemności“¹⁷⁴. W parlamencie niemieckim partie

¹⁷¹ O wysiedleniach była czasami mowa w parlamentach, np. na posiedzeniu Sejmu pruskiego 28 I 1896 (*Sten. Ber.*, s. 126 nn.), i w prasie (np. *Breslauer Anzeiger* z 13 X 1897). W r. 1902 Bülow zarządził wysiedlenie 40 rosyjskich i polskich studentów podejrzanych o „wywrotową“ agitację (*Breslauer Anzeiger* z 21 III 1902). W r. 1904 dokonano wysiedlenia szeregu poddanych rosyjskich (*Schulthess...*, 1904, s. 51), a w dwa lata potem socjaliści interpelowali w podobnym wypadku w Reichstagu (interpelacja Albrechta z 3 V 1906, *Sten. Ber.*, t. CCVII, s. 2867—2896).

¹⁷² *Die Grosse Politik der Europäischen Kabinette*, t. XIII, nr 3476 nn. i nr 3522 nn.

¹⁷³ *Schulthess...*, 1898, s. 174.

¹⁷⁴ Bużek, *op. cit.*, s. 408.

opozycyjne próbowały poruszyć kwestię rugów, ale wobec twardego stanowiska sekretarza stanu do spraw zagranicznych, późniejszego kanclerza Bülowa, który odmówił Reichstagowi w tej sprawie kompetencji i zaprzeczył, aby wysiedlenia mogły mieć jakikolwiek wpływ na stosunki z Austrią, cała sprawa zaczęła szybko schodzić w cień¹⁷⁵. Wkrótce też można było powiedzieć, że „wysiedlenia znudziły się wszystkim“¹⁷⁶.

Za kulisami działo się znacznie więcej, szczególnie jeżeli chodzi o stosunki na Górnym Śląsku. W najgrubszych zarysach w praktyce wysiedleń rozróżnić można dwa zagadnienia, a mianowicie: wysiedlanie robotników sezonowych oraz wszelkiego rodzaju innych imigrantów.

Najważniejsza była niewątpliwie kwestia rugowania robotników sezonowych. W stosunku do nich wysiedlanie w dalszym ciągu używane było jako narzędzie mające utrzymać ich w ciągłej zależności od pracodawców pruskich. Usuwano ich przede wszystkim za pozostawanie na terenie Prus po upływie przepisanej terminu, czyli w czasie tzw. Karenzzeitu¹⁷⁷. Obok tego usunięciem płacono im za każde śmielsze wystąpienie, przy czym w takim wypadku wyrzucenie odbywało się przy pełnej aprobachie pracodawcy, w innych wypadkach niechętnie patrzącego na pozbawianie go wartościowej siły roboczej. Wysiedlanie robotników sezonowych odbywało się przy tym w sposób tak prosty, że przeważnie nie pozostawały nawet ślady tego w odpowiednich aktach urzędowych. Czynne były przy tym jedynie najniższe instancje, w najlepszym razie landrat lub niżsi funkcjonariusze policyjni. Wobec ilości napływających robotników sezonowych władze nie posiadały w ogóle list imiennych, a więc i rugowanie nie mogło się odbywać na podstawie list.

Wysiedlanie innych imigrantów odbywało się z różnych powodów. Szczególnie charakterystyczne są zarządzenia, które wyraźnie wskazują, że rugi miały się kierować przeciwko jednostkom zbyt aktywnym politycznie¹⁷⁸. Specjalnie zaś jaskrawe światło na

¹⁷⁵ Obrady w Reichstagu w dniach 12 i 13 XII 1898 (*Sten. Ber.*, t. CLXV, s. 26 nn., 53 nn.).

¹⁷⁶ „Zukunft“ z 14 I 1899, t. XXVI, s. 50.

¹⁷⁷ Karenzzeit obejmował czas: w latach 1891—1898 od 15 listopada do 1 kwietnia, w latach 1898—1900 od 1 grudnia do 1 marca, potem od 21 grudnia do 1 lutego.

¹⁷⁸ Władze wydawały szereg rozporządzeń dotyczących wysiedlania takich jednostek, np. zarządzenie prezydenta rejencji opolskiej z 24 II 1906, pismo prezydenta do komisarzy granicznych, landratów i burmistrzów z 13 IV 1913

przyczyny stosowania wysiedleń rzucają wypadki w powiecie raciborskim w r. 1908¹⁷⁹. Z korespondencji landrata raciborskiego z prezydentem rejencji opolskiej i z władzami austriackimi wynika, że na teren powiatu przychodzili z Czech działacze robotniczy, którzy rozwijali agitację wśród tamtejszych robotników. Landrat został upoważniony do wystawienia odpowiedniej ilości nakazów wyjazdu, z którymi lokalne władze policyjne czyhały na przybyszów, aby ich natychmiast po przekroczeniu granicy usunąć z powrotem. Według danych landrata uniemożliwiło to dalsze wycieczki tego rodzaju¹⁸⁰.

Nawet i wśród imigrantów nie należących do kategorii robotników sezonowych przedstawiciele proletariatu stanowili większość, toteż w tej grupie między wysiedlonymi było około 2/3 robotników. Resztę stanowili głównie drobni rzemieślnicy i liczniejsi od nich czeladnicy i uczniowie. Wszyscy zaś przybysze poddawani byli zawsze bardzo ostrej kontroli zapoczątkowanej już w r. 1885¹⁸¹.

W okresie rewolucji 1905—1907 władze pruskie zwróciły specjalną uwagę na napływ Polaków i Żydów z Królestwa. Niektóre zaś wypowiedzi wskazują wyraźnie, że chodziło zwłaszcza o powstrzymanie napływu elementu rewolucyjnego¹⁸². Zagadnienie stosunku rządu pruskiego do rewolucji na terenie Królestwa i w całej Rosji pozostać musi poza zasięgiem naszych rozważań. Powszechnie wiadomo, że stosunek ten był zdecydowanie wrogi, dyktowany obawami o przerzucenie się fali rewolucyjnej do Niemiec. Obawy

(ARO, 19694) i inne. Kanclerz Bülow wspomina o cichym usunięciu Polaka, którego aresztowano w r. 1907 w Norderney pod zarzutem przybycia w celu dokonania zamachu na kanclerza (Bülow, *Denkwürdigkeiten*, t. II, s. 341).

¹⁷⁹ ARO, 4768, k. 23 nn.

¹⁸⁰ Wypadki wysiedlania za przekonania socjalistyczne występowały częściej (np. ARO, 4171).

¹⁸¹ ARO, 4768, k. 140, 447, 454—468; ARO, 4763, k. 186; ARO, 14018, k. 4; ARO, 4913, k. 1 nn.; ARO, 14044, k. 48—49; szereg poszytów nosi zresztą znamienne tytuły — Überwachung der Ausländer, np. ARO, 27977.

¹⁸² W poufnym piśmie do nadprezydenta śląskiego z 23 XII 1905 minister spraw wewnętrznych stwierdzał: „Das von mehreren Seiten gemeldete Überströmen zahlreicher ausländischer Juden aus Russland darf nicht dazu führen, dass sich diese Elemente, insonderheit soweit sie den niederen Bevölkerungsschichten oder der politisch besonders gefährlichen geistigen Proletariat angehören, im preussischen Staatsgebiet festsetzen. Soweit es nicht möglich ist schon ihren Übertritt über die Grenze zu verhindern und nicht die Sicherheit gegeben ist, dass sie anderweit preussischen Staatsgebiet verlassen, sind sie auszuweisen (ARO, 14120, k. 229, odpis).

te nie były bezpodstawne, gdyż wśród robotników w Niemczech a także na Śląsku słyhać było głosy wzywające do naśladowania „rosyjskich metod“. Plany pomocy zbrojnej na rzecz caratu czy udzielanie azylu urzędnikom carskim są dla tej polityki najbardziej charakterystyczne. Politykę władz wobec polskich imigrantów cechowała wzmożona czujność i walka z napływem niepożądanych elementów.

Obok tego na czoło podawanych przyczyn stosowania rugów wysuwają się obawy przed „szkodliwym“ wpływem narodowym imigrantów, a jeżeli chodzi o kupców i rzemieślników, zwłaszcza żydowskich, twierdzenia o zwalczaniu konkurencji z ich strony¹⁸³.

Władze nigdy nie zrezygnowały ze stosowania tak dogodnego narzędzia w walce narodowej i w walce z proletariatem, jakim była możliwość usuwania niewygodnych imigrantów z terenu państwa pruskiego. Pomimo tego w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych uczyniły one szereg gestów mogących nasuwać przypuszczenie o złagodzeniu praktyki rugowania. Wprawdzie w r. 1894 do kategorii ludzi wysiedlanych dodano jeszcze obok Polaków także Morawian i Czechów¹⁸⁴, jednakże na skutek postawy rządu austriackiego mnożyć się zaczęły głosy przeciwne masowemu stosowaniu wysiedleń i wypowiedające się nawet za złagodzeniem kursu¹⁸⁵. Już w okólniku z 31 I 1896 r. nadprezydent śląski zastrzegął się, wobec szerzenia się takich wieści¹⁸⁶, przeciwko stosowaniu masowych rugów. Odtąd też powtarzać się będą wielokrotnie stwierdzenia o złagodzeniu kursu¹⁸⁷. Jeszcze w r. 1891 cofnięte też zostało zarządzenie z 26 VII 1885 r.¹⁸⁸

¹⁸³ Motywacja tego rodzaju występuje w aktach szereg razy, bardzo charakterystyczny jest pod tym względem memoriał prezydenta rejencji z 9 III 1897 (ARO, 4768, k. 297—301). W wypowiedziach władz występują także częste akcenty antysemityzmu. Nie przeszkadzało to zresztą w przeprowadzeniu prób sprowadzania robotników żydowskich do przemysłu górno-śląskiego w okresie poprzedzającym bezpośrednio wojnę (ARO, 14120, k. 348—350, 352; ARO, 4211 — pismo zarządu Huty Laura do prezydenta rejencji z 16 XI 1912, ARO, 4772, *passim* oraz liczne wypowiedzi prasy).

¹⁸⁴ ARO, 14120, k. 17 i 19.

¹⁸⁵ Władze zastanawiały się nawet nad ułatwieniem naturalizowania imigrantów (ARO, 14120, k. 22, 24).

¹⁸⁶ ARO, 14120, k. 135—136. W odpowiedzi prezydent rejencji stwierdzał, że nie zamyślano, a tym mniej nakazano masowych wysiedleń.

¹⁸⁷ ARO, 14120, k. 185, 192—195, 199—201, 208, 234; ARO, 14009 b. p.; ARO, 4768, k. 291—292, 297—301 i inne.

¹⁸⁸ *Ibid.*, 4768, k. 220.

W rzeczywistości nie chodziło bynajmniej o likwidowanie wysiedleń. Powodem tych wszystkich wypowiedzi były dwie kwestie, a mianowicie: że poprzednie rozporządzenia dały zbyt wielkie uprawnienia w ręce niższych instancji oraz, co ważniejsze, że zbyt wiele wieści o wysiedleniach dostawało się do publicznej wiadomości. Z tych też powodów wprowadzono dosyć skomplikowany system.

Na mocy rozporządzenia z 1899 r. wysiedlenia mogły się odbywać tylko z pozwoleniem prezydenta rejencji. Rozporządzenie nie dotyczyło włóczęgów, Cyganów i robotników sezonowych usuwanych za przekroczenie Karenzzeitu¹⁸⁹. W r. 1901 dozwolono także na wysiedlanie bez specjalnego pozwolenia robotników sezonowych z innych powodów, czyli — jak określono — za łamanie kontraktu¹⁹⁰. Jednocześnie z tym szło niedopuszczanie do wiadomości publicznej wieści o wysiedlaniu. Już w r. 1899 zarządzo niepublikowanie wiadomości o wysiedlaniu robotników sezonowych¹⁹¹, a w latach 1903—1905 postanowiono ogłaszać listy wysiedlonych tylko w pewnych wypadkach¹⁹². Specjalną uwagę zwracano przy tym na to, aby do opinii publicznej nie dochodziły powody, dla których przeprowadzano wysiedlenia¹⁹³. Rezultatem tego rodzaju polityki było ogłaszanie w praktyce tylko tych wysiedleń, które dochodziły do skutku z powodu popadnięcia danej jednostki w kolizję z ustawodawstwem karnym Prus, a więc na skutek włóczęgostwa, kradzieży itp. Natomiast wszelkie wysiedlenia o innym charakterze, czy to ze względu na zatargi z pracodawcami, czy też na

¹⁸⁹ *Ibid.*, 14120, k. 182.

¹⁹⁰ *Ibid.*, 14044, k. 111—112.

¹⁹¹ *Ibid.*, 14120, k. 97.

¹⁹² *Ibid.*, k. 149—163, 158, 185—186, 217.

¹⁹³ *Ibid.*, 14044, k. 98. W poufnym piśmie ministra spraw wewnętrznych do nadprezydenta śląskiego z 6 VII 1907 czytamy: „Es sind in letzter Zeit wiederholt Fälle vorgekommen, in den Ausländern, die nicht etwa aus in ihrer Person liegenden Gründen, sondern auf Grund der bestehenden allgemeinen Grundsätzen aus dem preussischen Staatsgebiete ausgewiesen sind, von der ausweisenden Behörde die Gründe der Ausweisung eröffnet sind. Dieses Verfahren hat dahin geführt, dass diese Grundsätze sowohl im Inlande, wie auch im Auslande, namentlich soweit es sich um Angehörige der österreichisch-ungarischen Monarchie handelt, öffentliche Erörterungen unterzogen sind, die schon mit Rücksicht auf die Stellung der betreffenden ausländischen Regierung zu der unsrigen nicht erwünscht erscheinen“ (ARO, 14120, k. 268).

skutek działalności politycznej pozostawały w zaciśnięciu akt urzędowych¹⁸⁴.

Tym niemniej po wielkim nasileniu rugów w latach 1885—1887 liczby obrazujące wysiedlenia w latach późniejszych są bez porównania mniejsze (oczywiście pamiętać musimy, że nie obejmują one rugowania robotników sezonowych). W latach dziewięćdziesiątych dane dotyczące rugów przedstawiają się dla rejencji opolskiej w sposób następujący: 1893 r. — 137 osób wysiedlonych, 1895 r. — 291 osób, 1897 r. — 384 osoby, 1898 r. — 563 osoby¹⁸⁵. Po odjęciu landratom prawa samodzielnego rugowania liczby te uległy dalszej obniżce i wynosiły: w 1900 r. — 109 osób, 1903 r. — 278 osób, 1904 r. — 170 osób¹⁸⁶.

4. ZAKOŃCZENIE

Zagadnienie rugów związane było nierozłącznie z migracją ludności z ziem Polski centralnej na Śląsk. Wędrowki te odbywały się zawsze, gdyż zawsze żywe były kontakty pomiędzy Śląskiem a jego naturalnym zapleczem. W drugiej połowie XIX wieku imigracja przybrała jednak specjalnie wielkie rozmiary, a przybysze wzięły poważny udział w rozwoju potężnego okręgu przemysłowego.

Napływ polskich robotników zza kordonu oddziaływał w dwójaki sposób na postawę niemieckich klas posiadających. Z jednej strony kapitałiści chętnie widzieli powiększenie ilości rąk do pracy, gdyż zwiększało to możliwości swobodnego wyzysku proletariatu. Z drugiej jednak strony coraz bardziej bezwzględny nacjonalizm rzucał hasła wzmacniania elementu niemieckiego kosztem polskiego, a imigracja zmierzała do wprost przeciwnych rezultatów. Pozornie więc krzyżowały się interesy przemysłowców górno-śląskich z ideologią nacjonalistyczną. Nie darmo jednak szowinizm służył klasom posiadającym. Pozorna sprzeczność nie tylko dała się zlikwidować, ale rugi, podobnie jak cała polityka pruska względem Polaków, obok swojego ostrza antypolskiego miały także ostrze wymierzone przeciwko całemu proletariatu górno-śląskiemu zarówno niemieckiemu, jak i polskiemu.

¹⁸⁴ Stąd szereg akt archiwalnych wykazuje dwojakiego rodzaju wykazy wysiedlonych: jawne i tajne (np. ARO, 22027).

¹⁸⁵ ARO, 4768, k. 64.

¹⁸⁶ ARO, 22027; ARO, 14044, k. 203—204 i inne. Oczywiście nie wszystkie wysiedlenia przedsiębrane były ze względów narodowych czy społecznych, ale celowo mieszano wypadki tego rodzaju pomiędzy rugi kryminalistów (np. ARO, 4171).

Wbrew dotychczasowym poglądom stwierdzić należy, że wysiedlanie zakordonowych robotników polskich w żadnym wypadku nie było wykwittem ślepego nacjonalizmu, który deptał interesy nawet kapitalistów. W latach 1885—1887 urobione zostały takie metody usuwania imigrantów, które zapewniały przemysłowcom i władzom wszelkie korzyści¹⁹⁷. Nie zamykając bowiem dopływu tanich rąk do pracy pozwalały wykorzystywać przybyszów jako rezerwową armię pracy. Jednocześnie zaś zawieszona nad nimi groźba wyrzucenia poza granice Prus, co mogło praktycznie nastąpić w każdej chwili, spychała imigrantów do kategorii ludzi specjalnie upośledzonych. Metody te, wypróbowane przed r. 1890, tym szerzej stosowane były w latach następnych. Odmienne od przyjętych poglądów stwierdzić należy, że w latach 1890—1891 nie nastąpiła zasadnicza zmiana polityki władz wobec kwestii napływu polskich robotników. Niewątpliwie zwiększone zapotrzebowanie na ręce robocze zmuszało przemysłowców górno-śląskich do sięgania na większą skalę do rezerwuaru Galicji i Królestwa, ale już w wykonywaniu rugów tkwiły zaczątki późniejszych postanowień. Wtedy też kapitaliści wyznaczyli imigrantom rolę rezerwowej armii. W kilkanaście lat później Marchlewski stwierdził: „Śmiałym »krytykom« Marksa, którzy już dawno »obalili z kretesem« jego wywody, a przede wszystkim teorię o armii rezerwowej, polecamy studiowanie stosunków górno-śląskich“¹⁹⁸. Zdanie powyższe w sposób niezwykle celny określa rzeczywiste znaczenie i rolę rugów pruskich. Pisane w latach, kiedy całą politykę rządu pruskiego zwykło traktować się jako wyłącznie skierowaną przeciwko Polakom, nie znalazło swojego odbicia w burżuazyjnej historiografii. Dopiero dzisiaj po uwzględnieniu szerszej podstawy źródłowej możemy ocenić jego trafność.

Kapitaliści dokładali wiele starań, aby uniemożliwić wciąganie robotników zza kordonu do aktywnej walki przeciwko istniejącemu porządkowi. W pierwszym rządzie wysiedlani byli ludzie nazwani w dokumentach „agitatorami“. Służyło temu celowi również wytwarzanie sztucznych przepaści pomiędzy robotnikiem miejscowym a przybyszem (np. szereg rozporządzeń o osobnych mieszkaniach

¹⁹⁷ Przeprowadzenie rugów opłaciło się także urzędnikom pruskim. W dowód uznania zasług i w zależności od liczby wysiedlonych ministerstwo przyznało w maju i w lipcu 1886 r. sumę, która została podzielona między landratów bytomskiego, katowickiego (po 150 Mk), pszczyńskiego, zabrskiego i raciborskiego (po 100 Mk), ARO, 4763, k. 266, 267, 270, 294, 295.

¹⁹⁸ J. Marchlewski, *Pisma wybrane*, t. I, s. 376.

itp.), podobnie jak szerzenie tezy, że to właśnie imigranci winni są niskim zarobkom. „Burżuazja szczuje robotników jednego narodu na robotników narodu drugiego starając się ich rozdzielić. Świadomi robotnicy rozumiejąc nieuchronność i postępowy charakter łamania przez kapitalizm przegród narodowych starają się dopomóc w istnieniu i organizacji swych towarzyszy z zacofanych krajów“¹⁹⁹.

Szczególne nasilenie wyzysku stosowanego w stosunku do sprowadzanego robotnika polskiego pozwalało dalej na tworzenie wśród robotników niemieckich pewnej grupy arystokracji robotniczej. Zjawisko to, jak wiadomo, jest niezwykle charakterystyczne dla imperializmu, a na Śląsku koszty jego płacił w części imigrant.

Wbrew wszelkim wysiłkom kapitalistów niemieckich a także własnych działaczy burżuazyjnych robotnik górno-śląski coraz lepiej rozumiał, kto ponosi w rzeczywistości odpowiedzialność za jego nędzę, widział, że winny jest nie imigrant, ale wyzyskujący obu kapitalista.

¹⁹⁹ W. Lenin, *Kapitalizm a imigracja robotników* (Dzieła, t. XIX, s. 474).

KAZIMIERZ POPIOLEK

POKĄTNI PISARZE LUDOWI NA ŚLĄSKU I WALKA Z NIMI WŁADZ PRUSKICH¹

Rozwój kapitalizmu na Śląsku, powstanie i stopniowy rozwój kapitalistycznego przemysłu przyniósł ludności kraju nową formę wyzysku. Wyzysk ten był tutaj szczególnie wielki i bezwzględny. Zacołanie i upośledzenie Śląska w ramach niemieckiej gospodarki kapitalistycznej odbijało się przede wszystkim na losach pracującej w przemyśle masy robotników i ich rodzin. Istnienie stałej, pokaźnej armii bezrobotnych oddziaływało niekorzystnie na poziom płac robotników pracujących, na ogólny poziom życia mas ludowych Śląska. Zarobki ogromnej większości robotników kształtujące się poniżej minimum egzystencji obniżały się w miarę rozwoju kapitalizmu i wzrostu zysków kapitału, w miarę pogłębiającego się zacołania i zastoju gospodarczego Śląska, który w ramach właściwego kapitalizmowi prawa nierównomierności rozwoju wcześniej niż inne przemysłowe okręgi państwa niemieckiego wykazywać zaczął objawy rozkładu, gnicia.

Każdy kryzys, związane z nim zwalnianie robotników z pracy, wprowadzanie świątówek, obniżanie zarobków potęgowały jeszcze bardziej biedę i nędzę szerokich mas. W takich okresach nasilała się szczególnie działalność tak zwanych pisarzy ludowych określanych również mianem pokątnych pisarzy czy doradców (po niemiecku: Winkelschreiber, Winkelkonsulenten).

Przystępując do pokazania ich działalności na wąskim terenie, na przestrzeni niewielkiego okresu czasu, trzeba na wstępie zaznaczyć, że w artykule tym nie chodzi bynajmniej o naświetlenie całości tego zagadnienia, lecz tylko i jedynie o przykładowe zilustro-

¹ Podstawę niniejszego artykułu stanowią przede wszystkim materiały archiwalne Wojewódzkiego Archiwum Państwowego (WAP) w Stalinogrodzie, zawarte w aktach administracji ogólnej i przemysłowej. Materiały te określiły również chronologiczne ramy artykułu.

wanie tego zjawiska towarzyszącego wyzyskowi i nędzy, stanowiącego prymitywny środek obrony przed wyzyskiem i uciskiem.

Pod określeniem pisarzy ludowych względnie pokątnych rozumiano osoby, które przeważnie za wynagrodzeniem — ale niekiedy i bezpłatnie — pomagały petentom głównie pisaniem różnego rodzaju podań, skarg czy zażaleń do rozmaitych instytucji i władz. Najczęściej były to prośby o groszowe zapomogi czy renty, były jednak i doniesienia, i zażalenia na nadużycia czy bezprawia różnych lokalnych władz i instytucji. Skierowywane były te pisma do różnorodnych czynników, poczynając od najniższych lokalnych, a kończąc na parlamencie Rzeszy czy cesarzu. Wychodziły te podania i skargi z reguły od najbardziej upośledzonych, w najgorszej nędzy żyjących warstw, stojących również pod względem kulturalnym na niskim poziomie.

Potrzebę używania tego rodzaju drogi, potrzebę uciekania się do pomocy pokątnych doradców i pisarzy zrodziło szereg czynników i okoliczności. U jej podstaw leżała nędza i krzywda ludzka a równocześnie poczucie bezradności wynikające zarówno z pozycji społeczno-gospodarczej, jak i przeważnie niskiego poziomu oświaty, bardzo często po prostu z nieumiejętności pisania. Zrodziła tę instytucję pokątnych doradców świadomość doznawanych krzywd i nadużyć, z którymi nie umiano sobie dać rady o własnych siłach. I wtedy z pomocą przychodził, niekiedy narzucał się, ktoś inny umiejący, często tylko udający, że ma możliwość trafić do wyższych instancji, rokujący nadzieję, obiecujący — nie zawsze, niestety, rzetelnie i uczciwie — że potrafi przyczynić się do spełnienia niewielkiej z reguły prośby, że przez spowodowanie interwencji wyższych czynników uwolni od nadużyć, pozwoli znaleźć sprawiedliwość. Potrzeba używania tego rodzaju pomocy, opłacanej przeważnie bardzo drogo w stosunku do możliwości korzystających z niej biedaków, wynikała i z tego, że brak było oficjalnych, urzędowych instytucji tego rodzaju albo też brak było zaufania do instytucji, które tu i ówdzie powstawały „z urzędu“ dla przychodzenia ludności z pomocą prawną².

Przez długie lata nie było, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, nikogo kompetentnego do udzielania ludności porad i po-

² Prezes Sądu Krajowego w Bytomiu w piśmie swym z dn. 28 XI 1883 przypominając, że usiłował przeciwdziałać pokątnemu pisarstwu przez organizowanie urzędowych godzin porad prawnych, stwierdzał równocześnie, że ludność nie darzyła tej instytucji zaufaniem. WAP Stalinogród, sygn. G. 679, Starostwo Gliwice (Landratura — LA).

mocy prawnej. Nie było również biur porad prawnych przy różnych organizacjach. Powstanie ich na Śląsku jest sprawą dość późnego czasu. Potrzebę istnienia instytucji mogących ludności przychodzić z pomocą w zwracaniu się do władz itp. (a więc bezpośrednio potrzebę istnienia pokątnych doradców wobec braku oficjalnych czy organizacyjnych biur porady względnie braku do nich zaufania) powiększał dla ludności wielu okolic niski stan ogólnego poziomu oświaty; w wielu częściach państwa niemieckiego analfabetyzm był zjawiskiem częstym. Zdarzało się to w niemałym stopniu i na Śląsku, którego upośledzenie w granicach niemieckiego obszarniczokapitalistycznego państwa ujawniało się również w dziedzinie oświaty. Dla Śląska, dla sporej jego części, potrzeba istnienia instytucji, względnie ludzi mogących wyreńczyć innych w zwracaniu się do różnych władz, wynikała ponadto z polskości mieszkańców, z nieznamomości względnie niewystarczającej znajomości urzędowego języka niemieckiego. Fakt ten z jednej strony zwiększał znacznie możliwości nadużyć ze strony różnych władz, instytucji czy osób, które niejednokrotnie wykorzystywały trudności językowe śląskiej ludności i wynikającą stąd nieznamomość odpowiednich ustaw, zarządzeń czy przepisów. Z drugiej zaś strony każde zwrócenie się do władz nie uznających w urzędowaniu języka polskiego, nie znających go przeważnie, wymagało pomocy kogoś, kto by umiał się tym językiem posługiwać, zwłaszcza zaś napisać w nim podanie czy skargę.

Same władze administracyjne na Śląsku zrozumiały też z czasem konieczność stworzenia oficjalnych instytucji pomocy prawnej dla ludności, co znalazło m. in. wyraz w poleceniu władzom pierwszej instancji bezpłatnego udzielania ludności porad, przyjmowania podań itp. Decyzje te były niewątpliwie następstwem m. in. działalności pokątnych pisarzy. Chodziło bowiem o to, aby przez stworzenie oficjalnych, bezpłatnych możliwości uzyskania pomocy i porady prawnej sparaliżować działalność ludowych pisarzy, osłabić, zahamować sam proces wnoszenia przez ludność różnego rodzaju próśb, a zwłaszcza skarg i zażaleń. Instytucje te nie cieszyły się jednak zaufaniem ludności.

Trudno byłoby odpowiedzieć na pytanie, kiedy zrodziła się instytucja pokątnych doradców i pisarzy ludowych, zwłaszcza że pod tą nazwą rozumiano bardzo różne formy działania, poczynwszy od porady czy pomocy, często bezpłatnej, jakby jeszcze prywatnego charakteru, a kończąc na osobach czy instytucjach o określonych kwalifikacjach, formalnie uprawnionych do występowania wobec

władz. Można by chyba powiedzieć, że — w najszerszym sensie rozumienia tej instytucji — była ona tak stara jak ludzka krzywda i nędza.

Nas interesować tu będzie działalność pokątnych ludowych pisarzy w okresie ostatnich dziesięcioleci wieku XIX i w pierwszych latach wieku XX, a więc w okresie rozwiniętego kapitalizmu i jego przechodzenia w ostatnie, monopolistyczne stadium. W okresie tym, jak to stwierdzały władze rejencji opolskiej, działalność pokątnych pisarzy przybrała szczególnie na sile.

Trzeba najpierw przyrzeć się, z jakich sfer rekrutowali się owi pokątni doradcy i pisarze, jacy ludzie trudnili się tym zajęciem. W okresie, który nas tutaj interesuje, możemy na to pytanie odpowiedzieć stosunkowo łatwo i dokładnie, gdyż w tym czasie władze administracyjne zainteresowawszy się bliżej tym zagadnieniem prowadziły dokładne ewidencje tych osób. Co prawda w ewidencjach tych nie zawsze określano główne zajęcie człowieka trudniącego się pokątnym pisarstwem.

Zawód pisarza pokątnego stanowił przeważnie dodatkowe, uboczne zajęcie ludzi, którzy w tej pracy szukali dla siebie możliwości uzupełnienia dochodów. Byli wśród nich robotnicy, rzemieślnicy, restauratorzy, komiwojażerowie, pracownicy umysłowi (sekretarze gminni, redaktorzy, buchalterzy) itp. Nie brak było jednak i takich pisarzy, dla których zajęcie to stanowiło zawód główny, podstawowy. Dość często spotykamy wśród nich ludzi, którzy z różnych powodów stracili względnie przestali wykonywać jakiś zawód, a więc inwalidów górniczych, emerytów, zbankrutowanych kupców, urzędników czy nauczycieli zwolnionych z pracy itp. Niekiedy, chociaż bardzo rzadko, widzimy również kobiety, przeważnie wdowy³.

³ Oto dla przykładu niektóre dane z poszczególnych zestawień, odnoszące się do zawodu pisarzy: pow. rybnicki w r. 1878: tkacz, krawiec, były sługa policyjny, protokolant i tłumacz sądowy, wdowa po kuśnierzu. Zarząd policyjny m. Mysłowic podawał w r. 1886 wśród 5 dopuszczonych do zawodu: emerytowanego nauczyciela, szewca, koncypianta, emerytowanego urzędnika policyjnego, a wśród 3 nie dopuszczonych inwalidę górniczego, robotnika, handlowca. W pow. katowickim wśród dopuszczonych pisarzy byli: krawiec, ogładacz mięsa, emerytowany nadsztygar, sekretarz sądowy, redaktor, fryzjer, koncypiant — nie dopuszczony był krawiec. WAP Stalinogród, 788, LA Katowice. Na terenie pow. gliwickiego zawodem tym trudnił się w r. 1879 niejaki von Oltarzewski, polski emigrant, którego starosta gliwicki określał jako nieznośnego i niebezpiecznego pisarza pokątnego („ebenso gehaessiger als gefaehrlicher Winkelkonsulent“, WAP Stalinogród, G. 679, LA Gliwice).

Zestawienia urzędowe, o których była mowa powyżej, nie notowały z reguły narodowości pisarza. Opierając się zaś na brzmieniu samych nazwisk (kryterium oczywiście niezbyt pewne i wystarczające, ale mogące jednak dać przybliżoną orientację) widzimy stosunkowo dużo nazwisk polskich, ale równocześnie i niemieckich, przy czym liczba tych ostatnich przewyższa bardzo znacznie procentową ilość niemieckich mieszkańców Górnego Śląska. Zdając sobie oczywiście sprawę z niedostateczności kryterium trzeba stwierdzić, że osoby o niemieckim brzmieniu nazwiska pochodziły przeważnie ze sfer urzędniczych, wolnych zawodów itp., natomiast osoby z polskim nazwiskiem to przeważnie robotnicy i rzemieślnicy. O ile z tego niezbyt wystarczającego materiału można by wyciągać jakieś wnioski, to okaże się, że na ogół większym zaufaniem i poparciem władz cieszyli się urzędnicy, kupcy czy restauratorzy noszący w większości niemieckie nazwiska. Odpowiada to zresztą zasadniczemu, znanemu stanowi rzeczy na Śląsku, w szczególności na Śląsku Górnym, gdzie — jak wiadomo — istniała w niemałym stopniu zbieżność podziału klasowego z narodowościowym, gdzie klasy wyzyskiwane stanowiła głównie ludność polska a klasy posiadające w dużej mierze napływowa ludność niemiecka.

Poziom wykształcenia ludzi zajmujących się zawodem pisarza był bardzo różnorodny. Opierając się nie tyle na opiniach władz, co na zachowanych w materiałach archiwalnych pismach sporządzanych przez ludowych pisarzy widzimy, że byli wśród nich zarówno ludzie o stanowczo nie wystarczających kwalifikacjach (słaba znajomość ortografii, słaba znajomość niemieckiego języka, nie wyrobiony charakter pisma), jak i wcale dobrze władający językiem niemieckim i piórem, obznajmieni z różnorodnymi sprawami i zagadnieniami prawnymi, z którymi wypadało im się zwracać do władz.

Opinie samych władz o przydatności i kwalifikacjach poszczególnych pisarzy ludowych trzeba oczywiście traktować z dużą ostrożnością. Były one bowiem często tendencyjne, zwłaszcza że przeważnie połączone były z wnioskami odebrania danej osobie czy też przyznania prawa uprawiania zawodu pisarza.

Dane urzędowe zawierają najwięcej materiałów dla charakterystyki moralnego poziomu osób trudniących się pokątnym pisarstwem. Zaufaniem i poparciem władz cieszyli się ci, którzy — jak to określały władze — nie oszukiwali klientów, nie starali się w celu wyłudzenia pieniędzy nakłaniać ich do wnoszenia beznadziejnych

prośb czy skarg, którzy odradzali im zwracać się do władz z tego rodzaju sprawami.

Ogromna jednak większość pisarzy to — zdaniem władz — ludzie, którzy nie zasługiwali zarówno na zaufanie władz, jak i ludności; ludzie, którzy uprawiali swój zawód wyłącznie z chęci zysku, którzy nakłaniali innych do wnoszenia bezpodstawnych skarg i doniesień, beznadziejnych, nie rokujących żadnych widoków pomyselnego załatwienia prośb i podań, ludzie oszukujący często swych klientów, dokonywający nadużyć, mający na oku wyłącznie osiągnięcie jak największych dochodów kosztem innych. Spora część tych pisarzy to ludzie niejednokrotnie karani uprzednio sądownie za różnego rodzaju przestępstwa.

Tyle mówią opinie władz. Jest w nich oczywiście nieco prawdy. Niewątpliwie byli wśród pokątnych doradców i pisarzy ludzie tacy, którzy bez skrupułów oszukiwali swych klientów nie gardząc żadnym sposobem zarobienia pieniędzy, choćby kosztem takich samych jak oni czy jeszcze gorszych nędzarzy, względnie tacy, którzy nie posiadali do wykonywania tego niełatwego przecież zajęcia potrzebnych kwalifikacji, nie umiejący niekiedy nawet pisać, nie mówiąc już o braku potrzebnej do tego zawodu znajomości istniejących ustaw, zarządzeń, przepisów. Byli i tacy, którzy traktując wykonywanie tego zawodu wybitnie zarobkowo jako główne czy jedyne źródło swego utrzymania i posiadając mniej lub więcej wystarczające kwalifikacje i umiejętności, służyli innym swoją nie zawsze rzetelną i skuteczną pomocą.

Ale byli wśród tych pisarzy i tacy, może nieliczni, którzy współczując niedoli i nędzy drugich chcieli przyjść z pomocą najbardziej pokrzywdzonym i potrzebującym, którzy widząc ucisk, wyzysk i krzywdę chcieli bronić innych przed nadużyciami i szykanami. Ci — jak to widać z opinii różnych władz, opinii, które trzeba niekiedy czytać między wierszami — byli szczególnie bezwzględnie zwalczani, ale oni też cieszyli się największą popularnością i zaufaniem ludności. Biorąc pod uwagę opinie władz czy wyroki sądowe, tych właśnie ludzi znajdziemy wśród skazywanych za fałszywe obwiniania czy sprzeciwianie się władzy.

Ogromną większość pisarzy stanowili ludzie posiadający stałe miejsce zamieszkania i związany z nim określony teren działalności. Inni trudnili się tym zajęciem w sposób wędrowny, często w szynkach i gospodach — jak to stwierdzały urzędowe raporty — udzielając porad, pisząc podania i skargi w zamian za wynagrodzenie,

niekiedy w pieniądzu, często w naturze, niejednokrotnie zapewne w wódce. Ci byli oczywiście znacznie mniej uchwytni dla władz — trudno ich też uchwycić historykowi. Nie ulega wątpliwości, że sporo było wśród nich oszustów żerujących na ludzkiej nędzy i ciemnocie, nieraz na chwilowym zamroczeniu alkoholowym.

Działalność ludowych pisarzy nasilała się szczególnie w okresach kryzysów, gdy zwalnianie z pracy, obniżanie zarobków, ograniczanie różnego rodzaju świadczeń pogarszały jeszcze bardziej położenie szerokich mas ludności. Tak stało się również w roku 1874, pierwszym roku kryzysu po wspaniałych i jakże zyskowych dla kapitału latach ożywienia gospodarczego po wojnie z Francją i zjednoczeniu Niemiec.

Wzrost działalności ludowych pisarzy stwierdziły m. in. władze administracyjne rejencji opolskiej. Stwierdzenie to skłoniło władze rejencji opolskiej do wystąpienia w roku 1878 wobec władz wyższych z wnioskiem o zaostrenie walki z pisarzami pokątnymi, przede wszystkim poprzez stworzenie dla tego odpowiednich podstaw prawnych, ustawowych⁴. Istniejące do tej pory w tej sprawie przepisy zawarte w ustawie z 21 czerwca 1869 uważane były przez rejencję opolską nie tylko za niewystarczające, ale nawet w ich liberalizmie widziano jedną z przyczyn rozwielenia się instytucji pokątnych doradców i pisarzy⁵. Ustawa ta uzależniała mianowicie prawo zajmowania się zawodem pisarza jedynie od zgłoszenia tego u lokalnych władz administracyjnych. Obecnie rejencja opolska zamierzała wystąpić z inicjatywą zmiany tej ustawy i przywrócenia przepisów reakcyjnej ustawy z 17 I 1845 w jej znowelizowanym ujęciu z dn. 22 VI 1861⁶. Ustawa ta w par. 49 uzależniała możliwość rozpoczęcia wykonywania zawodu pisarza od uprzedniego uzyskania zgody władz policyjnych.

Pragnąc dla poparcia swych starań uzyskać odpowiednie materiały rejencja opolska zwróciła się do starostów z poleceniem sporządzenia wykazów osób trudniących się pisarstwem, z podaniem

⁴ Zawiadania o tym starostów rejencja opolska pismem okólnym z 24 IV 1878. WAP Stalinogród, LA Gliwice, nr 55.

⁵ Rejencja opolska w swym „Dzienniku Urzędowym“ charakteryzowała tę ustawę jako ujętą w duchu liberalnym. Extrabeilage z. Amts-Blatt d. Koenigl. Reg. zu Oppeln, Stck 38. 1869. Anweisung zur Ausfuehrung d. Gewerbeordnung f. d. Nord-deutschen Bund.

⁶ *Gesetzsammlung f. d. preuss. Staaten*, 1845, s. 50/51, nr 5 i 1861, s. 442, nr 26.

i udokumentowaniem, czy ludzie ci nadają się do pełnienia tej funkcji. Polecano równocześnie podać, czy w terenie jest potrzebna instytucja pomocy prawnej dla ludności.

Sformułowanie pisma rejencji, w szczególności zawarte w nim zawiadomienie, że zamiarem władz jest wystąpienie o zmianę istniejących przepisów w kierunku utrudnienia wykonywania zawodu pisarza, wskazywało wyraźnie podwładnym władzom kierunek, w jakim iść winny ich sprawozdania i wnioski. Odpowiedzi starostów dowiodły, że zrozumieli właściwie intencję swej przełożonej władzy. W przesyłanych wykazach zdecydowana większość działających w terenie pisarzy pokątnych określana była jako ludzie nie nadający się do pełnienia tej funkcji, czy to z powodu braku do tego umysłowych kwalifikacji, czy jako nie zasługujący na zaufanie. Wiele nazwisk opatrzonych było wykazami kar sądowych za różnego rodzaju przestępstwa.

Równocześnie jednak odpowiedzi te stwierdzały, że w wielu miejscowościach, zwłaszcza mniejszych, istnieje potrzeba porady i pomocy prawnej dla ludności głównie z powodu braku umiejętności pisania i nieobecności na miejscu odpowiednich instytucji czy osób (adwokaci). Życzeniom rejencji opolskiej (i oczywiście nie tylko opolskiej, gdyż działalność pisarzy ludowych dawała się we znaki i na innych terenach) stało się zadość. Nowa ustawa przemysłowa (Gewerbeordnung) z dnia 1 VII 1883, mająca obowiązywać od dnia 1 I 1884⁷, nie przywróciła wprawdzie przymusu uzyskiwania koncesji policyjnej, ale dała władzom administracyjnym prawo zakazywania wykonywania funkcji pisarza osobom, które ich zdaniem nie posiadają do tego odpowiednich kwalifikacji względnie nie zasługują na zaufanie (Unzuverlaessigkeit des Gewerbetreibenden im Bezug auf den Gewerbebetrieb). Osoby pragnące wykonywać zawód pisarza, który określano jako zawodowe załatwianie przed władzami cudzych spraw prawnych i interweniowanie, w szczególności sporządzanie odpowiednich pism (Besorgung fremder Rechtsangelegenheiten und bei Behoerden wahrzunehmender Geschaefte insbesondere die Abfassung der darauf bezueglichen schriftlichen Aufsaeetze), miały obowiązek zgłaszać to w miejscowym urzędzie gminnym. Władze, mianowicie wydziały powiatowe, mogły odmówić zgody na uprawianie tego zawodu, względnie mogły to uprawnienie w każdej chwili cofnąć, o ile ich zdaniem dana osoba nie posiadała od-

⁷ „Reichsgesetzblatt“, 1883, nr 15, s. 159—240.

powiednich kwalifikacji lub nie budziła zaufania. Ustawa przewidywała kary grzywny (a w razie nieściągalności — więzienia) za wykonywanie zawodu pisarza bez zgłoszenia lub w razie otrzymania zakazu jego wykonywania (par. 148, p. 1 i 4).

Władze rejencji opolskiej przyjęły nową ustawę z dużym zadowoleniem widząc w niej — zwłaszcza przy odpowiedniej interpretacji, o którą się już będą starały — dogodne i skuteczne narzędzie do zahamowania działalności ludowych pisarzy, w szczególności do wyłączenia od tego zawodu osób nie cieszących się zaufaniem władz. W oparciu o tę ustawę potrafiiono następnie, jak to zobaczymy, znaleźć masę środków „prawnych“ — nie mówiąc o nadużyciach — aby z przepisów ustawy uczynić jak najbardziej skuteczne narzędzie walki z pokątnymi pisarzami ludowymi.

Jeszcze przed wejściem w życie ustawy, zaraz po jej ogłoszeniu, władze rejencji opolskiej wszczęły kroki celem jak najrychlejszego i najpełniejszego wykorzystania możliwości w niej zawartych. I tak np. starosta katowicki pismem z 16 XII 1883 skierowanym do przełożonych gmin⁸ zwraca uwagę na wejście z dniem 1 stycznia 1884 nowej ustawy regulującej m. in. sprawę pokątnego pisarstwa i podkreśla, że przepisy tej ustawy stwarzają możliwości wystąpienia przeciwko pisarzom, zmniejszenia ich liczby, zakazywania wykonywania tego zawodu. Pragnąc jak najprędzej wyciągnąć korzyści z tej ustawy (um die guenstige Lage der Gesetzgebung dem gedachten Zwecke — czyli ograniczeniu działalności pisarzy, przyp. K.P — nutzbar zu machen) starosta katowicki polecił sporządzić do 15 I 1884 wykazy osób, które zgodnie z ustawą zgłoszą w gminach chęć wykonywania zawodu pisarza. Polecał przy tym „w sposób najdokładniejszy rozważyć, czy i komu spośród zgłaszających się należy na podstawie odpowiednich faktów zakazać wykonywania tego zawodu“. Również w przyszłości — wzywał swych podwładnych starosta katowicki — należy bacznie kontrolować działalność pisarzy, aby zajęciem tym nie trudniły się osoby, które albo nie zgłosiły się, albo też te, którym wykonywanie tego zawodu zostało zabronione. Ostrzegał wreszcie, aby przypadkowo z powodu niezajomości faktów (mogących w oczach władz stanowić powód do nieudzielenia zgody na uprawianie zawodu pisarza) nie dopuszczono do wykonywania tego zawodu osób, które na to nie zasługują. Przepisy ustawy z r. 1883 zostały w okresie późniejszym (nowela

⁸ WAP Stalinogród, 788, LA Katowice.

z 30 VI 1900)⁹ uzupełnione, zasadnicze jednak postanowienia nie uległy żadnej zmianie.

Opierając się na tych ustawach władze administracyjne wydały odpowiednie zarządzenia. I tak Ministerstwo Handlu i Przemysłu wydało dnia 28 XI 1901 zarządzenie regulujące w sposób szczegółowy zasady prowadzenia przez pisarzy ksiąg według ustalonego wzoru¹⁰. W księgach tych, które prowadzone być miały poczynając od 1 stycznia 1902, pisarze mieli obowiązek kolejnego, bieżącego wpisywania wszystkich załatwianych przez siebie spraw i to bez względu na to, czy chodziło o sporządzenie pisma, czy też cała czynność pisarza ograniczyła się tylko do porady ustnej¹¹. Pisma wysyłane przez pisarzy musiały być zaopatrzone u góry nazwiskiem i adresem pisarza oraz kolejnym numerem, pod jakim pismo dane figurowało w księdze prowadzonej przez pisarza. Władze policyjne miały w każdej chwili prawo wglądu i kontroli tych ksiąg. Prezes rejencji opolskiej polecał kontroli tej dokonywać w sposób dokładny dwa razy w roku¹².

Opierając się na ustawie z r. 1883 i wydanych zarządzeniach władze administracyjne uzyskały możliwość ograniczania liczby osób uprawnionych do wykonywania zawodu ludowego pisarza tylko do takich, które cieszyły się ich zaufaniem, uzyskały możliwość usuwania od tego zajęcia tych wszystkich, którzy nie byli im na rękę. Niezależnie od tego zdarzały się niekiedy i nadużycia powodowane zbytnią gorliwością. I tak np. burmistrz miasta Gliwic odmówił prawa zajmowania się pisarstwem niejakiemu Edwardowi Dudkowi. Decyzja ta została jednak przez władze nadrzędne, stojące na straży burżuazyjnej „praworządności“, anulowana, gdyż burmistrz przekroczył swoje kompetencje. Jego zadaniem winno być jedynie poinformowanie władz wyższych o zastrzeżeniach, jakie miał pod adresem danego pisarza, a już sprawą tych władz, mianowicie wydziału powiatowego, miało być wydanie odpowiedniej decyzji¹³. Oczywiście burmistrz gliwicki bez potrzeby przekraczał swoje kompetencje. Ustalony ustawami i zarządzeniami a następnie praktyką władz

⁹ „Reichsgesetzblatt“, 1900, nr 25, s. 321.

¹⁰ Zarządzenie prezesa rejencji Ie, XV, 13338 z 6 XII 1901. WAP Stalino-
gród, 714, LA Rybnik.

¹¹ Dodatkowe wyjaśnienie Min. Przem. i Handlu z 15 I 1902.

¹² Zob. przypis 10.

¹³ Pismo prokuratora w Gliwicach do miejscowego starosty z 5 VI 1895.
WAP Stalinogród, 679, LA Gliwice.

administracyjnych tok postępowania zapewniał w zupełnie wystarczającej mierze osiągnięcie celu ustawodawców: ograniczenie działalności pisarzy pokątnych. Służyła temu odpowiednia interpretacja ustaw i wydanych przepisów, interpretacja, która niejednokrotnie jeszcze w większym stopniu ograniczała kompetencje pisarzy, względnie możliwości ludności korzystania z ich pomocy.

Przykładem tego rodzaju interpretacji może być wyjaśnienie starosty katowickiego z 10 VIII 1886 na zapytanie naczelnika gminy Ruda, jak ustosunkować się do podań, które z powodu analfabetyzmu klienta są podpisane jedynie krzyżykami¹⁴. Starosta katowicki stanął na formalnym stanowisku, że każde pismo napisane przez pisarza musi być opatrzone własnoręcznym podpisem zainteresowanego, przy czym krzyżyki nie mogą podpisu tego zastąpić, z wyjątkiem pism skierowanych do prokuratora. Oznaczało to, że starano się wyłączyć z możliwości korzystania z pomocy uznanych, urzędowo zarejestrowanych pisarzy właśnie tych, którzy z powodu nieznamości sztuki pisania szczególnie często byli narażeni na różnego rodzaju nadużycia i szykany i którym pomoc prawna była szczególnie potrzebna.

Pierwszym krokiem opolskich władz administracyjnych w ramach ustawy z r. 1883 (która zaczynała obowiązywać od 1 I 1884) było polecenie sporządzenia w poszczególnych gminach spisów osób trudniących się pisarstwem i to zarówno tych, które zgodnie z przepisami ustawy zgłosiły u władz gminnych chęć wykonywania tego zawodu, jak i tych, które według wiadomości władz administracyjnych pracą tą się trudniły, ale tego w oznaczonym terminie nie zgłosiły. Dla jak najlepszego ujęcia w ewidencję i ustalenia opinii zarówno o jednych, jak i o drugich, nawiązana została ścisła współpraca między władzami administracyjnymi a sądowymi. Władze administracyjne podawały do wiadomości odpowiednich instancji sądowych sporządzane przez siebie wykazy osób uprawnionych do wykonywania zawodu pisarza oraz nie uprawnionych, lecz zawodem tym się trudniących. Czyniły to zaś w tym celu, aby uzyskać od władz sądowych informacje o tych zwłaszcza pisarzach, którzy ich zdaniem nie zasługiwali na dopuszczenie do zawodu pisarza, którym zamierzały uprawnienia tego nie przyznać względnie już przyznane odebrać. W piśmie prezesa sądu krajowego w Bytomiu¹⁵, w którym

¹⁴ WAP Stalinogród, 788, LA Katowice.

¹⁵ Pismo z dn. 28 XI 1883 nr I. 5637. WAP Stalinogród, G. 679, LA Gliwice.

zasady współpracy zostały sformułowane, podkreślono bardzo mocno i wyraźnie, że celem współpracy winno być przeciwdziałanie instytucji i czynnościom pisarzy ludowych.

Władze gminne przystąpiły natychmiast do wykonania polecenia i sporządziły żądane zestawienia, po czym przesyłały je na ręce starostów. Od nich odpisy tych zestawień powędrowały do władz sądowych.

Z drugiej strony i władze sądowe zestawiały wykazy osób, które według ich wiadomości (m. in. uzyskiwanych na podstawie analizy przesyłanych im podań czy skarg) trudniły się pisarstwem. Zestawienia te przesyłano do użytku starostów. Porównanie zestawień sporządzonych przez władze administracyjne z tymi, które zestawiały władze sądowe, pozwalało uchwycić te osoby, które trudniły się pisaniem podań bez dokonania obowiązku zgłoszenia tego u władz gminnych¹⁶.

Władze sądowe udzielały władzom administracyjnym przede wszystkim informacji co do osób, które były karane sędownie. Również władze prokuratorskie otrzymywały zestawienia osób trudniących się pisarstwem, aby ułatwić im ściganie tych, które czyniły to bez zezwolenia władz¹⁷.

Opierając się na informacjach uzyskiwanych od władz sądowych i na własnych spostrzeżeniach władze administracyjne odmawiały uprawnień osobom, które ich zdaniem nie zasługiwały na zaufanie, i odbierały uprawnienia osobom trudniącym się niejednokrotnie od dłuższego czasu pisarstwem, a które naraziły się władzom.

Za niegodnych pełnienia funkcji pisarza ludowego władze administracyjne uważały przede wszystkim (ale, jak później zobaczymy, z pewnymi wyjątkami) tych, którzy byli skazani sądowymi wyrokami za różne przestępstwa. Najczęściej spotykane przestępstwa to defraudacje, fałszowanie dokumentów, oszustwo, fałszywe obwinienie, opór władzy, obraza urzędnika itp. Nie wchodząc w tej chwili w to, jak często burżuazyjna sprawiedliwość prześladowała

¹⁶ Np. starosta katowicki stwierdzając rozbieżność między tymi zestawieniami wyjaśnił je w piśmie do sądu z 22 II 1884 w ten sposób, że pewna liczba osób wykonujących zawód pisarza nie zgłosiła tego u władz, a władze policyjne nie zdążyły jeszcze się zorientować, że osoby te należy zaskarżyć za niewykonanie obowiązku zameldowania. WAP Stalinogród, 788, LA Katowice.

¹⁷ Pismo pierwszego prokuratora w Bytomiu do starosty w Katowicach L. I, II. 45/258, z 13 X 1889. WAP Stalinogród, 779, LA Katowice.

niewygodnych jej ludzi pod pozorem popełnienia przez nich różnego rodzaju przestępstw, można zwłaszcza w przypadkach kary za stawianie oporu władzy, za obrazę urzędnika czy jego fałszywe obwinienie itp. widzieć niejednokrotnie rodzaj wystąpień przeciwko przedstawicielom klas panujących w obronie wyzyskiwanych.

Z drugiej zaś strony stwierdzić trzeba, że władze administracyjne nie zawsze i nie w stosunku do wszystkich baczyły jednakowo skrupulatnie, czy dana osoba była sądownie karana. Zdarzało się i tak, że wbrew opinii władz sądowych podających nieraz do wiadomości władz administracyjnych nawet wcale bogate rejestry kar sądowych władze te utrzymywały niektórych ludzi przy funkcjach pisarzy ludowych¹⁸.

Widzieć w tym można ilustrację faktu, że oficjalne, urzędowe motywacje wystąpienia przeciwko danemu pisarzowi nie zawsze oddawały istotę sprawy. Ludzie, którzy widocznie w swej funkcji pisarzy nie narażali się władzom, którzy z nimi współpracowali, uznawani byli za godnych wykonywania tego zawodu mimo przestępstw i kar, które powinny były ich całkowicie dyskwalifikować. Do odmówienia udzielenia zgody na wykonywanie zawodu pisarza ludowego, względnie do odebrania posiadanego już zezwolenia, nie było zresztą trzeba aż sądowego wyroku. Bardzo często wystarczało stwierdzenie samych władz administracyjnych, że dana osoba nie posiada odpowiednich kwalifikacji, że nie zasługuje na zaufanie (Unzuverlaessigkeit).

Oczywiście wiele spośród osób zajmujących się zawodem pisarza, względnie pragnących uzyskać do tego uprawnienia, nie nadawało się do tego czy to z braku kwalifikacji umysłowych, czy moralnych. Ich działalność obliczona w pierwszym rzędzie na uzyskiwanie z wykonywania tego procederu zarobku była dla ludności

¹⁸ Np. w dn. 11 X 1911 sąd w Katowicach podał tamtejszemu staroście bogaty rejestr kar sądowych (zakłócenie spokoju: 12 dni aresztu, fałszywe obwinienie: 7 miesięcy, obraza: 15 dni, ciężkie uszkodzenie ciała: 4 tygodnie, sfałszowanie dokumentów: 2 miesiące itd.) niejakiego Tomczoka i wyraził opinię, że nie powinien on pełnić funkcji pisarza. Mimo to Tomczok utrzymał się przy tym stanowisku. WAP Stalinogród, LA Katowice. Podobnie np. wśród pisarzy w Mysłowicach figurował jako uprawniony do zawodu pisarza niejaki Hanke, mimo że był karany czteromiesięcznym więzieniem za jakieś przestępstwo w urzędzie. WAP Stalinogród, 788, LA Katowice. W Bogucicach udzielono 30 V 1884 zezwolenia na udzielanie porad prawnych niejakiemu Richterowi, b. sekretarzowi urzędowemu, mimo że ten był karany sądownie za sprzeniewierzenie. WAP Stalinogród, 779, LA Katowice.

szkodliwa. Ale z niektórych decyzji i opinii władz wynika z całą wyrazistością, że od wykonywania zawodu pisarza ludowego starano się odsuwać również te osoby, których działalność była niedogodna dla władz. W motywacjach odebrania komuś czy nie udzielenia zgody na wykonywanie zawodu pisarza spotykamy się np. ze stwierdzeniem, że dana osoba jest siewcą fermentu, że podburza ludność, że nakłania do zarzucania władz nieuzasadnionymi doniesieniami i skargami na urzędników, że podrywa zaufanie ludności do władz państwowych i różnych instytucji¹⁹.

Jak wielką rolę odgrywały dla oceny zdolności wykonywania zawodu pisarza ludowego te właśnie sprawy, świadczyć może i to, że niejednokrotnie osoby starające się o uzyskanie czy utrzymanie prawa wykonywania tego zawodu podkreślały jako swoją zaletę to właśnie, że nie mają zwyczaju zasypywania władz niepotrzebnymi skargami i doniesieniami. Podobnie też niekiedy same władze charakteryzowały popieranych przez siebie kandydatów na pisarzy²⁰.

Wyjątkowo tylko stwierdzano otwarcie, że jedną z przyczyn odmówienia prawa wykonywania zawodu pisarza są polityczne, w szczególności socjaldemokratyczne przekonania kandydata. I tak np. naczelnik gminy Kamienica w powiecie gliwickim opiniując pisarza Mateusza Nierychło podkreślił specjalnie: „dass Nierychło sozialdemokratischen Anstriches ist“²¹. Innym znów razem niejaki

¹⁹ Np. niejakiemu Polackowi z Bogucic zarzucano w r. 1888, że budzi wśród ludności nieufność wobec policji i urzędów. Hellwigowi w Mysłowicach odebrano uprawnienia pisarza pod zarzutem, że jako uciążliwy pieniacz zasypuje władze bezsensownymi podaniami. Jakub Muenzer w Michałkowicach określony jest jako podburzacz, który przy najmniejszej okazji podburza ludność do robienia doniesień. Janowi Zeissbergowi w Bytomiu zarzucano w r. 1913 brak poczucia konieczności respektowania porządku prawnego. WAP Stalinogród, 779, LA Katowice. Pawła Pietraszka charakteryzował Wyższy Urząd Górniczy jako „der frechste und eifrigste Winkelschreiber, dessen Eingaben von Beleidigungen und Verdaechtungen aller Art gegen Behoerden, Beamten und Organe d. Knappschaftsverwaltung erfuehlt sind“. 25 VII 1906, WAP Stalinogród, Ober Berg-Amt (OBA), registratura, 487.

²⁰ Naczelnik gminy w Siemianowicach, przesyłając 13 III 1901 staroście katowickiemu opinię o niejakiem Strenciochu, byłym kupcu, pisał, że ten „nicht darauf ausgeht, die Behoerden durch unnoetiges Schreiben zu belaestigen...“ WAP Stalinogród, 779, LA Katowice. J. Muenzer starając się o udzielenie zezwolenia na wykonywanie zawodu pisarza podawał: „gleichzeitig versichere ich, dass ich Denunziationen, Beschwuerden usw. durchaus nicht verfasse...“ Pismo z dn. 30 VII 1886. WAP Stalinogród, 779.

²¹ Pismo z dn. 19 XII 1891. WAP Stalinogród, 679, LA Gliwice.

Aleksander Lipp, wielokrotnie karany za różnego rodzaju przewinienia (w tym często za obrazę władz), określony został przez naczelnika gminy Rozdzień jako „Vertrauensmann der sozialdemokratischen Partei“²².

Mimo rzadkich wypadków otwartego stwierdzania negatywnego stosunku władz do pisarza z powodu jego sympatii czy działalności socjaldemokratycznej, nie może oczywiście ulegać wątpliwości, że tego rodzaju osoby nie mogły uzyskać zezwolenia na pełnienie funkcji ludowego pisarza, że ten właśnie zarzut kryje się, być może, często pod ogólnikowym stwierdzeniem, że dany człowiek nie zasługuje na zaufanie²³.

Niekiedy, zwłaszcza w stosunku do osób cieszących się szczególną popularnością i zaufaniem ludności, władze wołały występować przeciwko nim nie wprost, ale okrężnymi, oszukańczymi drogami. Przykładem może tu być sprawa niejakiego Pawła Pietrasza. Wyższy Urząd Górniczy we Wrocławiu oceniał jego działalność jako wybitnie podburzającą, ale licząc się z jego dużą popularnością wysunął w r. 1908 wobec prokuratury w Bytomiu propozycję, aby pod pozorem choroby umysłowej ubezwłasnowolnić Pietrasza i aby mu w ten sposób „die Fortsetzung seiner agitatorischen Wirksamkeit nach Moeglichkeit zu erschwoeren und sein Ansehen der in Betracht kommenden Volkskreisen zu erschuettern“²⁴. Życzeniu Wyższego Urzędu Górniczego stało się zadość. Decyzją prokuratora nastąpiło ubezwłasnowolnienie Pietrasza pod zarzutem, że cierpi na epilepsję i jest nałogowym alkoholikiem.

Działalność pisarzy była czujnie śledzona przez władze. Szczególnie troskliwie „opiekowano się“ zwłaszcza tymi, którzy cieszyli się największą popularnością wśród ludności²⁵. Jeżeli władze administracyjne doszły do przekonania, że dany pisarz ludowy wnosi za dużo pism, zwłaszcza kłopotliwych dla władz, rozpoczynano —

²² Pismo naczelnika gminy do starosty katowickiego z 10 VI 1910. WAP Stalinogród, 779.

²³ Świadczy o tym pośrednio cytowana tu już opinia naczelnika gminy Siemianowice o Strenciochu, stwierdzająca, że ten „ist in politischer Beziehung niemals vorgetreten“. WAP Stalinogród, 779.

²⁴ Pismo Wyższego Urzędu Górniczego z 23 V 1908 i pismo prokuratora w Bytomiu z 12 X 1908. WAP Stalinogród, OBA.

²⁵ Np. starosta katowicki poleca pismem z 19 IX 1886 władzom policyjnym starannie czuwać (sorgsam ueberwachen) nad działalnością niejakiego Augusta Neugebauera, który — zdaniem władz policyjnych — cieszy się ogromnym wzięciem wśród ludności. WAP Stalinogród, 779.

„oczywiście“ w ramach istniejących ustaw i przepisów — postępowanie celem pozbawienia danej osoby uprawnień do wykonywania tego zawodu. I tak np. wystarczyło, że zarejestrowany pisarz, robotnik Pucher z Rozdzienia, napisał dla pewnego mieszkańca Szopienic prośbę o zwolnienie jego syna od służby wojskowej, a starosta katowicki natychmiast polecił naczelnikowi gminy Rozdzień wystąpić z wnioskiem o odebranie Pucherowi prawa wykonywania zawodu pisarza, co też rzeczywiście nastąpiło ²⁶. Podobny los spotkał pisarza Kostorza z Katowic. Kostorz napisał dla hutnika Józefa Dziambora z Siemianowic do cesarza zażalenie na sąd. Dziambor procesował się z dyrekcją Huty Laura. Sąd krajowy w Bytomiu, któremu sprawę tę przesłano do zbadania, orzekł, że nie ma powodu do skargi, a następnie wysunął wobec starosty katowickiego propozycję rozważenia, czy Kostorzowi nie należałoby odebrać uprawnień pisarskich. Nie doszło do tego tylko z tego powodu, że — jak to stwierdził starosta katowicki — Kostorz nie był uprawniony do wykonywania zawodu pisarza, dlatego wszczęto przeciwko niemu dochodzenia za bezprawne zajmowanie się pisarstwem ²⁷.

Postępowanie tego rodzaju miało na celu odebranie pisarzom ludowym ochoty wnoszenia pism niedogodnych dla władz, a równocześnie odsunięcie od wykonywania zawodu pisarza osób, które były gotowe w tego rodzaju sprawach służyć swoją pomocą. Starano się w ten sposób utrzymać proceder pisania podań i skarg w ramach nie sprawiających władzom specjalnego kłopotu, z wyłączeniem, a co najmniej zredukowaniem, zwłaszcza różnego rodzaju zażaleń czy doniesień.

Decyzje odmowy przyznania, względnie odebranie pisarzowi uprawnień były egzekwowane z całą skrupulatnością i bezwzględnością, mimo że oznaczało to niejednokrotnie prawie wyrok śmierci dla osób, które w wykonywaniu tego zawodu widziały dla siebie jedyną możliwość zdobycia środków utrzymania. Warto tu przytoczyć jeden przykład pokazujący rozpaczliwą wprost walkę o utrzymanie się w tym zawodzie, zwłaszcza że rzuca on światło na położenie ludzi trudniących się nim w tamtych czasach.

²⁶ Pismo starosty katowickiego z 12 VIII 1884 i pismo naczelnika gminy Ruda z 25 VIII 1884. WAP Stalinogród, 779.

²⁷ Pismo sądu w Katowicach do starostwa w Katowicach z 17 VI 1884 i pismo burmistrza katowickiego do starosty z 28 VI 1884. WAP Stalinogród, 779.

Niejakiemu Hellwigowi z Mysłowic odmówiono decyzją z 2 VII 1884 prawa wykonywania zawodu pisarza ludowego. Od tej chwili rozpoczęła się rozpaczliwa, szereg lat trwająca walka Hellwiga o dopuszczenie go do wykonywania tego zajęcia stanowiącego dla niego jedyną podstawę utrzymania. Jak się dowiadujemy z jego próśb, Hellwig, inwalida górniczy posiadający żonę i troje dzieci w wieku 12, 7 i 5 lat, otrzymywał miesięczną rentę w wysokości 9 marek. Pracować nie mógł, gdyż cierpiał na padaczkę. W roku 1884 otrzymał jednorazową zapomogę w wysokości 15 marek na zakup odzieży dla dzieci. Nie kupił jednak tej odzieży, wydał zapewne te pieniądze na inne, bardziej niezbędne potrzeby i dlatego nie mógł posyłać swych dzieci do szkoły. Ale za to, jak pisała w r. 1887 jego żona, musiał płacić grzywnę za nieposyłanie dzieci do szkoły. Gdy żona Hellwiga wraz z mężem przybyła do jakiegoś urzędu z prośbą o pomoc i gdy w rozpacz powiedziała, że chyba jej mężowi przyjdzie skończyć z życiem, urzędnik „hat meinen Ehemanne ein Strick angewiesen zum aufhaengen“. Jeszcze w roku 1893 Hellwig bezskutecznie żebrał o dopuszczenie go do zawodu pisarza. Odmówiono mu, gdyż — zdaniem władz — nie posiadał kwalifikacji i nie zasługiwał na zaufanie²⁸.

Ustaliwszy i nadal możliwie dokładnie ustalając listy uprawnionych do wykonywania zawodu pisarskiego, eliminując w wyniku kontroli tych, którzy byli szczególnie niewygodni, względnie rzeczywiście nie posiadali potrzebnych kwalifikacji, władze następnie z całą zawziętością i konsekwencją tropiły i prześladowały osoby nie zgłaszające zawodu pisarza lub od niego wykluczone, lecz mimo to trudniące się pisaniem podań czy skarg.

Instytucje, do których napływały skargi czy prośby ludności, zwracały natychmiast uwagę władz administracyjnych, jeżeli zachodziło podejrzenie, że pisma te zostały napisane przez jakiegoś pokątnego pisarza. Rzucano się to samo w oczy zwłaszcza wtedy,

²⁸ WAP Stalinogród, 779. Warto tu też zwrócić uwagę na starania niejakiego Pawła Ploetera, który w roku 1901 czynił zabiegi o uzyskanie prawa wykonywania zawodu pisarza. Był to górnik, który został zwolniony z kopalni Kleofas i potem już nigdzie nie mógł dostać pracy. Wszędzie, gdzie tylko otrzymał pracę, wkrótce go zwalniano pod wpływem otrzymanej wiadomości telefonicznej. Górnik ten, posiadający siedmioro dzieci, pozbawiony „wilczym biletem“ możliwości uzyskania pracy, ostatnią deskę ratunku widział dla siebie w zawodzie pisarza. W piśmie do starosty katowickiego z 15 IV 1901 groził, że w razie odmowy odbierze sobie życie. WAP Stalinogród, 779.

gdy do jakiejś instytucji wpływała większa ilość pism pisanych jedną ręką. Rozpoczynano następnie poszukiwania i dochodzenie mające na celu ustalenie nazwiska autora pism²⁹. Dla ustalenia winowajcy uciekano się nieraz do zwykłych prowokacji. Np. z doniesienia kierownictwa kopalni Fryderyk skierowanego do Wyższego Urzędu Górniczego dowiadujemy się, że zarząd kopalni mając podejrzenie, iż niejaki Wiedemann, były robotnik, trudni się pokątnie pisarstwem, „poleciał pewnej zaufanej osobie zażądać od Wiedemanna napisania dalszych dwu pism, za co ten zażądał 3 marki“³⁰. Niekiedy władze dowiadywały się o uprawianiu pokątnego pisarstwa z doniesień spowodowanych często zwykłą konkurencją³¹.

Za uprawianie pisarstwa bez pozwolenia spadały na winowajców kary grzywny lub w razie niemożności ich wyegzekwowania — więzienia. Prześladowano tych ludzi zawzięcie, nieraz aż do całkowitego ich zrujnowania³².

Innym sposobem walki z pokątnymi pisarzami, sposobem o nie-małej niewątpliwie skuteczności, był stosowany przez niektóre instytucje zwyczaj nieuwzględniania z reguły podań wnoszonych przez pisarzy a nie trybem przez nie ustalonym. Np. w roku 1895 zarząd państwowych kopalń Król i Królowa Ludwika w Zabrze załatwił odmownie prośbę o wsparcie wdowy po górniku, Karoliny Fruehauf, która będąc ułomną nie mogła pracować, a otrzymywała 9,05 marek miesięcznej pensji. Chociaż, jak stwierdzał zarząd kopalni, wdowa ta „w każdym razie wydaje się potrzebować zapomogi“ odpowiedziano jej, że widocznie nie potrzebuje wsparcia, skoro ma pieniądze na opłacanie pokątnych pisarzy³³. Podobnych wypadków

²⁹ Np. Wyższy Urząd Górniczy zwrócił się 14 XII 1900 do władz policyjnych w Królewskiej Hucie z prośbą o stwierdzenie, kto jest autorem licznych podań i skarg nadchodzących ostatnio z tej miejscowości i okolicy, a pisanych, jak się wydaje, przez jedną osobę. WAP Stalinogród, OBA, 487. Przewodniczący komisji petycyjnej parlamentu Rzeszy przesłał do władz śląskich 18 X 1911 15 podań z prośbą o stwierdzenie, czy ich autorem jest niejaki Szczęsny. WAP Stalinogród, 779.

³⁰ Pismo z 21 III 1914. WAP Stalinogród, OBA.

³¹ Np. 5 XII 1889 pisarz G. Dreyer w Pyskowicach donosił rejencji opolskiej, że niejaki Parczyk, były pisarz, kilkakrotnie karany, trudni się pokątnie pisarstwem. WAP Stalinogród, 679.

³² Tak było np. z pisarzem o nazwisku Opara w Zabrze. WAP Stalinogród, OBA, 487.

³³ WAP Stalinogród, OBA, 487.

było więcej³⁴. Tak cynicznie odpowiadano ludziom, którzy żyjąc w skrajnej nędzy nieraz ostatni grosz wydawali po to, aby spróbować jeszcze tej jednej drogi.

Ale władze i instytucje przemysłowe szczególnie mocno niepokojone różnymi prośbami o zapomogi itp. poszły wkrótce jeszcze dalej w swej walce z ludowymi pisarzami. Gdy w początkach w. XX Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwróciło uwagę na znaczny wzrost skierowanych do niego podań o zapomogi, sporządzanych przez ludowych pisarzy, Wyższy Urząd Górniczy polecił pismem z 18 VII 1902 zarządowi kopalń państwowych, aby ogłosiły robotnikom, że rozpatrywane będą wyłącznie te podania, które będą przez robotników składane protokolarnie u uprawnionych do ich przyjmowania instytucji lub osób, natomiast podania pisane przez pokątnych pisarzy nie będą w ogóle rozpatrywane³⁵.

Zabrała też w tej sprawie głos najbardziej zainteresowana instytucja — Związek Górniczo-hutniczy reprezentujący interesy górnośląskich kapitalistów.

W dniu 26 IX 1904 Związek wysłał do wszystkich zarządów kopalń w tej sprawie ściśle poufny okólnik³⁶. Oto jego myśli przewodnie: wobec dużego zwiększenia się w ostatnich czasach liczby podań pisanych przez pokątnych pisarzy jeden z zarządów kopalń zapowiedział, że będzie uwzględniał tylko podania wnoszone za pośrednictwem zarządów gminnych lub poprzez administrację kopalni. Starosta pszczyński ogłosił to w swym urzędowym piśmie i polecił zarządowi gminnym udzielać bezpłatnie wszelkiej pomocy wszystkim, którzy pragną się zwracać do władz czy nawet do osób prywatnych. Tego rodzaju postępowanie jest niewątpliwie słuszne i celowe z punktu widzenia dążenia do położenia kresu działalności pokątnych pisarzy. Dlatego też powiadamia się o tym wszystkie zarządy kopalń, aby ewentualnie podjęły podobne kroki. Tego rodzaju postępowanie jest tym bardziej słuszne, że „już i dawniej Związek zajmował takie

³⁴ Np. górnik Adolf Stokowy, który w następstwie nieszczęśliwego wypadku przebywał w szpitalu, a którego żona wraz z dwojgiem dzieci nie mogła wyżyć z żebraczej zapomogi, taką otrzymał w dn. 14 III 1894 od Wyższego Urzędu Górniczego odpowiedź na swą prośbę o udzielenie zapomogi: „Solange Sie noch Geld fuer Anfertigung eines Gesuches durch Winkelkonsulenten uebrig haben, kann von einer Notlage bei Ihnen nicht die Rede sein, und wird Ihr Gesuch deshalb abgelehnt“. WAP Stalinogród, OBA 487.

³⁵ WAP Stalinogród, OBA 487.

³⁶ WAP Stalinogród, 779, LA Katowice.

same stanowisko i w związku z tym już prawie wszystkie zarządy dają swoim robotnikom i członkom ich rodzin potrzebną sposobność do przekładania ich skarg jak i dla bezpłatnego sporządzania podań i innych pism“. Okólnik ten podano do wiadomości również zainteresowanym starostom z prośbą, aby i oni zajęli podobne stanowisko.

Z przytoczonego powyżej okólnika Związku Górniczo-hutniczego wynika kilka spostrzeżeń i wniosków. Najpierw to, że inicjatywa zaostrenia przez władze administracyjne walki z ludowymi pisarzami wychodzi — czemu zresztą nie można się dziwić — od właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych. Metoda przez nich zalecona i stosowana w zwalczaniu pokątnego pisarstwa musi być uznana za szczególnie skuteczną. Wprowadzenie i realizacja zasady, że rozpatrywać się będzie wyłącznie podania i skargi wnoszone za pośrednictwem urzędów gminnych względnie fabrycznej administracji nie tylko podcinała poważnie działalność ludowych pisarzy, ale pozwalała na „regulowanie“ sprawy wnoszenia skarg i prośb, na gilotynowanie w razie potrzeby takich, które poruszały sprawy niewygodne dla przedsiębiorców lub władz³⁷. Najbardziej jednak charakterystyczne jest postawienie w tych zarządzeniach sprawy, że w ogóle nie będzie się przyjmowało podań pisanych przez pisarzy bez odróżniania już pisarzy zarejestrowanych czy pokątnych. Przemysłowcy poszli więc znacznie dalej, niż to przewidywały ustawy i urzędowe przepisy dopuszczając działalność zarejestrowanych pisarzy³⁸.

Położenie mocnego nacisku na konieczność jak najszerszego udostępnienia ludności bezpłatnego poradnictwa i prawnej pomocy było oczywiście dalszym krokiem zmierzającym do uchwycenia w swe ręce regulowania, w sposób jak najbardziej dla kapitalistów nieszkodliwy, sprawy pisania skarg czy prośb. Była to równocześnie próba odciążenia ludności, w szczególności klasy robotniczej, od korzystania z usług rozwiniętych już wtedy na Śląsku różnych

³⁷ W piśmie Wyższego Urzędu Górniczego do zarządów kopalń z 18 VII 1903 jest mowa o przyjmowaniu tylko takich podań, których pozytywne załatwienie nie wydaje się z góry beznadziejne. WAP Stalinogród, OBA, 487.

³⁸ Otwarte postawienie zasady, że nie będzie się uwzględniało również podań pisanych przez zarejestrowanych pisarzy znalazło wyraz np. w piśmie Zarządu kopalni Ferdynand do starosty katowickiego z 9 V 1904 r. Do pisma tego załączono jako przykład szkodliwej działalności pisarzy ludowych podanie napisane właśnie przez zarejestrowanego pisarza zgodnie z obowiązującymi przepisami. WAP Stalinogród, 779, LA Katowice.

organizacyjnych biur porad prawnych, zwłaszcza zaś prowadzonych przez organizacje socjaldemokratyczne. Od paru już bowiem lat zaczęły powstawać na Górnym Śląsku, szczególnie w jego kręgu przemysłowym, sekretariaty robotnicze i biura porad prawnych różnych organizacji. Biura te miały na celu śpieszenie ludności z pomocą prawną, której potrzeba była niewątpliwa. Powstanie tych biur uwalniało z jednej strony ludność od konieczności szukania porady czy pomocy u pokątnych pisarzy, spośród których niewątpliwie wielu nadużywało jej zaufania wyłudzając nieraz ostatnie, ciężko zarobione grosze, z drugiej zaś strony zapewniało przeważnie rzetelniejszą pomoc, niż ją dać mogły i chciały urzędy gminne czy fabryczne biura.

W roku 1900 rejencja opolska wymieniała m. in. następujące biura porad, które polecała otaczać szczególną „opieką“ i kontrolą³⁹: 1. biura Związku Wzajemnej Pomocy w Bytomiu, Katowicach i Zabrze. Liczba spraw załatwianych w tych biurach: 1896/7 — 4437, 1897/8 — 5326, 1898/9 — 7674; 2. biura „Katolika“; 3. socjaldemokratyczny sekretariat robotniczy i biuro porad prawnych związków zawodowych w Bytomiu pod kierownictwem dra Wintera (w roku 1898 — 1555 porad).

Oczywiście nie można jedną miarą oceniać działalności tych biur.

Powstanie i rosnąca działalność organizacyjnych, zwłaszcza zaś socjalistycznych biur porad prawnych, uderzająca bardzo mocno w dążenia klas posiadających do ujęcia w swe ręce udzielania porad prawnych i sporządzania próśb czy skarg i zahamowania tego procesu, spotkały się z przeciwdziałaniem ze strony zainteresowanych. Znalazło to przede wszystkim wyraz w próbie podciągnięcia działalności tych biur pod przepisy ustawy dotyczące pisarzy ludowych. W roku 1901 sąd krajowy w Bytomiu wystąpił przeciwko kierownikowi sekretariatu robotniczego w Bytomiu, drowi Winterowi, skazując go na grzywnę za to, że bez zgłoszenia u władz miejscowych udzielał porad prawnych i pisał podania. Była to jednak zbyt naciągnięta interpretacja odpowiednich przepisów, co w ówczesnych warunkach coraz silniejszego ruchu robotniczego nie było już możliwe. Ministerstwo Sprawiedliwości ustaliło oficjalną interpretację odpowiednich przepisów ustawy z 1883 roku stwierdzając, że pracownicy związków zawodowych, którzy za stałym wynagrodzeniem

³⁹ Pismo prezesa rejencji. Pr. 1505. Geheim!, Opole, 14 V 1900. WAP Staliność, 714, LA Rybnik.

udzielają w biurach informacyjnych organizacji zawodowych porad prawnych, nie podlegają przepisom par. 35 i 148 ustawy⁴⁰.

Powstanie i rozwój działalności organizacyjnych biur porad prawnych, a zwłaszcza sekretariatów robotniczych, w sposób o wiele skuteczniejszy niż wszystkie dotychczasowe ustawy i zarządzenia burżuazyjnego państwa niemieckiego podcięły działalność pokątnych pisarzy. Wykazy urzędowe wykazują już w pierwszym dziesięcioleciu wieku XX zmniejszenie się liczby zarejestrowanych pisarzy a równocześnie znaczny spadek procesów z powodu nieuprawnionego trudnienia się tym zajęciem. Nie oznaczało to jednak zupełnej likwidacji tej instytucji. Nadal, chociaż w mniejszym stopniu, słyszymy o działalności pokątnych pisarzy.

Niewątpliwie jednak potrzeba istnienia pokątnych pisarzy, sfera ich oddziaływania, ulegała stopniowemu kurczeniu się. Ogólny wzrost poziomu kultury, zwłaszcza stały wzrost świadomości klasowej proletariatu, wzrastająca siła i znaczenie zorganizowanego ruchu robotniczego dawały uciskanej, wyzyskiwanej ludności Śląska coraz pewniejsze, coraz więcej zaufania budzące środki obrony i walki o swe prawa. Ustąpić wobec nich mogły i musiały niewątpliwie prymitywne i pierwotne formy obrony, jaką stanowili pokątni ludowi pisarze. Zorganizowany ruch robotniczy, tworzący w pierwszej kolejności właśnie biura porad prawnych, widział w działalności pokątnych pisarzy zjawisko szkodliwe⁴¹.

Z chwilą powstania robotniczych sekretariatów i biur porad, dających ludności rzetelną, uczciwą pomoc i poradę prawną, instytucja pokątnego pisarstwa traciła stopniowo swą rację bytu, coraz bardziej na jaw wychodziły wszystkie ujemne strony tej instytucji, mały pożytywne.

Jak ocenić działalność tych ludzi, których nazywano pisarzami ludowymi czy pokątnymi?

Z jednej strony trzeba stwierdzić, że wielu, większość prawdopodobnie, to ludzie żerujący na ciemnocie i nędzy ludności. Ludzie,

⁴⁰ Der Justizminister. I. N. I. 8337Oa, Berlin, 15 I 1902. WAP Stalinogród, 714, LA Rybnik.

⁴¹ Zarówno w prasie robotniczej, jak i na zebraniach przestrzegano ludność przed korzystaniem z usług pokątnych pisarzy, podawano przykłady ich szkodliwej działalności. Np. „Gazeta Robotnicza“ z 5 II 1910 krytycznie oceniała działalność jednego z pokątnych pisarzy w Chorzowie. Na zebraniu socjaldemokratycznym w Dębnie w r. 1905 sekretarz robotniczy Cziomer przestrzegał robotników przed pokątnymi pisarzami, którzy oszukują ludność. Donosił o tym raport agenta policyjnego obecnego na tym zebraniu. WAP Stalinogród, 779, LA Katowice.

którzy nie tylko nie nieśli pomocy i obrony, ale niejednokrotnie wyłudżając ostatnie grosze bez potrzeby nakłaniali do wnoszenia beznadziejnych skarg, narażali na wydatki, represje, szykany. Ich działalność była więc szkodliwa. Szkodliwa także dlatego, że w ich interesie leżało hamowanie dążenia do znalezienia innych, wyższych, skuteczniejszych form do obrony przed wyzyskiem.

Ale byli niewątpliwie i tacy pisarze ludowi, którzy służyli rzetelnie, szczerze i nieraz w pewnym stopniu skutecznie swymi umiejętnościami, swym większym doświadczeniem czy odwagą innym, zmuszali nieraz, zwłaszcza niższe instancje aparatu obszarniczoburzącego państwa, do liczenia się z możliwością ujawnienia ich nadużyć. Czynili to narażając się na konflikty z władzami, na bolesne przeważnie represje. Oni też byli szczególnie zawzięci i bezwzględnie prześladowani w ramach wydanych ustaw i przepisów pod pozorem ochrony ludności przed nadużyciami ze strony nieuczciwych pisarzy, w rzeczywistości zaś w interesie klas panujących — utrzymania ich prawa do wyzysku i ucisku.

W tym okresie, gdy proletariats na Górnym Śląsku nie stworzył sobie jeszcze właściwych form i sposobów obrony i walki z wyzyskiem i uciskiem, działalność tych ludzi, wywołana koniecznością, odegrała w pewnym zakresie pożyteczną rolę. Widzieć ją trzeba w tym, że niezależnie od udzielania faktycznej pomocy potrzebującym ludziom ci wydobywali na światło dzienne krzywdę i nędzę ludzką, z czym musieli się liczyć ci, którzy fakty te chcieliby w swoim własnym interesie trzymać w ukryciu.

Poza tym w działalności niektórych ludowych pisarzy widzieć można i trzeba czynnik o pewnym znaczeniu agitacyjnym, uświadamiającym ludności jej wyzysk i krzywdę. Właściciele przedsiębiorstw przemysłowych i urzędnicy stwierdzali niejednokrotnie podburzającą działalność tych ludzi i z tego głównie powodu ich tak prześladowali i tępiłi⁴². Toteż w okresie poprzedzającym zorganizowanie się klasowego ruchu robotniczego niektórzy pisarze ludowi — przy wszystkich koniecznych zastrzeżeniach i ograniczeniach — odegrali pozytywną rolę w dziedzinie obrony wyzyskiwanych mas ludowych, w dziedzinie budzenia świadomości krzywdy i płynącej stąd woli walki.

⁴² Można tu dla porównania wskazać na duże znaczenie, jakie miała działalność różnych pisarzy w czasie rewolucji roku 1848. Oni to w pierwszym rzędzie wyjaśniali ludności na Śląsku dziejące się wokół niej sprawy, im właśnie czynniki reakcyjne przypisywały główną winę w podburzaniu ludności do walki z feudałami.

WŁADYSŁAW DZIEWULSKI

BRZEG PRZEDLOKACYJNY

(ze szkicem sytuacyjnym)

Okolice Brzegu z uwagi na znaczne obszary bezleśne i urodzajną glebę były dość gęsto zaludnione już przed kolonizacją na prawie niemieckim. Większość osad w powiecie brzeskim (63^o/_o) ma prastare nazwy polskie¹. Również i osadnictwo na terenie obecnego miasta sięga czasów przedlokacyjnych.

Źródła pisane wymieniają miejscowość Wysokobrzeg po raz pierwszy w r. 1234², a więc zaledwie kilkanaście lat przed lokacją miasta na prawie niemieckim. Jak zobaczymy niżej, osada polska musiała podówczas mieć za sobą długi okres rozwoju. Istniał tu dwór książęcy (curia), którym zarządzał klucznik (claviger)³. Dwór jest wspomniany w r. 1235, nie ulega jednak wątpliwości, że datę jego powstania trzeba przesunąć wstecz. Stał on na miejscu późniejszego Zamku. Składały tu daniny w naturze wsie książęce z bliższych i dalszych okolic. A więc dwór musiał mieć obok pomieszczeń mieszkalnych przeznaczonych dla księcia i jego orszaku również zabudowania gospodarcze: spichlerze, stodoły i stajnie; zapewne był tu też ogród warzywny i owocowy⁴. Z uwagi na gro-

¹ K. Fedde, *Beiträge zur Siedlungskunde in ehemaligen Fürstentum Brieg* (Bresl. Dissertation, 1908, s. 34).

² *Schlesische Regesten*, t. I, nr 965 (apud Wissokimbreghe); por. A. Schaub, *Urkundliche Geschichte der Gründung und erster Entwicklung der deutschen Stadt Brieg*, Wrocław 1934, s. 31 i przyp. 7.

³ G. A. Tzschoppe und G. A. Stenzel, *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte*, Hamburg 1832, s. 300—301 („...ad curiam nostram, clavigero nostro in Visokebreg“).

⁴ Podarowany w r. 1175 klasztorowi lubiąskiemu dwór (curia) Mikory w Ołbinie miał ogród owocowy (por. *Codex dipl. Silesiae*, ed. C. Maleczyński, Wrocław 1952, s. 135, nr 55).

madzone we dworze zasoby zabezpieczono go chyba jakimiś umocnieniami (wał względnie ostrokół). Nie ma natomiast żadnych podstaw do przypuszczenia, że znajdował się tu gród we właściwym znaczeniu tego słowa, to znaczy ośrodek militarny i administracyjny; najbliższym grodem kasztelańskim był pobliski Ryczyn⁵.

Spośród istniejących w pobliżu dworu osad ludzkich należy wymienić przede wszystkim Wysokobrzeg. Nazwa ta znika wkrótce po lokacji miasta na prawie niemieckim, ukazuje się natomiast nazwa Stary Brzeg (Briga antiqua, Alt Brieg), która w XIV w. przekształca się na Wieś Brzeską (Bregensis villa, Briegischdorf)⁶. Wiemy, że Wieś Brzeska aż do r. 1741 leżała tuż przy murach miejskich, po czym została odsunięta dalej w kierunku południowo-wschodnim (obecna ulica Brygidek) w związku z rozbudową fortyfikacji przez Prusaków⁷. Przypuszczamy, że wieś Wysokobrzeg znajdowała się w pobliżu dworu książęcego; w związku z lokacją zabudowania jej (a przynajmniej tych mieszkańców, którzy trudnili się rolnictwem) przeniesiono tam, gdzie później ukazuje się Wieś Brzeska. Hipotezę naszą opieramy na przesłankach następujących:

1. Studiując plan miasta można stwierdzić, że ciąg ulicy Długiej (obecnie Czerwonej Armii) jest niezharmonizowany z rozplanowaniem reszty miasta w obrębie dawnych murów, co wskazywałoby na zakonserwowanie w tym miejscu arterii z czasów przedlokacyjnych; tędy przechodziła zapewne prastara droga nadodrzańska z Wrocławia do Opola⁸.

2. Wspomniana ulica przebiega przez najwyższą położoną część miasta w murach, w konsekwencji nazwa Wysokobrzeg była bardzo odpowiednia dla umieszczonego tu osiedla.

W pobliżu dworu książęcego znajdował się kościół pod wezwaniem Marii Panny; stał on w odległości kilkudziesięciu metrów na zachód od dworu na wzniesieniu zwanym później Górą Marii (Marienberg), przypuszczalnie na miejscu, gdzie w XIX w. zbudowano

⁵ Por. Schaubé, *op. cit.*, s. 32.

⁶ K. F. Schönwalder, *Geschichtliche Ortsnachrichten von Brieg und seine Umgebungen*, Brzeg 1847, cz. I, s. 84.

⁷ *Ibid.*, s. 87—88 i 107.

⁸ Po lokacji główną arterią przelotową stał się ciąg ulic Zamkowej i Opolskiej, łączący bramę Wrocławską z Opolską, wskutek czego nastąpiło wyprostowanie linii drogi nadodrzańskiej. Po wojnie trzydziestoletniej w związku z rozbudową fortyfikacji zatarasowano bramę Opolską i skierowano ruch kołowy w ulicę Długą, która stała się ponownie główną arterią przelotową. Obecnie pełni ona też tę samą funkcję.

Dom Niemiecki⁹. Kościół ten założył i wyposażył prawdopodobnie Henryk Brodaty (1201—1238), a być może nawet już Bolesław Wysoki (1163—1201)¹⁰.

Drugą z kolei osadą przedlokacyjną położoną w pobliżu dworu była istniejąca dotychczas wieś Rataje. Jak świadczy nazwa, należała ona do kategorii osad służebnych; ludność jej była obwiązana do uprawy gruntów książęcych. Wiemy również o istnieniu jeszcze jednej wsi, mianowicie Małkowic, która ukazuje się w źródłach tylko jeden raz — w r. 1251.

Z brzmienia odpowiedniego dokumentu wynika, że stanowiła ona własność szpitala Św. Ducha we Wrocławiu; ponieważ grunty Małkowic okazały się potrzebne w związku z lokacją Brzegu na prawie niemieckim, książę nabył tę wieś w drodze zamiany na inną¹¹. Dawniejsi badacze niemieccy utożsamiali Małkowice z Ratajami a nawet z Małujowicami (!). A. Schaube sądzi, że wieś polska nie mogła występować pod dwoma nazwami (pogląd zresztą nietrafny); zdaniem jego Małkowice — to po prostu późniejsza Wieś Brzeska¹². Jeżeli jednak tak było w rzeczywistości, to czemu Małkowice po lokacji nazwano Starym Brzegiem? Przecież ta ostatnia nazwa wskazuje raczej na genetyczną łączność Wsi Brzeskiej z Wysokobrzegiem. Uważamy, że problem Małkowic wymaga ponownego zbadania.

Z tekstu jedyne go dokumentu, który mówi o Małkowicach, można wnioskować, że leżały one gdzieś w obrębie późniejszych murów miejskich; bez ich gruntów nie można było się obejść przy rozplanowaniu miasta typu zachodnio-europejskiego¹³. Dalszej wskazówki dostarcza tradycja, która utrzymywała się wśród rybaków brzeskich zamieszkałych na wschodnim przedmieściu Brzegu, przy tzw. ulicy Rybackiej¹⁴. Tradycja głosiła, że osada rybacka stała niegdyś między Zamkiem a młynami w Ratajach, później została przeniesiona w okolice obecnego placu Koszarowego i dopiero wskutek rozbudowy twierdzy brzeskiej umieszczono ją przy ulicy

⁹ Schaube, *op. cit.*, s. 33—35.

¹⁰ *Ibid.*, s. 33.

¹¹ G. Korn, *Breslauer Urkundenbuch*, t. I, s. 22, nr 16; Schaube, *op. cit.*, s. 13.

¹² Schaube, *op. cit.*, s. 47.

¹³ „villa... que Malcovitz dicitur, que predictae civitatis satis fuit contigua, ita videlicet quod ipsa carere non potuimus“.

¹⁴ Schönwalder, *op. cit.*, s. 184—185.

Rybackiej. Oczywiście nie wszystkie szczegóły tej tradycji można uznać za autentyczne, niemniej wiadomość o przeniesieniu osady zasługuje na wiarę. Fakt istnienia bowiem osady rybackiej w czasach przedlokacyjnych potwierdza okoliczność, że mieszkańcy ulicy Rybackiej byli obowiązani aż do XVI w. do strzeżenia zamku książęcego¹⁵; mamy tu do czynienia z prastarą instytucją prawa polskiego, tzw. stróżą.

Opierając się na powyższych przesłankach sądzimy, że Małkowice były osadą rybacką, która zajmowała część nadrzeczną późniejszego miasta w murach; w toku lokacji rzeczywiście przesiedlono mieszkańców tej wsi nieco dalej na wschód, wskutek czego powstała ulica Rybacka, prawdopodobnie najstarsze przedmieście Brzegu.

Tradycja rybacka była znana Schaubemu; wysunął on przypuszczenie, że przed lokacją istniała nad lewym brzegiem Odry jakaś wieś rybacka, której zabudowania dochodziły aż do Ratajów¹⁶. O dalszych losach tej osady Schaubem nie wspomina, gdyż uwagi jego uszła wiadomość o jej przeniesieniu.

Wkrótce po r. 1214 w Brzegu powstał szpital Św. Ducha, położony przy drodze z Wrocławia, tam gdzie w XIX w. stanął budynek loży masonskiej¹⁷.

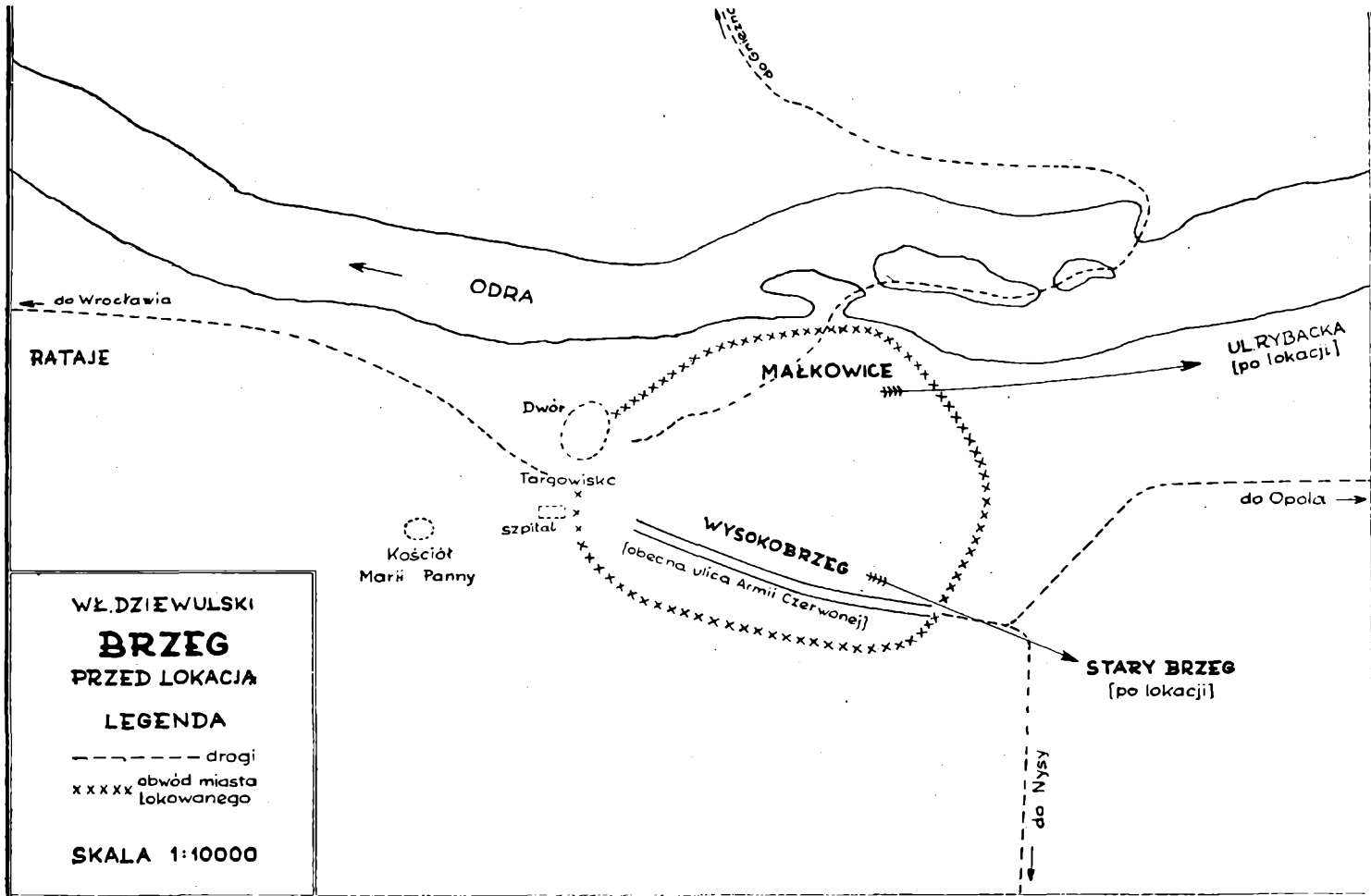
Szpital ówczesne były nie tylko przytułkami dla chorych i ubogich, lecz służyły też jako zajazdy dla podróżnych i to była bodaj ich główna funkcja. Ponieważ podróżowali wówczas przede wszystkim kupcy, szpital zapewniał im możliwość zatrzymania się i wypoczynku. Kupcy musieli zresztą zatrzymywać się w Brzegu i przed założeniem szpitala, gdyż tędy przechodził bardzo ważny szlak handlowy łączący Niemcy Dolne z Polską południową, Rusią i Morawami. Brzeg leżący na połowie drogi między Wrocławiem a Opolem był doskonałym miejscem na postój. Zatrzymywanie się kupców ułatwiało oczywiście rozwój stosunków wymiennych w danym punkcie. Nasuwa się tu pytanie, czy Brzeg przedlokacyjny miał charakter osady targowej?

Żadne źródło pisane nie przechowało wiadomości o istnieniu targu w tej osadzie i musimy ograniczyć się do wskazówek natury pośredniej. I tak dokument lokacyjny wyraźnie nazywa Brzeg mia-

¹⁵ *Ibid.*, s. 192.

¹⁶ Schaubem, *op. cit.*, s. 32.

¹⁷ *Ibid.*, s. 33—34, 36—38.



WŁ. DZIEWULSKI
BRZEG
 PRZED LOKACJĄ

LEGENDA

- drogi
- x x x x x obwód miasta
lokowanego

SKALA 1:10000

stem (*civitas*) i mówi o jego przeniesieniu na prawo niemieckie¹⁸. co świadczy chyba, że osada przedlokacyjna była czymś większym od zwykłej wsi. Wiemy również, że w późniejszym czasie cech rzemieślników w Brzegu był obowiązany do pełnienia pewnych robocizn na rzecz zamku książęcego, których genezę można łączyć z czasami przedlokacyjnymi¹⁹. Zresztą już z dokumentu lokacyjnego można wnioskować, że w chwili lokacji książę posiadał tu 10 ławek mięsnych²⁰. Ławki mięsne stanowiły atrybut targu; są one starsze od recepcji prawa niemieckiego.

Trzeba też pamiętać, że w Brzegu szlak nadodrzański krzyżował się z drogą prowadzącą z Gniezna do Nysy. Przeprawę przez Odrę ułatwiały występujące tu wyspy i kępy²¹. Schaubę sądzi, że już wówczas istniał most przerzucony przez Odrę w tym samym mniej więcej miejscu co i teraz. Uważamy jednak, że kierunek przeprawy ówczesnej wskazują raczej kępy i wyspy, gdyż było je łatwiej połączyć za pomocą mostów²².

Nie bez znaczenia dla kwestii istnienia targu jest fakt zbudowania tu kościoła; świątynie bowiem wznoszono w miejscach ruchliwych, w których gromadziła się ludność. Wreszcie, jeżeli istnienie targu jest zaświadczone dla przedlokacyjnej Oławy (1220), tym bardziej można spodziewać się, że Brzeg jako nierównie ważniejszy punkt komunikacyjny miał charakter osady targowej.

Targowiska trzeba szukać w pobliżu późniejszej bramy Wrocławskiej, gdyż w tej okolicy skupiały się dwór książęcy, kościół i szpital; tu też zbiegały się prawdopodobnie główne szlaki dro-

¹⁸ „Civitatem nostram in Alta ripa... jure theutonico locandam contulimus“.

¹⁹ Schönwalder, *op. cit.*, cz. II, s. 105 (obowiązek dostarczania podwód).

²⁰ „in ipsa civitate Dominus habet decem macella carniū...“

²¹ Kępa Młyńska, Wyspa Młyńska, Wyspa Srebrna.

²² Przy odtwarzaniu biegu dróg przechodzących przez Brzeg przedlokacyjny trzeba pamiętać, że uległ on zmianom wskutek powstania i rozbudowy fortyfikacji. I tak droga na Opole, która po lokacji prowadziła przez ulicę Nowych Domów, przypuszczalnie biegła pierwotnie wzdłuż linii łączącej ciąg wspomnianej ulicy z obecną ulicą Czerwonej Armii. Z kolei droga z Nysy po dojeździe do dworu książęcego mogła kierować się na przeprawę przez rzekę wykorzystując drogę łączącą Małkowice z dworem. Być może ślad tej ostatniej drogi zachował się w ciągu ulicy Górnej. Po drugiej stronie Odry szlak na Gniezno prowadził prawdopodobnie przez tzw. drogę letnią, która na planie w początku XIX w. jest uwidoczniła po wschodniej stronie obecnej ulicy Krakusa.

gowe. Być może, obecny plac Moniuszki, który po lokacji służył jako pomocniczy plac targowy i początkowo miał znacznie większe rozmiary²³, jest pozostałością targowiska przedlokacyjnego. Czy miało ono charakter otwartego placu, tzw. targu polnego, czy też było w całości lub częściowo obudowane, tego przy obecnym zasobie naszych wiadomości nie można stwierdzić.

Wszystkie osiedla w Brzegu przedlokacyjnym zniszczył najazd mongolski. Ludność zapewne w większej części ocalała, odbudowa zaś w ówczesnych warunkach nie nastęczała specjalnych trudności. W każdym razie źródła odnoszące się do lokacji Brzegu nie pozwalają przypuszczać istnienia tu pustkowiec.

²³ Schönwalder, *op. cit.*, cz. II, s. 52—53.

BRONISŁAW TURON

STOSUNKI SPOŁECZNE W KĄTACH W XVII i XVIII WIEKU

Artykuł niniejszy stanowi próbę odtworzenia stosunków społecznych i narodowościowych w Kątach koło Wrocławia w XVII i XVIII w. przy pomocy posługiwania się pewnymi kategoriami źródeł zastępczych, wobec braku bezpośrednich danych odnośnie do interesującego nas zagadnienia. Są to materiały archiwalne znajdujące się w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu, jak również w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu, dotąd zupełnie albo prawie zupełnie nie wykorzystywane. Artykuł niniejszy zajmuje się w szczególności problemem rozwarstwienia ludności, ilości mieszkańców, zagadnieniem położenia ekonomicznego biedoty miejskiej i stosunkami narodowościowymi w mieście w omawianym okresie.

Dla ustalenia ilości mieszkańców w Kątach służą różnego rodzaju materiały rękopiśmienne o treści przeważnie statystycznej. Dotychczasowa literatura podawała ilość mieszkańców w Kątach dla lat: 1618, 1740, 1756, 1768, 1782, 1794, 1800¹. Dane te uzupełnione zostaną obecnie dla lat 1633, 1641 i 1698 oraz dla trzydziestych lat XVIII w. na podstawie księgi rachunkowej m. Kąt z r. 1641² i na podstawie księgi kościelnej z Kąt z lat 1698—1734³.

¹ Ilość mieszkańców w Kątach w r. 1618 podaje F. A. Zimmermann, *Beiträge zur Beschreibung Schlesiens*, Brzeg 1796, t. XIII, s. 133; dla lat 1740, 1756, 1768, 1782 podaje E. Keyser, *Deutsches Städtebuch*, Stuttgart—Berlin 1929, t. I, s. 781; dla roku 1787 — *Historische Tabellen* (zob. przypis 22). Ilość ludności dla lat 1794—1800 podaje K. Kabirschky, *Nachrichten über die Stadt Canth*, Wrocław 1851, s. 61—62.

² Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu, Rechnungsbuch von Canth von 1641, sygn. VIc — 59.

³ Ta księga kościelna przechowywana jest obecnie w Archiwum Parafialnym w Kątach.

Dla okresu 1698—1734 obliczyć można jedynie szacunkowo ilość mieszkańców na podstawie próby analizy ksiąg urodzeń i zgonów dla tego okresu, które dotąd nie były wykorzystywane dla takiego celu.

Przechodzę obecnie do omówienia danych o ilości mieszkańców w Kątach w poszczególnych latach. Podstawą do szacunkowego obliczenia ilości mieszkańców w Kątach dla roku 1641 (nie uwzględnionego dotychczas w literaturze) jest księga rachunkowa z tegoż roku. Księga ta podaje m. in. zestawienie wpływów z podatku miejskiego zwanego szos (Geschoss). Jak wynika z analizy wspomnianej księgi, do płacenia tego podatku zobowiązana była głowa każdej rodziny mieszkającej w mieście niezależnie od tego, czy posiadała prawo obywatelstwa w mieście czy też nie. Wśród płacących wyliczeni są również komornicy (w źródle określani jako inquilini). Na tej podstawie zakładam, że ilość głów rodzin płacących podatek miejski pokrywać się będzie z ilością rodzin mieszkających w mieście. Księga rachunkowa z r. 1641 wylicza tedy 226 osób, które jako głowy rodziny zobowiązane były do płacenia podatku miejskiego⁴.

Ustalenie przeciętnej liczebności rodziny miejskiej stanowi problem dotąd w literaturze nie rozstrzygnięty. Literatura dawniejsza przyjmowała, że rodzina mieszczańska liczyła przeciętnie 5 osób⁵. Badania nowsze starają się natomiast wykazać, że jest to liczba zbyt wysoka i redukują ją do 4 osób, a nawet schodzą jeszcze niżej⁶.

Jaką przeciętną liczebność rodziny należałoby przyjąć dla Kąt?

Lata dwudzieste do czterdziestych XVII w. — to dla Kąt okres niezwykle ciężki, w którym miasto zostało dwukrotnie splądrowane przez wojska biorące udział w zmaganiach wojny trzydziestoletniej, a ponadto w r. 1633 nawiedziła miasto epidemia, która pochłonęła

⁴ AA, sygn. VIc — 59, pag. 29—44.

⁵ Mnożnika 5, jako przeciętnej dla ustalenia liczebności rodziny mieszczańskiej, używa np. w swej pracy S. Inglot, *Stosunki społeczne i gospodarcze w dobrach biskupstwa włocławskiego w pierwszej połowie XVI w.*, Lwów 1927, s. 6.

⁶ Prowadzone swego czasu badania nad tym problemem w b. Oddziale Śląskim Instytutu Zachodniego starały się wykazać, że przeciętna ta dla miast śląskich była niższa niż 4 osoby na jedną rodzinę. Tak np. uzyskano przeciętną liczebność rodziny dla Kłodzka 3,4, dla Opola 3,7, dla Gliwic 3,9 (wg informacji dra Golachowskiego, który m. in. pracował nad tym zagadnieniem).

wolny ale stały wzrost ilości mieszkańców w mieście. Spadek ilości mieszkańców w latach 1618—1641 da się łatwo wytłumaczyć wypadkami związanymi z wojną trzydziestoletnią i zniszczeniami, jakie ona w Kątach wyrządziła, jak również klęskami elementarnymi, które spadły na miasto, a mianowicie: pożar w mieście w r. 1624, epidemia w r. 1633. Spadek ilości mieszkańców między rokiem 1740 a 1768 wytłumaczony jest wielkim pożarem miasta w r. 1752. Stały wzrost po r. 1768 tłumaczy się stopniowym wzrostem dobrobytu i rozbudową miasta, jak również ogólnymi przemianami gospodarczymi, jakie wówczas zachodziły na Śląsku.

Zestawienie ilości mieszkańców Kąt w okresie od 1618 do 1800 r.

Rok	Ilość mieszkańców	Rok	Ilość mieszkańców
1618 ¹³	1388	1756 ¹⁹	781
1633 ¹⁴	1082	1768 ²⁰	820
1641 ¹⁵	949	1782 ²¹	870
1698 ¹⁶	946	1787 ²²	900
1734 ¹⁷	1051	1794 ²³	910
1740 ¹⁸	1006	1800 ²⁴	957

Kolejnym zagadnieniem z dziedziny stosunków społecznych w Kątach w XVII i XVIII w. jest problem rozwarstwienia ludności. Klasyczny wzór rozwarstwienia ludności miejskiej dla początku XVI w. dał Engels w swojej *Wojnie chłopskiej*²⁵. Rozróżnia on wśród ludności miejskiej trzy warstwy ludności: 1. Warstwę patrycjuszowską rekrutującą się z najbogatszych rodzin zasiadających w radzie miejskiej. 2. Warstwę określoną jako opozycję rzemieślniczą, złożoną z zamożnych i średnio zamożnych mieszczan domagających się współudziału w rządach. 3. Warstwę określoną jako opo-

¹³ Zimmermann, *op. cit.*, t. XIII, s. 1.

¹⁴ Zob. obliczenia na s. 140.

¹⁵ Zob. obliczenia na s. 141.

¹⁶ Zob. obliczenia na s. 141.

¹⁷ *Jw.*

¹⁸ Keyser, *op. cit.*, t. I, s. 781.

¹⁹ *Jw.*

²⁰ *Jw.*

²¹ *Jw.*

²² WAP Wrocław — zasób b. Archiwum Miasta Wrocławia, sygn. A. 94.

²³ Kabirschky, *op. cit.*, s. 61—62.

²⁴ *Jw.*

²⁵ F. Engels, *Wojna chłopska w Niemczech*, Warszawa 1950, s. 34—37.

zycję plebejską składającą się z podupadłych i zubożałych mieszczan, masy mieszkańców pozbawionych praw miejskich, z licznych zaczątków proletariatu miejskiego i z ludzi bez zajęcia.

Na tle tego klasycznego schematu będziemy się starali w uwagach poniższych ustalić stopień rozwarstwienia ludności miejskiej w Kątach w omawianym okresie. W okresie przed r. 1601, kiedy to cała ludność miasta solidarnie występowała przeciwko uciskowi ówczesnego właściciela miasta — biskupa wrocławskiego, trudno na podstawie źródeł ustalić stopień rozwarstwienia ludności w mieście. W tym czasie bowiem cała ludność w mieście pod kierunkiem protestanckiej rady miejskiej ostro przeciwstawia się próbom biskupa przywrócenia dawnych przedreformacyjnych stosunków. Toteż w chwili, kiedy biskup znów opanował sytuację w mieście, pierwszym jego krokiem było obalenie rady miejskiej — kierowniczkich walk społecznych w mieście i powołanie nowej, złożonej z ludzi, na których wierność mógł biskup liczyć²⁶.

Dopiero od tego czasu (tj. od r. 1601) występują w źródłach wyraźnie warstwy społeczne w Kątach. Rada miejska nie jest już przewodniczką w walce przeciwko uciskowi pana feudalnego, ale reprezentantką władzy feudalnej biskupa. Rekrutuje się ona obecnie z najbogatszych rodzin rzemieślniczych i stanowi część tej najwyższej patrycjuszowskiej warstwy ludności w mieście. Niestety, zaginęły księgi podatkowe miasta Kąt, które dałyby najlepszy wgląd w stosunki ekonomiczne wszystkich trzech warstw społeczeństwa kąckiego. Pośrednie światło na to zagadnienie mogą rzucić księgi kościelne.

W księgach ślubów i zgonów miasta Kąt warstwa patrycjuszy, a zwłaszcza ta jej część, która należy do rady miejskiej, występuje bardzo wyraźnie. W metrykach zawsze oznaczano zawód nowożeńca czy zmarłego, w odniesieniu do radnych miejskich zwyczaj ten nie był praktykowany, podawano tylko, że zmarłym lub nowożeńcem jest obecny lub były radny miejski. Wynikałoby z tego, że piastowanie godności członka rady miejskiej kwalifikowało daną osobę w oczach prowadzącego księgi kościelne do odrębnej warstwy społecznej, niezależnie od tego, czy dana osoba pełniła funkcję radnego aktualnie lub dawniej oraz czy należała do bardziej lub mniej bogatego cechu. W r. 1641 do grupy tej należy jedynie 9 rodzin —

²⁶ C. Grünhagen, *Schlesien unter Rudolf II* (Zeitschrift d. Ver. f. Gesch. Schl., t. XX, 1886, s. 72).

co stanowi 4% ogólnej ilości rodzin mieszkających w Kątach w r. 1641.

W księgach kościelnych z lat 1698—1734 spotykamy również wzmianki o zgonach radnych. Wśród 251 wiadomości o zgonach mężczyzn dorosłych zawodowo określonych — 9 zmarłych określono wyłącznie jako członków rady miejskiej, co znów stanowi 4% zmarłych mężczyzn dorosłych zawodowo określonych. W księgach kościelnych z lat 1780—1792 wśród 61 danych o zgonach dorosłych mężczyzn znajdujemy 2 metryki zgonów radnych miejskich bez dodatkowego określenia ich zawodu. Radni miejscy stanowiliby w tym wypadku 3% ogólnej ilości zmarłych mężczyzn dorosłych zawodowo określonych. Wszystkich tych radnych miejskich, o których była wyżej mowa, zaliczyć możemy do patrycjatu miejskiego. Obok radnych miejskich do patrycjatu zaliczymy również najbogatszych rzemieślników. Cechą charakterystyczną społeczeństwa miasta Kąt w omawianym okresie jest brak w strukturze społecznej kupców. O kupcach w mieście nie mówi żadne źródło do ostatnich lat XVIII w. Z danych źródłowych wynika natomiast, że zbytem produkcji rzemieślniczej zajmowali się albo sami rzemieślnicy (rzeźnicy, piekarze²⁷), albo administrator biskupi. Sprawa ta wymaga jeszcze osobnego, dokładnego zbadania. Źródła nie podają niestety danych o zamożności poszczególnych rodzin rzemieślniczych w Kątach w omawianym okresie. Dla zdania sobie sprawy ze stanu majątkowego poszczególnych rodzin rzemieślniczych posłużyć się trzeba będzie następującym rozumowaniem: jeżeli wśród członków cechów byli ludzie o różnej zamożności, to jedynie najbogatsi z nich szukali sobie żony w kołach ludzi stosunkowo najbardziej zamożnych nie wyłączając rodzin członków rady miejskiej. Ludzie biedni nie mieli szans znalezienia żony w kołach najbogatszych i nie gardzili kandydatkami do stanu małżeńskiego rekrutującymi się z mieszkanek przedmieść i z chłopek z okolicznych wsi. Średnio zamożni żenili się w zasadzie między sobą. Przy badaniu ksiąg ślubów z lat 1698—1734 pod tym kątem widzenia można stwierdzić istnienie 149 metryk ślubów, w których mężczyzna był członkiem jednego z cechów w Kątach. Z tej liczby: 17 członków cechów szukało żony w rodach radzieckich = 12,1%; 52 członków cechów szukało żony wśród biedoty z przedmieść i na wsi = 34,6%; 80 członków cechów szukało żony wśród rodzin rzemieślniczych = 53,3%.

²⁷ AA, sygn. VIc — 59 oraz L. Reiter, *Beiträge zur Geschichte d. Handw. in Kanth*, (Landbote d. Stadt Kanth, 1933, nr 53).

Z księgi ślubów z lat 1780—1792 uzyskałem następujące dane: spośród 61 małżeństw zawartych w tym okresie, w których mężczyzna był członkiem cechu: 4 szukało żony w rodach radzieckich = 6,6%; 15 szukało żony wśród biedoty z przedmieść i na wsi = 25,0%; 42 szukało żony w rodzinach rzemieślniczych = 68,4%.

Przy braku wszelkiego innego kryterium dla oznaczenia zamożności poszczególnych rzemieślników musimy zaliczyć do patrycjatu obok rodzin radzieckich tych spośród rzemieślników, którzy szukali związków rodzinnych z rodami radzieckimi. Mielibyśmy wobec tego w patrycjacie miasta Kąt w latach 1698—1734: 9 rodzin radzieckich i 17 rodzin z nimi spokrewnionych, w latach 1780—1792: 2 rodziny radzieckie oraz 4 rodziny z nimi spokrewnione. Jeżeli przyjmiemy, że przeciętna liczebność rodziny w Kątach, jak to wyżej wykazano, wynosi 4,2 osoby, wówczas w latach 1698—1734 zaliczymy do patrycjatu 109 osób, co stanowić będzie 10,3% ogółu ludności w Kątach w tym okresie. W latach 1780—1792 zaliczymy do patrycjatu 6 rodzin, co stanowi 9,8% ogółu ludności w Kątach występującej w księgach kościelnych tego okresu. Dla r. 1641 nie można z powodu braku źródeł przeprowadzić klasyfikacji rodzin rzemieślniczych według ich zamożności. Ponieważ jednak w tej warstwie ludności nie notujemy większych zmian ilościowych, można więc przyjąć, że w r. 1641 patrycjat miejski stanowił również około 10% ogółu ludności w mieście.

Z powyższych rozważań wynika, że w omawianym okresie patrycjat miejski stanowi około 10% ogółu ludności w mieście i utrzymuje swój stan ilościowy prawie niezmienny przez cały okres. Wobec braku danych o stosunkach w tym zakresie w innych miastach śląskich byłoby wskazane podobne poszukiwania rozszerzyć i na inne drobne miasta śląskie z tego okresu.

Przechodzę obecnie do omówienia stosunków następnej z kolei warstwy ludności miejskiej — rzemieślników. O tej warstwie posiadamy więcej wiadomości. Oto jak liczebność tej warstwy przedstawia się w świetle źródeł:

W r. 1641 na 226 było w Kątach 158 rodzin, których głowa była członkiem jednego z cechów. Stanowi to więc prawie 70% ogółu ludności w mieście²⁸. Z tej warstwy ludności 6% zaliczyliśmy wyżej do patrycjatu miejskiego, w ostatecznym więc obliczeniu w r. 1641

²⁸ AA, sygn. VĪc — 59.

warstwa rzemieślnicza stanowiła w Kątach 64% ogółu ludności w mieście. Liczebność warstwy rzemieślniczej w Kątach w latach 1698—1734 da się ustalić na podstawie księgi zgonów z tych lat. Na 251 metryk zgonów mężczyzn dorosłych zawodowo określonych przypadają 153 metryki zgonów majstrów cechowych, czyli prawie 60% ilości metryk. Ponieważ z warstwy rzemieślniczej 17 rodzin zaliczyliśmy wyżej do patrycjatu miejskiego, wobec tego owych 17 rodzin stanowić będzie 6,7% ogółu ludności, a więc warstwa rzemieślnicza w tym okresie stanowić będzie 53,3% ogółu ludności w mieście.

Źródłem, które informuje nas niezwykle dokładnie o ilości rzemieślników w Kątach w ostatnim dwudziestoleciu XVIII w., są tzw. *Historische Tabellen vom Zustande der Städte des Breslauschen Kammer Departaments... 1787*²⁹. Zawierają one szczegółowe informacje o miastach śląskich, a między innymi określają dokładnie strukturę zawodową ludności w poszczególnych miastach śląskich. Z tabel tych wynika, że w tym czasie w Kątach czynnych było w rzemiośle 101 osób (tj. głów rodzin). Według wyżej ustalonej przeciętnej liczebności rodziny (4,2 osoby) owych 101 rodzin liczyłoby 424 osoby, co stanowi około 49% ogółu ludności w mieście, a ponieważ 6% z tej warstwy (w stosunku do ogółu ludności) zaliczyliśmy wyżej do patrycjatu, stwierdzić znów możemy, że 43% ogółu ludności Kąt należy w końcu XVIII w. do tej średniej warstwy ludności, to jest do rzemieślników.

Podsumujmy obecnie powyższe rozważania: średnia, rzemieślnicza warstwa ludności w Kątach w r. 1641 stanowi 64% ogółu ludności, w pierwszym trzydziestoleciu XVII w. 53,3%, a w końcu XVIII w. już tylko 43% ogółu ludności miasta. Z tego podsumowania wyciągamy trzy wnioski: 1. W okresie od poł. XVII do końca XVIII w. warstwa rzemieślników w mieście zmniejszyła się o 21%. 2. Jeżeli przypomnimy sobie, że warstwa najbogatsza — patrycjat — zachowała w zasadzie swoje procentowe *status quo* przez cały omawiany okres, to fakt ubytku średniej warstwy da się wytłumaczyć jedynie przejściem owych 21% ludności rzemieślniczej z kategorii ludności średnio zamożnej do biedoty miejskiej. 3. Proces przechodzenia rzemieślników do biedoty miejskiej był szybszy w okresie po r. 1740 niż przed nim, albowiem w latach 1641—1734 ubytek w warstwie rzemieślniczej stanowił 10,7% w stosunku do

²⁹ Zob. przypis 22.

ogółu ludności, co wypada w stosunku rocznym 1,1%, w latach zaś 1734—1787 — 9,7%, co wynosi w stosunku rocznym 1,8%.

Przechodzę następnie do scharakteryzowania stosunków panujących w tej warstwie ludności miasta Kąt wyjaśniając, jakie rzemiosła były w tym czasie reprezentowane w Kątach i jaka była ich liczebność. Odpowiedź na to zagadnienie uzyskamy na podstawie analizy danych źródłowych z lat 1641 i 1787. Dane dla r. 1641 pochodzą z kilkakrotnie już cytowanej księgi rachunkowej miasta Kąt, dane zaś dla roku 1787 podają na podstawie cytowanych już również tabel historycznych. W r. 1641 do najpotężniejszych i najliczniejszych należą cechy rzeźników i piekarzy. Cech piekarzy liczy w tym roku 16 członków, rzeźników — 14³⁰. Spośród rzeźników rekrutuje się też największa ilość członków rady miejskiej³¹. W r. 1787 sytuacja przedstawia się już zupełnie inaczej. Rzeźnicy i piekarze spadają do cechów najmniejszych pod względem liczebności swych członków, karczmarze przestają w ogóle egzystować jako cech, a najliczniej reprezentowany jest cech garnarzy, liczący 14 członków. O bardzo ciekawym zjawisku informuje nas Zimmermann, który stwierdza, że w r. 1794, a więc w kilka lat później, reprezentowane były w Kątach bardzo licznie jeszcze dwa inne rzemiosła, jakkolwiek członków ich nie podobna zaliczyć do cechów³². Zdaniem Zimmermanna poza rzemieślnikami wymienionymi w r. 1787 było w Kątach 14 mydlarzy i 11 młynarzy. Nie potrafimy odpowiedzieć, czy osoby te były przedsiębiorcami, czy też pracownikami najemnymi. Wyjaśnienie w tym wypadku mogą znów dać księgi kościelne. W metrykach zgonów z końca XVIII w. spotykamy się często z takimi określeniami zawodowymi, jak „Arbeiter in der Topferei“ i „Arbeiter in der Seifensiedeln“. (W księdze zgonów z lat 1780—1792 określenia takie występują w dziesięciu wypadkach). Również fakt, że w r. 1787 występuje w Kątach tylko 1 majster mydlarz, a w kilka lat później jeszcze 14 osób jest zatrudnionych w mydlarstwie, pozwala przypuszczać, że produkcja mydła była w Kątach inaczej zorganizowana niż produkcja w innych cechach i rzemiosłach.

Młynarstwo natomiast zawsze było w Kątach monopolem biskupim. Wynika to z obowiązujących w mieście przepisów, które już

³⁰ AA, sygn. VIc — 59, pag. 46.

³¹ L. Reiter, *Beiträge zur Besiedlungs, Rechts und Wirtschaftsgeschichte des Weichbildes Kanth*, Wrocław 1935, s. 63—65.

³² Zimmermann, *op. cit.*, t. XII, s. 146.

od połowy XVI w. stanowiły, że ludność wsi biskupich z okolic Kąt może dokonywać przemiału zboża tylko w młynach biskupich w Kątach. Wykroczenie przeciwko temu przepisowi podlegało niestęchanie wysokiej karze w wysokości 10 grzywien, z czego 1 grzywnę otrzymywał ten, kto doniósł administratorowi biskupiemu o fakcie wykroczenia przeciwko przepisowi³³. Wydaje się więc, że owych 11 młynarzy, o których mówi Zimmermann, to młynarze pracujący w dwóch młynach biskupich, jedyńych w Kątach.

Wyżej przytoczone za Zimmermannem dane mogą świadczyć o istnieniu manufaktur w Kątach.

Podsumowując wyniki badań dotyczących zamożności rzemieślników w Kątach stwierdzić możemy, że co ósmy majster cechowy to człowiek zamożny, gdyż szuka związków rodzinnych z rodami radzieckimi, natomiast co trzeci jest człowiekiem biednym, zbliżonym pod względem zamożności do biedoty miejskiej i nie gardzącym związkami rodzinnymi z nią. Nieco więcej niż połowa wszystkich rzemieślników, ci mianowicie, którzy żenią się między sobą, należy do średnio zamożnych.

Spróbujmy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jak przedstawia się sprawa zamożności w poszczególnych cechach. Na to pytanie można z dużą dozą prawdopodobieństwa odpowiedzieć na podstawie tych samych ksiąg ślubów. Za cech najbardziej zamożny będziemy uważać taki cech, którego największą ilość członków zaliczyć będziemy mogli do grupy szukających żon w rodzinach radzieckich. Za cech najbiedniejszy uważać będziemy taki, którego największa ilość członków szukać będzie żon wśród biedoty miejskiej. Wychodząc z tego założenia za cechy najbardziej zamożne należy uznać rzeźników i piekarzy, gdyż $\frac{2}{3}$ członków tych dwu cechów, którzy zawierali w omawianym okresie związek małżeński, żeniło się z córkami członków rady miejskiej. Bogaci są również paśnicy, gdyż połowa członków tego cechu zawierając związek małżeński szukała żony w rodzinach radzieckich. Do cechów średnio zamożnych zaliczyć wypada szewców, młynarzy, krawców, płócienników i garniarzy. Przedstawiciele tych rzemiosł tylko bardzo rzadko szukali związków rodzinnych z rodzinami radzieckimi. Do cechów najbiedniejszych zaliczymy kucharzy, rybaków, kowali, mydlarzy, rymarzy, bednarzy, którzy nie szukają związków rodzinnych z rodami radzieckimi, ale większość z nich żeni się z córkami biedoty z przedmieść i chłopkami.

³³ AA, sygn. IIe — 10, fol. 42 i n.

Przechodzę z kolei do omówienia położenia ekonomicznego biedoty miejskiej w Kątach w XVII i XVIII w. Jak to wynika z obliczeń przeprowadzonych na początku naszych rozważań nad rozwarstwieniem ludności, grupa ta stanowiła w połowie XVII w. 26% ogółu ludności, pod koniec zaś XVIII w. już 47% ogółu ludności w mieście. Na podstawie dostępnych materiałów źródłowych możemy ustalić, czym zajmowali się ludzie należący do tej warstwy społecznej. Jeżeli chodzi o rok 1641 — informuje nas o tym wielokrotnie już cytowana księga rachunkowa miasta Kąt. Wśród różnych kategorii ludności, które księga ta wylicza, spotykamy się również z ludźmi zamieszkującymi przedmieścia i określanymi jako inquilini — komornicy. Rodzin takich występuje w Kątach 92. Ludzie ci nie posiadali bydła ani ziemi³⁴, źródeł utrzymania muszą szukać w mieście sprzedając swoją siłę roboczą. Z cytowanej już wyżej księgi rachunkowej, jak również z ksiąg gospodarczych administratora biskupiego w Kątach wynika, że to właśnie rada miejska i administrator biskupi dostarczali zajęcia biedocie miejskiej. A więc z niej rekrutuje się służba domowa, służba miejska i wyrobnicy najemni. Tymi wyrobnikami zajmiemy się nieco dokładniej. Ciekawe światło na tę najbiedniejszą warstwę ludności w mieście rzucają również cytowane już księgi zgonów. W księdze zgonów z lat 1698—1734 napotykamy 48 metryk zgonów osób, które z całą pewnością mogą być zaliczone do biedoty, oraz 190 metryk osób zawodowo nie określonych, wśród których poważny procent na pewno kwalifikować można do biedoty miejskiej. Wśród 48 zawodowo określonych spotykamy: biednych z przytułku (23), służbę domową (5), wyrobników (4), grabarzy (6), inwalidów i żebraków (10). W księdze zmarłych z lat 1780—1792 spotykamy 36 metryk osób zawodowo określonych należących do biedoty miejskiej oraz 54 metryki osób zawodowo nie określonych. Wśród pierwszych 36 osób spotykamy m.in. biedne kobiety z przytułku (15), służbę miejską (4), żołnierzy i żebraków (4).

Powiedziano wyżej, że przeważająca część ludności zaliczanej do biedoty miejskiej najmowała się do różnych prac sezonowych, jakich dostarczała rada miejska i administrator biskupi w Kątach. O ich charakterze mówią często księgi gospodarcze administratora biskupiego³⁵. Administrator dbając o stan powierzonego mu ma-

³⁴ *Ibid.*, sygn. VIc — 59, pag. 46—54.

³⁵ *Ibid.*, sygn. IIe — 220 do IIe — 250.

jątku biskupiego podaje co roku w księgach sprawozdania o remontach i naprawach wyliczając, jakie prace w danym roku były wykonywane, podaje nazwiska zatrudnionych przy robotach najemników, czas pracy każdego z nich i wysokość zarobku za każdy dzień. Do prac wykonywanych przy pomocy sił najemnych należały: naprawa wałów miejskich, reperacje młyna, prace w cegielni, oczyszczanie stawów rybnych, wyrąb lasu i inne roboty ciesielsko-budowlane. Z biskupich ksiąg gospodarczych z lat 1600—1652 wynika, że przy pracach tych zatrudniano co roku od 14 do 60 osób. Ich dzienne zarobki w zależności od kategorii pracy wynoszą od 2 do 6 gr. I tak:

Wyrobnik zatrudniony przy naprawie wałów zarabia 2 gr dziennie, w cegielni 2 gr, przy naprawie młyna 3 gr, przy robotach budowlanych 3 gr, przy wyrębie lasu 3 gr, przy czyszczeniu stawów 6 gr, przy reperacjach młyna 6 gr dziennie.

Księgi gospodarcze podają również wysokość zarobku, jaki mogli uzyskać wyrobnicy przy robotach w polu. Tak np. mężczyzna za 1 dzień pracy przy młóceniu zboża otrzymywał 5 gr, przy siewie 2,5 gr. Kobiety zatrudnione przy robotach w polu otrzymywały zapłatę o połowę niższą od mężczyzny wykonującego tę samą pracę.

To zestawienie zarobków nabierze większej wymowy, jeżeli będziemy mogli zbadać ich realną siłę nabywczą przez porównanie z ówczesnymi cenami. Księgi gospodarcze administratora biskupiego podają prawie co roku ceny czterech głównych zbóż i to nie tylko dla każdego roku, ale nawet dla każdego miesiąca. Jeżeli zarobki są stałe w ciągu całego roku, to ceny zbóż ulegają zmianom. Najniższe są w okresie od sierpnia do października, a najwyższe od kwietnia do czerwca. Różnica między najwyższą a najniższą ceną w roku dochodzi czasem do 100%. Cena jednego korca żyta przedstawia się następująco:

W latach 1600—1601 najniższa 48 gr, najwyższa 64 gr³⁶

W latach 1623—1624 najniższa 96 gr, najwyższa 200 gr³⁷

W latach 1631—1632 najniższa 48 gr, najwyższa 66 gr³⁸

W latach 1640—1641 najniższa 30 gr, najwyższa 48 gr³⁹

W latach 1651—1652 najniższa 39 gr, najwyższa 42 gr⁴⁰

³⁶ *Ibid.*, sygn. IIe — 220.

³⁷ *Ibid.*, sygn. IIe — 232.

³⁸ *Ibid.*, sygn. IIe — 232.

³⁹ *Ibid.*, sygn. IIe — 233.

⁴⁰ *Ibid.*, sygn. IIe — 233.

Z powyższego wykazu wynika, że wyrobnik najemny pracujący przy naprawie wałów miejskich lub w cegielni może kupić za całodzienny zarobek od 1 do 3,5 kg żyta, wyrobnik pracujący przy naprawie zamku czy wyrębie lasu mógł kupić za swój całodzienny zarobek od 1,5 do 6,5 kg żyta. Wyrobnik pracujący przy czyszczeniu stawów mógł kupić za swój całodzienny zarobek od 3 do 12,5 kg żyta⁴¹. Podobne wyniki uzyskamy przy porównaniu zarobków wyrobników z cenami innych produktów. Porównanie takie możemy przeprowadzić częściowo dla r. 1641⁴². „Kawałek“ sera kosztował wówczas 3 gr, czyli równowartość jednodniowego zarobku. „Kawałek“ masła kosztował 24 gr, czyli że wyrobnik w zależności od rodzaju wykonywanej pracy pracować musiał na kawałek masła od 4 do 12 dni. Z tych wszystkich przykładów widać, jak ciężka musiała być dola biedoty miejskiej w Kątach w omawianym okresie.

Ostatnim wreszcie zagadnieniem, które chciałbym omówić, są stosunki narodowościowe w mieście. Cennym źródłem do rozwiązania postawionego zagadnienia jest znowu wielokrotnie już cytowana księga rachunkowa miasta Kąt z r. 1641. W księdze tej znajdujemy szereg ważnych wiadomości dotyczących polskości miasta i jego mieszkańców. Przede wszystkim występuje w księdze wiadomość o polskim cechu. Podana jest ona w związku ze spisem wszystkich dochodów, jakie wpływają do kasy miejskiej. Wśród tych dochodów wymieniony jest podatek od rzemieślników, przy czym wyliczono przy tej okazji wszystkich rzemieślników w mieście podając ich imiona i nazwiska oraz profesję. Wykaz ten obejmuje 89 nazwisk. Po wykazie rzemieślników zatrudnionych w cechach specjalizacyjnych następuje, jak to wyraźnie zaznaczono w księdze, *Spis rzemieślników należących do polskiego cechu*⁴³. Spis ten obejmuje 69 nazwisk, w tym 16 kobiet określonych jako wdowy po rzemieślnikach. W wykazie nazwisk, który niżej przytaczam, nie podano już, jakie rzemiosło było specjalnością określonej osoby.

Oto nazwiska członków polskiego cechu:

- | | |
|---------------------|--------------------|
| 1. Hanus Arattsch | 6. Woiteck Barteck |
| 2. Jaische Shtareck | 7. Hannus Schochse |
| 3. Michel Lipko | 8. Michel Aeshne |
| 4. Hannus Andhman | 9. Joneck Rospondt |
| 5. George Seifer | 10. George Hofman |

⁴¹ Korzec używany w Kątach miał wg Kabirschkyego ca 70 kg.

⁴² AA, sygn. VIc — 59, pag. 125—169.

⁴³ *Ibid.*, sygn. VIc — 59, pag. 52—54.

- | | |
|------------------------|------------------------|
| 11. Lucas Scharry | 33. Christoff Scholze |
| 12. Christoff Alose | 34. George Ejche |
| 13. Urban Stenzel | 35. Paul Wampe |
| 14. Jaische Bulawe | 36. Hannus Usswaldt |
| 15. Blasian Schoige | 37. Marten Schmidt |
| 16. Christoff Brnig | 38. Simon Schiess |
| 17. Michel Janatsky | 39. Mathias Stanko |
| 18. Mathias Bieloch | 40. Marten Stief |
| 19. Melchior Rome | 41. Balzer Herde |
| 20. Michel Walter | 42. Hannus Kahle |
| 21. Hannus Springer | 43. Jathe Kampa |
| 22. George Miller | 44. Paul Jodenotschke |
| 23. Andreas Schrötter | 45. Andreas Haerweiche |
| 24. Nicol Schüller | 46. George Wolny |
| 25. Christoff Schmidt | 47. Jacob Zenkler |
| 26. Thomas Habroffssky | 48. Paul Gompelt |
| 27. Jacob Licko | 49. Jonas Wegenhaubt |
| 28. Adamb Schlawig | 50. Mathias Usswaldt |
| 29. Hanus Wegebawer | 51. Hannus Wrulcko |
| 30. Adamb Lehcion | 52. Mathias Meisner |
| 31. George Placha | 53. George Schmidt |
| 32. George Licko | |

Następnie księga podaje 16 nazwisk kobiecych. Kobiety te są określone jako wdowy po rzemieślnikach należących do polskiego cechu:

- | | |
|------------------------|---------------------------|
| 1. Jacob Witroschkin | 9. Balzer Beckin |
| 2. Anna Fabischin | 10. Hese Rotkirchen |
| 3. Die alte Hesse | 11. Hesse Walters Tochter |
| 4. Anna Fridrichin | 12. Barthel Schremanin |
| 5. Marthen Fischerin | 13. Dorothea Hewirchmanin |
| 6. Barbara Gradischkin | 14. Hanus Wnotschkin |
| 7. Hannus Longin | 15. Die Schöfeldin |
| 8. Eva Loffe | 16. Die Urbanin |

Niestety, poza wymienieniem osób należących do polskiego cechu księga rachunkowa nie podaje żadnych bliższych wiadomości. Nie wiemy, czy cech ten posiadał statut, nie wiemy, czym zajmowali się jego członkowie. Z analizy odpowiedniego fragmentu księgi rachunkowej⁴⁴ można jednak na ten temat wyciągnąć pewne wnioski

⁴⁴ Jw.

ski. Z faktu, że wykaz członków polskiego cechu następuje po wykazie członków cechów specjalizacyjnych wynikałoby, że cech polski był jedną z organizacji cechowych w mieście, ale opartą na innych zasadach. Natomiast z faktu, że przy nazwiskach członków polskiego cechu nie podaje się specjalności zawodowej poszczególnego rzemieślnika, jak również z faktu, że cech ten skupia cztery razy tylu członków, co największy cech specjalizacyjny (piekarze — 16 członków), wynikałoby, że był to cech zbiorowy, skupiający rzemieślników nie według specjalizacji zawodowej, ale — jak sama nazwa wskazuje — według kryterium narodowościowego. Członkowie polskiego cechu zobowiązani byli do płacenia podatku na rzecz miasta. Wynosił on dla grupy 53 majstrów po 4 gr (połowę tego, co płacili rzemieślnicy zorganizowani w cechach specjalizacyjnych), dla 16 wdów zaś — 2 gr (również połowę tego ile płaciły wdowy po rzemieślnikach należących do cechów specjalizacyjnych prowadzące dalej warsztaty swych zmarłych mężów ⁴⁵.

Bardzo ciekawa wiadomość o polskim cechu w Kątach jest charakterystyczna i dzięki temu, że stanowi cenną wskazówkę dla interpretacji źródeł. Z danych tych wynika, że cały szereg niewątpliwych Polaków nosi nazwiska niemieckie, a więc nazwisko mieszczanina a może nawet i chłopa w tym czasie nie świadczy już o jego przynależności narodowościowej. Na 69 nazwisk rzemieślników należących do polskiego cechu jedynie 23 osoby noszą nazwiska polskie. Charakterystyczny natomiast jest dobór imion członków polskiego cechu. Są one albo słowiańskie, albo ogólnochrześcijańskie, ale używane w brzmieniu spolszczonym, nie występuje tedy w spisie imię Hans czy Johann, ale Hannusz, Janko, Joneck, Jaische. Charakterystycznym zjawiskiem jest również fakt, że ani jeden z wymienionych w spisie członków polskiego cechu nie nosi imienia typowo niemieckiego (np. Kurt czy Walter), gdy natomiast członkowie innych cechów często noszą takie imiona. Czyżby imię, a zwłaszcza jego brzmienie podane w przekazie źródłowym było w tym okresie bardziej miarodajnym kryterium oceny narodowości osoby, która je nosi? Sprawa ta wymagałaby jeszcze osobnego zbadania.

Z kolei chciałbym na podstawie wiadomości zawartych w księdze rachunkowej miasta Kąt z r. 1641 podjąć próbę ustalenia ogólnej liczby Polaków w Kątach w połowie XVII w. Jak wynika

⁴⁵ Jw.

ze spisu, cech polski w Kątach liczył 69 członków. W tym samym roku było w Kątach 89 członków cechów specjalizacyjnych⁴⁶. Stosunek ilościowy rzemieślników należących do polskiego cechu do rzemieślników nie należących do tego cechu wynosi 69 : 89 (okrągło 7 : 9), czyli 44% ogólnej ilości rzemieślników w mieście należy do polskiego cechu. Czy ten stosunek można rozciągnąć na całą ludność Kąt? Niestety, na to pytanie źródła nie dają zadowalającej odpowiedzi. Trudno jednak przypuścić, aby wśród członków cechów specjalizacyjnych nie było ani jednego Polaka. Również wśród ludności nierzemieślniczej zamieszkującej zwłaszcza przedmieścia występują także nazwiska polskie. Np. na Krakowskim Przedmieściu mieszkają: Andreas Schwirkacz, Michel Kirgowicky, Sobek Smalley, Jacob Jonatsch oraz dwie wdowy — jedna z nich imieniem Halschka, druga — „die böse Barbara“. Na Przedmieściu Wrocławskim mieszkają m. in. Hanusz Gorlicz, Matschek Wojteck, Adamb Wojtek, Jacob Joneck, Matschek Gorlicz, Simin Lipa, Wojtek Schlabby i inni. Spotykamy również imiona słowiańskie przy nazwiskach o brzmieniu niemieckim.

Chociaż nie potrafimy na podstawie fragmentarycznych danych źródłowych określić ilościowego stosunku Polaków do Niemców dla całej ludności Kąt, jak to zrobiliśmy dla ludności rzemieślniczej, to jednak pośrednie wiadomości upoważniają do twierdzenia, że w połowie XVII w. ludność Kąt była w większości polska i wycisnęła polskie piętno na nazwach topograficznych miasta. I tak księga rachunkowa miasta Kąt z r. 1641 podaje m. in., że jedna z głównych ulic miasta, przy której mieszkały 22 rodziny, nazywała się *Via Cracoviensis*, a przedmieście leżące u wylotu tej ulicy nazywa się *Crakawischen Vorstadt*. Również jeden z folwarków miejskich nazywa się *Crakawischer Vorwerck*⁴⁷. Dodać trzeba, że nazwy te nie dotyczą ulic czy przedmieść leżących w kierunku Krakowa, a więc pojęć czysto geograficznych, świadczą tedy o jakimś innego rodzaju związku mieszkańców Kąt z Krakowem. Ta bliżej niemożliwa do określenia łączność przejawia się również w opowiadaniach i legendach ludowych. Jedno z takich opowiadań zanotował w swojej książce o Kątach⁴⁸ Kabirschky, który opisując miasto podaje, że przy ulicy, która w połowie XIX wieku nazywała się *Zobtenweg*,

⁴⁶ *Ibid.*, sygn. VIc — 59, pag. 46—52.

⁴⁷ *Ibid.*, sygn. VIc — 59, pag. 32.

⁴⁸ *Kabirschky*, op. cit., s. 8.

przy domu nr 3 stała mała kolumnienka z umieszczoną na niej figurką mężczyzny czytającego książkę. Według legendy figurka ta przedstawiała miała sławnego profesora uniwersytetu krakowskiego, Jana Kantego. Jan Kanty miał się, zdaniem tego autora, urodzić w Kątach, w młodości być pastuchem, ale zdolnościami swymi zwrócił na siebie uwagę jakiegoś pana, który posłał go do szkoły a następnie wykształcił na księdza. Jan Kanty udał się następnie do Polski, mianowicie do Krakowa, gdzie zdobył wielką sławę i tam zmarł. Legendę tę powtarza również autor rękopiśmiennej kroniki Kąt, pochodzącej z poł. XIX wieku, burmistrz tego miasta, Fiebig. Według niego Jan Kanty również urodził się w Kątach w rodzinie biednego szewca, a dzięki swej pobożności został po śmierci kanonizowany. Pozostał po nim płaszcz, który przechowywany jest w uniwersytecie w Krakowie. Płaszcz ten wkłada w czasie uroczystości dziekan wydziału filozoficznego. Płaszcz ten mimo starości jest dotąd cały⁴⁹. Oczywiście jest to tylko legenda⁵⁰. Nie chodzi nam w tym wypadku o hagiograficzne szczegóły z życia Jana Kantego, ale o podkreślenie faktu, że legenda ta przeniesiona została na teren wrocławskich Kąt oczywiście dla podobieństwa nazwy obu tych miejscowości. Żyła ona długo wśród mieszkańców Kąt Wrocławskich i była widocznie powszechnie znana, skoro autorzy lokalni XIX w. uznali za stosowne zamieścić ją w swoich pracach. Legenda taka mogła powstać jedynie wśród polskiej ludności Kąt, a od niej przejęła ją następnie ludność niemiecka.

W księdze rachunkowej z r. 1641 znajdujemy jeszcze ciekawe dane dotyczące polskości miasta. Tak np. w wykazie wydatków, jakie ponosiła rada miejska na szkoły, podano, że w szkole w Kątach

⁴⁹ Ten fragment kroniki cytuję za Kabirschkym, ponieważ sama kronika zaginęła w czasie ostatniej wojny. Opowiadanie o płaszczu Jana Kantego podają wszyscy bez wyjątku autorzy zamujący się jego osobą.

⁵⁰ Dostyć bogata literatura dotycząca życia i procesu kanonizacji Jana Kantego ustala mniej więcej zgodnie, że Jan Kanty urodził się nie w Kątach pod Wrocławiem, ale w Kętach na Śląsku w okolicach Wadowic i Andrychowa na przełomie XIV i XV wieku jako syn patrycjusza miejskiego. (Data urodzin Jana Kantego jest sporna. Da się zamknąć w granicach lat 1393—1403). Studiuje w Krakowie filozofię i teologię i około r. 1433 zostaje profesorem teologii na uniwersytecie w Krakowie. Zmarł w r. 1473, kanonizowany został przez papieża Klemensa XIII w r. 1767. Zestawienie starszej literatury dotyczącej Jana Kantego podaje E. Benoit, *Vie de Sait Jean de Kanti*, Paryż 1867, s. VI—XV oraz U. Chevalier, *Répertoire des sources historiques au moyen âge*. Bio—Bibliographie, Paryż 1905—1907, t. II, s. 2428—2429.

uczy trzech nauczycieli: nauczyciel czyli rektor, jego pomocnik oraz tzw. studiosus, który za swoją pracę otrzymuje wynagrodzenie roczne w wysokości 1 grzywny, a ponadto „wegen der polnischen Sprache auch 1 Mk“⁵¹. Również w wykazie wydatków, jakie rada miejska ponosiła na utrzymanie kościoła, napisano, że w miejscowym kościele pracuje trzech księży — proboszcz i dwu wikariuszy, z których jeden wygłaszał kazania w języku polskim, drugi w języku niemieckim, przy czym wikariusz wygłaszający kazania w języku polskim wymieniony jest w księdze rachunkowej przed swym kolegą wygłaszającym kazania w języku niemieckim⁵². Wygłaszanie kazań w Kątach w języku polskim w połowie XVII w., występowanie w mieście w tym samym czasie polskiego nauczyciela, istnienie legendy, która swymi początkami zahacza niewątpliwie o polską część ludności Kąt, dowodzą, że język polski był w mieście w powszechnym użytku, że posługiwanie się nim było konieczne, że musiało tu mieszkać sporo ludzi nie znających języka niemieckiego (dla których trzeba było organizować kazania w języku polskim, którym potrzebny był nauczyciel-tłumacz znający dobrze język polski), że wierzenia i poglądy polskiej części ludności Kąt stały się z biegiem czasu własnością także niemieckiej części ludności. Te wszystkie przykłady i dowody pośrednie zdają się potwierdzać wysuniętą wyżej tezę, że ludność polska stanowiła bardzo poważną, jeżeli nie przeważającą część ludności Kąt.

⁵¹ AA, sygn. VIc — 59, pag. 103.

⁵² *Ibid.*, pag. 76.

KAZIMIERA MALECZYŃSKA

Z DZIEJÓW PAPIERNI WROCŁAWSKIEJ W XVIII W.

W Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu znajdują się ciekawe materiały naświetlające technikę i organizację produkcji we wrocławskiej papierni miejskiej w XVIII w.

Z materiałów tych przedrukowuję w załączeniu:

1. Relację o stanie papierni z r. 1783 (Zespół: Stadt-Archiv in Breslau. Sect. IV No 166 vol. 5 k. 211,—212.).

2. Kontrakt dzierżawny i inwentarz papierni z r. 1799 (Zespół: Stadt-Archiv in Breslau. Sect. IV No 166 vol. 7 k. 176,—186.).

Produkcja papieru stanowi interesujący problem nie tylko z punktu widzenia dziejów książki¹, a zwłaszcza najczęściej w badaniach nad papiernictwem branej pod uwagę filigranistyki, lecz stanowi też ważny przyczynek do dziejów gospodarczych i społecznych w okresie feudalnym, ponieważ jest zazwyczaj działem przemysłu przodującym w stosowaniu mechanizacji pracy oraz zatrudnianiu sił najemnych.

Młyn papierniczy wrocławski był założony przez miasto, a początkami swymi sięga XV w. W dziejach jego podobnie jak w dziejach innych papierni znajduje ciekawą ilustrację mechanizacja procesu produkcji. Widzimy zastępowanie prymitywnych mechanizmów bardziej udoskonalonymi (przede wszystkim zastąpienie stępy holendrem), próby częściowego zastępowania pracy ręcznej maszynową (projekt zainstalowania maszyny do cięcia szmat), wreszcie zamieranie papierni opartej na pracy ręcznej z chwilą pojawienia się konkurenta — maszyny papierniczej.

¹ Na wagę badań z zakresu historii książki w obrębie badań nad piśmiennictwem zwraca uwagę S. Żółkiewski, *Tezy Stalina o języku a metodologia badań literackich*, s. 61.

W papierni wrocławskiej można też stosunkowo dość wcześnie obserwować zątki kapitalistycznych form produkcji. Początkowo formy zależności papierników od miasta posiadają wprawdzie dużo cech feudalnych, jednak prawdopodobnie już w drugiej połowie XVII w. papiernia była oddawana w dzierżawę i rozwijała się jako przedsiębiorstwo wczesnokapitalistyczne.

Oczywiście niniejszy przyczynek nie ma na celu wyczerpania problematyki dziejów papierni wrocławskiej, ale ogranicza się do zwrócenia uwagi na wiadomości zawarte w wymienionych wyżej aktach. Dotyczą one głównie techniki produkcji. Poza tym ograniczam się do podania kilku najważniejszych wiadomości, niezbędnych przy interpretacji tekstu.

Położenie papierni w obrębie miasta określa Stein w następujący sposób: „Sed mox, ubi flumen desub ponte [mowa o moście koło zamku cesarskiego] se devolvit, denuo multifariam in complures molas irruit. In extima rippa papira est...”². Wskazuje to, że papiernia znajdowała się na prawym brzegu Odry. Jednak po pożarze z r. 1523 odbudowano ją koło tzw. Hintermühle³ na wyspie Kępa Mieszczkańska. Tam też umieszcza ją plan Wrocławia Bartłomieja Weihnera z r. 1562 oraz widok Wrocławia Jerzego Hayera z r. 1591. Relacja o stanie papierni wrocławskiej z r. 1783 określa jej położenie słowami „Auf dem Mühl-Platz an der Oder“ (jak wiadomo, wrocławskie młyny miejskie znajdowały się właśnie na Kępie Mieszczkańskiej i na brzegach Odry w tym miejscu).

Po ściślejszym zabudowaniu Kępy Mieszczkańskiej papiernia znalazła się przy ulicy An den Mühlen, tj. przy części jej leżącej na wyspie i noszącej dziś nazwę ul. Księcia Witolda, prawdopodobnie w okolicy mostu Pomorskiego. Tam też przetrwała aż do końca swego istnienia.

Mimo że bieg Odry koło papierni regulowała tama, niespokojna rzeka nieraz utrudniała lub uniemożliwiała pracę. W r. 1783 za największą przeszkodę w produkcji podawano „nieczystą i często wezbraną wodę“.

Papiernia wrocławska w XVIII w. miała już za sobą kilkakrotne zniszczenie i odbudowanie. Pierwszy wzmiankowany pożar zdarzył się, jak już wspomniano, 9 września 1523 r.⁴, a układ o jej odbu-

² B. Stenus [Stein], *Descriptio totius Silesiae et civitatis regiae Vratislaviensis* (Scriptores Rerum Silesiacarum, Wrocław 1902, t. XVII, s. 56).

³ N. Pol, *Jahrbücher der Stadt Breslau*, Wrocław 1813—1824, t. III, s. 30.

⁴ *Ibid.*

dowę zawarto 19 czerwca 1526 r.⁵. W r. 1557 została zbudowana na nowo przez Jerzego Fetschera według nowego wzoru⁶. Podobne fakty notujemy w r. 1673⁷ i 1724⁸.

Prawdopodobnie zaniedbana w czasie wojny 1740—1742 r., w następnych latach papiernia znajdowała się w stanie niemal nie nadającym się do produkcji⁹.

W jesieni 1744 r. względnie na wiosnę 1745 r. rozpoczęto remont, stan papierni jednak niewiele się poprawiał. W grudniu 1747 r. w młynie złamało się wielkie „palcowe“ koło oraz zapadła się przegniła podłoga koło stawidła. Trzy osoby wpadły wówczas do wody i o mało nie utonęły. Wydarzenie to ilustruje dosadnie warunki pracy ówczesnych robotników¹⁰.

W czerwcu 1750 r. inspektor budowlany Berger przesłał magistratowi wrocławskiemu raport o stanie robót w papierni. Z raportu tego wynika¹¹, że były już wówczas poczynione w młynie następujące inwestycje: 1. zainstalowano dwie nowe, względnie wyreperowane stępy, 2. zbudowano na nowo pomieszczenie, w którym znajdowały się stępy, 3. odnowiono wszystkie koryta i przewody na wodę, 4. odnowiono fundament pod ścianą od strony wody, 5. dano nową podłogę, 6. podłożono dyle pod warsztat, 7. dano nowy wał (zapewne do stępy), 8. zreperowano skrzynię na masę papierniczą, 9. dano nowe stawidło, 10. zreperowano brzeg.

Wreszcie w r. 1757 zabrano się do montowania nowego holendra (na to, że nie był to pierwszy holender w młynie wrocławskim, wskazują wzmiankowane już wcześniej koła „palcowe“). Umowa o prace ciesielskie w młynie z 18 IV tegoż roku przewidywała na

⁵ S. Klose, *Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau vom J. 1458 bis z. J. 1526* (SS Rer. Siles., Wrocław 1847, t. III, s. 319—320).

⁶ Pol, *op. cit.*, t. IV, s. 9.

⁷ J. Neugebauer, *Breslaus Papiermühle* (Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift, 1870, t. I, s. 183).

⁸ F. A. Zimmermann, *Beschreibung der Stadt Breslau*, Brzeg 1794, s. 392.

⁹ Papiernik Jan, Fryderyk Seyfert, w piśmie do magistratu wrocławskiego z 14 października 1744 stwierdza, że stan budynku jest tak zły, że w razie ruszenia kry lub wezbrania wody należy się spodziewać zawalenia, zaś ściany w okolicy stawidła są tak słabe, że zamykanie i otwieranie go jest połączone z poważnym niebezpieczeństwem (WAP, Wrocław. Zespół: Stadt-Archiv in Breslau. Sect. VII No 104 vol. 1. Acta den Bau und Reparatur der Pappier Mühle betreffende k. 7r—8v).

¹⁰ *Ibid.*, k. 62r—62v, 64r—64v.

¹¹ *Ibid.*, k. 85—86.

niego 60 talarów z ogólnej sumy 204 talarów za wszystkie roboty ciesielskie¹².

Dzięki zachowanym w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu inwentarzom papierni, spisowanym zawsze z okazji zawarcia nowego kontraktu dzierżawnego, możemy odtworzyć przebieg procesu produkcji papieru.

Papiernia wrocławska składała się z dwu odrębnych budynków. Pierwszy z nich, jednopiętrowy, mieścił w sobie właściwy młyn papierniczy. Na parterze znajdowały się trzy pomieszczenia. W jednym z nich, najmniejszym, zaopatrzone w 2 okna i 1 drzwi (daje to pojęcie o jego rozmiarach) poddawano gnicie pocięte uprzednio szmaty. Szmaty te we Wrocławiu cięto ręcznie. Projektowane w r. 1770 zainstalowanie maszyny do cięcia szmat nie doszło, jak się zdaje, do skutku¹³. W drugim, największym, zaopatrzone w 3 drzwi i 5 okien znajdowały się 2 stępy i holender służące do przerabiania przegniłych szmat na masę papierniczą. Musiały one być umieszczone na parterze ze względu na ich duży ciężar i poruszanie siłą wodną.

Stępy były powszechnie używane aż do początków XVIII w. Stępa składała się z kłody drzewa z zagłębieniami, w które wkładano przegniłe szmaty. W każde z tych zagłębień uderzało kilka stęporów, tj. belek względnie młotów drewnianych zakończonych metalowymi klinami lub gwoździami, w zagłębieniach zaś znajdowały się metalowe płytki. Stępory były podnoszone i opuszczane przy pomocy wału i koła poruszanego wodą. Do zagłębień ze szmatami doprowadzało przefiltrowaną wodę specjalne koryto, nadmiar zaś wody z tych zagłębień wyciekał dołem przez otwory przesłonięte siatką.

Z wrocławskich stęp większa posiadała 5, mniejsza 3 zagłębienia. W każde z nich uderzały 4 stęporzy posiadające po 3 żelazne kliny. Wodę doprowadzało miedziane koryto. Każda stępa posiadała przykrycie z desek. Nie były to na ówczesne stosunki duże stępy¹⁴.

¹² *Ibid.*, k. 111—113.

¹³ WAP Wrocław. Zespół: Stadt Archiv in Breslau. Sect. IV No 166. Acta von Verpachtung der Pappier und Schleifmühle... vol. 4. k. 143r—144v.

¹⁴ De la Lande, *Die Kunst Papier zu machen* (Schauplatz der Künste u. Handwerke übers. v. Justi, Berlin—Szczecin—Lipsk 1762, s. 327), nadmienia, że czeskie i niemieckie młyny posiadały stępy o przynajmniej 6 a często nawet więcej otworach.

Stępy w omawianym okresie wychodziły już z użycia. W drugiej połowie XVII w. zaczęły je wypierać tzw. holendry (o holendrze wspomina po raz pierwszy w r. 1682 J. J. Becher w dziele *Nährische Weisheit*, w użyciu musiał być już znacznie wcześniej). Holender składał się ze skrzyni, na której dnie były osadzone stalowe noże lub szyny, i obracającego się walca poruszanego siłą wodną za pośrednictwem szeregu palcowych kół, zaopatrzonego również w noże względnie szyny. Między te dwie serie szyn wpuszczano szmaty zmieszane z wodą. Maszyna taka zazwyczaj dostarczała w ciągu 5—6 godzin tyle masy papierniczej co stępa o 5 zagłębieniach w ciągu 24 godzin. W Anglii i Francji holender wszedł w użycie już w XVII w., z początkiem XVIII w. zainstalowano go w Kunwitz k. Glauchau, 1712 w Selb, 1728 w Hof, 1738 w Augsburgu, 1742 w Duszniakach, 1743 i 1749 w Kempten, 1744 w Dietersdorf, 1750 w Stein, 1743 w Rübke (Brunświk)¹⁵.

Jak wyglądał pierwszy holender wrocławski — nie wiemy. Holender, przy którym pracę zaczęto w 1757 r., posiadał 1 walec zaopatrzone w 28 szyn, na dnie zaś skrzyni znajdowało się 9 szyn. Był to stosunkowo nieduży holender¹⁶.

W tym samym pomieszczeniu co stępy i holender znajdowały się jeszcze 2 pompy oraz żelazny młot z żelazną płytą będący własnością papiernika i służący do gładzenia papieru w ostatnim stadium jego produkcji. Oprócz gładzenia papieru przy pomocy młota istniał drugi, bardziej prymitywny sposób — gładzenie kamieniem. Młot miał być po raz pierwszy zastosowany w r. 1541 koło Iglawy, papiernicy jednak Niemieczy sprzeciwili się wprowadzeniu go, co spowodowało, że w Niemczech był on mniej rozpowszechniony niż we Francji i Holandii¹⁷. Młot wrocławski był poruszany siłą wodną za pośrednictwem jednej ze stęp¹⁸.

Trzecie pomieszczenie na parterze określone jako warsztat posiadało 2 drzwi i 4 okna. Stała tam dębowa kadź z trzema obręczami, do której zlewano masę papierniczą. Wewnątrz niej znajdo-

¹⁵ V. Thiel, *Papierzeugung und Papierhandel vornehmlich in den deutschen Landen* (Archivalische Zeitschrift, Monachium 1932, t. VIII, s. 141—142).

¹⁶ De la Lande, *op. cit.*, umieszcza tablicę przedstawiającą holender o 6 walcach.

¹⁷ Thiel, *op. cit.*, s. 140—141.

¹⁸ WAP, Wrocław. Zespół: Stadt Archiv in Breslau. Sect. IV No 166 vol. 8 k. 120r.

wała się miedziana bańka, do której wkładano tlejące się węgle, aby w ten sposób lekko podgrzewać masę. Z kadzi tej czerpano masę na sita drucziane, na których formowały się już arkusze papieru. Poza tym była tu prasa do papieru (arkusze papieru po ocieknięciu wody z sita wkładano między warstwami filcu pod prasę), 2 skrzynie na masę papierniczą, krąg do ściskania, lina itp. Następny po Seyfercie dzierżawca papierni, Daniel Gottlieb Müller, zastąpił starą drewnianą prasę nową żelazną.

Na piętrze znajdował się magazyn na szmaty, prawdopodobnie również tam odbywało się wstępne krajanie szmat i tam zapewne znajdował się skład na papier. Tam też stała jeszcze jedna prasa. W piwnicy były dwa pomieszczenia.

Drugi budynek przeznaczony na mieszkanie oprócz parteru posiadał piwnicę i piętro. Parter zajmowały również urządzenia fabryczne, w tym dwie kuchnie. Jedna z kuchni służyła do gotowania kleju, którym po wysuszeniu klejono papier. Znajdowały się tam dwa miedziane kotły i prasa do wyciskania kleju. Starą prasę Müller zastąpił nową żelazną. Ten sam papiernik również zaopatrzył młyn w 2 piorunochrony. Na piętrze znajdowały się 4 pomieszczenia i kuchnia. Strychy obu budynków służyły do suszenia papieru.

Oprócz wymienionych urządzeń, będących własnością miasta, w papierni używano wielu drobniejszych stanowiących własność papiernika.

Papiernia wrocławska, jak wiele innych, miała trudności z uzyskiwaniem surowca. W r. 1763 władze pruskie uregulowały dla Śląska sposób zbierania szmat i innych surowców. Wywóz z kraju został surowo zabroniony. Zbierać szmaty mogli tylko posiadacze specjalnych zezwoleń wydawanych przez odpowiednie kamery. Ceny szmat miały być ustalane przez magistraty i władze sądowe, a ewentualnie kontrolowane przez kamerę. Zakaz wywozu surowca miał być egzekwowany przy pomocy dragonów i policji, a za przekroczenie jego groziła konfiskata surowca i kary pieniężne. Widocznie jednak nie przestrzegano go, bo w r. 1790 został wznowiony i poszerzony¹⁹.

Według relacji o stanie papierni wrocławskiej z r. 1783 szmaty otrzymywano z księstwa wrocławskiego, a także z Polski — to ostatnie „z wielkim trudem i niebezpieczeństwem“.

¹⁹ Thiel, op. cit., s. 149.

W tymże roku produkcja młyna wrocławskiego wynosiła 14 bel papieru listowego, 20 wielkich, 30 małych bel papieru kancelaryjnego, 22 wielkich, 15 małych bel papieru conceptowego. Nie była to wielka ilość, jeżeli wziąć pod uwagę, że w r. 1771 łączna produkcja papieru na Śląsku pruskim wynosiła 3103 bele, a największy z śląskich młynów papierniczych w Dusznikach produkował wówczas 341 bel²⁰.

Jakość papieru nie musiała być najgorsza, skoro około r. 1750 papiernik wrocławski Müller otrzymał premię za wyrób błękitnego papieru do pakowania cukru²¹. Jednak musiano napotykać trudności ze zbytem, gdyż w następstwie przepisów cenzury zmniejszało się zapotrzebowanie na papier drukarski. Na pograniczu saskim papiernie mogły zapewne sprzedawać go za granicę²². Odnosnie do Wrocławia relacja o stanie papierni z r. 1783 stwierdza, że wyprodukowany papier rozprowadza się przeważnie na Śląsku, a nieco eksportuje się do Polski. Nie odnosi się to jednak do papieru drukarskiego, gdyż wymieniona relacja nie wspomina zupełnie o jego produkcji we Wrocławiu w tym czasie.

W papierni oprócz mistrza papierniczego pracowało wówczas 8 czeladników i 10 robotników. Nic nie słyhać o pracy kobiet, choć nieraz bywały one zatrudniane w papierniach przy sortowaniu i krajaniu szmat. Dla porównania warto przytoczyć, że w r. 1797 na 41 papierni na Śląsku pruskim przypadało 391 pracowników²³, czyli przeciętnie 9,5 pracownika na papiernię. Młyn wrocławski należałby do posiadających stosunkowo liczny personel.

Młyn był własnością miasta, które oddawało go w dzierżawę. Kontrakty dzierżawne z papiernikami zawierano zazwyczaj na 6 lat. Wysokość czynszu dzierżawnego wynosiła: w r. 1757 — 400 talarów, w r. 1763 — 425, w r. 1799 — 800, w r. 1805 — 1680 tal., kaucja jaką składał papiernik: w r. 1757 — 1000 guldenów reńskich, w r. 1763 — 1000 guldenów reńskich, w r. 1799 — 500 tal., w r. 1805 — 900 talarów.

Za ponad czterotygodniowe przerwy w pracy spowodowane remontami w młynie otrzymywał papiernik odszkodowanie od miasta.

²⁰ F. Kaminsky, *Beiträge zur Geschichte des oberschl. Buchbinderei-Buchdrucks-Buchhandels-Zeitungs- u. Bibliothekswesens*, Wrocław — Opole 1927, s. 24.

²¹ Thiel, *op. cit.*, s. 149.

²² Kaminsky, *op. cit.*, s. 23.

²³ Thiel, *op. cit.*, s. 150.

Natomiast za przerwy spowodowane nieodpowiednim stanem wody lub mrozem odszkodowanie mu nie przysługiwało. Główne budowy i remonty miał prowadzić magistrat. Kontrakty dzierżawne zastrzegały również jedynie dla papierni miejskiej prawo skupu szmat i ścinków papieru, co było zrozumiałe wobec braku surowca. Aby zapobiec pożarom kontrakty zastrzegały stosowanie szeregu ostrożności w obchodzeniu się z ogniem. W młynie i jego pobliżu było więc zabronione palenie tytoniu. Kominy musiały być czyszczone we właściwym czasie, a kleju nie wolno było gotować w nocy.

Mimo tego w r. 1840 papiernia uległa pożarowi, po którym nie odbudowano jej więcej (nie opłacało się to już, gdyż coraz bardziej wchodziła w użycie wynaleziona w r. 1799 maszyna papiernicza). W r. 1844 w następstwie uchwały władz miejskich grunt i siła wodna papierni zostały sprzedane za 11 950 talarów fabrykantowi oleju F. W. Boltze, który na tym miejscu wybudował walcownię cynku (An den Mühlen 9). Jedno z zabudowań papierni ocalałe po pożarze jeszcze w r. 1870 służyło za dom mieszkalny²⁴. Dziś domy w tej okolicy leżą w gruzach i trudno jest stwierdzić, czy i co z dawnych zabudowań papierni ocalało. Ostatni dzierżawca papierni miejskiej, Hartmann, założył potem własną fabrykę papieru koło Psiego Pcia²⁵.

Nr 1

NACHWEISUNG VON DEM GEGENWÄRTIGEN ZUSTANDE DER PAPIER-MÜHLE ZU BRESLAU WIEVIEL JÄHRLICH AN PAPIER GELIEFERT WERDEN KANN? ¹

Orth wo die Papier-Mühle liegt: Auf dem Mühlplatz an der Oder; — Bey der selben befinden sich Arbeiter-Personen: Meister 1, Gesellen 8, Arbeiter 10; — Fein Brief oder Post-Pappier Ballen: 14; — Verkaufs Preyse pro Ballen rthl.: 18; — Cantzley Pappier Ballen: 20 grosses, 30 kleines; — Verkaufs Preiss pro Ballen rf 23 (grosses), 18 (kleines); — Concept Pappier Ballen: 22 grosses, 15 kleines; — Verkaufs Preiss pro Ballen rf: 14 (grosses), 12

²⁴ Neugebauer, *op. cit.*, s. 183; Wendt, *Die städtischen Odermühlen* (maszynopis powielany), s. 39, jako datę spalenia papierni podaje 12 VI 1844, a jako datę sprzedaży 18 I 1845. Rzecz trudna do sprawdzenia wobec zaginięcia odnośnych akt w archiwum wrocławskim.

²⁵ Neugebauer, *op. cit.*, s. 183.

¹ Tekst opisu papierni podany tu został w formie skróconej, dla względów też graficznych zaniechano układu tabelarycznego, jaki figuruje w Nach-

(kleinmas); Pappier Spähne Schock: 700; — Verkaufs Preiss pro Schock rth a): 2 $\frac{1}{2}$ u. 2 g(?)^a); — Woher die Lumpen erhalten werden: Aus dem Bressl. Fürstenthum wie auch Pohlen und geschieht letzters mit vieler Beschwerlichkeit wie auch Gefahr; — Wohin das Pappier debitiret wird: Grössten Theils im Lande, etwas weniges nach Polen; — Was etwa die mehrere Aufnahme oder den Betrieb der Pappier Mühle verhindert: Das unrdine und öfters vorgewesene grosse Wasser; — Saremba m. p.(?) d. 21. Octbr. 1783.

Nr 2

PACHT-CONTRACT ZWISCHEN DEM HIESIGEN MAGISTRAT UND DEM PAPIERMACHER MULLER HIESELBST WEGEN DER GEMEINER STADT ZUGEHÖRIGEN PAPPIER-MUHLE.

Zwischen einem Hochlöbl. Magistrat der Königlischen Haupt-und Residenz-Stadt Breslau und dem Ehrbaren und Kunstreichen Papiermacher Daniel Gottlieb Müller hieselbst ist nachstehender Verpacht-und respective Pacht-Contract geschlossen und vollzogen worden:

§ 1

Es verpachtet nemlich der hiesige Magistrat die Gemeiner Stadt zugehörige allhiesige Papier Mühle cum Appertinentiis und dem dazu gehörigen Wohnhause auf Sechs nach einander folgende Jahre als vom 1-sten October 1799 bis ultimo Septembris 1805 an obgedachten hiesigen Papiermacher Daniel Gottlieb Müller für und um ein Jährliches Pacht-Quantum von Achthundert Reichsthalern zu seinem besten Nutzen und Gebrauch.

§ 2

Pächter gelobet und verspricht dieses Jährliche Pacht-Quantum in Vier Terminen und zwar quartaliter anticipando, als:

1. In Termino Reminiscere für die Monate: December, Januar und Februar, am 1-sten December,
2. In Termino Trinitatis für die Monate: Mart, April und Maii am 1-sten Mart.
3. In Termino Crucis für die Monate: Junii, Julii und August, am 1-sten Junii, und
4. In termino Luciae für die Monate: September, October und November, am 1-sten September, jedesmal mit zweihundert Reichsthalern, und zwar: $\frac{1}{3}$ teil in Friedrichs d'or, das Stük a 5 Rth. gerechnet
 $\frac{1}{3}$ teil in Courant und

weisung. Poszczególne rubryki oddzielono od siebie średnikiem i pauzą (;—). Opuuszczono też rubryki puste i nie wypełnione, a mianowicie: Royal oder Zeichnungs Pappier; Median oder fein holländisches Pappier; Tectur Pappier; Halbweiss Pappier; Pack und Maculatur Pappier. Zachowano oryginalną pisownię tekstu.

a) Dopisane późniejszą ręką.

$\frac{1}{3}$ teil in Silbermünze prompt und richtig bei Vermeidung der Execution an die erste Cämmerei-Casse baar zu bezalen.

Da nun aber die neue Pachtzeit nicht mit einem derer genannten Quartale anfängt; so wird hierdurch festgesetzt: dass mit dem ersten December dieses Jahres das Pacht Quantum für 5 Monate, nemlich pro mensibus Octobris, Novembris et Decembris currentis und pro Januarii et Februarii futuri mit dreihundert drei und dreissig Reichthalern und Acht guten Groschen, dahingegen in Termino Crucis d. 1 Junii 1805 für die übrigen 4 Monate vor Endigung der Pachtzeit nemlich pro mensibus Junii, Julii, Augusti und Septembris mit Zweihundert Sechs und Sechzig Reichthalern und Sechzehn gute Groschen anticipando entrichtet werden muss.

§ 3

Die in dieser Mühle vorkommende Hauptbaue übernimmt der Magistrat; der Pächter hingegen macht sich verbindlich: die sämtlich gehende Werke während seiner Pacht im baulichen und guten Stande zu unterhalten, auch bei Ablaufe der Pachtungs-Jahre alles wiederum in solcher Qualitaet und Zustande zu überliefern und abzugewähren.

Zu dem Ende ist sowol dasjenige, was dem Pächter bei Antretung der Pachtung angewiesen und übergeben worden, als auch der angelegte neue Holländer, ingleichen was demselben zu unterhalten und zu reparieren obliegt, in einem besondern Inventario und Aufsatz vermerket und dem Contract beigefügt worden; Auch soll ferner alles dasjenige, was Magistratus während dieser Pachtung bauen lassen wird, jedesmal in dem Aufsätze nachgetragen werden.

§ 4

Dafern bei einem vorzunehmenden Hauptbaue die Mühle in ihrem Gange behindert wurde und der Bau nicht über Vier Wochen dauern sollte; so kann Pächter dieserhalb keine Bonification fordern; sollten aber dergleichen Baue längere Zeit erfordern, so soll ihm für die übrige Zeit nach vorhergegangener Liquidation und Justification die Vergütung nach Proportion der Pachtung geschehen; dahingegen wenn wegen des allzukleinen Wassers oder auch heftigen Frostes diese Mühle nicht gebraucht werden könnte, Pächter nicht befugt ist, diesfalls einige Remission zu fordern.

§ 5

Wie nun solchergestalt dem Miether die Zimmer auf der Papiermühle und dem Wohnhause samt denen Böden worauf das Papier getrocknet wird, zu seinem Gebrauch angewiesen sind, als ist derselbe auch schuldig: solche mit Striken und Troppeln auf seine Kosten zu versehen, da denn bei Ablauf der Pachtzeit der nachfolgende Mietner sich desfalls mit ihm zu vergleichen hat.

§ 6

Damit es nun auch dem Pächter nicht an dem nötigen Materiale fehlen möge, so ist der gesamten Bürgerschaft, besonders aber denen hiesigen Buchbindern und Kartenmacher ernstlich anbefohlen worden, dass sie die Lumpen,

Karten-und Papier-Späne nicht auswärts, sondern an hiesige der gemeinen Stadt zugehörige Papier-Mühle gegen billige Bezahlung abliefern sollen; daher aller Aufkauf dieser Materialien in hiesiger Stadt gänzlich und bei Confiscation derselben verboten wird.

§ 7

Hiernächts macht sich Pächter verbindlich: der zeitherigen Fabrication seiner Pressspäne hinführo wiederum emsiger abzuliegen und sich deren Verbesserung angelegen seyn zu lassen; dahingegen wird Magistratus sofort für einige kleine Reparaturen in der Mühle und besonders an der Deke in der Werkstatt um so mehr Sorge tragen, weil bei deren Verzuge Gefahr vorhanden ist.

§ 8

An Fest-Sonn-und Buss-Tagen soll nichts gearbeitet sondern der Gottesdienst abgewartet und auf dieser Mühle kein Bogen fremden Wassers gearbeitet und geleimt werden.

§ 9

Sollte Pächter wegen seiner hohen Jahre während dieser 6 jährigen Pacht versterben; so sind seine Erben nur verbunden, blos dasjenige Pacht-Jahr in welchem er verstürbe, in der Pacht aushalten zu dürfen, im Fall sie nicht gutwillig unter Genehmigung des verpachtenden Theils die volle 6 jährige Pachtzeit aushalten wollten.

§ 10

Muss Pächter genaue Obacht haben, dass sein Gesinde sich aller Ungebür, üblen Lebens, Schlägereien und sonst unanständigen Aufführung enthalten möge; insbesondere hat er sein Augenmerk vorzüglich darauf zu richten, dass aller Schaden in der Mühle und denen Gebäuden, an Dächern, Laden und andern Stücken vermieden werde; weil, falls wider Verhoffen dieser Wohnung aus Muthwillen ein Schaden zugefüget würde, denselben der Pächter allein zu entgelten hat.

§ 11

Das Tabakrauchen in der Mühle wird nicht allein denen Meistern sondern auch vorzüglich denen Gesellen und Jungen gänzlich verboten; indem es Niemanden, er sei wer er wolke, verstattet ist, in derselben und in der Nähe derer Mühlen Tabak zu rauchen. Desgleichen muss Pächter auch auf Feuer und Licht wohl acht haben, den Schorstein auf seine Kosten zu rechter Zeit säubern lassen, und insbesondere zu Verhütung der Feuers-Gefahr nicht zugeben, dass des Nachts Leim gekocht werde.

§ 12

Da nun die Mühle und dazu gehörige Wohnung lediglich dem Pächter zur Benutzung überlassen wird; so ist derselbe auch nicht befugt: weder beweihte Gesellen noch auch andere Leute miethsweise oder unter einem

andern Namen und Bescheinigung, weder bei gesunder Zeit noch auch in Sterbens läufte auf- und anzunehmen.

§ 13

Zur Sicherheit dieser Pachtung hat Pächter einen Landschaftlichen Pfandbrief von fünfhundert Rthlr in das Städtische Polizei-Depositorium zum ausdrücklichen Unterpfande niedergelegt, auch deshalb ein besonderes Cautions-Instrument im Raths-Notariat ausfertigen lassen. Urkundlich ist dieser Pacht-Contract in zwei gleichlautenden Exemplarien ausgefertigt und sowol mit der gewöhnlichen Raths-Unterschrift und beigedrucktem Stadt-Insiegel als auch der eigenhändigen Unterschrift und Petschaft des Pächters corroboriret und bestätigt worden.

So geschehen Breslau den 16-ten August 1799.

Sen...(?) von Pillsch, Kirchstein, Treskaw, Muller, Ni...?, Raticke, Krüger, Casparii, v. Nimptsch, Baldawsky, Daniel Gottlieb Müller, Lange.

Nr 3

INVENTARIUM DERERJENIGEN STÜCKE, WELCHE DER PÄCHTER DER BRESLAUSCHEN PAPIER-MÜHLE DANIEL GOTTLIEB MÜLLER BEI ANTRETUNG DER PACTH IN GUTEM STANDE ÜBERNOMMEN UND BEI DER KÜNFTIGEN ÜBERGABE WIEDERUM ZURÜCK ZU LIEFERN HAT

- a) Wieviel der p. Müller an Inventarien Stücken übernommen
- b) Was der p. Müller seit seiner Pachtzeit neu angeschafft hat¹.

I. In der Papier-Mühlen-Werkstatt.

1. a) Eine eichene Büte mit drei Reifen und inwendig eine kupferne Blase, darum ein kupferner Gurth.

b) Die Büte ist auf Kosten des Pächters bereits 4 mal neu gemacht worden, exclusive der Blase und Gurth.

2. a) Eine grosse Papier-Pressen nebst allem Zubehör, alle Rinken, Bolzen und Kranz.

b) Pächter hat statt der alten hölzernen unbrauchbaren eine ganz neue eiserne Presse mit metallnen Muttern auf eigene Kosten vertigen lassen, so 300 rth kostet, weil die hölzernen nicht halten.

3. a) Zwei Zeug-Kasten.

4. a) Ein Rechentrog nebst dem gehörigen Zugwerke und Ständer.

5. a) Eine Haspel nebst dem Seile.

b) Ist auf Pächters Kosten neu gefertigt.

6. a) Zwei Thüren und vier Fenster, alles mit gehörigem Beschlage, und vor einem Fenster ein eisernes Gatter.

7. a) Eine Blase-Häusel-Thüre.

¹ W rekopisje pozycje a) oraz b) znajdujĄ się w dwu odrębnym kolumnach.

II. In der Mühle.

1. a) Ein Kupferner Wassertrog, davon 3 Ständer auf dem Geleit stehen.
2. a) Eine Plumpe, darinn ein metallner Stiefel nebst einem metallnen Ventil und Scheibe.
 - b) Hierzu ist auf Pächters Kosten noch eine neue Plumpe gefertigt worden.
3. a) Zwei Geschirre, in einem 5 Loch in dem andern 3 Loch, in jedem Loch eine eiserne Platte, ein Scheibe-Kästel, vier Stampfen, nebst so viel Schwingen, an jede Stampfe drei eiserne Keile und einen eisern Rinken, und also in allem 8 eiserne Platten, 8 Scheibenkästel, 96 Stück eiserne Keile, 32 Rinken, 32 Stampfen und so viel Schwingen, 8 vorder- und 8 hinter Ständer, 10 kleine Wasserständer.
 - b) Auf Pächters Kosten sind hierbei neu gefertigt worden: 8 Platten, 32 Rinken und 96 eiserne Keile.
4. a) ein Holländer, daran eine grosse eiserne Stange oder Welle, mit zwei metallnen Zapfenlagern, eine Walze mit 28 Stück eisernen Schünen [!], darunter 9 Stük Unterschünen [!] befindlich sind, eine kleine Rinne und eine Haube über die Walze.
 - b) Hierbei sind auf Pächters Kosten angeschafft worden: 28 eiserne verstärkte Schünen [!] in der Walze und desgleichen neue Schünen [!] im Grunde.
5. a) eine Welle mit 2 Geschmeiden und 2 Zapfen, daran ausserhalb das Wasserrad und inwendig das Stirnrad befestiget.
6. a) zwei gute Wellen an jeder 2 Geschmeide und 2 Zapfen, eine Korde zum Plumpenzug.
7. a) an dieser Hebewelle ist an jeder ein Dreiling und an der Hebewelle beim Holländer ein Kammrad, über dieser Welle ist eine stehende Welle mit 2 Geschmeiden und Zapfen, daran ein liegendes Kammrad, darunter ein Dreiling befestiget, ausserdem ein kleiner Dreiling so den Holländer treibt.
8. a) ein grosser eiserner Hammer, nebst der eisernen Platte zum Papierschlagen, welcher dem Pächter eigen gehört.
9. a) drei Thüren, 5 Fenster und in der Haaderfäule 2 Fenster mit Laden und eine Thüre.
10. a) über jedem Geschirr eine Deke von Brettern.
 - b) Es hat der Pächter auf eigene Kosten statt der zwei alten Deken, zwei neue machen lassen.
11. a) bei der Schütze ein Kamm Seil und einen eisernen Schützenagel.

III. Im andern Stokwerke.

1. a) In der Stube 2 Thüren, 4 Fenster mit Beschlag, ein Ofen nebst einer eisernen Ofenthüre.
2. a) in der Kammer 2 Thüren mit 3 beschlagenen Fenstern.
3. a) in der Küche eine Thüre, ein Fenster mit Beschlag.
- b) Die Küche ist auf Pächters Kosten in eine Papierkammer verändert.
4. a) auf dem Saal die Hauptthüre mit verdektem Schloss.
5. a) eine Thüre auf dem Boden mit 2 Fenstern.
6. a) eine Untersatz-Pressen.

7. a) eine kleine Kammer mit einer Thüre und Fenster.
8. a) eine Papierkammer mit einer Thüre und zwei Fenstern.
- b) Ist auf Pächters Kosten zu einem Lumpen-Magazin eingerichtet worden.
9. a) auf dem Haaderboden 2 Thüren und 2 Fenster.
10. a) auf dem Niederboden 2 Kammern, jeden mit einer Thüre und einem Fenster.

IV. In dem Wohn oder Häuge-Hause.

1. a) ein Stall zur Mangel, Radererpp [?] wobei ein kleiner Holzstall.
2. a) im untern Stok 3 Thüren, jede mit einem Schloss, darunter das eine ein verdecktes Schloss ist.
3. a) In der Stube 2 Thüren, 3 Fenster, jedes mit einem hölzernen Laden, ein Ofen, worinn eine kupferne Pfanne.
- b) Statt des alten Ofens hat Pächter auf eigene Kosten einen neuen Holz-Ersparungs-Ofen setzen lassen.
4. a) In der Küche eine Thüre, ein Fenster mit einem eisernen Gatter.
5. a) In der Leimküche 2 Thüren, 2 Fenster, ein grosser und ein kleiner kupferner Kessel, eine Leimpresse.
- b) Statt der alten Presse hat Pächter auf eigne Kosten zu besserem Gebrauch eine eiserne machen lassen.
6. a) Ein Keller mit einer Fallthüre.
7. a) 3 kleine Kammern, in jeder eine Thüre und ein Fenster.
8. a) Im andern Stokwerke eine Stube mit einer Thüre, 3 Fenster und ein Ofen, in der Stubenkammer sind gleichfalls 3 Fenster und eine Thüre.
9. a) In der Küchel ist eine Thüre und ein Fenster, 2 kleine Kammern, in jede eine Thüre und 2 Fenster.
10. a) Zwei Wetter-Ableiter, an jedem Hause eine.
- b) Diese hat der P. Müller auf seine Kosten für 66 rth. setzen lassen.

Nr 4

Specification

von denjenigen Stücken, so zu dem gehenden Werke gehören, und von dem Pächter Daniel Gottlieb Müller in Reparatur unterhalten werden müssen

- 1) Das Wasserrad und Kamräder.
- 2) Die grossen und kleinen Getriebe.
- 3) Die Hebel oder Daumen in den Wellen.
- 4) Die Geschmeide mit eisernen und hölzernen Keilen.
- 5) Die eisernen Platten mit Unterlegung nötiger Boden und eisernen Vorschlägen bis neue gemacht werden müssen.
- 6) Die Stampfen, Stampfrinken und Stampfkeile, desgleichen die hölzernen Stampfkeile, Mühl- und Vorstehe-Nägel, auch die vordern und hinter Stauden.
- 7) Die Schwingen mit ihren eisernen Nasen, die Scheibekästel mit Scheiben und Nägel.

- 8) Den Holländerkasten, Walze, Stangen, Schünen [!] und Grundwerk nebst Schütze und Scheibe.
 - 9) Die Wasserständer, Schleichel und Ablaufrinnen bei dem Holländer.
 - 10) Die Tille an der Plumpe, Lederwerk, Brunnenschlemmen und alle übrige Reparaturen daselbst, das Geleite, Ständer, Ventil und Scheibe hingegen unterhält Magistratus.
 - 11) Das Zugwerk an der Plumpe und Rechen, auch den Rechen.
 - 12) Die grosse Untersatz- und Leim-Presse.
 - 13) Die Schlagstampfe, Stok, Schwingen, hinter und vorder Stauden.
 - 14) Die Schütznagel, Kamme und Haspel-Seil.
- Das übrige was hier nicht specificirt ist, wird vom Magistrat unterhalten.

JANINA ENDER

WROCŁAWSKIE STUDIA ESTKOWSKIEGO

Ciężkie i twarde miał życie Ewaryst Estkowski (1820—1856), jeden z najwybitniejszych polskich pedagogów i oświatowców w. XIX.

Syn niezbyt zamożnych rodziców początkową naukę pobierał od bardzo nieudolnych nauczycieli. Metoda czysto mechaniczna i pamięciowa i bardzo surowe kary dziw że nie zniechęciły go zupełnie do nauki. Ojciec nie miał środków na oddanie go do gimnazjum. Próbował nauki stolarstwa, ale zrażony ordynarnym zachowaniem majstra pijaka powrócił do szkoły. Bardzo słabo przygotowany, został, mając lat piętnaście, przyjęty do seminarium nauczycielskiego w Poznaniu, gdzie — jak sam pisze¹ — zaczęła się dla niego dopiero właściwa nauka, ale w obcym, niemieckim języku.

Po pokonaniu trudności językowych był dobrym uczniem. Wśród nauczycieli jego był m. in. ks. Bernard Bogedain znany z późniejszej działalności swojej na Śląsku. Estkowski wspomina go bardzo serdecznie z powodu jego życzliwego stosunku do uczniów.

W 1839 otrzymuje świadectwo nauczycielskie i rozpoczyna zmuśną pracę w szkole wiejskiej najpierw w Wojciechowie pod Jaramczem, a następnie w Mikstacie. W niesłychanie ciężkich warunkach pracuje gorliwie nad powierzonymi sobie dziećmi i nad własnym dalszym wykształceniem. Ale naraża się władzy szkolnej, tj. inspektorowi, który nie mógł zrozumieć młodego nauczyciela chcącego zdobytą wiedzę teoretyka-pedagoga wcielić w czyn. Estkowski nie zraża się jednak trudnościami i w najcięższych warunkach osiąga znaczne rezultaty w nauczaniu, a przy tym sam wiele i ciągle

¹ *Autobiografia*, „Pisma pedagogiczne Ewarysta Estkowskiego“, Poznań 1863, t. I.

czyta. Wcześniej też zaczyna pisać. Już w 1843 zamieszcza w „Orędowniku Naukowym“, wydawanym w Poznaniu przez Poplińskiego i Łukaszewicza, artykuł *Kilka słów o szkołach elementarnych w W. Ks. Poznańskim*² oraz *Co powinien u nas w Ks. Poznańskim wiedzieć nie tylko nauczyciel elementarny, ale i osoby sprawa odrodzenia się ludu szczerze się zajmujące*³. W następnym znów roku drukuje w postępowym „Tygodniku Literackim“ wydawanym przez Woykowskiego *Kilka myśli o oświecaniu ludu*⁴ i *Kilka myśli wstępnych i kilka uwag nad środkami oświecania ludu naszego*⁵. We wszystkich tych artykułach występuje jako obrońca praw ludu i gorący rzecznik jego oświaty. „Czas już, aby królestwo światła, królestwo boże rozszerzyć i na lud“ — pisze w jednym z nich. Na to jednak potrzebni są światli nauczyciele. Dlatego też „chcąc — jak pisze — poznać wyższe umiejętności“⁶ udaje się w r. 1844 z małym zasobem środków pieniężnych, za to z wielkim zapalem i gorącym pragnieniem wiedzy, na studia do Wrocławia. Może środki na te studia pochodziły z uciulanych oszczędności na posadzie nauczycielskiej, a może uzyskał stypendium z poznańskiego Towarzystwa Pomocy Naukowej.

Estkowski wstąpił na uniwersytet we wrześniu 1844 r.⁷ Nie miał jednak matury gimnazjalnej, wobec czego nie mógł być przyjęty jako zwyczajny student. Widocznie musiał robić starania o przyjęcie, które trwały dość długo, bo dopiero 13 stycznia 1845 za zezwoleniem władz (tj. ministerstwa oświaty) zostaje imatrykulowany na wydziale filozoficznym jako słuchacz nadzwyczajny (extra ordinem)⁸.

Teraz ten samouk z chciwością czerpie z krynicy, która się nareszcie przed nim odkryła, można powiedzieć: pochłania wiedzę.

Zapisał się na dział encyklopedyczny (studium takie istniało wówczas na uniwersytecie wrocławskim). Istotnie zakres jego studiów jest bardzo szeroki. „Chodziłem — tak pisze w swej autobio-

² „Orędownik Naukowy“, 1843, nr 19, 20, 21.

³ *Ibid.*, nr 50, 51, 52.

⁴ „Tygodnik Literacki“, 1844, nr 4, 5, 6.

⁵ *Ibid.*, nr 25, 26, 27, 28, 29.

⁶ *Autobiografia*.

⁷ Verzeichnis der Behörden, Lehrer, Beamten und sämtlicher Studierenden auf der königlichen Universität Breslau 1844.

⁸ Album der ohne Reifezeugnis bei der philosophischen Fakultät inscribierter Studierenden (1834—1903), Archiw. Uniw. Wrocł.

grafii — na kolegia historii, psychologii, logiki, statystyki, nauk przyrodzonych i na kolegia słowiańskie“. Ostatnie na pewno u Czełakowskiego. Libelt podaje, że Estkowski uczył się także we Wrocławiu francuskiego i łaciny⁹.

Estkowski pragnął jednak widocznie rozszerzyć nie tylko swą wiedzę ogólną, ale i pedagogiczną. Uzyskał zezwolenie na hospitable katolickiego seminarium nauczycielskiego we Wrocławiu. Słowem — chce wszechstronnie wykorzystać swój pobyt w stolicy Śląska.

Równocześnie przez cały czas studiów należy (jakżeby mogło być inaczej) do Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego. On to niewątpliwie wygłosił w r. 1844 referat *O początku rozwijania się i przechodzenia pedagogiki naturalnej, praktycznej w umiejętną w narodach, a zwłaszcza w Polsce, i o pojmowaniu ścistej, teoretycznej, tj. dzisiejszej pedagogiki polskiej*¹⁰.

Ponadto w czasie studiów nie przestaje pisać. W 1845 r. Woykowski zaczyna wydawać w Poznaniu „Pismo dla Nauczycieli Ludu i Ludu Polskiego“. Było to pierwsze pismo tego rodzaju w Polsce, które przetrwało zaledwie jeden rok. Estkowski jest jego stałym współpracownikiem; przypuszczać należy, że bezpłatnym, bo Woykowski nie mógł chyba płacić honorariów, ponieważ znajdował się wówczas w ciężkim położeniu. Zaraz w pierwszym zeszycie Estkowski zamieszcza artykuł wstępny, programowy, w którym wyjaśnia cele i zadania pisma¹¹. Później niejednokrotnie jeszcze zasila pismo swymi pracami, w których niekiedy potrąca i o sprawy śląskie, m. in. pisze ocenę dziełka Lompy *Pielgrzym w Lubopolu*¹². Występuje jako gorący obrońca języka ojczystego, zwłaszcza w artykule pt. *Uczmy się, bracia, po polsku*¹³.

Studia Estkowskiego na uniwersytecie wrocławskim trwały jednak krótko, bo niewiele ponad dwa lata. Egzaminów na stopień naukowy zdawać nie mógł z powodu nieznamości języka greckiego.

14 listopada 1846 występuje z uniwersytetu¹⁴. Autor najlepszej z ogłoszonych dotąd jego biografii pisze dość zagadkowo: „Zaszłe

⁹ Pisma..., Przedmowa.

¹⁰ *Pamiętnik Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego*, Wrocław 1886.

¹¹ *Kilka słów o „Piśmie dla Nauczycieli Ludu i dla Ludu Polskiego“*.

¹² „Pismo dla Nauczycieli Ludu i dla Ludu Polskiego“, z. 1.

¹³ *Ibid.*, z. 5.

¹⁴ Allgemeine Studenten-Register. Philosophische Fakultät. Abgegangene Studenten, Arch. Uniw. Wrocł., vol. IX.

podczas jego pobytu we Wrocławiu wypadki przerwały dalsze jego kształcenie¹⁵. Może były to jakieś przyczyny polityczne.

Estkowski nie powraca już na wieś do szkoły. Najpierw pracuje jako nauczyciel prywatny, następnie uzyskuje w 1847 posadę w seminarium nauczycielskim w Poznaniu, na krótko zresztą, bo za udział w powstaniu wielkopolskim 1848 r. dostanie się do więzienia, a następnie zostanie pozbawiony posady rządowej. Wiedzę zdobytą w wielkim trudzie samouctwa oraz na wszechnicy wrocławskiej będzie mógł użytkować tylko w nauczaniu prywatnym i w swych pismach.

Pragnienie jego, wyrażone w liście do narzeczonej, żeby mógł w wolnej Polsce pracować „nad uszlachetnieniem, oświeceniem i udoskonaleniem ludu naszego“, miało pozostać nie ziszczonym marzeniem.

¹⁵ Z. Samolewicz, *Estkowski Ewaryst*, „Encyklopedia Wychowawcza“, Warszawa 1885, t. III.

R E C E N Z J E

SCHLESISCHE BIBLIOGRAPHIE. Im Auftrage der Historischen Kommission für Schlesien bearbeitet von H. Rister, Marburg a. d. Lahn 1953, s. XII + 216 (als Manuskript gedruckt).

Bibliografia Ristera wydana w formie powielanej przez powstałą dla celów odwetowych Komisję Historii Śląska w Marburgu stawia sobie za cel dopomóc pracom rewizjonistycznym historyków niemieckich przez zestawienie prac nad przeszłością Śląska opublikowanych na przestrzeni lat 1942—1951. Nie podejmujemy jej omówienia na tym miejscu w celu uzupełnienia luk lub też krytyki strony techniczno-erudycyjnej, ale raczej dlatego, że zestawienie Ristera jest pod wielu względami bardzo charakterystyczne i nasuwa szereg dających się poprzeć liczbami refleksji.

Praca rozpada się na cztery zasadnicze części: zestawia mianowicie kolejno pozycje bibliograficzne dotyczące całego Śląska, następnie osobno Śląska Dolnego, Śląska Górnego i Śląska austriackiego.

Pierwsza z nich rozpada się na 11 działów (dzieła ogólne, geografia, ludność, historia polityczna, historia poszczególnych miejscowości, historia prawa, historia społeczna i gospodarcza, historia kultury, Kościoła, języka, literatury). Część druga rozpada się na 7 takich działów; część poświęcona Śląskowi austriackiemu dzieli się na 8 poddziałów. Ta niesystematyczność układu utrudnia w dużym stopniu korzystanie z bibliografii. W obrębie każdego poddziału pozycje są ułożone chronologicznie według lat wydania, przy czym najpierw idą książki niemieckie, następnie polskie lub czeskie. Jeśli chodzi o kompletność zestawienia, to zastanawiać musi, mimo zastrzeżeń wydawcy, doskonałe zorientowanie się i skompletowanie polskiej literatury historycznej odnoszącej się do Śląska w bibliotekach zachodnio-niemieckich, z których korzystał wydawca bibliografii. Spotykamy w niej nieraz drobne kilkustrońnicowe druki, jak wydawnictwa urzędowe, ba — nawet przeznaczone do użytku służbowego. O brakach, i to bardzo rażących, będzie jeszcze mowa niżej. W tym miejscu chciałbym poświęcić parę uwag wnioskowi, które się nasuwają po uważnej analizie niemieckiej bibliografii Śląska.

Na początek parę danych statystycznych. Na 1026 pozycji wstępu do bibliografii (Dzieła ogólne, nr 1—1026, s. 1—58) spotykamy około 605 w języku niemieckim, 282 w języku polskim, 124 w czeskim, oraz 13 w innych językach. Liczby te mają oczywiście obrazować stopień zainteresowania Śląskiem nauki poszczególnych krajów w okresie 1942—1951. Stosunek ten zmienia się jednak zasadniczo, jeśli pominiemy lata wojenne, w których publikacje w języku polskim nie miały możliwości ukazywania się. Weźmy jedy-

nie pod uwagę lata 1945—1951. Jeśli przykładowo zestawimy pozycje polskie i niemieckie, wyliczane dla okresu tych lat w dwu dalszych działach bibliografii Ristera, to stosunek książek niemieckich do polskich wydanych w tym okresie nawet w świetle niekompletnych dla wydawnictw polskich danych Ristera przedstawia się następująco: na 641 pozycji w języku niemieckim bibliografia notuje 776 numerów w języku polskim; widzimy więc stanowczą przewagę publikacji polskich — rzecz może nawet dla samych historyków polskich niespodziewana a odkrywająca tendencyjność zestawienia Ristera.

Z drugiej strony daje się spostrzec charakterystyczna linia rozwojowa publikacji niemieckich.

Jeśli na przestrzeni lat 1945—1948 bibliografia wykazuje na 1615 pozycji wydawniczych tylko 69 publikacji w języku niemieckim, to dla lat 1949—1951 ilość ta podnosi się do 572 numerów (według zestawienia bibliografii), czyli wzrost niemieckiej literatury o Śląsku w tym czasie wynosi 800%! Ciekawe będzie dalsze przeanalizowanie bliższych problemów interesujących ostatnio rewizjonistyczną literaturę historyczną w Niemczech Zachodnich. Na 641 tytułów zestawionych w bibliografii w poddziale Ortsgeschichte 320 to najrozmaitszego rodzaju Ortsgeschichten, historie poszczególnych miejscowości pisane dla wznecania ducha nienawiści wśród flüchtlingów i drukowane po najrozmaitszych kalendarzach powiatowych i regionalnych czasopismach śląskich wychodzących wciąż jeszcze na terenie Niemiec Zachodnich. Natomiast w innych działach bibliografii stosunek książek polskich do niemieckich jest zupełnie odmienny. Z dziedziny archeologii Śląska ukazała się po r. 1945 tylko jedna publikacja niemiecka a 15 polskich, w historii politycznej stosunek ten wyraża się liczbami 10 i 36, w historii prawa 1 i 3, w historii społecznej i gospodarczej 16 i 41. Są jednak i dziedziny, w których stosunek ten jest odwrotny.

Nie mam oczywiście zamiaru zastanawiać się nad ciężarem gatunkowym i wartością naukową niemieckiego i polskiego dorobku historycznego zestawionego w bibliografii Ristera. Ogólnie stwierdzić można, że Niemcy zalane są powodzią drobnych kilko- i parostronicowych paszkwili-broszurek tendencyjnych, dalej kalendarzy i heimatsbuchów poszczególnych powiatów i miejscowości (po r. 1945 wychodzi ich wciąż jeszcze na terenie Niemiec Zachodnich... 8), wreszcie dawnych i nowych czasopism poświęconych dziejom Śląska (w latach 1945—1951 wychodziło ich ni mniej, ni więcej tylko... 81), w tym wiele dawnych znajomych, jak: „Archiv für Schlesische Kirchengeschichte“, tom VII—IX, „Gleiwitzer Heimatblätter“, „Kreuzburger Nachrichten“, „Zeitschrift für Geschichte Mährens und Schlesiens“ (pod zmienionym obecnie tytułem: „Zeitschrift für Geschichte und Landeskunde Mährens“).

Wreszcie jedna jeszcze uwaga. Mimo że bibliografia rejestruje nieraz drobne parostronicowe pozycje, maszynodruki i książki przeznaczone do użytku wewnętrznego po stronie polskiej, to jednak zastanawia brak takich choćby podstawowych pozycji, jak: *Rosponda Skorowidz nazw miejscowości Ziemi Odzyskanych* (wydania z r. 1948 i 1951). Oba te wydania nie uszły zapewne uwagi skrupulatnego bibliografa i jego informatorów z J. G. Herder-Institut w Marburgu. Jasne jest więc, że nie chcą oni pogodzić opinii niemieckiej z faktem, że na Śląsku od r. 1948 oficjalnie przywrócono polskie brzmienie zmienionym nazwom polskich osad i miast. Podobnie wymowny

jest fakt, że dzieje lat 1945—1951 reprezentowane są w bibliografii po stronie niemieckiej 16 pozycjami odnoszącymi się wyłącznie do losu wysiedlonych ze Śląska Niemców, a zaledwie 2 polskimi. Brak natomiast całej bogatej literatury książkowej i notatek prasowych dotyczących problemów osadnictwa i zagospodarowania Śląska przez Polskę Ludową choćby tylko z lat 1945—1947. I tu nie może chodzić o przypadek. Przykłady takie można by mnożyć na każdym kroku.

W sumie, jeśli niemiecka bibliografia historii Śląska H. Ristera może nam dawać względnie dokładny obraz wojennej i powojennej literatury zachodnio-niemieckiej, to obraz historycznej nauki polskiej traktującej o problemach śląskich w latach 1945—1951 jest w niej chyba celowo zupełnie zniekształcony.

Nie dziwi nas to zresztą. Takimi były stale metody nacjonalistycznej burżuazyjnej historiografii niemieckiej. W zakończeniu pragniemy jednak zwrócić uwagę, że prace bibliograficzne, jak świadczy przykład Ristera, służą nie tylko — tendencyjnie czy nie — takim czy innym celom praktycznym, ale same w sobie mogą stać się wymownym i poważnym dokumentem panujących stosunków. Dlatego na obecnym etapie sprawa regionalnej bibliografii historii Śląska po stronie polskiej nie jest bynajmniej rzeczą drugorzędną.

Trzeba przyznać, że historiografia polska nie wypełniła dotąd w pełni ciężącego na niej zadania — zewidencjonowania własnego dorobku ostatnich lat przedwojennych i dziesięciolecia powojennego, który mimo wszystkich naszych debat w wielu dziedzinach, wszystkich zaniedbań i braków, nawet w świetle danych cyfrowych Ristera mówi jednak za nas.

Ogłaszane w przedwojennym „Kwartalniku Historycznym” partie bibliografii historii Polski dotyczące Śląska rejestrowały jedynie część dorobku naukowego, przeważnie niemieckiego, na tym odcinku. Bibliografia historii Śląska za lata 1939—1946 jest w druku. Ogłoszono dotychczas bibliografię historii Śląska za lata 1945—1946 (Brożek w *Zaraniu Śląskim* 1947, s. 83—111) oraz za r. 1947 (Kocowski w *Sobótce* 1950, dodat.). Druki nieperiodyczne wydane w Polsce w r. 1947 a dotyczące Śląska zostały pobieżnie zestawione w *Bibliografii zachodniej* pod redakcją W. Chojnackiego, nr 246—325 (por. *Przegląd Zachodni* 1949, dodat.). Dzieje Śląska zostały też uwzględnione w *Bibliografii historii Polski za r. 1948* opracowanej przez J. Baumgarta; wreszcie na ukończeniu są prace nad bibliografią historii Śląska za lata 1948—1950 (przez Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii). Jest to, nie licząc oczywiście *Urzędowego wykazu druków*, bodaj wszystko, co do dziś można na ten temat zarejestrować w polskiej nauce historycznej.

Wyprzedzili nas pod tym względem Czesi dając powielaną bibliografię polskich silesiadców w opracowaniu A. Grobelnego, M. Kudelki i A. Sivka (z. I—II, Opawa 1952) i mimo że wydawnictwo posiada szereg braków i pomyłek, musimy podnieść imponujący wkład pracy wydawców w kierunku zobrazowania dorobku polskiego.

W oczach nauki polskiej Śląsk jest częścią Polski i dalszą rejestrację śląskich materiałów bibliograficznych planuje się raczej jedynie w ramach prac ogólnopolskich. Nasuwa się przecież poważne pytanie, czy na obecnym etapie kontynuacja historycznej bibliografii śląskiej po stronie polskiej byłaby rzeczywiście zbędną?

Karol Maleczyński

L. Stern, DISPOSITION DES HOCHSCHULLEHRBUCHES DER GESCHICHTE DES DEUTSCHEN VOLKES (Zeitschrift für Geschichtswissenschaft, 1953, I, s. 629—646).

A. Meusel, DISPOSITION DES HOCHSCHULLEHRBUCHES DER GESCHICHTE DES DEUTSCHEN VOLKES (1400—1648), (tamże, s. 759—774).

G. Schilfert, DISPOSITION DES HOCHSCHULLEHRBUCHES DER GESCHICHTE DES DEUTSCHEN VOLKES (1648—1789), (tamże, s. 775—788).

Nauka historyczna w krajach demokracji ludowej posługując się coraz skuteczniej i pełniej orężem materializmu historycznego stawia sobie za jedno z naczelných zadań opracowanie nowego, wychodzącego z założeń marksistowskiej nauki historycznej, uwzględniającego przy tym w pełni postępowe tradycje historycznej nauki danych krajów podręcznika historii danego narodu. Tak się ma sprawa w Polsce, w Czechosłowacji czy na Węgrzech. Jednym z bardzo ważnych zagadnień, jakie stają przed historiografią wymienionych krajów, jest nowe ujęcie stosunku tych krajów do ich najbliższego od zachodu sąsiada — do narodu niemieckiego, stosunku przedstawianego z gruntu fałszywie przez nacjonalistyczną historiografię tak niemiecką, jak i poszczególnych krajów słowiańskich. Jeśli w pierwszym okresie powojennym historiografia polska nie zawsze umiała dostrzegać klasowe korzenie wielowiekowych walk i antagonizmów polsko-niemieckich, to jednak już przed kilku laty podjęła hasło zasadniczej rewizji naszych poglądów na tym polu¹ i z największym uznaniem wita poczynania postępowych historyków niemieckich².

Na VII Zjeździe Komitetu Centralnego SED w Niemczech zostało uchwalone opracowanie nowego, marksistowskiego podręcznika historii Niemiec, a wykonanie tego imponującego rozmiarami przedsięwzięcia zlecone zostało kolektywowi najwybitniejszych historyków Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a to: prof. L. Sternowi, A. Meuselowi, G. Schilfertowi, H. Kamnitzewi, K. Obermannowi, E. Engelbergowi, E. Hoffmannowi i A. Schreinerowi. Całość obliczona została na trzy tomy, z których pierwszy ma objąć czasy od początku historii Niemiec do przełomu XIV/XV w., drugi okres od r. ca 1400 do 1871, trzeci wreszcie odcinek czasu od r. 1871 do r. 1945. Ogłoszony ostatnio na łamach „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“ obszerny prospekt wydawnictwa dla okresu do r. 1789 pozwala już na tym etapie prac wstępnych na zorientowanie się w założeniach i problemach przyszłego podręcznika.

Jest on dokumentem głębokich przemian dokonanych w historiografii Niemieckiej Republiki Demokratycznej, dokumentem o szczególnej wadze w obliczu nagonki rewizjonistycznej uprawianej w Niemczech Zachodnich. Znaczenie jego dla badania dziejów Polski nie ogranicza się przy tym oczywiście do samego zagadnienia stosunków polsko-niemieckich. Procesy dziejowe obu krajów nie tylko zazębiają się nawzajem, ale posiadają, zwłaszcza jeśli chodzi o rozwój Niemiec wschodnich i Polski, wiele analogii; przed badaczami staje wiele podobnych trudności do rozwiązania. Nie trzeba dodawać, że nowy,

¹ Por. „Sobótka“, 1950, s. 1 nn.

² F. Gentzen, *Polskie ziemie zachodnie — historyczne ziemie polskie* (Nowe Drogi, 1952, nr 7).

marksistowski podręcznik historii Niemiec interesuje szczególnie badaczy dziejów Śląska.

Tom I podręcznika, mający objąć okres do r. ca 1400, rozczłonkowany został następująco:

I. Germanowie w okresie patriarchalnej wspólnoty pierwotnej (Germanowie zachodni do V w. n. e.).

II. Państwo Franków w okresie przedfeudalnym (V—VIII w. n. e.).

III. Okres wczesnofeudalny (VIII—XI w.).

IV. Okres pełnego rozwoju feudalizmu.

W okresie wczesnofeudalnym wyróżnia autor dwa etapy: wytworzenie się feudalizmu w państwie frankońskim oraz rozpadnięcie się państwa frankońskiego i wytworzenie się państwa niemieckiego. Historyka polskiego zainteresuje tu najbardziej ujęcie wewnętrzne dziejów saskich: opór Saksonii przeciw Frankom, stosunek i słaby udział w tym oporze lokalnych saskich feudałów, rola mas ludowych, feudalizacyjna rola Kościoła. Na drugim etapie — zaostrenie się walki klasowej w miarę feudalizacji i powstanie chłopów saskich z r. 841/842.

Omawiając etap rozwoju Niemiec od początku X do połowy XI w. prospekt wysuwa jako główny czynnik genezy cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego potrzebę obrony przed najazdami Normanów i Węgrów. Włoską politykę królów niemieckich uznano w prospekcie za szkodliwą dla rozwoju Niemiec. Podkreślono dalej paralelność znaczenia państwa niemieckiego i państwa kijowskiego wśród Słowian wschodnich jako dwu „wielkich państw europejskich w okresie wczesnego feudalizmu“. Już w ramach omawianego okresu ekspansja feudałów niemieckich na Słowian zachodnich jest zdecydowanie potępiona, a powstanie Słowian połabskich z r. 983 określone zostało jako moment, który im zapewnił 150 lat niezawisłości.

Okres pełnego rozwoju feudalizmu rozczłonkowuje autor na następujące etapy:

I. Początek rozkwitu feudalizmu XI—XII w. (ostatnia szczegółowa data w konspkie r. 1122).

II. Niemcy XII—XIII w. (pierwsza szczegółowa data 1152, ostatnia 1250).

III. Etap rozwoju miast w XIII i XIV w.

Badacza polskiego zainteresuje twierdzenie upowszechnienia się trójpolówki dopiero na przestrzeni XI—XII w. oraz przyjęcie przez autorów istnienia jeszcze w XIII w. resztek wolnych chłopów (Fryzja). Gospodarce towarowo-pieniężnej przypisano bardzo wielką rolę. Uderza jednak, że genezę przejścia do renty pieniężnej na wsi upatruje się jedynie w potrzebach i działalności feudałów, a pomija rolę walki klasowej chłopów w genezie dokonywających się przemian.

Ekspansji na wschód poświęcono w prospekcie cały dłuższy ustęp. Ujęcie tej sprawy jest w stosunku do rewizjonistycznej historiografii Niemiec Zachodnich tak diametralnie przeciwne, że podajemy ten ustęp w dosłownym przekładzie jako mający dla czytelnika polskiego dokumentarną wartość:

1. Na pierwszym etapie feudalnej ekspansji niemieckiej przeciw Słowianom rabunki, plądrowania i trybuty stanowią główne motywy polityki zabórczej (margrabia Geron). Słowianie nadłabscy i nadbałtyccy znajdują się w tym czasie w stadium organizowania państw i dla obrony przed Niemcami

łączą się w coraz silniejszym stopniu w państwa plemienne (Stammesverbände).

2. Obrona przed rozbójnikami feudalnymi przyspiesza u Słowian połabskich i nadbałtyckich wytworzenie się feudalizmu. Ekspansja niemiecka ku wschodowi rozwija się nie dla przyczyn rasistowskich, ale dlatego, że Słowianie połabscy i bałtyccy nie wytworzyli jeszcze u siebie państwa feudalnego, które umożliwiłaby koncentrację sił wojskowych.

3. Słowianie połabscy i nadbałtyccy nie otrzymują w swej walce o wolność pomocy ze strony Polski i Czech. Najeźdźcy dopiero od XII w. są w stanie usadzić się tu na stałe, ponieważ znajdują wówczas często pomoc u słowiańskiej arystokracji, która dla swych klasowych interesów sprzymierza się z niemieckimi feudalami.

4. W drugim okresie ekspansji na wschód w wypędzeniu i wytopieniu Słowian biorą udział: feudalowie, Kościół i kupcy. Osadza się niemieckich chłopów, którym zapewnia się początkowo szerokie przywileje, ponieważ feudalowie w karczowaniu ziemi i w walce ze Słowianami skazani są na pomoc niemieckich chłopów. Serbom w marchii miśnieńskiej udaje się ująć zagładzie i germanizacji oraz zachować swą narodowość.

5. W r. 1147 podczas drugiej krucjaty dokonano z motywów religijnych wyprawy łupieżczej. Następuje prawie zupełnie wytopienie Lutyków i Obotrytów, którzy w następstwie tego znikają z historii.

6. Najbardziej brutalne zniszczenie Słowian odbyło się we wschodnim Holsztynie ze strony hr. v. Schauenburg i w Brandenburgii ze strony Askańczyków. Tam sięga swymi korzeniami junkierskie państwo pruskie, które miało odegrać tak tragiczną rolę w dziejach Niemiec.

7. Opór Słowian połabskich i nadbałtyckich ułatwił państwu polskiemu umocnienie się i oparcie próbom cesarzy uzależnienia go od nich na stałe. Natomiast król czeski popada przejściowo w zależność od Niemiec przy zachowaniu wewnętrznej niezawisłości państwa czeskiego.

8. W trzecim stadium ekspansja spoczywa przeważnie w rękach zakonu niemieckiego, którego pobyt w Palestynie stał się niepotrzebny; zakon ten, podobnie jak poprzednio Kawalerowie Mieczowi, zwraca się przeciwko Bałtom. Buduje się wojskowe punkty oparcia, z których wychodzi wytopienie Prusaków. Tu mieści się następny korzeń junkierskiego państwa pruskiego. Rabunkowy kapitał kupiecki, zwłaszcza Lubeki, bierze udział w eksploataowaniu słowiańskich i bałtyckich terytoriów. Prawo magdeburskie i lubeckie wprowadza się w wielu miastach Europy wschodniej.

9. Zakon niemiecki usiłuje wkroczyć na teren księstwa nowogrodzkiego, zostaje jednak pokonany przez Ruś pod wodzą księcia Aleksandra Newskiego (bitwa na jeziorze Pejpus 1242).

10. Zakon niemiecki na skutek swej organizacji wewnętrznej i na skutek wzrastającej opozycji uciskanej ludności zbliża się do upadku. Po klęsce z r. 1410 zadanej przez państwo polsko-litewskie zostaje zmuszony uznać lenną zwierzchność Polski.

11. Ekspansja wschodnia ma doniosłe znaczenie dla narodu niemieckiego i narodów słowiańskich. Osiedlenie się chłopów na wschodzie posiada dużą wagę dla zrozumienia stopnia napięcia walki klasowej w Niemczech.

Zauważyć przy tym wypadnie, że problem tzw. kolonizacji niemieckiej na terenach poza granicami państwa niemieckiego został w prospekcie chyba celowo zupełnie pominięty. Autorzy wyszli przy tym niewątpliwie z założenia, że problem kolonizacji w XIII wieku dla krajów na wschód od Niemiec winni sami rozstrzygnąć badacze historii zainteresowanych narodów. Witając z całym uznaniem to prawdziwie internacjonalistyczne podejście historyków niemieckich do tak drażliwych dotychczas zagadnień historii polski wyrazić może jednak coś w rodzaju żalu, że cały ciężar rozpracowania tak ogromnego i skomplikowanego zagadnienia, korzeniami swymi sięgającego właśnie źródeł współczesnych stosunków wiejskich w Niemczech XII i XIII w., ma spaść wyłącznie na jego barki. Może raczej należałoby dążyć na tym odcinku do ścisłej współpracy uczonych demokratycznych Niemiec i Polski Ludowej, aby wspólnym wysiłkiem móc dać jak najszybciej choćby tymczasową, roboczą syntezę i odpowiedź na tak ważne dla obu narodów pytanie: co było prawdziwą przyczyną tak skomplikowanego, o międzynarodowym znaczeniu procesu, jakim była emigracja licznych rzesz chłopów niemieckich z Niemiec i napływ ich m. in. do Polski, którego rozmiarów nie należy przeceniać, ale także nie wolno nie doceniać.

W pewnym stopniu analogiczne jest przemilczenie rządów luksemburskich w Czechach. Niewłączanie monarchii luksemburskiej ani zagrabionego przez nią Śląska do historii Niemiec jest politycznie wymowne i, dodajmy, jak najbardziej słuszne. Ale z drugiej strony trzeba podkreślić, że przemilczenie tych rzeczy w podręczniku historii Niemiec nie podobna, jak nie podobna przemilczeć w podręczniku historii Polski ekspansji feudałów polskich na wschód. Sprawy te są zresztą tak blisko związane z wewnętrznymi stosunkami Niemiec, że tak dla historyków czeskich, jak dla polskich wspólna ich analiza z historykami niemieckimi jest chyba niezbędna.

Tom II objąć ma według konspektu okresy: 1400—1648, 1648—1789, 1789—1815, 1815—1849 i 1849—1871. Obecnie ogłoszony konspekt zawiera opracowanie tylko dwu okresów, a to 1400—1648 i 1648—1789.

Bardzo ważną pomocą dla historyków polskich będzie zawarte w tych częściach konspektu rozpracowanie z nowego, marksistowskiego punktu widzenia stosunków powszechnodziejowych, zagadnienia przeobrażeń Kościoła w toku piętnastowiecznego ruchu soborowego, herezji ludowej we wczesnej reformacji itp.

Okres 1648—1789 jest w konspekcie rozczłonkowany na trzy etapy:

I. Niemcy pod wpływem skutków wojny trzydziestoletniej do schyłku XVII w.

II. Niemcy w czasie rozwoju manufaktur i wczesnego oświecenia (od schyłku XVII w. do połowy XVIII w.).

III. Niemcy w okresie przyśpieszonego rozwoju mieszczaństwa i rozkwitu oświecenia (od połowy XVIII w. do r. 1789).

Antysłowiańska, ekspansywna polityka czy to monarchii habsburskiej, czy hohenzollernowskich Prus znalazła zdecydowane potępienie. Dzieje wewnętrzne zagrabionych prowincji słowiańskich, wśród nich Śląska, w wymowny sposób są prawie całkowicie pominięte (dopiero w ostatnim odcinku przykładowo wspomniane powstania chłopów śląskich z r. 1766). Szczegółowe

rozpracowanie stosunków wewnątrzpruskich i pruskiej drogi do kapitalizmu ma również dla badaczy dziejów Śląska szczególne znaczenie.

Przy przeglądaniu całości konspektu nasuwa się pod pióro kilka uwag ogólnych przekraczających zakres spraw śląskoznawczych, jak również ważnego dla badań nad Śląskiem problemu stosunków polsko-niemieckich. Dotyczą one w pierwszym rzędzie zagadnień periodyzacji tak gorąco dyskusowanych przy każdej próbie marksistowskiej syntezy dziejów jakiegoś terytorium. Zastanawiający i bardzo instruktywny dla nauki polskiej jest fakt, iż wg podręcznika niemieckiego formacja feudalna rozpoczyna się dopiero z wiekiem VIII, a więc razem z objęciem władzy królewskiej w monarchii merowińskiej przez Karolingów. Okres poprzedni od końca wędrówki ludów do w. VIII wliczono w prospekcie całkiem słusznie do okresu przedfeudalnego. Na tym tle należałoby się niewątpliwie zastanowić, czy wliczenie przez autorów podręcznika historii Polski okresu VI—IX w. do formacji feudalnej jest dla Polski metodycznie uzasadnione.

Interesuje również historyków polskich data końcowa odcinka „okres wczesnofeudalny“ ustalona dla Niemiec w prospekcie na połowę XI w. Jest to data (umowna) kończąca okres formowania się państwa feudalnego wokół silnej początkowo władzy monarszej jako najwyższego feudała a rozpoczynająca etap noszący w stosunkach polskich nazwę „rozdrobienia feudalnego“. Przyjęcie takiej właśnie daty dla stosunków niemieckich wydaje się być w pełni usprawiedliwione i zdaje się dowodzić, że okres, w którym dla feudałów poczęła być zbędna i uciążliwa władza najwyższego feudała-monarchy, rozpoczął się w Niemczech o wiek wcześniej niż w Polsce.

Zasada, jaką przyjęto przy periodyzacji wewnętrznej w ramach pierwszego tomu: unikanie sztywnych, symbolicznych dat a operowanie stuleciami, wydaje się być słuszna i nawiązuje do istotnych przeobrażeń wśród zjawisk gospodarczo-społecznych kierujących w ostatniej instancji procesem historycznym. Data końcowa tomu (ca r. 1400), na pierwszy rzut oka nieco schematyczna, znajduje również swoje głębokie uzasadnienie w zmianach, jakie zaszły na przełomie XIV/XV w., a więc w rozwoju sił produkcyjnych i stosunków produkcji, w ostatecznym ustaleniu się potęgi ekonomicznej miast razem z ostatecznym zwycięstwem renty pieniężnej i początkami przechodzenia do systemu nowych form produkcji: nakładu czy wolnego najmu, dalej w ostatecznym upadku znaczenia klasy feudalnego rycerstwa, wreszcie wiąże się z początkiem długotrwałego okresu spotęgowania się walki klasowej w miastach i na wsi niemieckiej. Także wewnętrzne rozczłonkowanie okresu 1648—1789 wychodzi z podobnych założeń biorąc pod uwagę w pierwszym rzędzie zmiany w stosunkach produkcji (choć niekiedy w wyniku wtórnego oddziaływania nadbudowy politycznej) i w natężeniu walki klasowej. Natomiast dla wewnętrznego rozczłonkowania okresu 1400—1648 przyjęcie poszczególnych stadiów rozwoju reformacji w Niemczech za punkt wyjścia periodyzacji (r. 1517, 1525, 1555) czyni w pewnym stopniu wrażenie nieprzewyższonego do końca automatycznego traktowania tej ostatniej.

Uważalibyśmy wreszcie za rzecz dyskusyjną, czy data 1789 — data rewolucji burżuazyjnej we Francji, nie symbolizująca natomiast zmian w dziejach Niemiec — winna stanowić dla nich cezurę periodyzacyjną. Jeżeli w tomie III przyjęto jako cezurę wewnętrzną nie r. 1917, a więc datę rewolucji paź-

dziennikowej, ale ważną z punktu widzenia wypadków wewnętrznoniemieckich datę 1918, to podobnie może należałoby postąpić i w tym wypadku przyjmując ewentualnie cezurę lat 1804—1811, o ile nie r. 1848.

Zagadnienie drugie, które nasuwa porównawcze refleksje, to ilość miejsca, jaką przewidziano w prospekcie dla poszczególnych okresów czy zagadnień. Co prawda trudno tu o wnioski ściśle — nigdzie bowiem nie przewidziano ilości stron — ale mimo to zastanawiają w przyszłym podręczniku rozmiary przewidziane dla poszczególnych okresów. Cały pierwszy tom i przeważna część następnego mają być w założeniu poświęcone epoce feudalnej w Niemczech, a formacji kapitalizmu łącznie z okresem imperializmu jedynie koniec tomu II i tom III. Taki stosunek miejsca wywołuje pewne zdziwienie, chyba że przyjęlibyśmy zupełnie niewspółmierne rozmiary poszczególnych tomów.

Dalszym zagadnieniem jest sprawa stosunku miejsca, jakie zajmie przypuszczalnie w podręczniku omówienie sił i stosunków produkcji w zestawieniu z nadbudową polityczną i kulturalną. W przeciwstawieniu do prospektów podręcznika historii Polski, a dodajmy, i przygotowanych konspektów historii Śląska, konspekt niemiecki traktuje zasadniczo proces dziejowy jako nierozzerwalną całość nie poświęcając wyraźnych osobnych rozdziałów czy to rozwojowi sił wytwórczych, czy stosunkom produkcji. Ma to oczywiście swoją poważną motywację metodologiczną. Ale po pierwsze nie zdołano przeprowadzić tego konsekwentnie, bo np. rozwój kulturalny został wszędzie wyodrębniony w osobne rozdziały. Po drugie, mimo że zasadniczo zredukowano miejsca poświęcone np. „wielkiej“ polityce zagranicznej cesarstwa lub stosunkowi cesarstwa do papieżstwa, rozwinięcie jednak niektórych punktów nasuwa obawy, czy przewaga problemów politycznych, powiedzmy wewnętrznapolitycznych, nie jest jeszcze zbyt wielka a inne strony procesu dziejowego, np. rozwój sił wytwórczych, nie będą uwzględnione zbyt słabo lub czy wystąpi dostatecznie silnie aktywna rola mas ludowych na przestrzeni całej epoki feudalnej i to zarówno w pracy gospodarczej, jak i w rozwoju kultury.

Są to wszystko pytania, które nasuwają się polskiemu historykowi z punktu widzenia rozwoju własnych zainteresowań i kształtowania się naszej pracy zespołowej. Na podręcznik niemiecki czekają przecież badacze polskiego średniowiecza z największą niecierpliwością, jako na ważną dla siebie pomoc.

Karol Maleczyński

M. Häckel, FÜR POLENS FREIHEIT, Berlin 1952, s. 404.

Charakter książki wyjaśnia bliżej podtytuł: „800 Jahre deutsch-polnischer Freundschaft in der deutschen Literatur“. Jest to antologia poezji i prozy niemieckiej ukazująca istniejący od stuleci w narodzie niemieckim nurt żywej sympatii dla Polski. Z dużym uznaniem trzeba podkreślić, że wydawcy uwzględnili nie tylko czasy nowożytne i najnowsze, potraktowane rzecz zrozumiąla najobszerniej, ale sięgnęli też daleko wstecz do wieku XII.

Właśnie już na początku tego stulecia w 1109 r. powstaje pieśń o Bolesławie Krzywoustym, wysławiająca jego bohaterstwo w pełnych patosu słowach przebijających już z pierwszych wierszy tej pieśni: „Fürst Bolesław, Held Bo-

lestaw, Kennst du denn weder Ruh noch Schlaf?“ Pieśń ta śpiewana po niemiecku po zwycięstwie Krzywoustego nad cesarzem Henrykiem V zachowała się w przekładzie łacińskim do roku 1785, kiedy to znowu przełożono ją na język niemiecki. Pieśń ludowa z 1574 r. szydząca z ucieczki Henryka Walezego z Polski już w pierwszym wierszu zawiera serdeczne pozdrowienia dla Polski. Inny wiersz napisany w 1654 r. przez nieznanego autora z okazji dwusetnej rocznicy przyłączenia Gdańska do Polski jest wyrazem stanowiska mieszczaństwa pragnącego wiecznej i nierozzerwalnej łączności Gdańska z Polską: „Du auch, Danzig werthe Stadt, Wünsche, dass der König lebe... Dass auch du in Einigkeit Blühen mögest allezeit“. Pieśń ludowa z 1683 r. śławi bohaterstwo oręża polskiego, który odepchnął Turków spod Wiednia: „Wien... Polen hat mit seinem Adler Deinen Adler abgelöst“.

W okresie rozbiorów Polski odzywają się wśród Niemców głosy gorącego protestu przeciwko użyciu przemocy wobec niej ze strony zaborczych sąsiadów. W antologii znajdujemy pieśń ludową piętnującą pierwszy rozbiór Polski. Pełen płomiennego oburzenia przeciw rozbiorowi jest wiersz Schuberta *Polen*, poprzedzony niewierszowanym stwierdzeniem, że „nieszczęśliwy jest kraj, gdzie tyle tysięcy stworzonych do nieśmiertelności współbraci tęskni za pokojem i wolnością; kiedy skończy się jego skarga?“ Nie były to jedynie chwilowe odruchy potępienia polityki zaborów; znajdują one swój wyraz także później w *Skardze miasta Gdańska* nieznanego autora z 1783 r., w liście Forstera z 1786 r., w wierszu Pfeffela z 1781, w wierszu Falka i in.

Nurt sympatii dla Polski wzmagają się w latach dziewięćdziesiątych XVIII stulecia w wyniku drugiego i trzeciego rozbioru. Powstanie kościuszkowskie usiłowało złamać niewolę narzuconą przez zaborców. Z tego okresu pochodzi wiersz Herdera *Germanien*, tchnący gorącą sympatią dla narodu polskiego; warto zwrócić uwagę, że Herder nie traktuje magnaterii polskiej i szlachty jako części narodu polskiego, gdyż mówi, że w chwili klęski rozbiorów nie przyszli oni Polsce z pomocą. Powstanie kościuszkowskie, drugi i trzeci rozbiór Polski są również tematem wierszy Wernera. Anonimowy wiersz z 1797 r. *Letzte Hoffnung* posyła Dąbrowskiemu organizującemu polskie legiony we Włoszech gorące życzenia: „Führe siegend sein Werk zu dem erhabnen Ziel“.

Okres powstania listopadowego przynosi niezwykle ożywienie tematyki polskiej w literaturze niemieckiej. Entuzjastyczne poparcie, szczere, płomienne sympatie dla Polaków walczących o niepodległość własnej ojczyzny w powstaniu, pełne współczucia wyrazy dla nich po upadku powstania, uznanie dla bohaterskiego wysiłku narodu polskiego — oto czym tchnie m. in. tematyka tak wybitnych poetów niemieckich, jak Uland, Haring, Laube, Platen i inni.

Powstanie krakowskie 1846 r. wita Hergwegh z radością jako wezwanie do boju o wolność Polski; wezwanie to skierowuje do całej Europy zobowiązując ją do pomocy powstańcom. Sprawa polska była dla niego zagadnieniem międzynarodowym i łączyła się ściśle z problemem niemieckim, co uwydatnia się zwłaszcza w wierszu *Polens Sache, deutsche Sache*. W odezwie do polskich demokratów w 1848 r. Hergwegh z całą mocą podkreśla, że „die polnische Frage ist eine Lebensfrage für uns und für euch“. Autor jasno zdaje sobie sprawę z tego, że interes Polski łączy się ściśle z interesem narodowym Niemiec i że zarówno problem niemiecki, jak polski może być rozwiązany

drogą społecznej rewolucji. „Nie ma wolnych Niemiec bez wolnej Polski, nie ma wolnej Polski bez wolnych Niemiec“ — oto stanowisko Hergwegha wobec Polski. Nie trzeba oczywiście tutaj przypominać o stosunku Marksa i Engelsa do Polski zarówno w okresie wiosny ludów, jak też powstania styczniowego. Odbudowę Polski łączyli oni z koniecznością zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych, z rewolucją społeczną w skali międzynarodowej.

W okresie powstania styczniowego nie byli oni jedynymi Niemcami uznającymi prawo Polski do niepodległości. Kinkel, radykalny demokrat, pisał w 1863 r.: „Polens Auferstehung — die Stärke Deutschlands“; dotychczasowe powstania polskie, jak twierdził, nie udawały się, ponieważ chłopci nie brali w nich masowego udziału.

Oprócz fragmentów prac publicystycznych Kinkela umieszczono w antologii ciekawy wyjątek odezwy zredagowanej przez jednego z niemieckich emigrantów politycznych, Kellera, w imieniu Prowizorycznego Komitetu dla popierania Polaków w Zurychu do mieszkańców tego miasta — odezwa wyraża zdecydowany protest przeciw narodowemu uciskowi Polaków. Na uwagę zasługuje również wyjątek z wiersza Freiligratha *Für Julius Mosen* z 1863 r., w którym autor z entuzjazmem wita powstanie styczniowe i wojnę w Stanach Zjednoczonych jako zjawiska wstrząsające „dwoma światami“; wiadomość o powstańczym zrywie Polaków przyjmuje okrzykiem pełnym rewolucyjnej mocy: „Hoch die Unterjochten“. Lata 1863—1914 stanowią zupełną lukę w antologii, przerywa ją dopiero wiersz Fangora kończący się akcentem mocnej wiary w odrodzenie Polski. Z okresu pierwszej wojny światowej zwracają uwagę między innymi wiersze Rudolfa Leonharda, współczesnego poety niemieckiego, autora przedmowy do tego wydawnictwa. Wiersze te przepojone są głębokim internacjonalizmem, znajdującym swój wyraz choćby w następującym zdaniu: „Da ist kein Bruch, wo Deutschland an Polen stösst“. Przyszłość rok 1918. Imperializm niemiecki został złamany. Ponad Europą wznosiła się fala rewolucji proletariackiej zwiastującej nową erę socjalizmu w życiu narodów. Zacieśnia się poczucie międzynarodowej solidarności proletariatu różnych narodów. Daje temu wyraz zamieszczony w antologii list Karola Liebknechta, wysłany w imieniu Spartakusa do KPP, kończący się m. in. hasłami: Niech żyje rewolucja socjalna proletariatu polskiego. Niech żyje socjalna rewolucja proletariatu niemieckiego.

Pełną solidarność z polskim proletariatem walczącym z sanacją w okresie dwudziestolecia wyrażał Ernst Thälmann w imieniu walczącego z faszyzmem proletariatu niemieckiego.

Zamieszczony w antologii fragment oświadczenia Komitetu Centralnego KPD z grudnia 1939 jest głosem postępowych sił narodu niemieckiego, niemieckiej klasy robotniczej potępiającej jak najostrzej „ucisk narodowy, straszliwy terror, jak też formy germanizacji stosowane przez niemieckiego okupanta“; w oświadczeniu tym KC KPD wzywa klasę robotniczą Niemiec, Czech, Austrii i Polski do walki z hitleryzmem.

W słowach pełnych bólu, goryczy i serdecznego współczucia dla narodu polskiego ujarzmionego przez hitleryzm pisze o roku 1939 Bertholt Brecht.

Ostatnia wreszcie, najszerzej potraktowana część antologii obejmuje okres powojenny; są to wiersze, przemówienia, reportaże, świadczące o rozkwicie tematyki polskiej w powojennej literaturze niemieckiej.

Antologia posiada duże znaczenie polityczne. Zwracali już na to uwagę Marian Podkowiński (Trybuna Ludu z 5 VII 1953) oraz Jacek Bocheński (Nowe Drogi, 1953, nr 12). Podkowiński trafnie nazywa ją „antologią przyjaźni”. Istotnie, wskazuje ona na przyjazny Polsce nurt piśmiennictwa w historii literatury niemieckiej od czasów najdawniejszych, który potęgował się zwłaszcza wtedy, gdy naród polski chwycił za oręż, aby wywalczyć sobie niepodległość.

Książka *O wolność Polski* jest dowodem, że obok wstecznych i obcych masom narodu niemieckiego tradycji nienawiści do Polski wyolbrzymianych przez propagandę niemieckich klas posiadających istniał zawsze żywy w narodzie niemieckim nurt przyjaźni dla Polski. Jest rzeczą godną uwagi i mocnego podkreślenia, że te właśnie tradycje przyjaźni łączyły się w sposób najbardziej ścisły z siłami postępu społecznego w Niemczech. Niemieckie tradycje piśmiennicze o tematyce polskiej reprezentowały równocześnie wysokie nieprzemijające walory artystyczne.

Mieczysław Pater

R. Kiersnowski, WAŁY ŚLĄSKIE (Przegląd Zachodni, 1950, s. 152—192).

Nazwą wałów śląskich oznacza się w literaturze podwójny pas fortyfikacji ziemnych ciągnący się z jednej strony przeważnie wzdłuż prawego brzegu Bobru (z przekroczeniem go jedynie między Sierakowem a Iławą), a z drugiej po lewym brzegu Nysy Łużyckiej, którą jedynie między Przewozem a Czerwonogrodem przekracza. Nadbobrzański pas, szeroki miejscami na 40—45 m, składający się z podwójnych a niekiedy potrójnych wałów i rowów, z ziemią wyrzucaną konsekwentnie na zachód względnie południe, ciągnie się schodami od punktu oznaczonego jako Dreigrenzen koło Studzianki poprzez Pogorzele, okolice na południe od Piotrowic, dalej na zachód ku Bobrowi między Lesznem a Sierakowem, aż mniej więcej do punktu skrzyżowania się 15°30' długości wschodniej Greenwich i 51°30' szerokości północnej, skąd przypuszczalnie (ślady dziś na tym odcinku zanikły) do Iławy i dalej z lekkim odchyleniem ku zachodowi do Janowiec (odcinek ten istniał jeszcze w XIX w.) a następnie, po dłuższej ewentualnie przerwie, od Marcinowa do Niwisk i dalej przypuszczalnie (znów wszelkich śladów na tym odcinku brak) do Krosna nad Odrą.

Bobrzański odcinek wałów śląskich stał się przedmiotem ciekawego studium dra Kiersnowskiego, który zebrawszy skrzętnie całą literaturę historyczną i archeologiczną przedmiotu, zwiedziwszy cały ten pas osobiście w r. 1949, daje nową próbę wyjaśnienia genezy tych wałów, genezy tak spornej dotychczas w literaturze niemieckiej i polskiej. Dość przecież przypomnieć, że czas ich powstania określa się dotychczas z dość dużą dowolnością na okres między połową X w. a r. 1157, a za twórców tych wałów uważa się bądź feudalne państwo polskie Mieszka czy Chrobrego, bądź nawet margrabiego Gerona¹.

Autor zebrawszy obecnie skrzętnie wszelkie wiadomości wykopaliskowe będące wynikiem dotychczasowych badań nad wałami i przeprowadziwszy sam

¹ Wyczerpujący spis literatury podaje autor na s. 154 przyp. 1 i s. 187 przyp. 151.

próbne w tym kierunku sondowania (które zresztą nie dały pozytywnego rezultatu)² stara się ponownie wyjaśnić sporną dotychczas kwestię genezy i czasu powstania śląskiej partii wałów. Na podstawie materiału porównawczego w postaci podobnych wałów nad Rosią na Kijowszczyźnie czy w powiecie hrubieszowskim oraz wałów w Starej Marchii lub tzw. Danewirke omawia autor po kolei stosunek wałów do szaty leśnej, do sieci rzecznej i bagien, stosunek ich do gleb, granic politycznych, administracyjnych, kościelnych i własnościowych oraz do sąsiednich punktów osadniczych i precyzuje swój ostateczny sąd o wałach śląskich jako obronnej linii strategicznej, linii granicznej międzypaństwowej, względnie granicy handlowej.

Takie obrzymie na ówczesne stosunki pasmo fortyfikacji ziemnych, na które składa się przypuszczalnie co najmniej około 750 000 m³ wyrzuconej ziemi (nie licząc umocnień drewnianych w postaci palisady czy murów drewnianych)³ mogło być tylko tworem jakiegoś wysoko zorganizowanego organizmu politycznego. Spomiędzy rozmaitych możliwości Autor dochodzi do wniosku, że organizmem tym, który przeprowadził tego rodzaju gigantyczną pracę, był jakiś nieznan bliżej związek plemion śląskich, a czas powstania wałów w związku z tym kładzie na pierwszą połowę w. X⁴. Nie negując funkcji gospodarczej i granicznej wałów dr Kiersnowski upatruje w nich jednak przede wszystkim formę obrony (przeciwko nieznacznym siłom napastników)⁵; pozostałe czynniki są jego zdaniem dopiero pochodne, jakkolwiek nabierają z czasem stosunkowo dużego, nawet dominującego znaczenia.

Nie będąc archeologiem a będąc przekonany, że jedynie skrupulatne badania terenowe mogą ostatecznie zagadkę wałów wyjaśnić, pozwolę sobie poprzestać tylko na paru najogólniejszych uwagach. Autor w swej analizie poprzestał na zbadaniu jedynie wschodniego pasma wałów śląskich zupełnie nie zajmując się ich drugą (pierwszą?) linią nadnyską. Sądzę, że dopiero równoległe przebadanie tego drugiego odcinka, porównanie techniki budowy, rozmiarów, kierunku czoła obwarowań na obu tych odcinkach, będzie mogło odpowiedzieć ostatecznie na pytania postawione sobie przez Autora⁶. Dodam jeszcze, że odpowiedzi wymagać powinien przede wszystkim odcinek między Sierakowem a Czerwonogrodem w sensie — czy partia wałów pod Czerwonogrodem nie będzie równoleżnikową kontynuacją odcinka śląskiego wałów od Sierakowa ku zachodowi⁷. Zdaje mi się, że dopiero objęcie badaniami całości fortyfikacji na zachodnim pograniczu Śląska będzie mogło dać przybliżone wyobrażenie o ogromie prac związanych z ich powstaniem i odpowiedź na tak ważną kwestię przy obecnych rozważaniach Autora — czy rzeczywiście Bobrzanie pozostali poza granicami fortyfikacyjnego systemu śląskiego.

I jeszcze jedno zagadnienie, moim zdaniem, niedostatecznie przez Autora wyjaśnione. Według wszystkich dotychczasowych badań, którym autor nie

² Por. s. 179 przyp. 115.

³ Por. s. 189 przyp. 153.

⁴ Por. s. 188 n.

⁵ Por. s. 185.

⁶ Nie zauważyłem w zestawieniu bibliograficznym Autora pracy T. Stokca, *Langwälle in der preussischen Oberlausitz* (Jahreshefte d. Ges. f. Anthropologie u. Urgesch. d. Oberlausitz 1903—1913, s. 120—125, 310—311) bodaj jedynej traktującej wyłącznie o wałach nad Nysą.

⁷ Nie znalazłem ich na mapach 1 : 25 000 (Przewóz i Czerwonogród).

zaprzecza, partie wałów zbudowane systemem potrójnych rowów i wałów (kolejność: rów, wał, równa przestrzeń; rów, wał, równa przestrzeń; rów, wał)⁸, wykazują raczej kierunek obrony przed nieprzyjacielem od wschodu względnie północy niż od zachodu czy południa. Autor, mym zdaniem, zbywa ten problem rozważając jedynie zagadnienie, czy najwyższy wał musiał być od strony nieprzyjaciela, czy nie. Zdaje mi się, że takie postawienie sprawy jest jej dużym uproszczeniem. Nie chodzi tu o wysokość skrajnego wału, ale w pierwszej linii o fakt, czy jest możliwe, aby nadchodzący nieprzyjaciel napotykał od razu wał (i to najniższy) a przekroczywszy go miał dla siebie coś w rodzaju *place d'armes* — pas równej ziemi szerokości 6—12 m⁹ — dla skupienia się i zaatakowania następnej przeszkody. Nie będąc archeologiem nie roszczę sobie pretensji do rozstrzygnięcia tego problemu. Ale zdaje mi się, że dopiero szczegółowe badania archeologiczne na terenie wałów śląskich, jak również studia porównawcze nad innymi tego typu obwarowaniami, będą mogły dać szczegółową i wyczerpującą odpowiedź na problemy poruszone w interesującym szkicu dra Kiernowskiego. Niemniej próba jego oparta na bardzo szerokim materiale źródłowym musi być uznana za ciekawą i pouczającą.

Karol Maleczyński

J. Macek, PROKOP VELIKÝ (Živá Minulost, t. XXII, Praga 1953, s. 212).

Postać Prokopa Wielkiego jednego z najwybitniejszych przywódców husyckich była w historiografii burżuazyjnej spychana na margines zainteresowań. Główna działalność Prokopa przypada bowiem na okres silnego wzmożenia się ruchu husyckiego w krajach Europy środkowej, na lata poważnych powstań ludowych i wiąże się z szeregiem zagadnień najchętniej przez tę historiografię pokrywanych milczeniem lub przedstawianych w krzywym zwierciadle jako łupieskie pochody zdziczałych rzekomo mas husyckich. Autor, doskonały znawca epoki, kreśli w książce przeznaczonej dla szerokiego ogółu czeskiego postać Prokopa, jednego z najwybitniejszych ludzi owych czasów i jednej z największych postaci dziejów czeskich.

Autor zdradza się na każdej karcie ze swą gorącą sympatią dla postaci Prokopa, patrzy na niego oczyma historyka-marksisty. Lata po śmierci Žyžki, w których ów radykalny kaznodzieja taborycki jest faktycznym władcą Czech, przywódcą zwycięskich taboryckich wojsk ludowych, równouprawnionym negocjatorem w stosunku do Zygmunta Luksemburskiego, czy soboru bazylijskiego, to najwspanialszy tryumfalny okres wojen husyckich. Nie Prokop jest istotnym twórcą wypadków. To rewolucyjny ruch ludowy znajdujący szeroki oddźwięk po Nadrenię i dalekie ziemie ruskie i niemieckie potrzebował przywódcy i wydał go właśnie w osobie Prokopa. Niemniej indywidualność jego zaważyła silnie na dziejach ruchu.

Prokop łączył nieprzejednaną wolę walki z reakcją feudalną, hierarchią kościelną, papieżem i zniechęconym przez Czechów Luksemburczykiem z wielkim talentem organizatora i wodza „wojsk polnych“ oraz niemiejszym

⁸ Por. s. 156.

⁹ *Ibid.* Za pierwszym wałem licząc od wschodu wynosi on 6 m szerokości, za drugim 12 m.

realizmem w polityce i zdolnościami dyplomatycznymi. Umiejętność organizowania chłopstwa do czynnej walki, konsekwentne dążenie do porozumienia z pospółstwem miejskim tak czeskim, jak wszystkich terenów Śląska, Niemiec czy Węgier, na których znalazły się oddziały taboryckie, przenikliwe rozszyfrowanie obłudnych haseł, rzekomo pojednawczych, wysuwanych przez Zygmunta i sobór, umiejętność pozyskiwania nawet tych, którzy już raz od ruchu odpadli, konsekwentne wysuwanie haseł pokojowych w stosunku do wszystkich, którzy gotowi są uznać podstawowe hasła ideologiczne taborytów, wszystkie te cechy charakteryzujące Prokopa zaważyły silnie na okresie pełnych tryumfów pochodów czeskich z lat 1428—1433, podobnie jak bohaterska śmierć Prokopa pod Lipanami zaważyła na przyspieszeniu ostatecznej klęski wyprzedzającego poniekąd swoją epokę ruchu.

Książka Macka budzi u badacza dziejów Śląska tym żywsze zainteresowanie, że z działalnością Prokopa na Śląsku wiążą się najściślej dzieje powstania husyckiego na ziemi nadodrzańskiej. Należy podkreślić, że Macek jest jak najdalszy od przypisywania czy to Prokopowi, czy to wojskom taboryckim w ogóle decydującej roli w wypadkach śląskich. Odwrotnie, podkreśla bardzo silnie, że tryumfalne pochody na Śląsk nie byłyby możliwe, gdyby nie postawa miejscowej ludności, a zwłaszcza żywiołowe poparcie dla husytów ze strony chłopów śląskich. Niemniej i tutaj występuje Prokop jako wódz, a w wielu wypadkach istotny kierownik i nauczyciel tak mas ludowych, jak i polskiego, ruskiego a nawet niemieckiego rycerstwa, które gotowe było wbrew górze feudalnej wiązać się z ruchem husyckim. Zdaniem Autora dzięki Prokopowi Zygmunt Korybutowicz powrócił z drogi zdrady na rzecz Luksemburczyka do walki u boku taborytów na Śląsku; on również jest inicjatorem rokowań z miastami.

Czytelnik polski żałuje oczywiście, że wypadki śląskie nie zostały przez Autora potraktowane szerzej. Być może, okazałoby się wtedy, iż np. konsekwentna polityka Prokopa w stosunku do pospółstwa miejskiego nie była tak na Śląsku bezowocna, jak sądzi Autor po jednym przykładzie Namysłowa. Ogólne i zwięzłe traktowanie spraw śląskich jest jednak wytłumaczalne rozmiarami i charakterem całej książki.

Ewa Maleczyńska

O. S. Popiołek, **BUNTY CHŁOPSKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU DO ROKU 1811**, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1954, s. 88 + mapa Górnego Śląska.

Badanie zagadnień związanych z dziejami wsi śląskiej, a w szczególności z walką klasową chłopów, napotyka znaczne trudności. Wynika to z jednej strony z fragmentaryczności i niekompletności źródeł dotyczących wewnętrznego życia wsi i sporów z panami, z drugiej strony z niechęci nauki burżuazyjnej do zajmowania się podobną tematyką. Jeżeli więc stosunkowo wiele miejsca poświęcono zagadnieniom gospodarki pańskiej i problemom prawnego położenia ludności wiejskiej, to o wiele gorzej przedstawia się zagadnienie walki klasowej. Poza pracą Ziekurscha i kilkoma drobnymi artykułami brak opracowań, które dotyczyłyby omawianej problematyki. Dlatego też podjęcie tego tematu było sprawą pilną i z uznaniem należy powitać ukazanie się pracy mgra O. S. Popiołka. „Pracę tę — pisze Autor — poświęcam chłopom Opolsz-

czynny, którzy w codziennym trudzie budują nową, szczęśliwą wieś". Ta dedykacja jest szczególnie wymowna — dowodzi ścisłego powiązania naszej nauki historycznej z życiem. Nie bez znaczenia też jest fakt, że ten trudny problem podjął przedstawiciel Opolszczyzny dając w ten sposób najlepszą odpowiedź na wszelkie zakusy rewizjonistów.

Autor w swoich wywodach zajmuje się okresem od XVI do początku XIX wieku. Terytorialnie praca zacieśnia się do Górnego Śląska w jego nowych granicach. Dzieli się ona na trzy rozdziały: 1. Położenie materialne chłopów, 2. Ludność wiejska w „opiece“ prawa, 3. Bunt, odmowy robót, procesy. Na końcu pracy Autor załączył kilka źródeł do dziejów walki klasowej i mapkę obrazującą jej rozwój.

Najbardziej są udane — mimo tu i ówdzie występujących braków — dwa pierwsze rozdziały. Zasługą Autora jest wydobyć całego szeregu faktów pominiętych lub zafałszowanych przez burżuazyjną naukę historyczną, która starała się pokazać wieś spokojną, żyjącą w zgodzie z panem feudalnym, jeżeli zaś mówiła ona o wystąpieniach chłopskich, to próbowała je przedstawić jako coś sporadycznego, wynikającego z nadużyć szlachty, a nie z samej istoty feudalizmu. Zamiast tej spokojnej i tylko sporadycznie czynnie występującej wsi przed oczyma czytelnika powstaje kipiąca życiem i walką wieś górno-śląska. Wprawdzie jeszcze Autor tu i ówdzie ulega wpływom dawnej historiografii (np. nie podkreśla, że nadużycia i samowola szlachty to zjawisko typowe dla feudalizmu), niemniej wydobywa takie elementy z życia chłopów, które każą zapomnieć o obrazie wsi, jaki przedstawiała nauka burżuazyjna. Na konkretnym materiale historycznym Autor pokazał nam różne formy wyzysku, jak np. uciążliwość podwód, handel poddanymi, przymus propinacyjny, stosowanie kar pieniężnych, pańszczyzny, ucisk wojskowy itd. Wprawdzie są to fakty na ogół znane, niemniej Autor potrafił z nich wydobyć te elementy, na które nie zwracano może należytej uwagi. Weźmy choćby przykładowo obowiązek chłopów dostarczania dworom podwód. Autor zwraca tu uwagę na uciążliwość tego rodzaju obciążenia podając, że chłopci z jednej omawianej przez niego wsi byli zobowiązani do przywożenia soli aż z Wieliczki. W innym miejscu mówi o tym, że poddani chłopci chodzili odbierać robocizny po 10 a nawet 15 kilometrów. Rzecz oczywista, że takich przykładów można by przytoczyć więcej. Autor zresztą nie ogranicza się do zobrazowania ucisku stosowanego przez panów feudalnych, lecz pokazuje także klasowy charakter państwa, tego wiernego obrońcy klas panujących. Mówi np. o ekspedycjach karnych przeciwko chłopom, o powiązaniu aparatu państwowego z panami, o utrudnianiu przez państwo nauki dzieciom chłopskim. Szczególnie silnie należy podkreślić fakt, że Autor wydobył i należycie ocenił rolę duchowieństwa. Cały szereg faktów przytoczonych w pracy konsekwentnie na każdym kroku rozbija męt o względnie dobrym położeniu chłopów w dobrach duchownych, o panującym tam spokoju. Dobra biskupie i klasztorne w świetle tych danych ukazują się przed oczyma czytelnika jako zwykłe dobra feudałów, z takim samym bezwzględny wyzyskiem i uciskiem. Autor podaje przykłady stosunku duchowieństwa do chłopów. Np. w Czarnowasach „miłosierne“ siostry klasztorne kazały pędzić przez różgi poddanych za to, iż przez półtora roku odmawiali wykonywania pańszczyzny (s. 68).

Niewątpliwą zaletą tej pracy jest także popularne ujęcie, dzięki któremu Autor z łatwością dotrze do czytelnika. Umiejętnie dobrane przysłowia ludowe dosyć dobrze odzwierciedlają opisywaną epokę. W takim powiedzeniu np. „Kto się na pańskim na śmierć zaharuje, nie wart, by go na poświęconym miejscu pochowano“ uwidacznia się wyraźnie stosunek do pana. Oczywiście nie można jeszcze stąd wyciągać wniosku, że na tej podstawie można już mówić o chłopskiej ideologii tego okresu. Wydaje się jednak, że właśnie przysłowia mogą być poważnym źródłem przy badaniu tego problemu.

Obok tych zalet omawiana praca nie jest jednak wolna od pewnych braków. Zajmując się różnymi formami wyzysku Autor zwracał szczególnie dużą uwagę na różne dodatkowe obciążenia, za słabo jednak wydo był uciążliwość zwykłej pańszczyzny sprzężajnej i pieszej, nie zwrócił na to uwagi, że na Górnym Śląsku bardzo często występuje ona w postaci pańszczyzny niewymierzonej. Nie uwzględnił też Autor najmu przymusowego jako jednej z form wyzysku feudalnego, stosowanej przede wszystkim w stosunku do ludności bezrolnej i małorolnej. Wzrost ciężarów został chwilami potraktowany ahistorycznie. Nie wiemy np., dlaczego w drugiej połowie XVIII wieku następuje tak znaczne zaostrzenie wyzysku. Autor nie dostrzegł, że w drugiej połowie XVIII wieku narasta układ kapitalistyczny i w związku z tym dokonują się także przeobrażenia w całokształcie życia wsi. Mówiąc o położeniu materialnym ludności pomija Autor zagadnienie wielkości gospodarstw chłopskich posiadanego przez nich inwentarza, stanowiące jedno z podstawowych elementów dla możliwości właściwej oceny położenia chłopca (oczywiście w związku z uiszczaną przez nich pańszczyzną i innymi ciężarami). Problem ten można było przedstawić choćby na podstawie pracy Schwiedera. Trudno jest także zgodzić się z Autorem odnośnie do większego, silniejszego uzależnienia od dworu chałupników niż zagrodników (s. 9). Wydaje się, że rzecz się ma akurat odwrotnie. Chałupnicy, jak mówi zresztą Autor, to przeważnie rzemieślnicy. Dorywczo tylko pracowali we dworze. Ich egzystencja zależała więc od zbytu produkowanych przez nich przedmiotów. Ich zależność od pana była większa tylko wtedy, kiedy byli zatrudnieni jako rzemieślnicy dworu. W innych wypadkach był ich zależał od możliwości zbytu. Zagrodnicy natomiast już z racji swoich obowiązków byli jak najściślej związani z dworem.

Trudno jest także zgodzić się z twierdzeniem Autora, że położenie chłopów pozostawało takie samo zarówno w okresie rządów habsburskich, jak i następnym za Hohenzollernów. Przytoczone przez Autora fakty o ucisku wojskowym i wzrastaniu ciężarów feudalnych dowodzą czegoś wręcz przeciwnego. Wiele materiału podaje także Knapp i Ziekursch udowadniając niezbicie pogorszenie się położenia chłopów w drugiej połowie XVIII wieku.

Zajmując się położeniem materialnym chłopów Autor przytoczył wykaz wydatków i dochodów i doszedł do wniosku, że istniał znaczny niedobór (s. 19). Tym niedoborem próbuje tłumaczyć rozpowszechnienie się kradzieży. Nie ulega wątpliwości, że miało to swój wpływ, ale nie można chyba przypuszczać, że w ten sposób niedobór został usunięty. Autor bardzo słusznie zaznacza, że kradzież nie rozwiązywała problemu. Chłop więc musiał się zadłużać (s. 19). Wydaje mi się, że należałoby podnieść fakt, że chłop właściwie nieraz żył poniżej minimum egzystencji. Niestety Autor tego nie zrobił.

Nie przekonuje również twierdzenie Autora, że chłopom w więzieniu nie było wcale gorzej niż na wolności. Fakt, że chłopci nie bali się aresztu wynikał stąd, iż był on stosowany zbyt często. Później zresztą panowie zaczęli stosować inne kary, gdyż areszt był bronią obosieczną — chłop został ukarany, ale i pan tracił robotnika. Niesłuszne jest twierdzenie autora, że chłopci mogli stanowić przeciwwagę szlachty. Państwo pruskie było państwem junkierskim i o ile były jakieś tarcia między szlachtą a pruskim aparatem państwowym, to wynikały one z powodu prób zagarnięcia przez państwo części plonów rąk chłopskich. Tarcia te nigdy nie były jednak istotne. Obrona zaś stanu posiadania chłopów wynikała z przyczyn fiskalnych i wojskowych. Słusznie zwraca Autor uwagę na próby szlachty całkowitego podporządkowania komisji urbarialnych swoim bezpośrednim interesom klasowym. Zbyt poważnie chyba jednak traktuje sprzeciw panów akcji urbarialnej. W rzeczywistości panowie bardzo szybko zorientowali się w roli omawianych komisji i nie omieszkali ich wykorzystać, nieraz w zbyt jaskrawy i brutalny sposób, na co zwraca nawet uwagę Hoym.

Druga część pracy jest poświęcona zagadnieniom walki klasowej. Jak już wynika z samego tytułu, Autor zwraca uwagę na trzy jej formy: bunty, odmowy robót i procesy. Brak tu jest natomiast głębszej analizy przerastania sporów i procesów w odmowy wykonywania pańszczyzny i tych ostatnich w bunty. W omawianym przez siebie okresie Autor wyodrębnia dwa etapy. Pierwszy, od XVI do XVII wieku, jest właściwie okresem buntów lokalnych ograniczonych przeważnie do jednej lub kilku wsi, drugi — od końca XVII wieku do XVIII — to okres masowych wystąpień (s. 38). Buntujący się chłopci żądają początkowo przeważnie powrotu do pańszczyzny z XV wieku. Natomiast od końca XVIII i w początku XIX wieku wysuwają żądania całkowitego zniesienia pańszczyzny. Nie wiadomo tylko, do którego okresu w tym wypadku zaliczyć wiek XVIII. Wydaje się, że Autor niezbyt szczęśliwie podzielił wystąpienia chłopskie na dwa wymienione etapy. Lokalny charakter ruchu chłopskiego jest bowiem charakterystyczną cechą wszelkich w ogóle wystąpień chłopskich w okresie feudalizmu. Również zawodzi i drugie kryterium masowości, gdyż niewątpliwie i ruchy chłopskie XVI i XVII wieku są nieraz masowe. Co prawda nie przekraczają one czasami jednej wsi czy dóbr jednego pana, ale bierze w nich udział masowo cała ludność wsi. Dlatego należałoby tu raczej zwrócić uwagę na przełamywanie granic lokalnych przez ruch chłopski i zbadać, do jakiego stopnia jest to możliwe. Należy też zwrócić uwagę na żywiołowość tych ruchów i brak ściślejszego powiązania pomiędzy wystąpieniami poszczególnych wsi. Cóż z tego, że wystąpił cały szereg wsi, kiedy nie było między nimi wspólnej akcji. Ustępstwo danego pana powoduje na ogół wycofanie się zbuntowanej wsi z akcji. Pod tym względem, wydaje się, nie ma większej różnicy między ruchami chłopskimi XVI i XVII oraz XVIII wieku. Różnica występuje jedynie w nasileniu tych ruchów, w natężeniu walki, charakter jednak pozostaje ten sam. Dopiero pod koniec XVIII wieku, w okresie lat dziewięćdziesiątych, ruch chłopski nabiera nowych cech. Przede wszystkim występują teraz zupełnie wyraźnie żądania chłopów zniesienia pańszczyzny, czego w poprzednim okresie nie było. I teraz jednak nie przełamują one ani granic lokalnych, ani nie zatracą

swego żywiłowego charakteru. Wiara w króla jako obrońcę chłopów tkwi w dalszym ciągu w umysłach chłopskich.

Niesposób jest zgodzić się z tezą Autora, że w okresie wojny trzydziestoletniej nie mamy do czynienia z żadnym większym wystąpieniem chłopskim. Sam Autor podaje, że w 1628 roku doszło do znacznego wystąpienia chłopów w dobrach biskupich. Mówi się także o niewychodzeniu chłopów na pańskie, zbiegostwie do wojska itp. Wydaje się, że w świetle tego trudno jest uważać okres ten za wyjątkowo spokojny. Trzeba by także podnieść fakt, że przy badaniu ideologii chłopskiego ruchu należałoby nie tylko zwracać uwagę na żądania chłopów powrotu do dawnych stosunków z XV wieku, ale także na fakt samowolnego niewykonywania pańszczyzny, gdyż to jest jedna z form przejawiania się w czynie chłopskiego stosunku do robocizn.

Autor zbyt słabo powiązał ruchy chłopskie Górnego Śląska z ruchami na Śląsku Dolnym. Dotyczy to zarówno XVII, jak XVIII w. Ruchy te oddziaływały na siebie wzajemnie. Nie bez znaczenia były także wystąpienia chłopów czeskich i o tym należało wspomnieć.

Słusznie natomiast postąpił Autor zwracając uwagę na wspólne wystąpienia polskich i niemieckich mas chłopskich przeciwko wyzyskowi feudalnemu. Jest to jeszcze jeden dowód, że masy wyzyskiwanej ludności Śląska miały wspólnego wroga, a był nim zarówno polski, jak i niemiecki pan feudalny. Poważnym brakiem pracy pozostaje zbyt słabo podkreślony polski charakter mas chłopskich Górnego Śląska. Autor nie pociągnął prawie żadnych wniosków z faktu, że w okresie buntów chłopskich pruski aparat państwowy zwracał się do chłopów w ich ojczystym języku — po polsku. Wymowny jest stwierdzony przez Klotza fakt żądania w 1799 roku zatrudnienia przy komisjach urbarialnych tłumaczy polskich. Wydaje się, że jest to konkretny wynik walk chłopskich w okresie powstania kościuszkowskiego i w latach następnych. Szkoda także, że Autor potraktował zbyt pobieżnie powstanie 1811 roku, podobnie zresztą jak cały okres od końca XVIII wieku. Zastrzeżenia budzi także zakończenie pracy na roku 1811. O wiele słuszniejsze byłoby doprowadzenie jej do końca feudalizmu, tj. do wiosny ludów. Poprawek wymagałyby także pewne sprecyzowania sformułowań. I jeszcze jedna uwaga. W tekście Autor cytuje wyrok na chłopów z Ołdrzychowic i pisze: „oto niektóre wyjątki w oryginalnej pisowni polskiej tego okresu“ i następuje wyraźnie nowoczesny tekst dwudziestowieczny (z wyjątkiem końcowej części). Tekst z pisownią oryginalną jest zamieszczony natomiast w aneksie źródłowym. Wydaje się, że nie jest wskazane dawanie tego samego tekstu w dwojakiej pisowni, raz we współczesnej i raz w oryginalnej z XVIII wieku.

Mimo wymienionych braków praca O. S. Popiołka przez pokazanie wyzysku feudalnego i walki klasowej, a w szczególności przez pokazanie wyzysku i walki w dobrach duchownych, stanowi krok naprzód w dziedzinie poznania przeszłości śląskich chłopów.

Stanisław Michalkiewicz

J. J. Moszkowska ja, DWIE ZABYTYJE NIEMIECKIJE UTOPII XVIII WIEKA (Woprosy Istorii, 1953, nr 10, s. 90—100).

Tematem artykułu Moszkowskiej jest analiza głównych zagadnień poruszonych w dziele C. W. Frölicha *Über den Menschen und seine Verhältnisse*,

Berlin 1792 i F. N. Ziegenhagena *Lehre vom richtigen Verhältniss zu den Schöpfungswerken und die durch öffentliche Einführung derselben allein zu bewirkende allgemeine Menschenbeglückung*, Hamburg 1792.

Dzielo Frölicha i Ziegenhagena uszło uwagi współczesnych im uczonych. Również przedwojenna i powojenna historiografia niemiecka nie zajęła się ich opracowaniem. Nawet w marksistowskiej historiografii można spotkać twierdzenie, że w XVIII wieku idee komunizmu utopijnego rozwijały się jedynie we Francji i częściowo w Anglii, a były zupełnie nieznanne w Niemczech. Wykazanie niesłuszności tego poglądu na podstawie wyżej wymienionych dzieł jest głównym celem artykułu.

Aby lepiej zrozumieć poglądy Frölicha i Ziegenhagena, Autorka pokrótce przedstawiła środowisko, w którym wzrosli i działali, wskazując, jaki miało ono wpływ na ich idee. W związku z tym zwróciła uwagę na istotę reform przeprowadzonych w rolnictwie w czasach Fryderyka II i Fryderyka Wilhelma II, walkę klasową na wsi oraz na sytuację społeczną w Hamburgu, gdzie działał Ziegenhagen.

Frölich z pozycji obrońcy chłopów krytykował panujące wówczas stosunki społeczno-ekonomiczne. Za główną przyczynę zła uważał prywatną własność, która w pierwszym rzędzie stała się przedmiotem jego ataku. Negatywnie ustosunkował się do kultury, gdyż służyła jedynie klasie wyzyskującej. Przeciwstawił się też instytucji małżeństwa w ówczesnym jej pojęciu oraz panującemu systemowi wychowania młodzieży. Bardzo ostro wystąpił przeciw religii widząc w niej główne narzędzie, przy którego pomocy ludność utrzymywana jest w posłuszeństwie wobec klasy panującej.

Nie ograniczył się jedynie do ostrej krytyki panujących stosunków społeczno-ekonomicznych. Nakreślił również plan organizacji komuny wiejskiej, którego zrealizowanie miało przynieść ich zmianę. Jako punkt wyjścia w swych planach zorganizowania społeczeństwa na nowych zasadach przyjął konieczność zniesienia prywatnej własności poszczególnych osób i zmiany jej na wspólną własność mieszkańców komun wiejskich. Sądził, że poprawi się dola ludności wiejskiej, gdy troski i potrzeby jednostek staną się przedmiotem troski ogółu mieszkańców poszczególnych wsi. Jedyna droga prowadząca do urzeczywistnienia jego planów to propagowanie idei prawdy.

Również Ziegenhagen poddał ostrej krytyce współczesne mu stosunki społeczne w Prusach. Obserwując ciężką sytuację materialną, w jakiej żyła większość mieszkańców Hamburga, doszedł do wniosku, że główną przyczyną tego stanu rzeczy są nie poznane jeszcze siły przyrody, trudne warunki życiowe ludności i zły ustrój społeczny, który daje możliwość gromadzenia bogactw w rękach nielicznej grupy ludzi i przyczynia się do pogorszenia warunków bytowych szerokich mas ludności. Był przeciwnikiem handlu, a szczególnie importu towarów luksusowych, gdyż przyczyniał się on do szybkiego bogacenia się poszczególnych jednostek. Dostrzegł też upadek rolnictwa i niemożność zwiększenia przez chłopów areału uprawnego ziemi na skutek ich nędzy. Mając możliwość naocznego przekonania się, jakie zniszczenia pociągały prowadzone w tym czasie częste wojny, bardzo sceptycznie odnosił się do polityki poszczególnych książąt. Do religii ustosunkował się podobnie jak Frölich, w odróżnieniu jednak od niego nie doszedł do ateistycznych wniosków. Analiza ówczesnych stosunków społecznych nasunęła mu myśl, że

powinny one ulec zasadniczej zmianie, która miała polegać na zorganizowaniu komuny wiejskiej. Chciał ją jednak założyć w sposób sztuczny. Wyobrażał sobie, że bogaci i mądrzy rodzice chcąc zapewnić swym dzieciom dobrą przyszłość zorganizują ją dla nich. W początkowym okresie rozwoju komuny przewidywał istnienie podziału ziemi, którą mieli posiadać jedynie ci, którzy ją do komuny wnieśli, aczkolwiek wszyscy jej mieszkańcy mieli żyć w jednakowych warunkach. Dopiero z czasem, gdy staną się w pełni świadomymi jej członkami, zrzekną się swych praw do posiadanej ziemi na rzecz komuny. W odróżnieniu od Frölicha Ziegenhagen przystąpił do organizacji komuny według ułożonych zasad, jednak o jej losach nic nie wiemy.

Artykuł Moszkowskiej posiada charakter odkrywczy i stanowi punkt wyjścia dla dalszych badań nad ideologią niemieckich przedstawicieli komunizmu utopijnego.

Zbigniew Kwaśny

W. J a k ó b c z y k, UWŁASZCZENIE CHŁOPÓW W WIELKOPOLSCE W XIX W., Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1951, s. 122.

Należy w pełni zgodzić się z twierdzeniem Autora, iż jego praca stanowi wykonanie zamówienia społecznego. Bardzo dotkliwie bowiem odczuwa się w polskiej literaturze historycznej brak obszernej i wyczerpującej monografii uwłaszczenia chłopów. Opracowania Klebsa, Knappa, Ziekurscha czy Kniata dotyczące zresztą tylko części ziem polskich z uwagi na fałszywe podejście metodologiczne są jednostronne i służyć mogły zamówieniu społecznemu tylko burżuazji. Publikacja W. Jakóbczyka postawiła sobie za cel lukę tę wypełnić przynajmniej w odniesieniu do Wielkopolski; trzeba przyznać, że w znacznej mierze cel ten został urzeczywistniony.

Poza tym w omawianej książce mamy do czynienia z próbą sformułowania poglądów Autora na uwłaszczenie w Wielkopolsce celem „wywołania dyskusji nad tą kwestią — zarówno pod względem metodycznym, jak heurystycznym i merytorycznym”. Odpowiedzią na to wezwanie są poniższe drobne uwagi.

Praca W. Jakóbczyka składa się z 5 rozdziałów. Pierwszy służy jako wprowadzenie i opisuje w ogólnych zarysach reformę agrarną w państwie pruskim. Na tym tle Autor przedstawia (rozd. II) poddaństwo na ziemiach polskich, rzecz jasna, koncentrując uwagę na interesującej go Wielkopolsce i daje przy tym ciekawe informacje statystyczne o ilości i rodzaju gospodarstw chłopskich oraz bardzo interesujące szczegóły dotyczące ponoszonych przez nie ciężarów. Rozdział III zatytułowany Reforma rolna w Wielkopolsce opiera się na pracy Kniata i nosi na sobie jej wyraźne piętno. Przedstawia on bowiem nie tyle reformę, co dotyczące jej ustawodawstwo referując zarazem poglądy przedstawicieli klasy panującej na kwestię reformy. Autor wyczuł dobrze jednostronność tego ujęcia i uzupełnił go następnym rozdziałem. Niemniej jednak oderwanie ustawodawstwa od jego realizacji, wyliczenie i omówienie najpierw kolejnych ustaw a potem dopiero przedstawienie wykonywania reformy (rozd. IV) zaciemniły bardzo poważnie nakreślony obraz i utrudniły jego zrozumienie. W omawianym rozdziale III znajdujemy dobitną i trafną ocenę stosunków agrarnych w Księstwie Warszawskim. Ciekawe również światło na badany problem rzuca stwierdzone przez Autora

nasilenie rugów chłopskich, wywołane wieścią o reformie zamierzonej przez państwo pruskie. Przede wszystkim zasługuje tu na podkreślenie przekonywająca, metodologicznie poprawna i bardzo zapładniająca charakterystyka ówczesnych umów między obszarnikiem a chłopami, rzekomo „dobrowolnych“, w rzeczywistości będących realizacją bezwzględного przymusu i formą rugów.

Wykonanie reformy rolnej jest przedmiotem rozdziału IV. Znajdujemy w nim obok streszczenia instrukcji dla Komisji Generalnych i komisarzy również wartościowe i ciekawe dane o sposobie przeprowadzania reformy w praktyce. Szkoda tylko, że niejednokrotnie Autor tracił z oczu właściwą istotę uwłaszczenia i zapominał o klasowej przynależności i roli urzędników realizujących reformę. W rezultacie w pracy znajdujemy nieściste i nawet błędne sformułowania, które nie ułatwiają zrozumienia problemu. Mówiąc np. o roli i postępowaniu komisarzy specjalnych W. Jakóbczyk pisze: „Jeśli się zważy, że drogi były wówczas w nędznym stanie, że gospody były urządzone fatalnie, a komisarze regulacyjni musieli wozić ze sobą żywność i pościel oraz podróżować niewygodnymi wózkami w niepogodę, to nic dziwnego, że rozpoczęli sprawy w kiepskim nastroju i z góry niechętnie do ciemnych często i nie rozumiejących ich chłopów. Sytuację mogli wykorzystywać dziedzice...“ (s. 42). W przytoczonym wyjątku komisarz występuje jako jednostka ponad- czy pozaklasowa, o której względy i poparcie w korzystnych okolicznościach zabiegali członkowie klasy panującej. Nie jest to jednak słuszne — głód czy niewygody mogły niekiedy wpływać na usposobienie urzędnika, działania jednak jego były bezwzględnie określone przez jego przynależność klasową i zajmowane stanowisko. Tego rodzaju błędy nie miałyby miejsca, gdyby Autor szerzej wykorzystał współczesną literaturę polityczną dotyczącą nie tylko Poznańskiego. W doskonałej broszurze W. Wolffa *Schlesische Milliarde* znalazłby bowiem niesłychanie jaskrawą charakterystykę roli i postępowania specjalnych komisarzy.

Mimo tych jednak braków dany przez Autora obraz przeprowadzania reformy, zilustrowany dobrze dobranym i wymownym materiałem faktycznym¹, ma dużą wartość. W sposób przekonywający i oparty na źródłach kreśli on stanowisko chłopstwa wobec reformy, uintensywnienie się walki klasowej w momencie zdemaskowania grabieżczej strony uwłaszczenia itp.

Podstawowe znaczenie ma piąty i ostatni rozdział pracy traktujący o następstwach reformy. Jest on materiałowo najbogatszy i niezwykle ciekawy. Daje bardzo sugestywny obraz rozwarstwienia wsi w wyniku uwłaszczenia, przedstawia położenie chłopów uwłaszczonych, sytuację nie objętego reformą drobnego chłopstwa i bezrolnego wiejskiego proletariatu, wreszcie wnikliwie charakteryzuje stanowisko chłopstwa wobec powstania wielkopolskiego z 1848 r. podkreślając udział w nim chłopów bezrolnych i wskazując przyczyny takiego ich stanowiska oraz akcentując narastające wśród chłopstwa nastroje rewolucji socjalnej.

Niemniej i tutaj znajdujemy pewne błędy. Na czoło wśród nich wysuwa się stwierdzenie, iż „proces junkiersko-kułackiej reformy rolnej był korzy-

¹ Z niedowierzaniem tylko musimy podejść do informacji, że chałupnicy przy regulacji mogli otrzymać duże (52—60 morgów) nadziały ziemi. Czyżby to było nieporozumienie albo błąd źródła nie dostrzeżony przez autora?

stny... dla... obu zainteresowanych stron, tj. dla uwłaszczonych chłopów i dla wielkiej własności". Z takim postawieniem sprawy zapoznającym klasowy charakter pruskiej reformy trudno się pogodzić. Korzyści leżała niewątpliwie po stronie właścicieli folwarków. Pewne polepszenie sytuacji (w szczególności przez bardzo znaczne obniżenie pańszczyzn) występowało również po stronie chłopów, ale za cenę tak wysoką, iż często uwłaszczenie kończyło się dla niego ruiną i wyzuciem go z jego gospodarstwa. Informują o tym liczne wyjątki źródłowe przytaczane przez Autora. Ryzykowne też jest np. twierdzenie, iż jednym z celów reformy miało być „upowszechnienie stosowania sił najemnych dla produkcji folwarcznej“ (s. 61) oraz że w jej wyniku „stosunki produkcji stały się wyłącznie kapitalistyczne“ (*ibid.*). Reformy pruskie były koniecznym ustępstwem ze strony szlachty, uczynionym w czasie wzniesienia rewolucyjnego w początkach XIX w. i potem stale ograniczanym, nie zaś jakimś przemyślanym posunięciem w celu ukapitalistycznienia sposobu produkcji folwarcznej. Mówić zaś o „wyłącznie kapitalistycznych“ stosunkach produkcji powstałych w wyniku reformy w rolnictwie — rozwijającym się na pruskiej drodze i ciągle jeszcze łączącym się „tysiącem nici“ z ustrojem pańszczyźnianym — stanowi również poważną nieścisłość.

Zakończenie książki mimo takiego tytułu nie stanowi podsumowania osiągniętych w niej wyników. Jest ono w pewnym sensie kontynuacją rozdziału V dorzucającą niejedną ciekawą wiadomość o wytworzonym w wyniku reformy układzie sił klasowych w Wielkopolsce. Ostatnie strony poświęcone są reformie ustroju gminnego w drugiej poł. XIX w. i likwidacji władzy politycznej pana we wsi jako jednej z pozostałości feudalizmu.

Dla czytelnika nie znającego pruskiego ustawodawstwa pożyteczne uzupełnienie i pomoc stanowią aneksy źródłowe.

Pracy W. Jakóbczyka można postawić dwa ogólne zarzuty. Po pierwsze pominięto w niej przyczyny reform², zatarto początki badanego procesu, jego elementy postępowe i narastającą w nim wyraźnie feudalną reakcję. Konsekwencją powyższego stało się tu zaciemnienie dobitnego i jaskrawego charakteru tych reform jako pruskiej drogi. Drugim niedociągnięciem pracy jest zlekceważenie w niej prawa, że uwłaszczenie co najmniej w tej mierze jest elementem przemian w bazie co i w nadbudowie państwowo-prawnej. Autor wprowadził nie pominął zagadnień prawnych i ustawodawstwa, ale potraktował je z nieznaną rzeczą, co wystąpiło szczególnie w pierwszym rozdziale pracy. Opisuując prawa chłopów do ziemi wywołał zamieszanie pojęć. konsekwentnie przy tym i bez komentarza określając romanistycznymi terminami stosunki prawa feudalnego. Zwięzłe przedstawienie ustawodawstwa agrarnego zawiera też niejedną błąd i nie budzi wrażenia, aby Autor zapoznał się bezpośrednio z omawianymi przepisami. Przyczynia się do tego również nieścisłe i nieprawidłowe formułowanie (np. że „ustawa z 8 kwietnia 1823 r. nadawała na własność chłopskie gospodarstwa rolne“, gdy tymczasem wiadomo, iż chłop nabywał własność — i to tylko podległą — dopiero w wyniku umowy z panem). Wreszcie należało ustawy dotyczące Poznańskiego

² Autor przejął w pracy pogląd burżuazyjnej literatury, że Prusy do zniesienia poddaństwa zostały zmuszone przez analogiczny akt w Księstwie Warszawskim w 1807 r. (s. 10). Był to tylko jeden z wielu drugorzędnych względów, w żadnym razie przyczyna sprawcza.

traktować w o wiele ściślejszym powiązaniu z normami ogólnopruskimi, których one były tylko modyfikacją.

Autora będącego historykiem można usprawiedliwiać od zarzutów dotyczących prawnych zagadnień uwłaszczenia. Niemniej uzasadniają one postulat, by do zespitu mającego zająć się — zgodnie z zapowiedzią Autora — opracowaniem uwłaszczenia w Wielkopolsce włączyć również historyka prawa, który by poniósł ciężar prawniczych problemów i zagadnień. Pamiętać bowiem trzeba, że ta podstawowa monografia będzie w równej mierze konieczna dla historyka, jak i prawnika badającego stosunki XIX stulecia. Należałoby zatem, aby również z prawniczego punktu widzenia była ona bez zarzutu.

Książka W. Jakóbczyka mimo pewnych usterek i nieścisłości jest pouczająca i pożyteczna i niewątpliwie służy „wykonaniu społecznego zamówienia“. Obok innych, walorem jej jest obszernie i wszechstronne omówienie następstw uwłaszczenia. W burżuazyjnej literaturze bowiem kwestia ta była pomijana albo też traktowana w sposób pobieżny i bałamutny. Lukę tę Autor zappełnił, a zarazem dał wnikliwą analizę stosunku chłopstwa do powstania 1848 r. wiążącego się niewątpliwie z reformą rolną tych czasów. Sprawa ostatnia jest szczególnie ważna z uwagi na mętne i nieprawdziwe wypowiedzi burżuazyjnej literatury na ten temat.

Podając z kolei wezwanie do dyskusji rzucone we Wstępie przez Autora należy sformułować następujące postulaty pod adresem przyszłego kolegium autorskiego.

Wydaje się, że przy opracowywaniu dziejów uwłaszczenia w Wielkopolsce, a także na innych ziemiach o typowej pruskiej drodze rozwoju kapitalizmu w rolnictwie, należy przede wszystkim wyjść od zagadnień, które uwarunkowały pojawienie się tego procesu. Jest to towarzyszcza produkcja chłopskiej oraz ustrój pańskiego folwarku i panujący w nim sposób produkcji. Uwłaszczenie bowiem dopiero wtedy zaistniało, gdy domagali się go chłopci, dla nich zaś stanowiło ono interes ekonomiczny tylko w warunkach produkcji towarowej. Z drugiej strony pan tylko wtedy zgadzał się na uwłaszczenie, ściślej na łączącą się z nim utratę pańszczyzn, gdy te były mu już zbyt ciężkie na folwarku. Trzecia kwestia, która domaga się zbadania i omówienia we wstępnym stadium pracy, to proletariat wiejski — jego ilość, źródła utrzymania itd. Był to bowiem ważny element powstania kapitalizmu na wsi w warunkach poddaństwa i przytwierdzenia do ziemi stanowiąc zasadniczą podaż najemnych rąk roboczych dla folwarku.

W trakcie pracy należałoby wystrzegać się wiązania początków badanego procesu z pojawieniem się agrarnego ustawodawstwa. W krajach o pruskiej drodze bowiem, szczególnie zaś w samych Prusach, przemiany te pojawiły się już wcześniej. Ich dziejów przed „ustawową reformą“ pomijać nie można nie chcąc zniekształcać odtwarzanego procesu.

Jest też istotnym postulatem, by zagadnienie uwłaszczenia w Wielkopolsce potraktować na szerszej podstawie porównawczej nie pomijając np. tak ważnego terenu jak Górny Śląsk. Wtedy dopiero da się wyjaśnić genezę i znaczenie wielu ustawowych postanowień.

Badając uwłaszczenie nie można ograniczyć się do przytaczania sumarycznych zestawień. Należy u podstaw położyć studium jak najbardziej szcze-

gólowe, pozwalające obserwować regionalne odmienności badanego procesu, jego następujące w czasie nasilenie, zahamowanie itd. Tylko dokładna znajomość procesów przekształceń chłopskich praw do ziemi, które w rezultacie doprowadziły do uwłaszczenia, da odpowiedź na wiele palących pytań i pozwoli wyciągnąć ostateczne wnioski.

Na koniec kwestia źródeł. Wyzyskane przez Autora sprawozdania Komisji Generalnej podające wyniki przeprowadzenia reformy są źródłem niewystarczającym i nieodpowiednim. Autor zdawał sobie z tego sprawę pisząc, że dają one zaciemniony obraz (s. 57). Zresztą zostały one już wielokrotnie wykorzystane przez Knappa, Klebsa, Meitzena i in. Za materiałową podstawę szerszych prac nad uwłaszczeniem powinny być wzięte zespoły szczegółowych akt Komisji Generalnej (zbiory umów) i równorzędnie z nimi księgi i akta hipoteczne, a oprócz tego szeroko uwzględnione prywatne akta gospodarcze. Wprawdzie w dwóch pierwszych wypadkach chodzi o nader liczne zbiory, jednak dla zespołu pracowników naukowych nie byłoby pracą nad siły dokonać z nich koniecznych wyciągów i potem odpowiednich zestawień.

Kazimierz Orzechowski

A. Knot, RYSZARD ROPELL (Przegląd Zachodni, 1953, z. 1—3, s. 108—168).

Rozprawa daje dużo materiału do biografii R. Roepella z punktu widzenia jego stosunku do Polski i Polaków. Materiał ten ujęty jest w zasadzie w trzy grupy zagadnień stanowiących podstawę dla podziału całej pracy na rozdziały.

Rozdział pierwszy podaje najogólniejsze szczegóły z życia R. Roepella; już na początku autor zwraca uwagę, że „Ryszard Roepell (1808—1893) był jednym z tych nielicznych uczonych obcych, którego prace naukowe z historii Polski odegrały poważniejszą rolę w dziejach naszej nauki historycznej”. Po krótkim przedstawieniu szczegółów określających środowisko, w którym wzrósł i wychował się R. Roepell, Autor rozprawy opisuje przebieg jego studiów, a następnie omawia ogólnie jego działalność naukową od chwili zostania profesorem nadzwyczajnym na Uniwersytecie Wrocławskim (1841 r.). W tej części rozprawy widzimy krótkie i ogólnie zasygnalizowane momenty bliskiego a nawet serdecznego stosunku R. Roepella do Polaków (osobiste kontakty z polskimi uczniami, jego bliski i serdeczny stosunek do studentów polskich na Uniwersytecie Wrocławskim, uczestnictwo w Zjeździe Historycznym im. Długosza w Krakowie w 1880 r., gdzie był jednym z honorowych prezesów). Następnie dość dużo uwagi poświęca Autor *Historii Polski* Roepella oraz zwraca uwagę na jego zainteresowanie historią Polski drugiej połowy XVIII stulecia.

W drugiej części rozprawy dr Knot dość obszernie mówi o stosunku R. Roepella do studentów-Polaków studiujących na Uniwersytecie Wrocławskim, podaje dużo szczegółów świadczących o licznych więzach sympatii między nim a polskimi studentami. Następnie przedstawia szczegółowo czytelnikowi długą listę nazwisk studentów-wychowanków R. Roepella a później wybitnych naukowców polskich, jak Józef Przyborowski, Ksawery Liske i inni.

Przy końcu tego rozdziału czytamy w podsumowaniu, że „Rola Ryszarda Roepella jako nauczyciela akademickiego Polaków była naprawdę znaczna. Nie obawiamy się o zbytnią przesadę, gdy powiemy, że katedra jego była katedrą historii Polski dla Wielkopolski i Pomorza pozbawionych własnego uniwersytetu. Na katedrze w zakresie nowoczesnego szkolenia historyków wyprzedził o wiele lat krajowe ośrodki uniwersyteckie“.

W ostatniej części Autor omawia stosunki między R. Roepellem a uczonymi polskimi ilustrując je szeregiem jego listów podanych w streszczeniach lub całości.

Praca oparta jest na szerokim materiale źródłowym i daje bogactwo szczegółów, które istotnie stanowią przekonywającą argumentację dla uzasadnienia pozytywnego stosunku Niemca-Roepella do Polaków, co więcej, rozprawa wskazuje na momenty bliskiej współpracy z Polakami na polu naukowym (zwłaszcza z Działyńskim).

Jednak sylwetka Roepella, nawet w zakresie jego stosunku do Polaków, przedstawiona została zbyt jednostronnie. Po przeczytaniu pracy odnosi się wrażenie, że R. Roepell sympatyzujący czy to z polskimi uczonymi, czy też polskimi studentami we Wrocławiu, to tylko Niemiec — uczoney — historyk. Roepell działacz polityczny, reprezentant określonego stanowiska politycznego, zgubił się w szczegółach dotyczących jego działalności naukowej i współpracy z Polakami.

Tymczasem wiemy, że działalność polityczna R. Roepella wpłynęła w dużym stopniu na kształtowanie się jego stosunku do Polaków. O sprawie tej Autor rozprawy pisze w sposób marginesowy i ogólny:

„W przyjaznym stosunku Roepella do Polski i Polaków obserwować możemy różne fazy i nasilenia. Niezmienna jego życzliwość, na której gruncie wyrastała uczciwa i przyjacielska współpraca z polską nauką historyczną, nabierała rumieńców życia w okresie, kiedy warunki polityczne temu sprzyjały (np. rządy Fryd. Wilhelma IV). Lata późniejsze (zwłaszcza okres czynnego udziału Roepella w polityce), nie sprzyjały podtrzymaniu kontaktów ze studentami polskimi i nauką polską. W pracy naukowej jednak nie zmienił się Roepell nigdy. Podjęte właśnie pod koniec życia prace z zakresu XVIII w. świadczą o tym najdobitniej. Przez całe życie towarzyszyła Roepellowi sympatia ze strony polskiej...“.

Powyższy fragment zwraca na siebie uwagę tym, że Autor nie tylko ujmuje stosunek przyjaźni Roepella do Polaków wyłącznie od strony naukowych jego zainteresowań i kontaktów z nauką polską, ale sugeruje, jakoby to były wyłączne motywy tej przyjaźni. Postawione w ten sposób, całkowicie niesłusznie, zagadnienie jest podstawą błędnego przekonania Autora, że z chwilą kiedy Roepell angażuje się w życiu politycznym jego kontakty naukowe z Polską słabną pociągając za sobą osłabienie jego przyjaznego stosunku. Wydaje się też niesłusznym przekonanie autora o tym, jakoby za rządów Fryderyka Wilhelma IV były specjalne warunki sprzyjające „uczciwej i przyjacielskiej współpracy z nauką historyczną“. (Na czym polegały te warunki?). Można przypuszczać, że właśnie odwrotnie, okres panowania Fryderyka Wilhelma IV, okres reakcji po wiośnie ludów nie sprzyjał tym kontaktom lub przynajmniej ich możliwości nie były większe niż w okresie panowania jego następcy, kiedy to dochodzi w Prusach do pewnych przemian

liberalnych umożliwiających gwałtowne ożywienie życia politycznego (rozwój burżuazyjnej prasy liberalnej, powstawanie burżuazyjnych partii politycznych, zjazdy polityczne itp.).

Jeżeli w tym okresie obserwujemy u R. Roepella osłabienie jego stosunków z uczonymi polskimi i polskimi studentami we Wrocławiu, dzieje się to istotnie, jak można przypuszczać, wskutek dość dużego zaangażowania się w życiu politycznym, co jednak nie osłabiało jego sympatii dla Polski. Świadczy o tym najdobitniej jego wystąpienie w pruskiej Izbie Posłów w lutym 1863 r.

Okoliczności tego wystąpienia były dość swoiste; 8 lutego 1863 r. Bismarck zawarł z Rosją konwencję skierowaną przeciw powstaniu styczniowemu. Konwencja zawarta była bez jakiegokolwiek porozumienia i zgody pruskiej Izby Posłów. Przeciwnie, treść konwencji była utrzymywana przed nią w tajemnicy. O konwencji dowiedziała się opinia w Prusach z prasy zagranicznej. Burżuazyjni odłam tej opinii zaczął protestować przeciw polityce Bismarcka nie liczącej się z liberalną opozycją pruskiej Izby Posłów. Ta ostatnia wniosła na forum sejmku interpelację żądającą wyjaśnienia konwencji. Bismarck odmówił odpowiedzi na interpelację. Wobec tego frakcja opozycyjna (partia postępową i lewe centrum) wniosły do sejmku rezolucję żądającą od rządu niemieszania się w sprawy powstania styczniowego. Dyskusja nad interpelacją w dniach 26—28 lutego była gorącym protestem burżuazyjnej opinii parlamentarnej przeciw pomijaniu jej w sprawach polityki zagranicznej. Ponieważ jednak przedmiotem konwencji była sprawa polska, przedstawiciele opozycji siłą rzeczy zmuszeni byli do pewnych wnurzeń na ten temat.

Aczkolwiek stanowisko opozycji wobec konwencji stanowiło obiektywne poparcie dla powstania styczniowego, posłowie z jej kręgów z różnych powodów byli bardzo powściągliwi w wyrażaniu sympatii dla powstania polskiego. Atoli nie wszyscy. Byli wśród nich tacy, nieliczni wprawdzie, którzy odstępowali od tej zasady. Do nich należał właśnie R. Roepell będący w tym czasie posłem do pruskiego parlamentu z okręgu wrocławskiego.

R. Roepell w swoim przemówieniu w dniu 26 II dał dowód szczerego współczucia dla Polaków znoszących ucisk ze strony carskiego despotyzmu „...nie chcę przedstawiać tego despotyzmu [jaki panuje w Królestwie — dopisek mój, M. P.] — mówił Roepell — jakkolwiek jego przedstawienie mogłoby wnieść wiele światła dla zrozumienia dzisiejszego ruchu w Polsce. Chcę tylko wspomnieć dla charakterystyki tych rządów, jakie Rosja od lat trzydziestu prowadzi w Polsce, o zupełnym prawie zlikwidowaniu [Unterdrückung] wszystkich zakładów naukowych w Polsce, nie tylko uniwersytetów, ale także gimnazjów i wyższych szkół realnych“¹. Roepell jako reprezentant świata nauki i kultury był wrażliwy przede wszystkim na zjawiska z tych właśnie dziedzin życia narodowego w Królestwie. To prawda. Jednak z punktu widzenia jego stosunku do Polski ważne jest to, że fakty te były dla niego podstawą dla uznania walki zbrojnej Polaków o niepodległość za słuszną. Zaznacza się to nie tylko w powyższym fragmencie jego przemó-

¹ *Stenographische Berichte des preussischen Abgeordnetenhauses*, 26 II 1863, s. 337.

wienia. W innym miejscu R. Roepell oświadczył z trybuny sejmowej: „Mówi się teraz... jakoby Polacy nie byli zdolni utrzymać państwa. Nie bądźmy pochopni z takim sądem. Doświadczenie ostatnich lat pokazało nam, jak złudne było tego rodzaju przekonanie...“² Nie jest to tylko zdawkowe oświadczenie Roepella, gdyż znajduje ono w jego przemówieniu szersze rozwinięcie i uzasadnienie (cytuje po niemiecku, aby oddać myśl Roepella):

„Und, meine Herren, wer will denn nun bestreiten, dass auch die Polen eine Nation sind, wer will das bestreiten im Angesichte einer Jahrhunderte alten Geschichte, einer Geschichte die allerdings ihre Schlacken hat, wie jede andere, die aber auch aufzuweisen hat die ruhmvollen Thagen und die ruhmvollen Thaten. Meine Herren. Eine Nation wie diese stirbt nicht, seit langer als 60 Jahre, bald sind es 100 Jahre ist die politische Existenz dieser Nation vernichtet, aber sie ist nicht gestorben und wer von uns, die Hand aufs Herz, will es ihr verdenken, dass sie auch eben nicht sterben will, dass so lange noch ein Atom von eigenen nationalen Bewusstsein in ihr ist, sie sich regt und danach strebt, ihr Unabhängigkeit zu gewinnen, diese Nationale Selbständigkeit, die, das erkennen wir ja alle an, der einzige Boden ist, auf dem eine wirkliche gesunde nationale Entwicklung stattfinden kann“³.

Tę część przemówienia R. Roepella polska frakcja w pruskiej Izbie Posłów powitała bardzo żywymi oklaskami, gdyż zawierała ona coś więcej niż tylko sympatie dla powstańców, uznanie dla ich bohaterstwa, współczucie dla uciskanego przez despotyzm narodu. Powyższa wypowiedź Roepella zawiera nie tylko stanowcze uznanie prawa narodu polskiego do niepodległości, ale wręcz technie płomienną wiarą w nieśmiertelność narodu polskiego: „...taki naród jak ten nie umiera“ — oto stanowisko Roepella w sprawie polskiej. Zniesienie państwa polskiego nie oznacza dla niego unicestwienia narodu. Przeciwnie, dopóty, dopóki „choćby jeden atom jego własnej świadomości narodowej istnieje, zrywa się i dąży do uzyskania niepodległości...“ Gdybyśmy nie znając powyższego fragmentu przemówienia Roepella oceniali jak najśmiej jego pozytywny stosunek do sprawy polskiej, nie moglibyśmy się spodziewać od niego więcej. Słowa jego są jednoznaczne i mocne. Należy zaznaczyć, że potrzeba było niemało odwagi, aby je wypowiedzieć na forum sejmku pruskiego. Wypowiedź R. Roepella w sprawie polskiej była w poważnej mierze odosobniona w swym rodzaju. Wskazuje ona wszakże na to, że żywy jego udział w życiu politycznym Prus nie pociągnął za sobą zasadniczej zmiany w pozytywnym ustosunkowaniu się do Polaków. Zmiana polegała tylko na tym, że sympatie jego dla narodu polskiego przybrały formę nie tyle może naukowej współpracy z uczonymi polskimi, ile politycznych wystąpień. Nie zmieniało to wszakże istoty treści przekonań Roepella.

Jego wystąpienie w sprawie polskiej w 1863 r. na forum sejmku pruskiego jest tylko pojedynczym faktem. Byłoby rzeczą ciekawą i pożądaną zbadać, jak przedstawiał się jego stosunek do narodu polskiego w świetle całokształtu jego działalności politycznej.

Mieczysław Pater

² *Sten. Ber.*, 26 II 1863, s. 338.

³ *Sten. Ber.*, 26 II 1863, s. 338.

K. J. Rubinsztein, *POLITIKA GIERMANSKOGO IMPIERIALIZMA W ZAPADNYCH POLSKICH ZJEMPLACH W KONCE XIX — NACZALE XX WIEKA*, AN ZSSR, Moskwa 1953, s. 255.

Zapowiedzią ukazania się pracy Rubinszteinowej był druk obszernego artykułu, poświęconego polityce kolonizacyjnej Niemiec wilhelmowskich, na łamach czasopisma „Uczenyje Zapiski Instituta Słowianowiedienija”¹. W ostatnim czasie pojawiła się na półkach księgarskich sama praca.

Przy rozpatrywaniu pracy dotyczącej stosunków polsko-niemieckich na przełomie XIX i XX w. trzeba brać pod uwagę szereg czynników. Z jednej strony czynnikiem takim jest niezwykła ilość materiałów źródłowych oraz obfita burżuazyjna literatura historyczna w sposób specjalnie jaskrawy fałszująca podłoże konfliktu i walki z polskością, z drugiej strony badania marksistowskiej historiografii radzieckiej, polskiej i niemieckiej zmierzają do wyjaśnienia „genezy konfliktu polsko-niemieckiego jako zjawiska powstającego w konkretnych warunkach historycznych minionych epok i zanikającego w zmienionych warunkach historycznych”². Na drodze do wydobycia zagadnienia walki z polskością z zakłamania, w jakie spowiła je burżuazyjna historiografia, praca Rubinszteinowej stanowi poważny krok naprzód.

Antypolska polityka rządu niemieckiego łączyła się ściśle z jego reakcyjną polityką zarówno wewnętrzną skierowaną swoim ostrzem przeciwko ruchowi robotniczemu, jak również z jego agresywnymi planami w polityce zagranicznej. Na ten ostatni aspekt zwróciła specjalną uwagę Autorka. „Jednym z zasadniczych zadań niniejszej pracy jest wyjaśnienie związków między zaostrzeniem antypolskiej polityki niemieckich klas rządzących a agresywnymi dążeniami niemieckiego imperializmu w końcu XIX i na początku XX w.”³ — pisze na wstępie. Można mieć pewien żal do Autorki, że nie wyjaśniła również szczegółowo znaczenia spraw polskich dla walki klasowej wewnątrz Niemiec (np. znaczenie ich dla montowania Bloku Bülowa i ułatwianie przy pomocy nacjonalizmu procesu solidaryzowania się interesów klas posiadających, łamanie ideologii drobnomieszczaństwa w czasie walki o ustawę językową, cały splot interesów klasowych łączący się z kwestią kolonizacji). To, co na ten temat napisała, jest niewystarczające. Musimy jednak pamiętać o podstawowej cesze całej pracy, o jej syntetyczności. Obejmując na swoich kartach ogromną ilość zagadnień, przedstawiając w kilku rozdziałach kolejno charakterystykę stosunków na ziemiach polskich, ucisk polityczny, kolonizację, położenie proletariatu i chłopstwa, ucisk językowy i kulturalny, antynarodową politykę polskich klas posiadających oraz walkę mas polskich przeciwko uciskowi nie mogła ona rzecz prosta dać wszystkiego, co łączyło się ze stosunkami polsko-niemieckimi. Dla przykładu wystarczy powiedzieć, że niewiele tylko napisała Autorka na temat powstania i działalności hakaty, a podporządkowała tę czołową antypolską organizację propagandową omawianym zagadnieniom ogólnym. To samo odnosi się także do zagadnienia podstawy źródłowej. Pod tym względem najbardziej istotną cechą jest wykorzystanie niezwykle szerokiego wachlarza tych rodzajów źródeł, które w pewnym stopniu mają charakter przykładowy.

¹ T. V, Moskwa 1952, s. 151—205. Por. polskie tłumaczenie w zbiorze *Historycy radzieccy o Polsce*, Warszawa 1953, s. 132—219.

² Konferencja naukowa na temat badań nad stosunkami polsko-niemieckimi, Wrocław 1950 (Sobótka, R. V, s. 22).

³ Rubinsztein, *Politika...*, s. 6.

Podstawą były oczywiście źródła drukowane, obok których znalazły się także materiały archiwalne w postaci raportów rosyjskich konsulów i posłów w Niemczech nie dające zresztą wiadomości specjalnie rewelacyjnych. Źródła drukowane nie zostały wykorzystane w pełni (np. ograniczenie się tylko do pojedynczych roczników gazet i czasopism), ale ważniejszy jest, jak już wspomnieliśmy, szeroki ich wachlarz obejmujący prasę, publicystykę, sprawozdania parlamentarne, pamiętniki, wydawnictwa statystyczne itp. Nie ma również kompletu literatury do zagadnienia stosunków polsko-niemieckich (np. praca Krysiąka i in.), ale za to dotarła Autorka do powojennej i najnowszej literatury polskiej.

Przy syntetycznym choć opierającym się ściśle na bogatym materiale faktycznym charakterze pracy najważniejszym wydaje się nam wskazanie na podstawowe zdobycze pracy będące wynikiem marksistowskiego spojrzenia na walkę z polskością.

Istotną cechą pracy Rubinsztejnowej jest zwrócenie bacznej uwagi na fakt prześladowania przez niemieckie klasy posiadające polskich mas ludowych i powiązania polityki antypolskiej z uciskiem proletariatu i chłopstwa na terenie polskich ziem zachodnich. Nie przecząc temu, że polityka ta w pewnych wypadkach kierowała się także przeciwko szlachcie i mieszczaństwu, należy jednak jak najsilniej podkreślić, że zasadniczym jej skutkiem był wzrost ucisku społecznego najszerzych mas społeczeństwa polskiego⁴. Dalej bardzo istotną cechą pracy jest zwrócenie uwagi na antynarodową politykę polskich klas posiadających; zagadnienie specjalnie trudne wobec tendencji całej polskiej literatury burżuazyjnej a także historiografii niemieckiej, która chętnie pisała o rzekomej rewolucyjności polskiej szlachty, a zwłaszcza mieszczaństwa. Nad stanowiskiem piszących o tych zagadnieniach zaciążył także silnie fakt, że wszystkie ugodowe oferty ze strony polskiej były przeważnie odrzucane przez elementy rządzące Niemcami, przy czym przyczyny tego kryły się, naszym zdaniem, zarówno w przekonaniu, że polskie klasy posiadające i tak w żadnym razie nie są zdolne do poczynań niebezpiecznych dla państwa Hohenzollernów, jak w wykorzystywaniu spraw polskich dla walki klasowej na terenie całych Niemiec. W każdym razie konieczne jest przeprowadzenie zasadniczego rozgraniczenia pomiędzy opozycją Koła Polskiego a walką mas ludowych przeciwko antypolskiej polityce.

O walce tej pisze Autorka w osobnym rozdziale, a sam fakt podkreślenia aktywności mas polskich jest dalszą istotną cechą książki. Aktywność ta była zgoła czymś innym aniżeli szlachecko-burżuazyjny nacjonalizm, a choć osłabiana była brakiem kierownictwa ze strony rewolucyjnej partii, znaczenie jej dla rozwoju społeczeństwa polskiego było niewątpliwe.

Wreszcie jako jeszcze jedno zjawisko należy podkreślić wykazanie przez Autorkę łączności pomiędzy postępowymi elementami polskimi a niemieckimi. Zjawisko to łączy się ściśle z marksistowskim pojmowaniem walki z polskością, walki wypływającej z poczynań klas rządzących ówczesnymi Niemcami. Znowu podkreślić należy, że Autorka nie powiedziała tutaj wszystkiego. Dla przykładu wymienić można stanowisko poszczególnych skrzydeł socjalde-

⁴ W związku z tym bardzo celowe było umieszczenie rozdziału o położeniu polskiego proletariatu i chłopstwa.

mokracji wobec kwestii kolonizacji, gdy prawica posuwała się aż do uznawania dobrych stron tej antypolskiej akcji. Ale nie to jest najważniejsze. Ważne jest, że w całym obrazie syntetycznym słusznie postawiona została sprawa współpracy elementów rewolucyjnych, a poddane krytyce stanowisko prawicy. To ostatnie jest zagadnieniem specjalnie ważnym, gdyż służyło ono często polskiej historiografii burżuazyjnej do wykazywania, że ludność polska nie mogła spodziewać się znikąd pomocy, nawet od przedstawicieli niemieckiego ruchu robotniczego. Przy omawianiu zaś tej kwestii nie wolno tracić z oczu perspektywy zasadniczej walki prowadzonej przez niemiecki ruch robotniczy przeciwko całemu systemowi ucisku.

W całej pracy nie wyodrębniła Autorka poszczególnych części zaboru pruskiego, nie omawia też osobno Górnego Śląska. Mowa jest o nim wielokrotnie na łamach pracy, ale wzmianki te podporządkowane są ogólniejszym kwestiom. Stanowisko to wydaje się słuszne. Przy całej specyfice, jaką posiadała sprawa polska na Śląsku, była ona bądź co bądź częścią spraw polskich w Niemczech, walka przeciwko Polakom prowadzona była przez te same lub zbliżone klasowo elementy, a ludność polska na Śląsku wchodziła w skład społeczeństwa polskiego.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że w niniejszym sprawozdaniu poruszyliśmy tylko niektóre aspekty pracy Rubinsztejnowej. Bogactwo zawartego w niej materiału nasuwa cały szereg wniosków, niekiedy także zastrzeżeń (np. s. 66 — dane dla r. 1880 podawane przez Czyńskiego nie zasługują na wiarę; s. 72 n. — brak dostatecznej charakterystyki polityki wolnomyślnych w czasie debat nad ustawą językową — wolnomyślni traktowani są jako partia nie należąca do Bloku Bülowa i inne). Poprzestaniemy jednak na dotychczasowych uwagach stwierdzając tylko, że praca Rubinsztejnowej dając syntetyczny obraz całości bynajmniej nie zwalnia historyków polskich od pracy nad zagadnieniem stosunków polsko-niemieckich, ale przeciwnie, zobowiązuje ich do dokładnego opracowania wszystkich szczegółowych zagadnień wchodzących w skład tego ogólnego obrazu.

Adam Galos

J. Jurkiewicz, NUNCJATURA ACHILLESA RATTI W POLSCE, Warszawa 1953, s. 133.

Wśród wielu legend, jakie zostawiła nam w spadku historiografia i publicystyka burżuazyjno-klerykalna, nie zabrakło i legendy o „polskim papieżu” Piusie XI. Co prawda uzasadnienie tej legendy nastęrczało niemałe trudności. Oparcie jej o kilka nieobowiązujących, ewangelicznych deklaracji byłego nuncjusza stanowiło podstawę nader skromną. Również powoływanie się na to, że Ratti był jednym z nielicznych zagranicznych przedstawicieli dyplomatycznych, którzy w krytycznych dniach sierpnia 1920 r. nie opuścili Warszawy, mogło zjednać dlań serca polskich klas posiadających i najmniej uświadomionych warstw społeczeństwa — poza tym jednak raczej tylko demaskowało rolę i funkcję watykańskiego przedstawiciela w Polsce jako jednego z sztandarowych rzeczników wrogich narodowi polskiemu interesów imperializmu światowego. Tym bardziej że nawet w oczach znacznej części burżuazji polskiej nie wyrównywało to bynajmniej długiego rachunku aktów jawnej wrogości ze strony nuncjusza wobec zagadnień najbardziej żywotnych

dla nowopowstałej Polski, mianowicie zwłaszcza w sprawie polskich ziem i granic zachodnich. Wszak nawet w burżuazyjnym sejmie polskim, ze strony burżuazyjnych posłów padały w r. 1920 i 1921 słowa ostrego potępienia Rattiego domagające się właśnie w związku z działalnością przyszłego „polskiego papieża” poczynienia kroków, które by pohamowały równie obłudne, jak wrogie poczynania Watykanu i jego reprezentantów w Polsce.

Klerykalno-burżuazyjna historiografia i publicystyka musiała chcąc nie chcąc zająć stanowisko w tej kwestii. W sposób bardzo typowy uczyniła to na łamach „Przeglądu Powszechnego”. „O ile sprawa już dotąd wyjaśniona — pisał «Przegląd» — trzeba uznać, że narzekania pewnego odłamu naszej publicystyki na msgr. Rattiego były nieuzasadnione, a zatem lekkomyślne i krzywdzące. Winnych należało szukać gdzie indziej, przede wszystkim pono w naszym rządzie i w naszej dyplomacji, która w sprawie śląskiej właśnie nie wiedziała jak informować Rzym i o co w Watykanie zabiegać”¹.

A „zawodowi” historycy burżuazyjni?

Ci nie chcąc narażać swego autorytetu naukowego obroną jawnych fałszów historycznych torowali im drogę — ich przemilczaniem. Tak np. uczynił autor najpoważniejszej niewątpliwie pozycji historiograficznej okresu międzywojennego, obejmującej już i lata 1918—1923, Michał Bobrzyński, który na 30 stronach poświęconych temu okresowi ani słowem nie dotyka antypolskich akcji watykańskich. Tym łatwiej było formułować „pozytywną” stronę kłamliwego mitu przy pomocy m. in. prac historyków niemieckich tłumaczonych na język polski².

W ten nader typowy sposób stworzona została legenda nie mająca nic wspólnego ani z prawdą historyczną, ani — tym samym — z politycznym interesem narodu, legenda jeszcze jednego „przyjaciela Polski” rządu Wilsona czy Clemenceau.

W Polsce Ludowej wiele takich legend zostało już obalonych lub co najmniej poważnie zachwianych. Dotyczy to m. in. rozmaitych aspektów stosunku Watykanu do Polski, który to stosunek stał się przedmiotem szeregu popularnohistorycznych książek i artykułów. Wśród pozycji poświęconych tym zagadnieniom prace J. Jurkiewicza³ zajmują niewątpliwie miejsce odrębne i zasługujące na żywe zainteresowanie naszej nauki historycznej.

O ile bowiem poprzednie z natury rzeczy ograniczają się na ogół do kompilatorskiego zestawienia i luźnego komentarza znanych (choć często zapomnianych) faktów, przeważnie *à travers des siècles*, o tyle prace Jurkiewicza mają charakter naukowo pogłębiony i poszerzający nasze rozumienie stosunków polsko-watykańskich o nowe elementy poznawcze. Wynika to zarówno z sięgnięcia przez Autora do nieznanych lub niedostatecznie wykorzystanych

¹ „Przegląd Powszechny”, 1921, nr 7, s. 87 (cyt. za recenzowaną książką, s. 130).

² Por. w szczególności F. L a m a, *Ojciec Święty — Żywot i czyny Piusa XI*, Lwów 1929 (tłum. z niemieckiego).

³ J. Jurkiewicz, *Watykan i plebiscyt na Górnym Śląsku* (Sprawy Międzynarodowe, 1952, z. 1); tenże, *Z dziejów antypolskiej polityki Watykanu w sprawie Gdańska* (tamże, 1949, z. 3—4); tenże, *Watykan i plebiscyt w Prusach Wschodnich*; tenże, *Konkordat z r. 1925 na tle polityki kurii rzymskiej w okresie międzywojennym* (Kwartalnik Historyczny, 1953, nr 4).

źródeł, jak też z monograficznej, zwartej koncepcji tych prac pozwalającej widzieć postawę i konkretne poczynania Watykanu w ścisłym ich powiązaniu z problematyką współczesnej im sytuacji historycznej.

Należy przy tym podkreślić, że prace Autora skupiają się wokół problematyki okresu międzywojennego wypełniając tym sposobem jedną z dotkliwych luk w naszej wiedzy o tym tak zaniedbanym dotąd okresie naszej historii.

W omawianej pracy Autor z dużą znajomością przedmiotu koncentruje swoją uwagę na głównych etapach działalności nuncjusza Rattiego w Polsce, a mianowicie jako wizytatora watykańskiego w okresie wyłaniania się państwowości polskiej jeszcze w czasie wojny (od kwietnia 1918), następnie jako nuncjusza w okresie głębokich wstrząsów rewolucyjnych stawiających pod znakiem zapytania władzę rodzimęj i obcej reakcji w Polsce, wreszcie jako Naczelnego Komisarza Kościelnego dla Obszarów Plebiscytowych Górnego Śląska oraz Prus Wschodnich i Zachodnich (marzec — listopad 1920).

Należy od razu podnieść, że oszczędny komentarz autorski w połączeniu z obfitym materiałem trafnie i celowo zestawionym stanowi mocną stronę książki wyposażając ją w siłę nieodpartej argumentacji. Tak np. Autor omawiając genezę ustanowienia przez Watykan w kwietniu 1918 r. urzędu Wizytatora Apostolskiego dla Polski i Litwy słusznie i w oparciu o konkretny materiał źródłowy wykazuje (s. 18 i n.) polityczny charakter tego kroku; zmierzający do poparcia wątpliwego autorytetu Rady Regencyjnej a jednocześnie do jeszcze pełniejszego pódporządkowania na tej drodze Polski interesom i celom militarzemu niemieckiego. Niemniej interesująco demaskuje Autor gorączkowe zabiegi Rattiego wokół obsady biskupstw wschodnich (na Białorusi, Łotwie, Ukrainie) przeciwstawiając im fakt, że jednocześnie „Wizytator Apostolski w Polsce postępował tak, jak gdyby już za kordonem pruskim nie było Polaków. Nie odwiedził on w tym czasie ani Gniezna, ani Poznania, ani też pozostałych zachodnich stolic biskupich. Zaden z tamtejszych biskupów nie brał udziału w zwołanych przez niego pierwszych zjazdach episkopatu polskiego“ (s. 34—35).

Podobnie „apostolską“ działalność rozwijał Ratti później w burżuazyjnej Polsce wstrząsanej potężnym ruchem rewolucyjnym lat 1918—1919, kiedy to jako nuncjusz troszczył się o broń ideologiczną w kampanii antyrewolucyjnej i antyradzieckiej i nie lekceważąc „drobniejszych“ wywiadowczych usług kontrrewolucyjnych, nadal rozbudowywał system organizacji kościelnej na ziemiach białoruskiej i ukraińskiej (Mińsk, Kamieniec Podolski). Dzięki temu — pisał klerikalny biograf A. Rattiego — „wał ochronny przeciwko napierającemu od wschodu bolszewizmowi został znacznie wzmocniony i zaopatrzony w liczne filary“⁴.

Temu samemu celowi służyły jego podróże na Ukrainę, Litwę, Łotwę i zamierzona podróż nawet do Finlandii, przede wszystkim zaś niezwykle gorączkowa działalność w okresie zaborczej wojny Piłsudskiego z Rosją Radziecką.

Kreśląc tę działalność nie pominął też Autor reakcyjnej roli polskiej hierarchii kościelnej najściślej współpracującej z Rattim w rozstrzyganiu rozmaitych spraw wewnętrznych o węzłowym znaczeniu dla powstającego

⁴ L a m a, op. cit., s. 49 (cytat za cenzurowaną pracą).

z gruzów państwa, w szczególności na terenie Sejmu Ustawodawczego (zagadnienie reformy rolnej, zamachy na KPRP itp.).

Najwięcej jednak uwagi poświęcił Autor omówieniu działalności Rattiego w stosunkowo krótkim, lecz bodaj najbardziej charakterystycznym jej okresie, mianowicie jako wysłannika Watykanu na terenach plebiscytowych (Warmia, Mazury i Górny Śląsk) w r. 1920.

Po przedstawieniu gry interesów głównych mocarstw imperialistycznych w sprawie polskich granic zachodnich, a zwłaszcza Górnego Śląska, Autor w obszernym rozdziale obrazuje politykę Watykanu w tej dziedzinie realizowaną najpierw przez pierwszego Komisarza Kościelnego, Rattiego, później zaś przez jego następcę, prałata Ogno Serra.

Krytykę stosunku niemieckiej hierarchii kościelnej, z kardynałem Bertramem na czele, do ludności polskiej i plebiscytu znaleźć można i w pracach historyków burżuazyjnych. Była to jednak krytyka z pozycji nacjonalistycznych, starannie unikająca na ogół zarysowania stosunku Watykanu i polskiej hierarchii kościelnej do tych zagadnień. Jurkiewicz nie tylko przełamuje to antynaukowe ograniczenie, lecz główny snop światła skierowuje właśnie na pominiętej sprawie. Jego analiza wychodzi z pozycji naukowych, z pozycji materializmu historycznego wykazując klasowe powiązania i interesy łączące Watykan z głównymi mocarstwami imperialistycznymi — protestancką Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Niemcami przeciwko katolickiej Polsce — i warunkujące jego poparcie dla polityki światowego imperializmu w sprawie polskich granic zachodnich. Jak w poprzednich rozdziałach, tak i w tym dokumentuje to poparcie nieodpartym materiałem źródłowym. Interesująco przedstawia też Autor pełną wahań i dwuznaczności politykę rządu polskiego, który mimo powszechnego oburzenia polskiej opinii nie zdobył się na żaden energiczniejszy krok przeciwko machinacjom Rattiego na Górnym Śląsku. Jeszcze bardziej wymowną, antynarodową postawę zajęły niektóre koła polskiej hierarchii kościelnej z arcybiskupami Teodorowiczem i Dalborem oraz biskupem krakowskim Sapiehą na czele; te koła nie tylko wzięły w obronę Rattiego, lecz próbowały nawet „usprawiedliwić“ postępowanie osławionego polakożercy z Wrocławia, kardynała Bertrama (s. 114).

Jak już wspomnieliśmy, książka Jurkiewicza oparta na naukowych podstawach metodologicznych materializmu historycznego i odznaczająca się celną argumentacją, tym bardziej przekonującą, że zawartą w jasnym i przejrzystym wykładzie, posiada duże walory naukowe i popularyzacyjne. Fakt, że już wkrótce po ukazaniu się trudna była do nabycia, wskazuje, iż spełniła ona i spełnia ważną służbę polityczną (w związku z tym pytanie pod adresem wydawnictwa Czytelnika: dlaczego tylko 10 tys. egzemplarzy nakładu?). Tym bardziej jednak należy zaprotestować przeciwko pewnym, na szczęście nielicznym, potknięciom Autora w niektórych wypadkach wypaczających słuszny naukowo obraz przedstawianych zagadnień.

W szczególności budzi wątpliwość ocena przez Autora (na marginesie sporu między biskupem Koppem a burżuazyjną prasą polską na Górnym Śląsku w r. 1903) postawy prasy w sposób nader uproszczony określonej jako „prasa redagowana w duchu patriotycznym“ (s. 98). Jak wiadomo była to przede wszystkim prasa korfantowska, której dywersyjna rola w stosunku do proletariackich tendencji narodowyzwoleńczych ludu śląskiego jest niewą-

pliwa. Faktem jest, że z punktu widzenia Koppa i niemieckiej burżuazji chodziło w tym sporze o stworzenie nowych przeszkód szerzeniu się słowa polskiego na Górnym Śląsku — i to zasługuje rzecz jasna na podkreślenie. Ale z punktu widzenia Korfantego i burżuazji polskiej stojącej w tym okresie już zdecydowanie na pozycjach antyludowych i antynarodowych funkcja szerzonego przez nią słowa polskiego miała określony charakter i cele klasowe, czego nie wolno zacierać. Wskazuje zresztą na to okoliczność, że w toku tzw. procesu bytomskiego z r. 1904 między Koppem a Korfantym obydwaj rychło poszli na kompromis demaskujący wyraźnie obie strony.

Wydaje się, że zbyt personalistycznie potraktował Autor rolę Korfantego podczas plebiscytu i powstań (s. 119—120) nie akcentując dostatecznie jego roli jako przedstawiciela burżuazji polskiej i jej interesów. Ocena przez Autora ruchu rewolucyjnego na Górnym Śląsku jako „skierowanego przeciwko rządzącemu Górnym Śląskiem Korfantemu i sięgającym po władzę piłsudczykom“ (s. 120) jest niesprecyzowana, nie akcentuje w dostatecznej mierze (podobnie jak i sformułowania wcześniejsze), iż chodziło tu o walkę dwóch przeciwstawnych klas — o obalenie względnie utrzymanie istniejącego ustroju.

Chyba nazbyt optymistycznie i upraszczającą przyjął Autor, że „w okresie bezpośrednio przed plebiscytem... zaledwie około dwudziestu pięciu procent księży na Górnym Śląsku przyznawało się do polskości“ (s. 97). W gruncie rzeczy większość spośród nich to byli ludzie o „dwóch twarzach“, prawdziwie przekonanych i aktywnych Polaków było znacznie mniej.

Ostateczną uchwałę o podziale Górnego Śląska podjęła Rada Ambasadorów nie 20 września 1921 r., lecz 20 października 1921 (s. 124).

Tych parę krytycznych uwag nie może jednak podważyć ogólnej oceny pracy Jurkiewicza, jako pracy o poważnych walorach naukowych i politycznych, które zapisały ją na rachunku osiągnięć współczesnej historiografii polskiej.

Henryk Zieliński

A. J. Niedorezow, NACJONALNO-OSWOBODITIELNOJE DWIŻENIJE CZESKOGO I SŁOWACKOGO NARODOW PROTIW NIEMIECKO-FASZYSTSKOJ OKKUPACJI W 1939—1945 GODACH (Woprosy Istorii, 1953, nr 7, s. 83—101).

Na łamach 7 numeru „Woprosów Istorii“ z 1953 roku ukazał się artykuł historyka radzieckiego Niedorezowa *Nacjonalno-oswoboditielnoje dwiżenie czeskiego i słowackiego narodow protiv niemiecko-faszystskoj okkupacji w 1939—1945 godach*. W oparciu o obszerny materiał źródłowy w postaci artykułów, pamiętników, sprawozdań z procesów itp. kreśli on obraz bohaterkiej walki czeskich i słowackich mas ludowych, których patriotyzm jaskrawo odbijał od burżuazyjnego zaprzaństwa narodowego, kosmopolityzmu i korzenia się przed okupantem.

Na wstępie Autor omawia kolonialną politykę uprawianą przez hitlerowców zarówno na terenie tzw. protektoratu, jak i w wasalnym państewku słowackim. Polityka ta zmierzała do całkowitego wyniszczenia podbitej ludności. Masowe wywózki, zmuszanie do pracy nieletnich, głodowe place, aresztowania i rozstrzeliwania najlepszych synów narodu, sianie nienawiści między Czechami a Słowakami czy wreszcie gospodarcza grabież okupowanych ziem

i masowe przesiedlanie nań niemieckich kolonistów — oto część ludobójczego „planu S” zamienienia narodów Czechosłowacji w niewolników III Rzeszy. Rzecz jasna, że polityka ta uderzała w pierwszym rzędzie w masy pracujące, które najdotkliwiej odczuwając reżim okupanta i niesiony przezeń wyrzysk narodowy i społeczny od samego początku były najkonsekwentniejszymi głosicielami hasła walki narodowowyzwoleńczej.

Zgoła inaczej wiodło się wielkiej burżuazji, która zdradziła kraj w dniach Monachium odrzucając pomoc radziecką i przyjmując dyktat państw zachodnich, a następnie przez cały okres okupacji wysługiwała się faszystom. Burżuazja czeska z Hachą a słowacka z ks. Tisą i Tuką na czele płaszczyła się przed hitlerowskim butem rezygnując z wszelkiej myśli odzyskania niepodległości. Burżuazja wyrzuciła za burtę sztandar swobód narodowych i za cenę ochrony swoich klasowych interesów przeszła na stronę najeźdźców. Dopuszczona do udziału w eksploatacji czeskich i słowackich robotników i chłopów robiła wszystko, by zahamować walkę wyzwolenczą prowadzoną przez patriotyczne żywioły w kraju. Sekundowali jej w tym prawicowi przywódcy socjaldemokracji jawnie występujący się okupantowi. Ze zdrajcami w kraju solidaryzowała się wbrew patriotycznej masce grupa Benesza reprezentująca na emigracji interesy burżuazji i również zainteresowana w zahamowaniu walki wyzwolenczej. Benesz, tak jak otwarcie współpracująca z Hitlerem część burżuazji w kraju, obawiał się śmiertelnie ludu, a jego zwolennicy, jak świadczą materiały z odbytych ostatnio procesów, a zwłaszcza z procesu antypartyjnego ośrodka ze Slanskym na czele, nie wahali się nawiązać kontaktów z gestapo w celu wspólnej walki z partią komunistyczną. Historia tego okresu dostarcza nam wiele danych, które odsłaniają prawdziwe oblicze czesko-słowackiej reakcji. Jedną z nich jest nie cytowany przez Autora a niezwykle ciekawy protokół odbytej w roku 1936 rozmowy Benesza z pełnomocnikami Hitlera, w czasie której ówczesny prezydent Czechosłowacji proponował niemieckim faszystom zawarcie porozumienia w sprawie współpracy przy likwidacji propagandy i działalności Międzynarodówki Komunistycznej na terytorium obu państw¹. Świadczy ona, że kolaboracja z okresu okupacji miała swe korzenie w okresie przedwojennym, kiedy to na gruncie wspólnej nienawiści do rewolucyjnego ruchu robotniczego nawiązywały się nici współpracy. Toteż walka podjęta przez masy ludowe była — jak pisze Autor — skierowana swym ostrzem nie tylko przeciw hitlerowskiemu okupantom, ale i przeciw ich pomocnikom spośród własnej burżuazji.

Organizatorem walki wyzwolenczej stała się klasa robotnicza i jej czołowa awangarda Komunistyczna Partia Czechosłowacji. W ciemną noc faszystowskiego barbarzyństwa Partia podniosła wysoko sztandar niepodległości narodowej skupiając wokół siebie wszystkie uczciwe żywioły w kraju. W zakładach pracy powstają grupy robotnicze, które dokonują sabotażu we wszystkich niemal gałęziach gospodarki. Wybuchają kierowane przez Partię strajki i masowe demonstracje o wyraźnie politycznym antyhitlerowskim obliczu. Fala oporu przeciw okupantom wzrasta zwłaszcza po roku 1941, tj. po przystąpieniu

¹ U d a l c o w, *Czechosłowacka nauka historyczna na nowych drogach* (Zeszyty Historyczne „Nowych Dróg” 1951, nr 3).

do wojny Związku Radzieckiego, który nadał toczącej się walce sprawiedliwy antyfaszystowski charakter.

Walka z obronnej przybiera coraz wyraźniej charakter zaczepny, ofensywny. Na terenie wschodniej Słowacji i Czech tworzą się pierwsze oddziały partyzanckie. Na wezwanie KPCz staje do walki obok klasy robotniczej pracujące chłopstwo. Na wezwanie Partii mnożą się w wojsku słowackim akty sabotażu i dywersji. Coraz więcej oddziałów przechodzi na stronę partyzantów, coraz więcej składa broń na froncie wschodnim.

Jak długa i szeroka ziemia czechosłowacka coraz potężniejszym płomieniem rozpalala się żagiew ogólnonarodowej walki. Wieści o zwycięstwach Armii Radzieckiej, a zwłaszcza o wiekopomnym zwycięstwie stalingradzkim napawały otuchą serca umęczonego narodu, wzmagaly jeszcze bardziej wolę walki. „Przy pomocy Związku Radzieckiego — pisał w dniach wojny Klement Gottwald — osiągnie się wyzwolenie Republiki Czechosłowackiej, aby w ten sposób opierając się na nim na zawsze zagwarantować jej wolność i bezpieczeństwo...”

W miarę zwycięstw Armii Radzieckiej, w miarę zbliżania się jej oddziałów ku granicom Czechosłowacji zmienia się i taktyka reakcji, która włączając się pozornie do ruchu oporu chce utrzymać posiadany jeszcze kredyt w masach, a jednocześnie poprzez opanowanie kierownictwa walki stępić jej klasowe ostrze. Jednocześnie rząd londyński Benesa zmuszony był zawrzeć układ z ZSRR i rozpocząć pertraktacje z komunistami.

Jak wskazują przytoczone przez Autora fakty, dwulicowość burżuazji, jej perfidna i zdradziecka gra ujawniły się ze szczególną siłą w okresie ogólnonarodowego powstania, które wybuchło w Słowacji w lecie 1944 roku. Burżuazja występując przeciw powołaniu pod broń mas ludowych chciała zamienić powstanie w wojskowy pucz tisowskich oddziałów, które z kolei zamierzała przeciwstawić Armii Radzieckiej. Pomagały jej w tym anglo-amerykańskie misje wojskowe również zainteresowane w zahamowaniu walki. Fakt jednak, że hegemonem tej walki była klasa robotnicza, pokrzyżował plany słowackiej burżuazji i obcych imperialistów. Rady rewolucyjne, które obejmowały władzę na oswobodzonych terenach, pomimo oporu klas posiadających przeprowadzały szereg demokratycznych reform, a ogromna pomoc ze strony wojsk radzieckich pozwoliła powstańcom na długookresowe prowadzenie walki. Powstanie słowackie odegrało wielką, historyczną rolę w walce czeskiego i słowackiego narodu o zbudowanie nowego ludowo-demokratycznego państwa. Było ono potężnym zwymieściwieniem wolnościowym bratniego nam słowiańskiego ludu przeciw obcym najeźdźcom i rodzimym wyzyskiwaczom.

W dniach narodowowyzwoleńczej walki tworzyły się komitety frontu narodowego, antyfaszystowskiego frontu Czechów i Słowaków, polityczna organizacja sojuszu klasy robotniczej z nieproletariackimi elementami na wsi i w mieście. W skład frontu weszli obok komunistów również przedstawiciele drobnomieszczańskich i burżuazyjnych stronnictw politycznych, które posiadały jeszcze pewien wpływ na masy pracujące. Partia zgadzając się na koalicję z przedstawicielami burżuazji kierowała się ówczesnym układem sił klasowych i stopniem politycznego rozwoju mas. Z uwagi na ten układ trzeba było przejść wstępny etap po to, aby masy same na własne oczy przekonały

się o reakcyjnej, antynarodowej postawie zasłaniających się patriotycznym szyldem burżuazyjnych polityków. Idąc jednak na tę współpracę KPCz zabezpieczyła klasie robotniczej kierowniczą rolę w państwie, przeforsowała własny program budowy ludowo-demokratycznego ustroju, program przyjaźni z Krajem Rad i wszystkimi miłującymi pokój narodami. Tym samym Partia uniemożliwiła burżuazji realizację planów przywrócenia w Republice dawnego reżimu. Program wysunięty przez nią otrzymał nazwę koszyckiego od miasta Koszyc, w którym został ogłoszony 5 kwietnia 1945 roku. Odtąd stał się on wytyczną działania dla całego obozu demokracji czechosłowackiej i nowopowstałego rządu.

W końcowej części artykułu Nedorazow omawia ostatnie próby, które w powyższym okresie podjęła czesko-słowacka reakcja, aby zahamować bieg wypadków i uchwycić władzę w swe ręce. Chciała ona przy pomocy zbliżających się z zachodu wojsk amerykańskich i niemieckiego dowództwa, które wysuwało wówczas projekt utworzenia Czesko-morawskiej Republiki, zagarnąć władzę w Pradze i nie dopuścić doń Armii Radzieckiej i ludowego rządu.

Nam Polakom plany te przypominają zbrodnicze zamierzenia własnej burżuazji, która w dniach sierpniowych 1944 roku również chciała polityką faktów dokonanych zagrozić ludowi drogę do władzy.

Jednakże zwycięstwa Armii Radzieckiej i majowe powstanie praskiego proletariatu będące drugim potężnym zrywem czechosłowackich mas walczących o swe narodowe i społeczne wyzwolenie przekreśliły realizację tych zamierzeń. Pod ciosami wojsk Kraju Rad runął reżim hitlerowski, rozwiąły się plany okupacji kraju przez zachodnich imperialistów i przywrócenia monarchijskiego reżimu.

Lud Czechosłowacji otrzymał możliwość wejścia na drogę demokratycznego rozwoju. Walka narodowyzwoleńcza narodów Czechosłowacji pod wodzą klasy robotniczej i jej awangardy Partii Komunistycznej była sprawiedliwą wojną wyzwolenczą przeciw hitlerowskim Niemcom. Wojna ta przeistoczyła się w ludową rewolucję skierowaną tak przeciw okupantom, jak i przeciw monopolistycznej burżuazji i obszarnikom. Powstały w jej toku front klasy robotniczej i nieproletariackich mas pracujących miast i wsi był podstawą dla późniejszego przejścia od rewolucji ludowo-demokratycznej do socjalistycznej.

Autor omawianej pracy nie zamierzał, rzecz jasna, wyczerpać całokształtu zagadnienia, które wymaga jeszcze wielu oddzielnych badań i zapełni jeszcze karty niejednej rozprawy, lecz pragnął tylko naszkicować najważniejsze jego momenty, co też mu się w pełni udało.

Należy tu zaznaczyć, że problemy współczesnej historii naszego południowego sąsiada są obecnie na warsztacie badań naukowych czechosłowackich historyków marksistów, a jednocześnie nie są one obce i polskim badaczom, czego dowodem jest wydana ostatnio praca Kazimierza Piwarskiego pt. *Monachium*.

Leszek Wierzejski

NOTATY SPRAWOZDAWCZE I BIBLIOGRAFICZNE

PIERWSZA KONFERENCJA METODOLOGICZNA HISTORYKÓW POLSKICH. Przemówienia. Referaty. Dyskusja, t. I—II, PWN, Warszawa 1953.

Wśród bogatych materiałów konferencji otwockiej znajdujemy szereg przyczynków ważnych dla dziejów Śląska. Podajemy poniżej krótki wykaz zagadnień poruszonych w referatach i przemówieniach.

Tom I:

A. Gieysztor — o ośrodkach hutniczych na Śląsku (s. 234), o grodach palisadowych na Śląsku (s. 238), o rozwoju terytorialnym Dziadoszyców i Ślęzan (s. 241);

M. Szczaniecki, Z. Kaczmałczyk — o periodyzacji dziejów Śląska (s. 286);

M. Małowist — o polityce Kazimierza Wielkiego wobec Śląska (s. 373);

M. Friedberg — o związkach miast śląskich z Polską (s. 408) i o zabytkach Wrocławia (s. 411);

S. Krakowski — o gospodarce towarowo-pieniężnej na Śląsku (s. 414);

J. Dąbrowski — o handlu Śląska z Polską (s. 420);

J. Baszkiewicz — o roli miast śląskich w zjednoczeniu Polski (s. 429);

R. Heck — o walkach klasowych na Śląsku (s. 441, 443);

A. Mączak — o produkcji sukienniczej (s. 474, 476);

Tom II:

N. Gąsiorowska — o rozwoju przemysłu na Śląsku (s. 36 i n.);

T. Spławiński — o kształtowaniu się języka polskiego (s. 58);

K. Maleczyński — o kształtowaniu się narodowości i narodu polskiego na Śląsku (s. 191—200);

S. Wysłouch — o stosunkach narodowościowych na Śląsku w okresie pruskim (s. 200—205);

J. Gierowski — o związkach Śląska z Polską na przeł. XVI—XVII w. (s. 205—209);

H. Zieliński — o trudnościach formowania się polskiego narodu burżuazyjnego na Śląsku (s. 209—215);

W. Długoborski — o więzi ekonomicznej Śląska z Polską w XVIII—XIX wieku (s. 215—223);

K. Popiołek — o kształtowaniu się polskiego narodu burżuazyjnego na Śląsku (s. 223—228);

A. Wojtkowski — o kształtowaniu się narodu burżuazyjnego na Śląsku (s. 228—230);

L. Grosfeld — o koncentracji i centralizacji na Śląsku (s. 268—269);

F. Ryszka — o kapitale obcym na Śląsku w pierwszych latach okresu międzywojennego (s. 375—379);

H. Zieliński — o walce o wyzwolenie społeczne i narodowe klasy robotniczej Górnego Śląska do 1918 r. (s. 462—467);

K. Popiołek — ruch robotniczy na Górnym Śląsku do 1918 r. (s. 468—469);

Z. Szumowski — w sprawie Korfatego (s. 529—530);

W. Długoborski — o niektórych zagadnieniach okresu żywiołowego ruchu robotniczego na Śląsku (s. 525—529).

Tadeusz Klisiewicz

SILESIACA W CZASOPISMACH

KWARTALNIK HISTORYCZNY

R. Ryszka, *Kulisy decyzji w sprawie Śląska w r. 1921* (1953, z. 1).

Autor rozpoczyna od omówienia literatury podkreślając trudności wynikające ze szczupłych ram pracy, z małej przydatności burżuazyjnej literatury, z powodu szczupłości i jednostronności źródeł.

Pierwszy rozdział poświęca Autor konferencji paryskiej i traktatowi wersalskiemu. Wykazuje, że sprawa Śląska była bardzo doniosłym, międzynarodowym problemem politycznym i wyjaśnia, jak to w wyniku sprzeczności między zwycięzcami a zwyciężonymi Niemcami oraz sprzeczności w obozie państw zwycięskich, głównie między W. Brytanią a Francją, doszło do plebiscytowego rozstrzygnięcia sprawy Śląska. Autor oświetla również kulisy plebiscytu i ocenia konwencję genewską z dnia 15 VI 1922 r. jako wyraz kompromisu interesów kapitału francuskiego i brytyjskiego, kompromisu korzystnego dla kapitału niemieckiego na Górnym Śląsku przyznanym Polsce.

W drugim rozdziale wykazuje Autor zależność Polski od Francji, która bardzo wyraźnie występuje w związku ze sprawą Górnego Śląska w świetle zarówno jawnych, jak i tajnych umów polsko-francuskich.

W rozdziale trzecim jest poddana analizie gospodarka wielkiego kapitału amerykańskiego, francuskiego i niemieckiego na Górnym Śląsku. Była ona oparta na wyzysku polskiego robotnika, rabunkowej eksploatacji polskich bogactw naturalnych, nadużyciach skarbowo-podatkowych i celnym, pobieraniu lichwiarskich procentów itp.

W rozdziale czwartym są podsumowane wyniki badań nad zagadnieniem i wysunięte wnioski odnośnie do międzynarodowej sytuacji Polski i roli poszczególnych grup międzynarodowego kapitału na Górnym Śląsku.

Te same siły, które przesądziły sprawę Górnego Śląska po pierwszej wojnie światowej, a nawet ci sami ludzie działają i obecnie przeciwko interesom Polski. Autor wymienia nazwiska: Hjalmar Schacht, Hans Lukaschek — rzecznicy niemieckich interesów w okresie dwudziestolecia oraz Jean Monnet — zastępca sekretarza Ligi Narodów w 1921 r. a obecnie przewodniczący Europejskiego Montanunion w Luksemburgu, supermonopolu powołanego przez plan Schumanna.

E. Maleczyńska, *O nowe spojrzenie na przeszłość Śląska* (1953, z. 1).

H. Zieliński, J. Raba, J. Marchlewski *historyk polskich Ziemi Zachodnich*, (1953, z. 1).

J. Sydor

PRZEGLĄD ZACHODNI — zestawili: J. Sydor, L. Wierzejski, Z. Kwaśny, J. Żuławski,

Z. Kaczmarczyk, *Rozprzestrzenienie narodowości polskiej nad Odrą i Bałtykiem w późnym feudalizmie* (1953, nr 1—3).

Autor nie ujmuje całokształtu procesu rozwoju narodowości i narodu polskiego na obszarze Śląska, Pomorza i Mazur, lecz tylko wybiera problem zasięgu i rozprzestrzenienia terytorialnego ludności polskiej. Wyniki dotychczasowych badań polskiej nauki powojennej i własnych dociekań źródłowych Autor ujął kartograficznie rzucając je na dwie zamieszczone w artykule mapy. Pierwsza z nich przedstawia rozmieszczenie ludności polskiej na Nadodrzu w XVI—XX w. — a druga na terenie Mazur i Warmii w okresie kapitalizmu. Sam tekst stanowi przede wszystkim komentarz do owych map i jest objaśnieniem ich strony dowodowej.

A. Rombowski, *Polacy-ewangelicy we Wrocławiu i w okolicy*. (Półowa w. XVIII, pierwsza połowa w. XIX.) (1953, nr 1/3, s. 31—63)

Artykuł Rombowskiego stanowi dalszy etap badań zapoczątkowanych przez niego nad kwestią ludności polskiej okolic Wrocławia. Tym razem ograniczył się Autor do zbadania stanu ilościowego polskiej ludności ewangelickiej wsi podwrocławskich na przestrzeni stu lat oraz niektórych zagadnień związanych z życiem polskiej gminy ewangelickiej św. Krzysztofa we Wrocławiu. Podstawę źródłową badań stanowiły materiały archiwalne odnoszące się do dziejów tej gminy, a szczególnie rejestr chrztów polskich z lat 1759—1902 (Autor jednak wykorzystał go dla lat 1759—1811 włącznie, gdyż począwszy od tego roku nie wpisywano przy chrztach miejscowości, z której chrzczony pochodził). Na jego podstawie obliczył, że w 21 wsiach podwrocławskich w roku 1787 było około 938 Polaków-ewangelików na ogólną ilość 1433 ewangelików zamieszkujących te wsie, co stanowi 65,4⁰% ludności ewangelickiej. Dane te, otrzymane drogą pośrednią ze względu na brak spisu ludności ewangelickiej z tych czasów (Autor posługiwał się spisem z 1819 r.), mogą posiadać pewne odchylenia od faktycznego stanu, jednak z powodu braku innych danych źródłowych jest to jedynie możliwy i dokładny sposób obliczenia jej stanu ilościowego. Omawiając dzieje parafii św. Krzysztofa na przestrzeni wieku wyróżnia w nich Autor trzy zasadnicze okresy, które odpowiadają w zasadzie poszczególnym etapom germanizacji. Pierwszy obejmuje czasy Fryderyka II, kiedy główne ostrze germanizacji skierowane było przeciw Polakom-katolikom, natomiast Polacy-ewangelicy cieszyli się pewną tolerancją narodowościową i religijną, w związku z czym rozwój ich życia religijnego i poczucia polskości przybrał na sile. Drugi okres to czasy Fryderyka Wilhelma II, kiedy wzmożło się natężenie akcji germanizacyjnej szczególnie po 1789 roku. Różniła się ona od poprzedniego okresu tym, że skierowana była zarówno przeciw katolickiej, jak też i ewangelickiej ludności polskiej i przybrała tym samym wyraźniej charakter walki narodowościowej. Trzeci okres to czasy panowania Fryderyka Wilhelma III, kiedy przez zamykanie zborów ewangelickich lub likwidację w nich języka polskiego usiłowano zadać ostateczny cios polskiej ludności ewangelickiej.

Oprócz tych zagadnień zajął się też Autor krótkim przedstawieniem dziejów powstałej na początku XIX wieku nowej parafii ewangelickiej w Suli-

moście pod Wrocławiem. Artykuł zawiera ponadto spis chrztów polskich ze wsi podwrocławskich należących do kościoła Św. Krzysztofa we Wrocławiu z lat 1759—1811 oraz dwa dodatki. Pierwszy zawiera prowizoryczny spis kaznodziejów polskich w kościele Św. Krzysztofa od połowy XVI do połowy XIX wieku, drugi natomiast 13 wierszy polskich, z których 12 to życzenia noworoczne dzwonników wrocławskich pochodzące z drugiej połowy XVIII i pierwszej połowy XIX wieku, a jeden pochodzi z tablicy kościelnej z 1641 roku.

Z przedstawionej powyżej treści artykułu wynika, że stanowi on cenny przyczynek do poznania polskiego charakteru podwrocławskiej ludności ewangelickiej, a wartość jego powiększa fakt, że oparty jest na nie znanym materiale archiwalnym. Dzięki temu wyniki jego są, szczególnie cenne, tym bardziej że burżuazyjna historiografia niemiecka specjalnie pomijała lub pomniejszała siłę ewangelickiego żywiołu polskiego we wsiach podwrocławskich.

W. Dziewulski, *Najstarsza wiadomość o Kłodzku w źródłach ruskich* (1953, nr 1—3, s. 255—256).

W krótkim artykule Autor zwraca uwagę na przekaz o wyprawie książąt ruskich Olega i Włodzimierza Monomacha do Czech w r. 1076.

Mowa tu o relacji zachowanej — niestety — tylko w odpisie w rękopiśmiennej redakcji *Historii rosyjskiej* Tatiszczewa (1686—1750), a która obok *Powiesci wremiennych let* i *Pouczenia Monomacha* jest trzecim i najobszerniejszym źródłem ruskim do wyprawy z r. 1076.

Słusznie podnosi Autor artykułu, że gdyby nawet wiadomość o zajęciu Kłodzka okazała się nieprawdziwą, to umieszczenie nazwy Kłodzka w źródle ruskim dowodzi żywych kontaktów tego grodu z Rusią.

E. M. Serwański, *Język polski na Śląsku w okresie okupacji hitlerowskiej* (1953, nr 1—3).

Praca powyższa stanowi opatrzone komentarzami przegląd materiałów, jakimi dysponuje się obecnie do tak ważnego zagadnienia w walce narodowej. Znaczna część materiałów cytowanych w relacji Serwańskiego była już wykorzystana w pracach Izdebskiego, K. Popiołka, Pospieszalskiego i in.; reszta została zaczerpnięta przede wszystkim z urzędowych wydawnictw NSDAP oraz prasy hitlerowskiej.

E. Rozenkranz, *Geneza miasta Lubusza (Lebus)* (1953, nr 9—10, s. 278—309).

Podobnie jak wiele innych miast Lubusz nie doczekał się do tej pory odrębnej monografii. Dotychczasowa historiografia zarówno polska, jak i niemiecka prawie wyłącznie zajmowała się zagadnieniami związanymi z rozwojem biskupstwa lubuskiego a nie samego miasta.

Głównym celem artykułu jest przedstawienie genezy miasta, którego początki istnienia jako osady miejskiej (w znaczeniu gospodarczym) sięgają VII—IX wieku. Praktycznie jednak zajmuje się Autor jego rozwojem do XIV wieku, czyli do okresu, od którego możemy śledzić wyraźny zanik jego dotychczasowego znaczenia zapoczątkowany w połowie XIII w. na skutek wypadków politycznych, rozwoju nowych miast w okolicy, a zwłaszcza w związku

z otrzymaniem przez Frankfurt n/O prawa składu w 1253 roku. Autor starał się przedstawić całokształt zagadnień związanych z rozwojem miasta; główna wartość artykułu polega na zebraniu i opracowaniu luźnych wzmianek dotyczących miasta z szeregu różnych prac.

Najwięcej miejsca poświęcono odtworzeniu przestrzennego planu miasta, przy czym oparł się Autor na materiale ikonograficznym i kartograficznym pochodzącym z pierwszej połowy XVIII wieku oraz na wcześniejszych danych źródłowych mówiących o jego zabudowaniach.

CZASOPISMO HISTORYCZNO-PRAWNE

Pośród prac umieszczonych w piątym tomie „Czasopisma“ (1953) badacz dziejów Śląska zainteresują szczególnie: artykuł M. Jedlickiego *Poglądy prawnohistoryczne Thietmara* oraz dwa głosy dyskusyjne dotyczące ewentualnego śląskiego pochodzenia tzw. *Księgi Elbląskiej*, a mianowicie artykuł A. Vetulaniego *Niemiecki spis polskiego prawa zwyczajowego* oraz J. Matuzewskiego *W sprawie śląskiego pochodzenia najstarszego spisu prawa polskiego*. W dziale recenzji ważny dla problematyki dziejów Śląska epoki feudalnej jest artykuł K. Grzybowskiego *Klasowe podłoże feudalnego papalizmu i absolutyzmu* stanowiący omówienie prac W. Ullmanna *Medieval Papalism* (Londyn 1949) oraz N. P. Gilmore'a *Argument from Romans Law in Political Thought 1200—1600* (Cambridge 1941).

REFORMACJA W POLSCE

M. Sczaniecki, *Z pobytu braci czeskich w Ziemi Lubuskiej* (1953, XI).

W wyniku poszukiwań w archiwach Ziemi Lubuskiej Autor zajmuje się koloniami braci polskich w Międzyrzeczu i Bobowiecku datującymi się od XVI w. oraz późniejszą działalnością gminy braci polskich w Lubniewicy, do której należał szereg miejscowych mieszczan polskich.

A. Kamiński, *Zbiór w Marcyporebie* (tamże).

Praca dotyczy nie znanego dotąd zboru protestanckiego na terenie księstwa zatorskiego inkorporowanego ostatecznie do Korony w r. 1564.

SLEZSKÝ SBORNÍK, Acta Silesiaca, t. L (1952), z. 4, t. LI (1953) z. 1—3. — Zestawił A. Galos.

Kontynuując nasze sprawozdania z kwartalnika Śląskiego Instytutu Naukowego w Opawie napotykamy w omawianych numerach kilka ciekawych artykułów. Z góry zaznaczyć zresztą trzeba, że specyfika okręgu Śląska czeskiego powoduje w epoce feudalnej przewagę zagadnień ekonomicznych związanych z rolnictwem, w epoce kapitalistycznej z rozwojem przemysłu. Dalszą cechą czasopisma, nowością w porównaniu do zeszytów poprzednich, jest wzbogacenie go w dodatki o osobnej paginacji zawierające materiały źródłowe. W numerze 1 z r. 1953 dodatek taki, opracowany przez A. Grobelnego, obejmuje wykaz Ślązaków studiujących na uniwersytecie w Ołomuńcu w latach 1637—1651 (kontynuacja drukowanych już spisów z lat 1576—1636). Z terenu Śląska najwięcej młodzieży studiowało początkowo w Krakowie i Pradze, potem ewangelicy jechali na uniwersytety niemieckie a katolicy do Krakowa, wreszcie w drugiej połowie XVI w. wybijać się zaczęła jezuicka akademія

w Ołomuńcu. Opublikowane spisy zawierają nazwiska ludzi pochodzących z terenu całego Śląska.

W numerze drugim z tegoż roku B. Sobotnik i A. Grobelný wydali urbarz dominium frydecko-misteckiego z r. 1580 z byłego archiwum arcybiskupiego w Kromieryżu. Urbarz ten, który składa się z czeskiego konceptu i niemieckiego czystopisu (poza wstępem wydany został tekst czeski), posiada zdaniem wydawców duże znaczenie dla poznania stosunków osiedleńczych, ekonomicznych i zagadnienia walki klasowej na terenie wielkiego majątku.

Wreszcie w numerze trzecim A. Königová-Kudělkowa zamieściła wykaz zabytków architektonicznych w kraju ostrawskim wykonany w ramach spisu zabytków I kategorii organizowanego przez Ministerstwo Szkolnictwa i Nauki oraz Państwowy Urząd Zabytków w Pradze.

Tematycznie okresu feudalnego dotyczy artykuł J. Radimskiego o spisie podatkowym Cieszyńskiego z r. 1619 (t. LI, z. 1). Rękopis tego spisu znajdujący się w Archiwum Ziemskim w Opawie dotyczy lat 1619—1624 i jest najstarszym dokumentem tego rodzaju odnoszącym się do Śląska czeskiego, a nie został dotychczas wykorzystany w literaturze. Obok zagadnienia organizacji fiskalnej daje on także materiał do poznania stosunków demograficznych; według tych danych Autor obliczył ludność Śląska w okresie przed Białą Górą na 880 tys. osób. Niejaką wątpliwość budzi fakt, że przeprowadziwszy analogiczne obliczenie dla Wrocławia otrzymamy cyfrę ok. 63 tys., co przewyższa bardzo znacznie wyniki dotychczasowych badań (ok. 36 tys.).

W innym artykule K. Otto zajął się kontaktami sukienników z Nowego Jičina ze Słowacją i Węgrami w XVIII w. (t. LI, z. 1). Artykuł ten nie ma zresztą charakteru zwartej całości; jest to zbiór pojedynczych faktów obrazujących te kontakty na podstawie materiałów zaczerpniętych z miejscowego archiwum. A oto główne części artykułu: dostarczenie sukna Franciszkowi Rakoczemu w r. 1705 (nb. głównie przez ziemie polskie, mianowicie przez Żywiec), skargi kupców węgierskich na sukienników z Nowego Jičina i odwrotnie z lat 1758—1760, pertraktacje o obniżenie opłat celnych z r. 1761 i kilka drobnych wiadomości o kontaktach w późniejszych latach.

J. Pošvář przeprowadził porównanie pomiędzy śląskimi a morawskimi mennicami w XIII w. (t. LI, z. 3). Organizację tych mennic rozpatruje on na tle ówczesnych stosunków oraz wykazuje, jakie znaczenie posiadały one dla ekonomicznego rozwoju kraju.

Żywą dyskusję na łamach „Slezkiego Sbornika“ wywołał artykuł V. Žačka o zadaniach badania dziejów górnictwa i hutnictwa w Ostrawskim, zamieszczony w roczniku 1952 a omawiany przez nas swojego czasu. Dyskusja ta ma charakter przede wszystkim rozwijania myśli Autora i uzupełniania ich konkretnymi wskazówkami odnośnie do sposobów przeprowadzania badań. Jeden z piszących, polski historyk J. Chlebowczyk, zajął się zagadnieniem periodyzacji rozwoju górnictwa w okręgu ostrawsko-karwińskim (t. LI, z. 1). Wyróżnił on przy tym następujące okresy: 1. okres produkcji manufakturowej od lat sześćdziesiątych XVIII w. do połowy XIX w. z 3 podokresami (powstanie zagłębia przemysłowego do końca XVIII w., lata wojen napoleońskich czyli lata stagnacji i pierwsze dziesięciolecia XIX w. oraz ożywienie produkcji w latach trzydziestych XIX w.), 2. okres kapitalizmu przemysłowego w drugiej połowie XIX w. (z podziałem na 3 i 4 ćwierćwiecze), 3. okres

kapitalizmu monopolistycznego od początków XX w. do r. 1945. W kryteriach tego podziału uderza pominięcie zagadnienia walki klasowej. Inny Autor, F. Mainuš, w swojej wypowiedzi zwrócił uwagę na znaczenie wydawnictw statystycznych jako źródeł. Przytoczywszy następnie najważniejsze wydawnictwa austriackie podał przykłady krytycznego wykorzystywania ich dla zbadania rozwoju ekonomicznego, warunków pracy robotników i walki proletariatu (t. LI, z. 3).

Wspomniany powyżej J. Chlebowczyk ogłosił także inny artykuł pt. *Rozwój form i metod wyzysku kapitalistycznego w okręgu ostrawsko-karwińskim na przełomie XIX i XX w.* (t. LI, z. 3), w którym rozpatruje zagadnienie przechodzenia od metod wyzysku ekstensywnego do intensywnego. Jako materiał dowodowy służy mu przede wszystkim zestawienia wypadków oraz produktywność jednego robotnika w ciągu godziny pracy.

Okresem niewątpliwie przełomowym dla ekonomicznego rozwoju Śląska czeskiego zajął się B. Indra w artykule o produkcji przemysłowej na Śląsku w połowie XIX w. (t. LI, z. 1). Dane statystyczne Autor zaczerpnął ze spisów konspiracyjnych z lat 1846 i 1850/1 (archiwum opawskie), po r. 1851 z dorocznych sprawozdań Izby Przemysłowej w Opawie. Kolejno omawia on zagadnienia demograficzne, stosunki w rolnictwie i przemyśle z podziałem na poszczególne gałęzie produkcji i okręgi. Badacza polskiego zaciekawić może fakt, że w artykule znajdzie dane odnoszące się do terenów polskich, jak Cieszyn, Bielsko itd.

Tematykę ruchów społecznych poruszono w kilku artykułach. W jednym z nich A. Grobelný pisze o strajku w fabryce wagonów w Koprzywnicy w r. 1906. Materiałem źródłowym dla Autora była prasa oraz akta z archiwum brneńskiego. Zasadniczy rdzeń artykułu stanowi dokładny opis przebiegu strajku, przy czym Grobelný podkreśla takie jego cechy, jak: masowość i solidarność proletariatu, wspólne wystąpienia robotników czeskich i niemieckich, a jako najcenniejszą zdobycz określa uznanie przez kapitalistów organizacji robotniczej. Z drugiej strony słabością ruchu, jakże często spotykaną w okresie II Międzynarodówki, był brak kierownictwa i organizacji, dalej wpływy klerykałów i posługiwanie się przez pracodawców łamistrajkami. Niewiele jest wzmianek na temat politycznego aspektu strajku i jego związku z całą walką o reformę wyborczą. Krótkie uzupełnienie do artykułu Grobelnego, polegające na wykorzystaniu pisma „Deutsche Volkszeitung“, podał K. Otto (t. LI, z. 3).

W drugim artykule o podobnej tematyce M. Otákal przedstawił strajk hutników w hucie Karola (obecnie huta Stalingrad w Mistku-Liskovcu) w r. 1931 (t. LI, z. 4). Strajk ten był wcieleniem w życie wskazań Klementa Gottwalda, postawionych na V Zjeździe KPCz w r. 1929, a mających na celu przełamanie oportunistycznej bierności i nadanie partii komunistycznej aktywności. Wystąpienie hutników spowodowane było atakiem międzynarodowego kapitału (huta podlegała koncernowi, na którego czele stał znany kapitalista francuski Schneider) przeprowadzonym w warunkach zastraszającego się kryzysu. Atak ten polegał na masowym zwalnianiu z pracy i odbieraniu prawa wybierania do wydziałów robotniczych robotnikom nastawionym rewolucyjnie. Kapitałiści musieli ustąpić wobec groźby rozszerzenia się strajku

na inne gałęzie przemysłu, mimo że pomagała im dywersja socjalszowinistów i organizowanie pracy przez łamistrąjków.

W innym króciutkim artykuliку J. Kolejka przedstawił udział ostrawskich socjaldemokratów na brneńskiej konferencji centralistów w dniach 15—16 lutego 1919 r. Podstawą źródłową był przy tym rękopis protokołu tej konferencji, a wnioski wypadły krytycznie dla centralistów, którzy byli radykalniejsi od autonomistów, ale wśród których prawnicy posiadali także wielkie wpływy.

Z innych zagadnień wymienić należy artykuły związane z tematyką odrodzenia narodowego posiadające znaczenie i dla historiografii polskiej. M. Kudělka w dłuższym artykule omówił działalność w Cieszynie (l. 1858—1869) działacza czeskiego, znanego także w literaturze polskiej, Jana Kalinčiáka (t. LI, z. 3). Wiele miejsca zajmują przy tym kontakty Kalinčiáka z Polakami, głównie z „Gwiazdką Cieszyńską“ i Pawłem Stalmachem. Tematyki narodowego odrodzenia czeskiego i polskiego dotyczą także listy wydane przez M. Kudělkę (t. L, z. 4), a pochodzące z okresu od lat czterdziestych do osiemdziesiątych XIX w. (najwięcej ich pochodzi z lat 1848—1857). Wśród 22 listów znajdujemy jeden dra Ludwika Kluckiego, adwokata i burmistrza Cieszyna, 18 listów Arnešta Plucara, nauczyciela ewangelickiego gimnazjum w Cieszynie (m. in. do Purkyniego), 2 listy Pawła Stalmacha i jeden Ignacego Świeżego.

A. Grobelný w dwóch artykułach przedstawił rozwój szkolnictwa na Śląsku do końca XVII wieku. W jednym z nich mowa jest przy tym o szkołach we Frydeckiem (t. L, z. 4), w drugim o szkołach miejskich w Cieszyńskiem. W obu po krótkim wstępie Autor podał szereg wiadomości o szkołach w poszczególnych miejscowościach, przy czym w drugim mowa jest o Cieszynie, Jabłonkowie, Skoczowie, Strumieniu, Frysztacie, Boguminie, Bielsku i Frydku oraz jako dodatek umieszczona jest instrukcja dla miejskiej szkoły w Bielsku z r. 1689. A. Turek kontynuuje druk swojej większej pracy o niemczeniu Opawskiego omawiając w piątej części dominia: Odry i Vikstejn (t. LI, z. 3). Wreszcie V. Scheufler scharakteryzował najstarsze widoki i plany Ostrawy od końca XVII w. do r. 1860 (t. L, z. 4).

W dziale polemik na wyróżnienie zasługuje artykuł J. Šebánka pt. *Na marginesie najnowszych publikacji z zakresu dyplomatyki* (t. L, z. 4) omawiający *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich* K. Małczyńskiego oraz wydany przez tegoż autora *Codex diplomaticus Silesiae*.

Śląski Instytut Naukowy w Opawie prowadzi regularną pracę nad materiałami archiwalnymi do dziejów interesujących go terenów i w związku z tym na łamach „Ślezkiego Sborníka“ ukazują się od kilku lat artykuły referujące wyniki tych badań. W ostatnich zeszytach J. Nežička scharakteryzował źródła do dziejów Śląska z archiwów dawnych wielkich majątków, a Józef Svátek omówił zawartość rolniczo-leśnego archiwum w Opawie (t. LI, z. 1 i 2). Archiwa rolniczo-leśne (jest ich w Czechach, na Morawach i na Śląsku 35) powstały w r. 1952 i zawierają materiały z dawnych wielkich majątków zlikwidowanych w r. 1945.

Poza wymienionymi powyżej artykułami „Ślezský Sborník“ zamieszcza także mniejsze miscellanea, przy czym niekiedy posiadają one rozmiary mikroskopijne. Przykładem może być półstronicowy artykuł J. Chylika *Próby*

założenia przedsiębiorstw metalurgicznych w Cieszyńskim zawierający trzy oderwane wiadomości z lat 1810, 1829 i 1841-2. Oprócz tego A. Turek dał jednostronicowe dzieje napisu z XVI w. na zamku w Vikštejnie, Fr. Papoušek — *Próby fałszowania monety pruskiej w Bruntalskim w r. 1793*, a B. Valášek — uzupełnienia do artykułu Zuberera o pobycie K. Skórkowskiego w Opawie (wszystkie w t. LI, z. 2). M. Myška przedstawił eksport sukna z Přeborza do Polski w XVII w., I. Valošek — powinności podatkowe we Frydeckiem w XVII w. i w pierwszej połowie XVIII w., a B. Indra podał parę szczegółów, zaczerpniętych z archiwum w Opawie, o J. Kazánku jako tłumaczu pism urzędowych i rozporządzeń na język czeski a Stalmachu i Cinciale na język polski w r. 1849 (wszystkie t. LI, z. 3).

HISTORYCKY ČASOPIS SLOVENSKEJ AKADEMIE VIED

P. Ratkos, *Húšitske revolucne hnutie a Slovensko* (1953, s. 26—41).

Wykorzystując nowszą historiografię węgierską autor omawia stosunki społeczne na Słowaczczyźnie w XV w., podkreślając wzrost wielkiej własności magnackiej na niekorzyść szlacheckiej i królewskiej (w r. 1380 własnością możnowładztwa było 20% ziemi, a w r. 1440 — 40%). Pierwsze ślady ideologii husyckiej spotykamy na Słowaczczyźnie już w r. 1417—1419. Autor omawia następnie pochody taboryckie na Słowaczczyznę (powiązane z walkami na Śląsku), działalność Giskry z Brandysu oraz szerzący się od połowy XV w. ruch bratrski o radykalnym obliczu społecznym.

P. Ratkos, *Predohra banickeho povstania v našich banských městach v rokach 1525/26* (tamże).

Autor charakteryzuje górnictwo spiskie w XIV i XV w., po czym przechodzi do omówienia sytuacji w górniczych miastach Słowaczyny u schyłku XV w. omawiając ich walkę, a zwłaszcza górniczego miasta Bystrzycy, z wielkimi feudalami oraz kupiecką spółką Turzonów. Równocześnie z owymi walkami prowadzonymi przez pospólstwo i patrycjat miejski rośnie liczba robotników najemnych zatrudnionych w górniczych przedsiębiorstwach Turzonów dochodząc już w r. 1490 do 953 ludzi. Powoli wznosi się fala żywiołowych wystąpień czynnych ludności górniczej, przybierają one charakter coraz bardziej masowy (Autor nawiązuje do wypadków na Śląsku). W latach 1523—1525 górnicy zyskują coraz wyraźniejsze poparcie całej biedoty miejskiej. Wreszcie w latach 1525/26 fala powstań plebejskich ogarnia szereg górniczych miast Słowaczyny.

ČESKOSLOVENSÝ ČASOPIS HISTORYCKÝ

Spośród prac zamieszczonych w organie Instytutu Historii Czeskiej Akademii Nauk (R. I, 1953, z. 1—4) badacza dziejów Śląska zainteresują zwłaszcza prace F. Grausa *K vyznamu Stalinowych stati „Ekonomické problémy socializmu v ZSRR“ i Výroba zboží za feudalizmu* (z. 1) oraz w tymże zeszycie pomieszczona praca J. Pachty *Dokumenty o protilidové a protinárrodní politice T. G. Masaryka*. Zeszyt 2 przynosi m. in. artykuły F. Grausa, L. Holotníka oraz A. Klimy poświęcone periodyzacji dziejów Czechosłowacji; zeszyt 3 artykuł V. Olivovej *Postoj československé buržoazie k Sovětskému svazu v době jednání o prozatímní smlouvě z roku 1922*. Wreszcie w zeszycie 4 znajdujemy artykuł J. Potišenského i V. Vomačkovej *Stávka železničnicků*

dělníků před Prahou 8 VII 1844. Tenże numer przynosi omówienie kilku publikacji polskich pióra J. Macka i V. Sojaka oraz tego ostatniego obszerne sprawozdanie z konferencji PAN we Wrocławiu poświęconej dziejom Śląska.

ZEITSCHRIFT FÜR GESCHICHTSWISSENSCHAFT, herausgegeben von Prof. Dr. A. Meussel, Prof. L. Stern, Prof. H. Kammitzer, (R. I., Berlin 1953, z. 1—6).

Pierwszy rocznik nowego, na marksistowskiej podstawie badawczej opartego niemieckiego czasopisma historycznego przynosi bardzo bogaty plon jak najżywiej obchodzący badaczy dziejów Polski, a zwłaszcza Śląska. Podstawową zwłaszcza pozycją jest tu podana w zeszytach 4 i 5 *Disposition des Hochschul-lehrbuches der Geschichte des deutschen Volkes* aż po r. 1789, w opracowaniu L. Sterna, A. Meussela oraz G. Schilferta (omawiamy go szczegółowo na innym miejscu).

Obok tego rocznik przynosi dla okresu wcześniejszego feudalizmu i dla Śląska ciekawy przyczynek H. Hesselbartha, *Eine Flugschrift aus dem grossen deutschen Bauernkrieg* oraz większą rozprawę P. Stultza *Der sächsische Bauernaufstand 1790*. Zasadnicze dla Śląska problemy porusza artykuł pióra J. Nichtweissa *Zur Frage der zweiten Leibeigenschaft und des sogenannten preussischen Weges der Entwicklung des Kapitalismus in der Landwirtschaft Ostdeutschlands*. W kronice zarejestrować wypadnie ciekawe sprawozdanie E. Hühnsa i V. G. Ewalda o wycieczce archeologów niemieckich do grodziszcz słowiańskich w Meklemburgu i na Rugii.

Z rocznicą marksowską łączą się artykuły: J. Streisand, *Der Kampf von Marx und Engels für die demokratische Einigung Deutschlands 1848/49*; D. Schmidt, *Der Kampf der „Neuen Rheinischen Zeitung“ für die Schaffung einer selbstständigen Organisation der deutschen Arbeiterklasse*; R. P. Konjuschaja, *K. Marx und F. Engels nach der Niederschlagung der Revolution von 1848/49*; K. Obermann, *Zur Geschichte des Bundes der Kommunisten 1849/52*; dalej H. Gemkow, *Karl Marx und Friedrich Engels als Führer und Lehrer der deutschen Arbeiterbewegung in ihrem Kampf gegen das Sozialistengesetz* oraz artykuł znanego przyjaciela Polski F. H. Gentzena *Karl Marx über Polen*.

Czasów najnowszych dotyczy artykuł W. Ulbrichta *Zehn Jahre Kampfer-fahrungen der KPD* oraz F. Kleina *Zur Vorbereitung der faschistischen Diktatur durch die deutsche grosse Bourgeoisie (1929—1932)*. Analizę stojącą w służbie imperializmu historiografii podejmują G. Paulus, *Zur Verfälschung der Geschichte des zweiten Weltkrieges in der westdeutschen Geschichtsschreibung* oraz L. Stern, *Zur geistigen Situation der bürgerlichen Geschichtswissenschaft der Gegenwart*.

ZWIĄZKI KULTURALNE ŚLĄSKA Z POLSKĄ W EPOCE ODRODZENIA
Wystawa druków i rękopisów, listopad 1953 — luty 1954. Wstęp historyczny opracował K. Głombowski. Wrocław 1953. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu.

W związku z wystawą zorganizowaną przez Bibliotekę Uniwersytecką we Wrocławiu dla uczczenia Roku Odrodzenia w Polsce wydany został katalog tej wystawy z obszernym wstępem historycznym. Celem wystawy było zobra-

zowanie głównych nurtów łączących, zwłaszcza w dziedzinie kultury, Śląsk z Polską w dobie Odrodzenia, tj. w okresie od połowy XV do początków XVII w. Wstęp pióra K. Głombiowskiego omawia dokładnie problematykę wystawy. Autor podkreśla jedność etniczną mas ludowych Śląska i Polski, podobieństwo ich sytuacji społecznej oraz związki gospodarcze między Śląskiem a innymi ziemiami polskimi. Po wykazaniu powiązań politycznych przechodzi do problematyki kulturalnej zajmując się najpierw stosunkami kościelnymi, a więc łącznością z jednej strony katolicyzmu śląskiego z polskim i próbami szukania przez niego oparcia w Polsce wobec narastającej fali reformacji, z drugiej współdziałaniem luteranów, kalwinów i arian na Śląsku i w Rzeczypospolitej. Z kolei Autor uwydatnia związki w zakresie szkolnictwa, szczególnie rolę Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz żywy udział Ślązaków w rozwoju nauki polskiej tego okresu, zwłaszcza w astronomii, medycynie, geografii i filologii. Bogate piśmiennictwo humanistyczne obrazuje powiązania w zakresie literatury; bardziej ogólnikowo natomiast wspomina Autor o więzach w zakresie sztuki. Najobszerniejszą i najcenniejszą część wstępu, jak i wystawy, poświęcono związkom w zakresie produkcji, obiegu i czytelnictwa książki omawiając produkcję drukarzy śląskich czy to działających w Rzplitej, czy wydających dzieła polskich autorów na Śląsku — wskazuje to na żywy handel księgarski między Śląskiem a innymi ziemiami polskimi. Wydobyto również ciekawe materiały wskazujące na zasięg czytelnictwa polskiej książki na Śląsku.

Katalog wystawy przygotowany przez H. Sadowską i H. Szwejkowską obejmuje 369 pozycji, w znacznej części starodruków Biblioteki Uniwersyteckiej, ułożonych alfabetycznie w poszczególnych działach. Całość uzupełniają ilustracje ciekawszych starodruków z notatkami śląskich czytelników.

S. Ziembka, OD KATOWIC DO STALINOGRODŪ, Kraków 1953, s. 193.

Szereg szkiców z dziejów Górnego Śląska od XVII w. po czasy najnowsze. Napisane dla najszerszego koła czytelników, jednakże nierzadko oparte na materiale rękopiśmiennym.

W. Szewczyk, TRZYNAŚCIE PORTRETÓW ŚLĄSKICH, Kraków 1953, s. 224.

J. E. Osmańczyk, ŚLĄSK W POLSCE LUDOWEJ, Warszawa 1953, s. 277.

Osobne, poszerzone wydanie referatu wygłoszonego podczas konferencji Instytutu Historii PAN poświęconej dziejom Śląska. Recenzję pracy zamieścimy w następnym nrze „Sobótki“.

E. Malyusz, ZSIGMONDKORI OKLEVELTAR (1387—1399), t. I, Budapeszt 1951, s. XVI—795.

Wydawnictwo obejmuje ponad 6000 dokumentów i korespondencji, w tym niemal połowę dotąd nie wydanych. Dokumenty nie są jednak wydane w pełnym tekście, a jedynie w obszernych streszczeniach w języku węgierskim z ekscerptami w języku oryginału. Materiał do dziejów Śląska bogaty.

SLOVANSKÝ SJEZD V PRAZE 1848. Sbirka dokumentů, t. I, vyd. Z. Tolbka a V. Žáček, Praha 1952.

S. B. Kahn, DVĚ POVSTANÍ SLEZSKÝCH TKALCŮ 1793—1844. Překlad. z ruštiny Jiří Stein a Jiří Kohout, Rovnost, Praga 1952.

V. Žáček, CIPRIAN LELEK, ŽIVOT A DÍLO. Příspěvek k dějinám českého lidu ve Slezsku, Praga 1953, s. 80.

Praca dotyczy czeskiego działacza na terenie Raciborskiego w dobie rewolucji 1848 r.

E. Engelberg, DIE KLASSIKER DES WISSENSCHAFTLICHEN KOMMUNISMUS ZUR DEUTSCHEN ARBEITSBEWEGUNG, Berlin 1953.

F. H. Gentzen, KAROL MARKS O POLSCE, (Zeszyty Historyczne Nowych Dróg, nr 6).

P. Wandel, JUNKIERSKO-IMPERIALISTYCZNA POLITYKA DRANG NACH OSTEN (tamże).

K. I. Rubinsztejn, POLITYKA KOLONIZACYJNA WILHELMOWSKICH NIEMIEC NA ZACHODNICH ZIEMIACH POLSKICH (1900—1914), w zbiorze „Historycy radziecy o Polsce”, Warszawa 1953.

J. S. Hajek, VILSONOVSKÁ LEGENDA V DĚJINÁCH ČECH, Praga 1953.

G. Baumann, ATLANTIKPAKT DER KONZERNE. Die internationale Kapitalverflechtung in Westdeutschland, Berlin 1952.

PROBLEMATYKA ŚLĄSKA W RAMACH DYSKUSJI NAD ROLĄ MAS LUDOWYCH W EPOCE FEUDALNEJ

W ramach prac nad podręcznikami historii Polski odbyła się w dniu 9 lutego w Warszawie w Dziale I Instytutu Historii dyskusja nad rolą mas ludowych w epoce feudalnej. Zagajona referatem doc. J. Gierowskiego i prof. E. Małeczyńskiej dyskusja ilustrowała bogato problem materiałem śląskim. Podajemy poniżej wyjątki i streszczenia przemówień dotyczących problematyki śląskiej.

Asystent Uniwersytetu B. Bieruta we Wrocławiu mgr W. Korta podkreślił, że ostatnie znaleziska w Opolu rzucają światło nie tylko na kulturę klas panujących, ale również na poziom życia ogółu mieszkańców osad miejskich i wsi. Znaczne zróżnicowanie jakościowe produktów rzemieślniczych świadczy o tym, że przeznaczone one były dla nierównych pod względem zamożności odbiorców. Trzeba przyjąć, że gorsze tkaniny, obuwie i przedmioty codziennego użytku nabywane były przez ludność biedniejszą — lepsze przez klasy wyzyskujące a także zamożniejszych chłopów. Przypuszczenie o względnie wysokim poziomie życia części polskich mas ludowych XII—XIII w. zdają się potwierdzać dane Księgi Henrykowskiej¹ o chłopie Kwieciku, który często przebywał w otoczeniu Henryka Brodatego. Należy silnie podkreślić rolę, jaką w okresie rozdrobnienia feudalnego odgrywała gospodarka chłopska w zakresie postępu techniki rolnej i podnoszenia rozmiarów produkcji. Wprowadzenie nowych postępowych form renty feudalnej pozwalających chłopom swobodnie rozporządzać częścią produktów swego gospodarstwa i wiążących ich z rynkiem sprzyjało rozwojowi sił wytwórczych w gospodarstwie chłopskim.

Ze źródeł dotyczących lokacji wsi na prawie niemieckim wynika, że na Śląsku w XIII w. utrzymują się renta naturalna i pieniężna, ale gdy ta ostatnia pozostaje niezmieniona, to równocześnie renta naturalna znacznie wzrasta. Oto kilka przykładów: do połowy XIII w. renta naturalna na Śląsku wynosiła nie więcej jak 6 miar trojakiego zboża z łanu, w latach 1255—1260 wzrosła ona do 12 miar trojakiego zboża z łanu, od 1265—1278 r. do 16 miar trojakiego zboża z łanu, a zatem wzrosła ona prawie trzykrotnie w ciągu dwudziestu kilku lat².

¹ *Księga Henrykowska*, t. I, s. 116/17.

² *Regesty śląskie*, cz. 1, nr 836, 892, 953, 1014, 1089, 1212, 1577 (Codex diplomaticus Silesiae, t. VII).

Drugą stroną tego samego procesu wpływu renty pieniężnej na życie wsi jest zaznaczające się zróżnicowanie gospodarze ludności chłopskiej, które dokonuje się teraz nie tylko na skutek zarządzeń pana feudalnego i w wyniku różnic w położeniu prawnym chłopą, ale również na podstawie samoczynnie działających czynników gospodarczych. Pauperyzacja części wsi dokonująca się na Śląsku pod wpływem gospodarki towarowo pieniężnej widoczna jest już w XIII w.

Źródła śląskie w XIII w. wspominają też o folwarkach sołtysich³, o wielkich możliwościach hodowli owiec przez sołtysów na otrzymywanych z okazji lokacji wielkich pastwiskach pozwalających na wypas kilkuset owiec⁴ oraz innych źródłach dochodu, które pozwalają przypuścić, że już w XIII w. część sołtysów weszła w skład klasy feudałów, podobnie jak to się stało z włódkami.

Źródłowy materiał śląski z XIII w. mówi o takich chłopach, którzy osadzali na użytkowanej przez siebie ziemi zagrodników. Położenie tej kategorii ludności wiejskiej było specjalnie ciężkie, źródło bowiem wspomina, że zagrodnicy ponosili ciężary nie tylko na rzecz swoich bezpośrednich chlebobawców, ale także na rzecz biskupa wrocławskiego, do którego wieś, gdzie owi zagrodnicy siedzieli, należała⁵. Wzmoczenie się walki klasowej i zaostrzenie antagonizmów klasowych w XIII w. znalazły swój wyraz m. in. w ruchach heretyckich przeciwstawiających się panującej religii katolickiej, której ideologia była puklerzem ustroju feudalnego i feudalnego wyzysku.

Z zaostrzeniem się walk antyfeudalnych w Europie XIII w. łączy się między innymi rola dominikanów polegająca głównie na bezwzględnym tępieniu wszelkiego buntu mas ludowych przeciw wyzyskowi feudalnemu, na ochronie interesów feudalnych katolickiego Kościoła i klas panujących. Ci *Canes Domini* — jak siebie dominikanie nazywali — byli znieawidzeni przez masy ludowe tak dalece, że bali się, jak to zdarzyło się np. w Świdnicy w 1320 r., pokazywać poza murami miasta.

Zaostrzająca się walka klasowa wpływała na rozszerzanie się języka polskiego. Jeśli na synodzie łączyckim postanowiono między innymi, że księża powinni znać język polski, aby mogli chłopom objaśniać Ewangelię po polsku, a nakaz ten powtarzano i w kościelnych statutach śląskich, to uczyniono to nie tyle z pobudek patriotycznych, ile ze względów czysto praktycznych. W obliczu zaostrzającej się coraz bardziej walki klasowej zagrażającej ówczesnemu feudalnemu Kościołowi i całemu porządkowi społecznemu zachodziła konieczność zastosowania precyzyjnych środków oddziaływania na masy celem utrzymania ich w korbach. Jednym z podstawowych narzędzi realizowania tego celu był język polski, którym masy ludowe się posługiwały i który dla nich był zrozumiały. W ten sposób masy ludowe i ich walka klasowa przyczyniły się obiektywnie już w XIII w. do rozwoju polskiej kultury na odcinku rozwoju języka polskiego.

Ostatnie wreszcie zagadnienie to sprawa roli mas ludowych w obronie kraju w tym okresie. Nie do przyjęcia jest w świetle materiałów źródłowych

³ Neues Archiv f. d. Geschichte Schlesien u. d. Lausizen, t. II, s. 162.

⁴ Reg. śl., nr 1275, 1280, 1286, 1293, 1294, 1299, 1300.

⁵ Cod. dipl. Sil., t. XIV, s. 68.

pogląd, jakoby obrona kraju w XIII i XIV w. była wyłącznym atrybutem klasy feudalów. Jeśli sięgniemy do źródeł z tego okresu, to okaże się, że feudalowie-księżęta nie rezygnowali z udziału mas ludowych w organizowanych przez siebie siłach zbrojnych. Wystawcy dokumentów immunitetowych na Śląsku zachowywali z reguły w mocy dawne obowiązki wojskowe chłopów i mieszczan, a przede wszystkim ich obowiązki stawiania się zbrojnie na wyprawę wojenną mającą na celu obronę kraju przed agresją wroga.

Równocześnie w całym szeregu dokumentów małopolskich, a więc z terenu gdzie, jak wiadomo, immunitet bardziej się rozwinął dopiero w XIV w., znajdujemy dowody zlikwidowania niektórych obowiązków chłopskich w zakresie obrony kraju. W świetle tych danych dokumentarnych musimy przyjąć, że późne nawet relacje o udziale chłopów śląskich w walkach obronnych, jak np. relacja Długosza o ich udziale w walkach po stronie Konrada Kędzierzawego czy w bitwie pod Legnicą (ta ostatnia potwierdzona zresztą zapiską z księgi miejskiej Lwówka), nabierają pełnych cech prawdopodobieństwa⁶.

Aspirant uniwersytetu wrocławskiego, mgr Heck, wydobył szereg szczegółów ze źródeł archiwalnych dotyczących położenia i roli śląskich mas ludowych w XVI w.

Rozwój produkcji przez masy ludowe prowadził do powstawania kielków kapitalizmu w Polsce nie tylko w miastach, lecz również i na wsi. W procesie tym, na owe czasy postępowym, brali czynny udział chłopci. Obserwuje się nieustanną walkę chłopca z krępującymi go stosunkami feudalnymi poprzez wykupywanie się od robocizn, a czasem prawie od wszystkich świadczeń feudalnych (zjawisko to przybiera na Śląsku dość poważne rozmiary). W tego rodzaju zjawiskach przejawiał się żywiołowy rozwój nowych stosunków produkcji, który został następnie z różnorodnych powodów zahamowany. Opierał się on na rozwoju sił wytwórczych, na rozwoju techniki rolnej i zwiększeniu produkcji gospodarki chłopskiej. Inwentarze gospodarstw kmieczych czy sołtyśskich dowodzą, że były one dobrze zaopatrzone w narzędzia rolne i siłę pociągową.

Przykładem może być sołectwo chłopca Piotra Dupki we wsi Kosiadel w Głogowskiem, w którym znajdujemy w r. 1616 obok bogatego wyposażenia domowego znaczną ilość narzędzi rolniczych często dość specjalnych, jak wózki do wywożenia bron na pola dalej położone albo sanki do wywożenia ich w pola położone bliżej, osobne wozy do zwózki siana, do rozwożenia gnoju i do podróży. Poza tym gospodarstwo było dobrze zaopatrzone w narzędzia ciesielskie i posiadało rozmaite piły, siekiery, hebel, zapas desek a także kłódki do zamykania stodół.

Chłopi potrafili produkcję swą nastawiać odpowiednio do potrzeb rynku. Gdy w XVI w. staje się intratną hodowla ryb, wielu spośród chłopów zakłada stawy rybne. Na Śląsku, dzielnicy rozwiniętego tkactwa, chłopci masowo uprawiają marzannę służącą do farbowania sukna. Gospodarka chłopska nie ustępowała gospodarce szlacheckiej, lecz często musiała ją przewyższać, o czym świadczy wydawany obecnie przez prof. S. Ingłota podręcznik Grossera opisyjący gospodarkę chłopca śląskiego w XVI w.

⁶ J. Długosz, *Historia Polski*, t. II, s. 188, *Urkundensammlung z. Gesch. deut. Städte*, s. 278.

Dla przedstawienia doli i roli mas ludowych konieczne jest pokazanie warunków ich codziennego życia — pokazanie, jak wyglądał dom chłopski, w co się chłop ubierał, co jadł, jakie sprzęty posiadał. Te rzeczy są możliwe do pokazania. Oto fragment umowy, w której brat obejmujący w r. 1615 gospodarstwo w śląskiej wsi Krępicze zobowiązuje się w razie zamążpójścia siostr sprawić każdej przyjęcie zaręczynowe na dwa stoły, a ucztę weselną na cztery stoły, względnie dać w zamian za każdy stół dwa talary 36 gr., poza tym każdej dać pościel na łóżko, dwa obrusy i jeden ręcznik, dwa surduty sukienne z sukna po 11 gr łokieć, 2 wełniane gorsety, aksamitny staniczek, parę butów, dzban cynowy, 12 drewnianych talerzy, dwie skrzynie drewniane itd. Tego rodzaju informacje przynoszą wiadomości nie tylko o codziennym życiu wsi, lecz również świadczą o powiązaniu wsi z miastem, o tym, jakie wyroby miejskie docierają bezpośrednio na wieś. Źródła przynoszą nam najczęściej informacje odnoszące się do gospodarstw zamożnych, o wiele trudniej jest znaleźć wiadomości o majątku uboższych warstw ludności wsi, z tym większym jednak wysiłkiem należy ich poszukiwać. Dość wymownym jest na przykład fakt, że gdy każda z wyposażonych córek zamożnego kmiecia w Krępicach ma otrzymać posag wartości kilkudziesięciu talarów, umierający współcześnie we wsi Półwiosek (Nyskie) parobek zostawia po sobie całego majątku 12 talarów, z których część zatrzymuje sobie jego gospodarz na koszty pogrzebu.

Następne zagadnienie to kwestia udziału mas ludowych w formowaniu się elementów narodu polskiego w epoce feudalnej. W myśl stalinowskiego ujęcia kwestii narodowej naród jest kategorią powstałą w okresie formowania się kapitalizmu. Klasą, która najbardziej przyczyniła się do sformowania narodu, jest burżuazja. Jednak i inne klasy społeczeństwa, jak podkreślił to niedawno prof. Kosminski w swej pracy poświęconej formowaniu się narodu angielskiego, wywarły poważny wpływ na formowanie się narodu. Wbrew zdaniu niektórych uczonych należy przyjąć, że w formowaniu się wspólnoty języka obok feudałów i kupców czynny udział wzięły również masy ludowe. W okresie wczesnego feudalizmu ważna rola w kształtowaniu się języka ogólnopolskiego przypadła ludności osad rzemieślniczych, targów i podgrodzi oraz prostym wojom wędrującym po kraju, na co wskazywał na konferencji otwockiej prof. Gieysztor. Podobną rolę ludności miast na Rusi wykazuje Mawrodin. W czasach późniejszych sprzyja formowaniu się tegoż języka antyfeudalna agitacja mas ludowych, a szczególnie ruch husycki, podobnie jak w Anglii ruch lollardów. Piśmiennictwo husyckie przyczynia się do szerszego rozwoju czytelnictwa w języku narodowym wśród mieszkańców miast i wsi. Nie przypadkiem początki odrodzenia w literaturze polskiej łączą się z rozwojem plebejskiej literatury mieszczańskiej. W swym referacie na konferencji odrodzeniowej prof. Ziomek zaznacza, że w literaturze polskiej przełomu XV/XVI w. „górze biorą wyraźnie elementy plebejskie“. Duża zasługa w rozpowszechnieniu języka polskiego przypada drukarzom występującym często czynnie w obronie języka narodowego oraz mieszczańsko-plebejskim tłumaczom i pisarzom często anonimowym, a czasem znanym jak Jan z Koszyczek, Baltazar Opeć czy Biernat z Lublina. Tym rozwijającym się językiem polskim po mistrzowsku operują później pisarze odrodzenia: Kochanowski, Orzechowski i inni.

Tymczasem część językoznawców nie docenia roli tych elementów. Ostatnio Autor jednej z najnowszych prac poświęconej językowi polskiemu w okresie odrodzenia, która została opublikowana w „Kwartalniku Historycznym”, prof. Klemensiewicz, stwierdził, że nosicielem języka narodowego jest naród szlachecki — jakaś zwyrodniała formacja na drodze rozwoju narodu — że mieszczanie i chłopcy mogą najwyżej podchwytwać zdobycze kulturalne i językowe szlachty.

Tego rodzaju twierdzenia niektórych językoznawców nasuwają tym bardziej wątpliwości, że w pracach innych językoznawców znajdujemy materiał im wprost przeczący. Wiele takiego materiału przynosi opracowany na podstawie szerokich badań zespołowych IBL referat prof. S. Rosponda o języku Jana Kochanowskiego wygłoszony na sesji odrodzeniowej oraz referat prof. Ziomka.

Z kolei sprawa terytorium. Zdawałoby się to może dziwnym, ale nawet w zachowaniu wspólnoty terytorialnej da się stwierdzić ważną rolę mas ludowych. Czemuż innemu jak nie uporczywemu trwaniu przy polskości mas ludowych Śląska czy Mazur zawdzięczać możemy dziś fakt, że tereny te nie odpadły od polskiego terytorium narodowego? Tutaj nie działali szlacheccy nosiciele kultury i języka narodowego, a jednak i kultura, i język polski rozwijały się podtrzymywane przez wywodzących się z mas ludowych pisarzy i artystów.

Wspólnota ekonomiczna tworzona wraz z rynkiem narodowym przez burżuazję jest w ostatecznej instancji zależna od rozwoju produkcji w kraju przez masy bezpośrednich wytwórców, przez masy ludowe.

Wreszcie jeśli chodzi o wspólnotę układu psychicznego przejawiającą się w charakterze narodowym, w kulturze, to w warunkach formacji antagonistycznych kulturą dominującą jest kultura klas panujących. Ale nawet taka kultura i taka sztuka staje się w tym większym stopniu kulturą czy sztuką narodową, im bardziej jest związana z kulturą i sztuką mas ludowych bądź to przez tematykę, bądź przez formę, bądź przez prosty fakt zdolności docierania i przemawiania do mas ludowych.

Rozkwit polskiej kultury odrodzenia opiera się w poważnym stopniu na tym, że jest to kultura narodowa, świecka, zajmująca się sprawami ludzkimi, w znacznej mierze dostępna i zrozumiała dla szerokich mas.

Pracownik naukowy wrocławskiego archiwum wojewódzkiego, mgr B. Turow, scharakteryzował niektóre wyniki prac nad wsią śląską XVII w. a mianowicie analizy około 32 urbariuszy wsi należących do feudałów duchownych.

W świetle tych danych następująco przedstawia się struktura gospodarstwa tych dóbr:

- 1) Na ogólną ilość uprawnej w 22 wsiach ziemi — 689 łanów, na folwarki przypada tylko 32 łany, czyli prawie 4,7%.
- 2) Na ogólną ilość 22 wsi przypada tylko 5 folwarków — to znaczy 1 folwark na 4,5 wsi.
- 3) Wielkość folwarków wynosi przeciętnie 4—5 łanów (z wyjątkiem jednego, który ma prawie 10 łanów).
- 4) W świetle danych zawartych w urbariuszach folwarki zajmowały się produkcją podstawowych zbóż i w pewnym stopniu hodowlą (zwłaszcza

owiec) oraz prowadzeniem produkcji przemysłowej (piwowarstwo, gorzelnictwo, młyny).

Tyle w najogólniejszym skrócie da się powiedzieć o folwarkach.

Jeśli chodzi o gospodarstwa chłopskie to uprawiają one 513 łąnów ziemi, czyli nieco więcej niż 74^o/. Na tych 513 łąnach egzystuje 255 gospodarstw kmiecych.

Pod względem wielkości najwięcej mamy gospodarstw:

od 2 do 3 łąnów — jest ich 126 i uprawiają 279¹/₂ łąna
od 1 do 2 łąnów — jest ich 88 i uprawiają 125³/₄ „
poniżej 1 łąna — jest ich 19 i uprawiają 8 łąnów
powyżej 3 łąnów — jest ich 22 i uprawiają 100¹/₄ łąna

Wynikają z tego następujące wnioski:

Gospodarstwa typowe stanowią prawie dokładnie 50^o/% ogółu gospodarstw kmiecych i uprawiają prawie 55^o/% ziemi zajętej pod uprawę chłopską.

Druga z kolei grupa gospodarstw, to gospodarstwa 1—2 łąnowe. Stanowią one prawie 30^o/% ilości gospodarstw kmiecych i uprawiają nieco mniej niż 25^o/% ziemi.

Gospodarstwa bardzo małe stanowią tylko 7^o/% ogólnej ilości kmiecych gospodarstw zajmując pod uprawę tylko 1,5^o/% ziemi kmiecej, zaś gospodarstwa bardzo duże stanowią tylko około 13^o/% ilości gospodarstw zajmując pod uprawę prawie 23^o/% ziemi.

To zestawienie jest bardzo charakterystyczne i wymowne dla ustalenia roli mas ludowych w procesie produkcyjnym wsi śląskiej.

Gospodarstwa 2—3 łąnowe, a nawet gospodarstwa większe niż jedno-łąnowe to gospodarstwa nadające się do intensywnego gospodarowania i one to stanowiły podstawę produkcji. Tu też musiały powstawać wzory dla techniki produkcji w ogóle. Nie mogły tych wzorów dać folwarki — wynika to nie tylko z bezpośrednich danych o gospodarce folwarków, ale również z tego, że folwarków tych było b. niewiele i właściwie przeciętnie swą wielkością niewiele różniły się od wielkości typowych gospodarstw kmiecych. Dalsze potwierdzenie tej tezy daje analiza renty feudalnej ze wsi biskupich XVII w. Najpospolitszą i przeważającą formą renty jest renta w pieniądzach i w naturaliach. Z danych wyciągniętych z urbariuszy wynika, że stosunek renty pieniężnej (i w naturaliach) do renty odrobkowej (biorąc pod uwagę wartość) wynosi mniej więcej jak 2 : 1 na korzyść renty pieniężnej.

W świetle powyższych danych można przyjąć, że jeszcze w XVII w. decydującą rolę w produkcji rolnej odgrywała na Śląsku gospodarka chłopska.

W dalszej części przemówienia mgr Turoń podniósł potrzebę wydawnictwa, które by zebrało razem materiał dotyczący życia codziennego i kultury materialnej wsi XVI—XVII w. Odpowiednie wzmianki są rozproszone i toną wprost w materiale zapisek dotyczących bardzo dobrze znanych stosunków prawnych. O ile późne księgi sądowe, w których dane te się mieszczą, nie zasługują na wydanie w całości — wyodrębnienie i udostępnienie badaczom specyficznego materiału dotyczącego wyżej wymienionego zagadnienia jest pilną potrzebą. Następnie została omówiona rola mas ludowych Śląska XVII—XVIII w. w utrzymaniu polskości kraju.

Aspirant uniwersytetu wrocławskiego, mgr Michalkiewicz, analizując wpływ walki klasowej mas ludowych na politykę feudałów nawiązał do stosunków śląskich XVII w. W latach sześćdziesiątych w ziemi kłodzkiej mają miejsce wypadki masowego zbiegostwa. Dziesiątki chłopów opuszcza swe gospodarstwa. W związku z tymi wypadkami Herberstein, a więc jeden z śląskich feudałów, zwraca się do namiestnika o interwencję, oskarża przy tym chłopów o rebelię, kradźliwość, nieposłuszeństwo itd. W latach następnych opór chłopów musiał wzrosnąć. W latach 1679—1680 doszło do wielkiego powstania chłopów w Czechach i na Morawach, doszło również do wystąpień na Śląsku. Charakterystyczne przy tym, że w tymże 1679 roku, prawdopodobnie jeszcze przed powstaniem, rząd saski zwrócił się do Wiednia z propozycją wspólnego tępienia „band“ liczących po kilkaset osób i grasujących w Saksonii. Rzecz ciekawa, że Wiedeń bardzo szybko zdecydował się na współpracę i natychmiast wydał polecenie pilnego baczenia, aby wspomniane „bandy“ nie przedostały się na Śląsk i do innych części monarchii habsburskiej. Powyższy przykład wskazuje, jak walka klasowa doprowadzała do zacieśnienia więzów między dwoma feudalnymi państwami. Przykładów takich można by podać więcej, szczególnie z okresu późniejszego — z okresu rewolucji francuskiej.

W przemówieniach innych mówców, jak gen. Okęckiego, prof. Leśnodorskiego, prof. Bardacha podkreślono m. in. wagę przykładów śląskich dla zrozumienia procesu dziejowego w całej Polsce ostrzegając niemniej przed zbyt pochopnym wyciąganiem wniosków ogólnych.

ZAKŁAD IM. OSSOLIŃSKICH

Ossolineum wrocławskie będące od dnia 1 VI 1953 placówką PAN rozpada się wyraźnie na dwa działy: Bibliotekę i Wydawnictwo. Stan posiadania Biblioteki w dniu 31 XII 1952 przedstawiał się następująco: (w nawiasach cyfry oznaczające przybytki w roku 1952): druki — 309 128 (13 342, w tym 10 342 druki zwarte, 3000 czasopisma). Biblioteka kompletuje bieżąco 885 czasopism — 427 krajowych, 358 zagranicznych. Rękopisy — 9195 (91 rękopisów, 4547 listów, 456 dokumentów, 81 odpisów listów, 109 fragmentów listów, 54 sztuk papierów osobistych). Wśród nabytków warto wspomnieć o korespondencji W. Bełzy, W. Feldmana, S. Łaguny, 303 aktach z archiwum Wodzickich, inwentarzu dóbr rzeczywycich, archiwum Kańskich. Dyplomy 1804, zbiory graficzne 27 457 (5722), w tym 15 649 sztuk grafików (3972), 4716 fotografii (1580) i 7092 ekslibrisów (171). Szybko posuwała się naprzód praca nad opracowaniem zbiorów obejmując w r. 1952 — 66 533 druków, starodruków i czasopism, 209 rękopisów, 28 dyplomów, 4840 sztuk grafiki. Na terenie Ossolineum zorganizowano szereg wystaw: Leonarda da Vinci, marzec—czerwiec 1952; Wiktora Hugo, kwiecień 1952 r.; Początki drukarstwa polskiego, Rwiecień—maj; Praca wczoraj i dziś, maj—czerwiec, oraz od Wielkiego Proletariatu do Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, grudzień 1952.

W ciągu pierwszego półrocza 1953 przybyło do Biblioteki 3730 tomów nowych dzieł, napływało bieżąco 756 czasopism, dział rękopisów wzbogacił się o 396 rękopisów, 1327 listów i 12 dokumentów (w tym 813 kart autografów Sienkiewicza, jak autograf *Pana Wołodyjowskiego*, *W pustyni i w puszczy* i inne, korespondencja K. Pochwalskiego, M. Godlewskiego, W. Feldmana

i inne), dział grafiki o 962 sztuki (644 grafiki, 272 fotografie i 46 ekslibrisów). W maju i w czerwcu urządzono wystawę prac litograficznych L. Wyczółkowskiego a w listopadzie wystawę rysunków A. Orłowskiego.

Mówiąc o pracach naukowych wykonywanych przez zespół ossolińczyków wspomnieć przede wszystkim należy o wydawaniu własnego biuletynu informacyjno-naukowego „Ze skarbcza kultury“ zamieszczającego teksty i artykuły (w ciągu roku 1952 ukazały się dwa zeszyty, w r. 1953 jeden).

W jednym zawarta została praca M. Górkiewicza i A. Dician *Materiały do inwentarza rękopisów Biblioteki im. Ossolińskich*. Pozostałe zeszyty zawierają drobniejsze rozprawki i materiały podzielone na działy: z materiałów historycznych, z materiałów do historii literatury, ze zbiorów korespondencji i inne. Magazyn ten jest doskonałym przeglądem bieżących prac prowadzonych w poszczególnych działach Biblioteki. Ponadto J. Kolasa i J. Maciszewski wydali pod kierunkiem Wł. Czaplińskiego *Pamiętnik J. Ossolińskiego*, a A. Fastnacht wydał *Katalog dokumentów Bibl. Z. N. im. Ossolińskich z lat 1507—1700*. Jako prace zespołowe pod kierunkiem S. Ingłota przygotowano w dziale rękopisów materiały do historii wsi XVII—XIX w. oraz rejestr poborowy województwa krakowskiego z r. 1629. Z prac historyków literatury wspominamy na tym miejscu o wydawnictwie „Prekursorzy Oświecenia“, w którym znalazły miejsce rozprawy R. Kalety *Monitor z r. 1763 na tle swoich czasów* oraz M. Klimowicza *Mitzler de Kolof, redaktor i wydawca*. Omawiając powyższe prace naukowe stwierdzić należy, że powstały one jako wynik kierowanej pracy młodych naukowców zdobywających w ten sposób doświadczenie naukowe.

Wydawnictwo Ossolineum wydało w ciągu 1952 r. kilkanaście pozycji historycznych, toteż odsyłając po bliższe szczegóły do katalogu stwierdzimy tylko, że specjalnie wiele miejsca zajmowały wśród nich wydawnictwa źródłowe a mniej monografie historyczne. Odwrotna sytuacja miała miejsce w r. 1953, kiedy Ossolineum wydało takie prace, jak S. Kieniewicz *Sprawa chłopska w powstaniu styczniowym*.

A. Galos

MUZEUM ŚLĄSKIE WE WROCŁAWIU

Działalność Muzeum Śląskiego była bardzo różnorodna. Głównym jednak zadaniem była popularyzacja historii sztuki i kultury materialnej¹. W tym celu zorganizowano szereg wystaw stałych i czasowych: techniki malarstwa artystycznego, techniki tkactwa artystycznego, ceramiki polskiej XX w., Wrocław w dawnych planach i widokach, Wrocław średniowieczny i dawne ślusarstwo w wytworach śląskiego rzemiosła². Popularyzacja przejawiała się dalej w umieszczeniu w prasie 69 artykułów i 115 komunikatów, w wygłoszeniu 6 pogadanek radiowych, 134 odczytów popularno-naukowych na terenie Muzeum, 25 w terenie oraz 279 odczytów dla szkół, wojska itd. W ramach

¹ W ramach współzawodnictwa międzymuzealnego w tej dziedzinie Muzeum zajęło w III i IV kwartale pierwsze miejsce.

² Ponadto współdziałano przy organizowaniu przez Biuro Społeczno-Oświatowe 13 wystaw oświatowych, urządzono 4 koncerty, udzielono lokalu dla 6 wystaw obcych i pomagano przy otwarciu muzeum w Brzegu.

akcji oświatowej Muzeum zawarło pisemne umowy o współpracę kulturalną z Wojewódzką Szkołą PZPR, Wojewódzkim Domem Kultury ZZ i in.

Ponadto Muzeum wydało parę pozycji naukowych i przewodników popularno-naukowych³, a na terenie Muzeum odbywały się także odczyty naukowe⁴. Ostatnio rozpoczęto intensywne przygotowania do wystawy poświęconej historii Śląska.

TEMATYKA PRAC ŚLĄSKOZNAWCZYCH PODJĘTYCH PRZEZ MŁODĄ KADRĘ NAUKOWĄ, ABSOLWENTÓW UNIWERSYTETU IM. B. BIERUTA

a. Prace aspiranckie i kandydackie:

mgr S. Michalkiewicz, Stosunki gospodarczo-społeczne na wsi w dobrach Hochbergów w XVIII w.,

mgr A. Lipska, Studia nad polityką Zbigniewa Oleśnickiego (klasowa polityka możnowładztwa polskiego wobec Ziemi Zachodnich),

mgr R. Heck, Położenie ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.;

mgr M. Wolański, Handel Śląska z Rzeczpospolitą w XVII w.,

mgr W. Długoborski, Początki klasy robotniczej na Górnym Śląsku,

mgr J. Raba, Położenie klasy robotniczej na Śląsku w latach 1850—1870,

mgr Z. Surman, Podłoże Kulturkampfu na Śląsku,

mgr B. Szerer, Ruch robotniczy na Śląsku w latach 1890—1914 (w ramach INSP),

mgr K. Maleczyńska, Przemysł papierniczy na Śląsku do XIX w.,

mgr B. Turoń, Formularze biskupie i klasztorne na Śląsku w XIV—XVI w.

b. Prace asystenckie, przygotowawcze do prac kandydackich i prace magisterskie:

mgr A. Skowrońska, Dokumenty i kancelaria Henryka Brodatego i Pobożnego,

mgr B. Turoń, Dzieje miasta Kąt, próba monografii historyczno-gospodarczej,

mgr O. Popiołek, Położenie ludności wiejskiej we wsiach klucza Chojnasty, posiadłości Schaffgotschów w XVII w.,

mgr M. Wierzejska, Zapomniany husyta śląski, Piotr Polak,

mgr J. Wojtal, Sprawa śląska w opinii szlachty polskiej 1572—1648,

mgr J. Sydor, Dzieje ruchu robotniczego w Zagłębiu Wałbrzyskim w latach 1850—1870,

mgr A. Burzec, Mecenat Piastów brzeskich.

³ M. Starzewska, *Ceramika polska pierwszej połowy XX w.*; M. Haisig, *Bolesław Podczaszyński, sfragistyk i archeolog*; T. Cieński, *Techniki malarskie*; W. Gluziński, *Wrocław średniowieczny*; J. Ziomecki, *Techniki taktwa artystycznego* (dwie ostatnie prace oddane do druku).

⁴ Tytuły niektórych odczytów naukowych: prof. W. Czapliński, *Epoka renesansu*; prof. E. Maleczyńska, *O starej polskiej kulturze Śląska i jej rozwoju w Polsce Ludowej*; dr W. Koczka, *Wyniki prac wykopaliskowych na grodzie wrocławskim*; dr M. Haisig, *Herb miasta Wrocławia i jego geneza*; dr M. Haisig, *Muzealnictwo polskie dawniej a dziś*.